

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXIII (1978)

NR 3

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1978

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93521-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Wrocławskie Towarzystwo Historyczne
ODDZIAŁ PTN we WROCŁAWIU
Wrocław, ul. Szewska nr 49

000 610

Redaktor Wydawnictwa

Jan St. Miś

Redaktor techniczny

Maria Kafarska

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1978.
Nakład: 780 egz. Objętość: ark. wyd. 13,70, ark. druk. 10,25, ark. A₁
14. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do składania
16 XI 1978. Podpisano do druku 5 IX 1978. Druk ukończono we
wrześniu 1978 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. nr 355/78 —

M-9 — Cena zł 35.—

KAZIMIERZ ORZECOWSKI

**KURIE ŚLĄSKIEGO SEJMU W XVII I W PIERWSZEJ POŁOWIE
XVIII WIEKU****1. PODSTAWY TERYTORIALNE**

Skład i struktura śląskiego sejmu były najogólniej zależne od podziału Śląska na księstwa, z jednej strony lenne, z drugiej zaś tzw. dziedziczne Korony, czyli bezpośrednio podporządkowane monarsze. Ponadto w ramach wchodziły tu jeszcze wyjęte z administracyjnej i sądowej struktury księstw wolne państwa stanowe (Freie Standesherrschaften, baronatus). Ich właściciele zasiadali obok książąt w najwyższej kurii.

U progu XVII stulecia było na Śląsku sześć terytoriów lennych: księstwa oleśnickie, bierutowskie, w jednym ręku pozostające legnickie i brzeskie, cieszyńskie oraz karniowskie, a także biskupie księstwo nyskie, znajdujące się w sytuacji „szczególnej protekcji”, lennem zaś będące tylko z tytułu Grodkowa. Następnie liczba ta wzrosła; od 1612 r. Legnica i Brzeg zaczęły wieść żywot odrębny, w 1614 r. opawskie ponownie stało się lennem. W osiem lat później (1622) liczba ta nadal wprawdzie była taka sama, ale karniowskie odtąd na trwałe połączyło się z opawskim, równocześnie zaś dotychczas dziedziczne opolsko-raciborskie uzyskało charakter lenna. Następne zaraz lata przyniosły wzrost liczby lennych księstw, ponieważ w 1624 r. lennem stało się księstwo świdnicko-jaworskie, w 1627 r. zaś żagańskie. To ostatnie po zamordowaniu Wallensteina w 1634 r. znów wróciło do rąk cesarza, podobnie w 1637 r. opolsko-raciborskie i świdnicko-jaworskie. W dwa lata później (1639) oleśnickie i bierutowskie zostały połączone w jednym ręku, w 1641 r. zaś księstwo żagańskie ponownie i już na trwałe stało się lennem w ręku możnej czeskiej rodziny Lobkowitzów. W 1653 r. ubyło z grupy lennych księstw cieszyńskie, w 1663 znów legnickie uległo połączeniu z brzeskim, i tak przetrwały one aż do śmierci ostatniego legnickiego Piasta w 1675 r., kiedy stały się terytoriami dziedzicznymi. W 1664 r. lennem stało się księstwo cieszyńskie. W 1672 r. księstwo bierutowskie znów oddzieliło się od oleśnickiego, aby wreszcie ponownie z nim się połączyć w 1697 r.

W latach 1682—1684 zaistniała paradoksalna sytuacja. Wówczas bowiem cesarz mianował generalnym starostą biskupa Jana Kaspra v.Ampringen, księcia Rzeszy. Ponieważ jednak przywilej z 1498 r. wymagał, by starosta był śląskim księciem, monarcha podniósł wieś Jana Kaspra Freudenthal, na czas jego życia, do rangi księstwa. Sumując powyższe dane w 1600 r. było na Śląsku księstw lennych (wraz z biskupim) 6, w 1612 — 7, w 1614 — 8, w 1624 — 9, w 1627 — 10, w 1634 — 9, w 1637 — 7, w 1639 — 6, w 1641 — 7, w 1653 — 6, w 1663 — 5, w 1664 — 6, w 1672 — 7, w 1675 — 6, w 1682 — 7, w 1684 — 6, od 1697 r. — 5, zaś od 1722 — znów 6.

Z tego, co powyżej powiedziano o księstwach lennych, pośrednio wynika, jakie terytoria na Śląsku miały charakter księstw dziedzicznych. Było ich na początku XVII w. siedem: wrocławskie, świdnicko-jaworskie, ziebickie, żagańskie, głogowskie, opolsko-raciborskie i opawskie. W 1614 r. z liczby tej ubyło opawskie, w 1662 — opolsko-raciborskie, w 1624 — świdnicko-jaworskie, te oba jednak tylko przejściowo, w 1627 r., też na razie przejściowo, żagańskie. Proces malenia ich liczby wnet zatem ustąpił ponownemu wzrostowi: w 1634 r. znów dziedziczne stało się żagańskie, aby zresztą w 1641 r. już trwale ten charakter utracić, w 1637 r. świdnicko-jaworskie i opolsko-raciborskie, w 1653 r. na długi czas cieszyńskie, w 1664 r. ubyło nadane Auersbergom ziebickie, w 1675 r. po śmierci Jerzego Wilhelma charakter dziedzicznych uzyskały brzeskie i legnickie, z tym że odtąd występowały w liczbie trzech, po wyodrębnieniu księstwa wołowskiego. Potem jeszcze tylko jedna zmiana jest do odnotowania, ponieważ od 1722 r. księstwo cieszyńskie znów stało się lennem, w ręku Lotaryńczyka. W ten sposób w 1600 r. było na Śląsku 7 księstw dziedzicznych, w 1614 — 6, w 1622 — 5, w 1624 — 4, w 1627 — 3, w 1634 — 4, w 1637 — 6, w 1641 — 5, w 1653 znów 6, w 1664 ponownie 5, od 1675 — 8, od 1722 r. zaś — 7.

Na początku XVII w. na Śląsku istniały cztery wolne państwa stanowe: Żmigród, Milicz, Syców i Pszczyna. Od 1616 r. przybył w tym charakterze Bytom n.O., w 1697 r. zaś również Bytom na Górnym Śląsku. W sumie więc było ich 6.

2. KURIA KSIĄŻĄT I WOLNYCH PANÓW STANOWYCH

Sejm śląski składał się z trzech kurii, zwanych źródłowo najczęściej „głosami” — Stimmen. Pierwszą, najwyższą tworzyli książęta i wolni panowie stanowi, drugą rycerstwo dziedzicznych księstw Korony, trzecią wreszcie uprzywilejowane miasta tych księstw. Taki wewnętrzny podział naczelnego śląskiego zgromadzenia stanowego ukształtował się jeszcze w XV w., w następnym — mimo pewnych przeciwnych tendencji — utrwalił się i tak przetrwał do połowy XVIII w. Obecnie omówimy dokładniej zmiany i tendencje, które w nich występowały w interesującym nas okresie, rozpoczynając od „pierwszego głosu”.

Kuria ta nadal, tak jak już od początków XVI w., łączyła w sobie śląskich książąt i wolnych panów stanowych. Ona też była konsekwentnie oparta na zasadzie osobistego udziału, nie zaś na swoistej feudalnej reprezentacji. Chociaż każdy dynasta i pan własną osobą miał uczestniczyć w sejmie, najczęściej jednak dawali się oni zastępować przez posłów. Praktyka ta znana jest dobrze z XVI w., teraz jednak jeszcze bardziej się upowszechniła. I tak np. na lutowy sejm 1601 r.¹ przybyło czterech książąt (w tym biskup) i tylko jeden przez posłów, zaś na lipcowy w 1607 r.² stanął własną osobą tylko biskup i książę oleśnicki, pozostali trzej zaś wysłali deputatów. Wolni panowie stanowi też rzadko przybywali na sejmy. Na sejm w 1706 r. osobiście nie przybył nikt, zarówno książęta jak i panowie przysłali tylko posłów³. Posłowie książąt i wolnych panów, przybywający na sejmy, byli wyposażeni w kredencjały, pełnomocnictwa i instrukcje. Jeżeli książęta przybywali osobiście, zapewne tak jak w XVI w. posiadali obok siebie doradców⁴, prócz oczywiście orszaków, które wiedli w celu nadania sobie splendoru.

„Sessio” w kurii nie była prawem ściśle osobistym, płynącym z przynależności do odpowiedniej grupy społecznej i ewentualnie osiągnięcia pełnoletności, ale mieściła w sobie wyraźne elementy terytorialne. Prawo uczestnictwa i głosu miał bowiem tylko ten książę, który władał odnośnym lennym terytorium, w ten więc swoisty sposób „reprezentował” swe ziemie w sejmie, wyłączając stany księstwa od udziału w ogólno-śląskich zgromadzeniach stanowych. Prawo do zasiadania w kurii nie było poza tym następstwem faktycznego przejęcia władzy w księstwie, nie było w tym sensie automatyczne. Decydowała o tym dopiero uzyskana na księstwo inwestytura, jak o tym poucza fakt z 1678 r., gdy — właśnie z powodu braku inwestytury — nie zostali dopuszczeni do obrad posłowie Auersberga, ówczesnego księcia ziebickiego⁵. Oczywiście wiek dynasty (tzn. ewentualny brak pełnoletności) nie był tu bez znaczenia. W 1733 r. bowiem opawsko-karniowski książę (Lichtenstein) musiał otrzymać specjalną cesarską „Dispensation... tutorio nomine die Mandatarios ad Conventum Publicum deputiren... zu können”⁶.

¹ Arch. Archidiec. we Wrocławiu (cyt. Bisk.), VI a 11, fol. 11—12.

² Bisk., VI a 13, fol. 185.

³ Arch. m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Oddział Terenowy w Legnicy, Akta m. Jawora (cyt. Jaw.), II-338, fol. 73—76.

⁴ Por. co do tego ironiczne uwagi anonimowego memoriału, pochodzącego prawdopodobnie z samych początków pruskich rządów na Śląsku, pt. *Betreffend das Steuer Wesen in der Schlesien*, szczególnie rozdz. I i XI, DZA Merseburg, Rep. 46-B, ne 219, niefol.

⁵ Arch. m. Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, akta m. Wrocławia (dalej cyt. bez proveniencji), Hs A 45, nr 39 c, fol. 165. Wypadek ten dotyczy wprowadzie zjazdu dla odbioru rachunków, widzimy w nim jednak przejaw generalnej zasady.

Archiwum Schaffgotschów, Acta Publica (cyt. AP), t. 104, fol. 26.

Sytuacja ulegała komplikacji, gdy umierający książę pozostawiał kilku synów i gdy ci otrzymywali albo inwestyturę łączną, albo też odrębne dla przypadających na nich części. Początkowo sytuacja taka wszystkim dawała prawo zasiadania w kurii książąt i tylko sprawa kolejności precedencji mogła być sporna⁷. Z biegiem czasu jednakże rzecz zaczęła inaczej wyglądać, sesja przestała być automatycznym następstwem inwestytury i została uzależniona od odpowiedniego aktu. Daje się to obserwować na przykładzie księstwa oleśnickiego, które jeszcze w 1569 r. uległo podziałowi na część oleśnicką i bierutowską z osobnymi dynastami, w sejmach jednakże zasiadał tylko jeden z nich, oleśnicki⁸. Trudno przypuszczać, aby było to wynikiem braku zainteresowania po stronie księcia bierutowskiego, działał tu raczej opór samych stanów. Wskazuje na to fakt, iż zmianę tego stanu rzeczy, tzn. dopuszczenie obu oleśnickich Podiebradowiczów do kurii książęcej, spowodował dopiero reskrypt Ferdynanda III, w 1639 r. wydany w tej sprawie⁹. Decyzja ta później została nazwana precedensem, musiała zatem stanowić nowość, dotychczas nie praktykowaną. Była ona zresztą spóźniona, ponieważ jeszcze w tym samym roku sprawa podwójnej sesji i wotum książąt oleśnickich stały się nieaktualne, księstwo bowiem — i to na dłuższy czas — znów znalazło się w jednym ręku. Analogiczna sytuacja zaistniała w 1672 r., gdy dwaj książęta oleśnicy uzyskali inwestyturę i księstwo znów uległo podziałowi. Wówczas zresztą także i trzeci z żyjących braci otrzymał swoją niewielką część, nie jest jednak jasne, czy na zasadzie osobnej inwestytury, czy tylko w wyniku podziału rodzinnego. Bezpośrednio po inwestyturze bracia musieli rozpocząć starania o udział dla dwóch spośród siebie w kurii książęcej, skoro już 1 VII 1673 r. stany zniosły przeciw temu ostry protest do Urzędu Zwierzchniego¹⁰. Mamy w tym zarazem dowód, iż przede wszystkim same stany były przeciwnie mnożeniu się (oczywiście niezależnie od nich) głosów w kurii książęcej. Wynikły spór toczył się dość długo i w 1676 r. oparł się o cesarza. Z odnośnej korespondencji dowiadujemy się, że również najmłodszy z braci wystąpił z podobnymi pretensjami oraz że niejednokrotnie udawało się oleśnickim książętom faktycznie w sejmie zasiadać (np. w 1675 r.¹¹), w każdym razie obu starszym¹². Cesarz spo-

⁷ Np. w 1587 r., między książętami brzeskim i legnickim, AP, t. 11, fol. 258—271.

⁸ Por. np. wykaz obecnych na sejmie 1588 r., Bisk., VI a 8, fol. 36; z r. 1604, Bisk., VI a 12, fol. 243 i n.

⁹ Powołany w reskr. z 26 XII 1676, Hs A 45, nr 38 a, fol. 65.

¹⁰ AP, t. 49, fol. 1156—1159.

¹¹ Wynika to z reskryptu powołanego w przyp. 9.

¹² O najmłodszym czytamy w jednym z ówczesnych aktów, iż w przeciwstawieniu do obu starszych braci „niemals war in possessione” sesji i wotum, Hs A 45, nr 38 a (1), fol. 68—69.

ru definitywnie nie rozstrzygnął, ponieważ powołując się właśnie na ów precedens z 1639 r. tymczasowo dopuścił obu oleśnickich braci do sejmu 1677 r. Rzecz nadal zatem pozostawała w zawieszeniu i Urząd Zwierzchni w porozumieniu ze stanami miał w tej kwestii sporządzić dla cesarza szczegółową opinię i sprawozdanie¹³. W takiej sytuacji wszystko zależało od praktyki. Jak się zdaje stany starały się obejść decyzję cesarską w ten sposób, iż dopuściwszy obu książąt do sesji, nie przyznawały im zarazem wirylnych wotów. W każdym razie w zachowanym diariuszu z 1679 r. jest mowa o ich „votum collectivum”¹⁴, tzn. łącznym ich dwóch, w tym samym jednak tekście, nieco później, o „votum singulare”¹⁵. To ostatnie nie jest jasne: może oznaczać dwa ich wota wirylne lub podkreślać jednostkowość (w stosunku do pozostałych książęcych) stanowiska ich obu. Jak widać przeciwdziałanie stanów było tu bardzo uporczywe, praktyka zaś płynna. Koniec końców jednakże spór musiał zostać zakończony po myśli książąt oleśnickich. W zachowanych spisach uczestników zjazdów dla odbioru rachunków z lat 1684¹⁶, 1703¹⁷, 1704¹⁸ oraz 1705¹⁹ występuje poseł bierutowskiego księcia obok posła oleśnickiego. Zreszta z czasu po 1722 r., tzn. po objęciu w lenno księstwa cieszyńskiego przez Lotaryńczyka, mamy oświadczenia księcia bierutowskiego w sporze o precedencję w sejmie i kurii między nim a księciem cieszyńskim²⁰.

Wreszcie należy jeszcze zwrócić uwagę na pozycję w tym względzie książąt zastawników. W interesującym nas czasie wchodzi tu w grę tylko jeden taki wypadek, mianowicie oddanie Wazom w zastaw księstwa opolsko-raciborskiego w latach 1645—1666²¹. J. Leszczyński, dokonawszy znawca owych czasów i źródeł, stwierdzał „fakt nieobecności przedstawicieli zarówno króla [tzn. Władysława IV], jak i stanów księstwa w obradach sejmu śląskiego [...] aczkolwiek król wyznaczał nań posłów”²². Z powołanego przezeń w wyjątku pisma generalnego starosty do cesarza zdaje się wynikać, iż zastawne księstwo miało jawić się na sejmie tak jak inne dziedziczne, zatem w dwóch niższych kuriach. Natomiast sformułowanie samego autora jest dwuznaczne: raz („przedstawiciele króla”) oznaczałoby udział posłów Wazy w pierwszej kurii, kiedy indziej sugeruje bezpośredni udział rycerstwa i miast w dru-

¹³ AP, t. 50, fol. 1229—1233.

¹⁴ Hs A 45 nr 38 a (1), fol. 89.

¹⁵ Tamże, fol. 90.

¹⁶ Jaw. II—222.

¹⁷ Jaw. II—242.

¹⁸ Jaw. II—244.

¹⁹ Jaw. II—246.

²⁰ Hs A 45, nr 77, fol. 38 i n.

²¹ Początkowo miało to być 50 lat.

²² J. Leszczyński, *Władysław IV a Śląsk w latach 1644—1648*, Wrocław 1969, s. 142.

giej i trzeciej kurii. Wątpliwości tej nie można, niestety, rozstrzygnąć, choć więcej zdaje się przemawiać za tym, iż współcześni w tej sytuacji przewidywali udział w sejmie stanów księstwa opolsko-raciborskiego, nie polskiego króla ²³.

Podobnie w ogólnych zarysach przedstawiała się sprawa sesji i wotum wolnych panów stanowych. Ich prawo udziału w sejmach — wówczas tylko trzech — zostało ustalone jeszcze w początkach XVI w. Gdy w 1519 r. dobra pszczyńskie nabył Turzo, król na jego prośbę przyznał mu pozycję wolnego pana i zapewnił mu jurysdykcję taką, jak śląskich książąt ²⁴. W odnośnym akcie nie ma wzmianki o równoczesnym przyznaniu Turzonowi prawa zasiadania w sejmach ²⁵, zatem konkretna monarsza decyzja tej właśnie treści najpewniej wówczas nie została wydana. Z prawa tego wolni panowie pszczyńscy jednak korzystali, potem bowiem zawsze widzimy ich już w składzie najwyższej kurii. Interesująca nas kwestia doszła natomiast do głosu, gdy przewilejem z 1616 r. Schöneichowie z Bytomia nad Odrą uzyskali pozycję „wolnych baronów” ²⁶. Już wówczas nie dawało im to automatycznie miejsca w sejmie, skoro natychmiast rozpoczęli starania o dopuszczenie do kurii. Stany żądaniu temu oparły się zdecydowanie ²⁷ i sprawa na długi czas upadła. Jest ciekawe, że w odnośnej uchwale odnotowano przy tej sposobności specjalny protest stanów księstwa głogowskiego, z którego dobra Schöneichów zostały wyjęte przez podniesienie ich do rangi wolnego państwa. W 1623 r. Henckel von Donnersmarck nabył dobra bytomskie na Górnym Śląsku, lecz zrazu nie posiadał z tych dóbr pozycji wolnego pana. Starania takie podjął on w 1696 r. Wówczas bowiem cesarz w związku z żądaniem sesji i wotum, wysuwany znów przez Schöneicha, polecił przedłożyć sobie opinię stanów w tej sprawie ²⁸. W rezultacie cesarz 14 XI 1697 r. wydał reskrypt, w którym w drodze szczególnej łaski przyznawał „sessionem et votum” Schöneichom obok dotychczas tam zasiadających czterech wolnych panów „in den Fürsten und Ober-Rechten, Fürstentagen und anderen Landes — Zusammenkünften, wie

²³ Przemawia za tym również taki fakt, jak opór sejmu przeciw sprzedaży wolnego państwa milickiemu Rafałowi Leszczyńskiemu (1583) w obawie, aby wskutek tego nie uzyskał on dostępu do śląskiego sejmu, AP, t. 9, fol. 835—840.

²⁴ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. C. Grünhagen i H. Margkraf, (cyt. GM), II, s. 408.

²⁵ Wnosić o tym jednak można z wyraźnego przyznania mu identycznej pozycji, jak czeskim panom na Śląsku. Wiadomo zaś, że właśnie nakaz dopuszczenia tych panów do pierwszej kurii z 19 IV 1504 (ČUA, ČDK, IV-H-3, pudło 713) koniec końców zdecydował o rozszerzeniu składu tej kurii o wolnych panów.

²⁶ Terminu tego wobec nich używa anonimowy tekst z drugiej ćwierci XVIII w., Hs A 83, fol. 156.

²⁷ Nie odnaleziono tekstu tego memoriału; bardzo jednak charakterystyczna jest powzięta nań uchwała z 22 IX 1617, AP, t. 23, fol. 113—137.

²⁸ AP, t. 68, fol. 297—298.

auch an denen Solennitäten oder Privat-Versammlungen...". Z tego Schöneichowie mieli korzystać na przemian z Donnersmarckami z górnośląskiego Bytomia ²⁹.

Z zestawionych faktów można odczytać ewolucję, jakiej uległo prawo uczestnictwa wolnych panów w sejmie. Początkowo, w XVI w., było ono prostym następstwem władania określonym terytorium na zasadzie lenna, gdy posiadacz — wolny pan stanowy — był wyjęty z terytorialnej organizacji księstw oraz bezpośrednio podporządkowany monarsze i ogólnośląskim instytucjom stanowym. Później automatyzm ów zaczął się zacierać: sesja i wotum w kurii stały się zależne od stanów, tzn. od ogólnośląskiego zgromadzenia stanowego, które w tym względzie zajmowało stanowisko konsekwentnie negatywne. Zasadą stało się, że o miejscu i głosie w ogólnośląskich zgromadzeniach stanowych decydowały same stany w trybie odpowiedniej uchwały. Wyłom w tym przyniósł rok 1639, gdy decyzja tego rodzaju wyszła od monarchy. Praktyka ta utrzymała się i później, co szło w parze z narastaniem rządów absolutnych, z tym jednak, iż (jak można sądzić z zachowanych tekstów) cesarz działał tu wprawdzie swobodnie, ale po zasięgnięciu w tym względzie opinii stanów ³⁰. Ta zresztą była z reguły negatywna.

Cesarz miał też inne możliwości wpływania na skład kurii książąt i panów, z których korzystał, by zwiększyć w niej udział katolików. Najprostszą drogą było tu oddanie w lenno księstw dziedzicznych. Tak uczynił Ferdynand III, nadając w 1622 r. synowi swemu, późniejszemu Ferdynandowi IV, księstwo opolsko-raciborskie, w dwa lata później zaś — świdnicko-jaworskie. Był to oczywiście pozór tylko, skoro walelem zostawał następcą tronu, niemniej jednak wprowadzał nowego lennika — i to z dwoma głosami — w skład kurii, która miała praktycznie decydujący głos w obradach sejmowych. Drugą ewentualność stanowiło podniesienie jakiegokolwiek śląskiego majątku do rangi księstwa. Tak w 1682 r. uczynił cesarz z majątkiem Freudenthal, aby jego właścicielowi, Janowi Kasprovi v. Ampringen, zapewnić pozycję śląskiego księcia.

Istotą uczestnictwa w pierwszej kurii było, iż tym samym stany terytorium, którym władał członek kurii książąt i panów, były wykluczone od udziału w ogólnośląskich zgromadzeniach stanowych. Pewne wahania praktyki w ramach tej zasady wystąpiły, ale tylko przygodnie, jeszcze w XV w., następnie utrwaliła się ona na dobre. I tutaj jednak wiek XVII przyniósł ślady pewnych tendencji, które warto odnotować, choć nie pociągnęły one za sobą określonych zmian w ustroju sejmu. I tak z datą 5 X 1646 r. zachowało się pismo „der anwesenden Ständen von

²⁹ Tamże, fol. 569—571.

³⁰ Oczywiście w ówczesnych stosunkach nie mogła ona posiadać wiążącego charakteru.

Land Städten der Fürstentümer Liegnitz und Wohlau”³¹, co oznaczałoby, iż posłowie od legnickiego sejmiku wydelegowani uczestniczyli w sejmie, mimo iż księstwo legnickie było lenne. Z 1669 r. posiadamy akty, w których kapituła wrocławska żąda dla siebie sesji i wotum w ogólnosłąskich zgromadzeniach stanowych³², choć sam biskup-książe nyski w pierwszej kurii zasiadał. W 1688 r. został przedstawiony memoriał „księstwa nyskiego”, czyli oczywiście stanów biskupiego księstwa, z żądaniem dopuszczenia ich deputata do zgromadzeń³³. Z 1704 r. wreszcie mamy poświadczone żądania stanów księstwa opawskiego, od 1614 r. nieprzerwanie będącego lennem, aby deputat ich został dopuszczony ad Conventus publicos³⁴ z 1712 zaś podobne stanów wolnego państwa sycowskiego³⁵. Wszystko to dowodzi, iż w XVII i w pierwszej połowie XVIII w. występowały tendencje ze strony stanów księstw lennych i wolnych państw, aby również — podobnie jak stany dziedzicznych księstw Korony — uzyskać bezpośredni dostęp i udział w ogólnosłąskich zgromadzeniach stanowych.

Pozycja obu grup tworzących kurie, książąt i wolnych panów stanowych, była odmienna. Książęta, czy też delegowani przez nich posłowie, dysponowali wirylnymi głosami w izbie. Inaczej wolni panowie, którzy wotowali wprowadzić jednostkowo (osobiście lub przez swego posła), wszystkie ich głosy jednak razem wzięte tworzyły jedno tylko votum collectivum, dołączone do wirylnych książęcych.

W kurii obowiązywała ściśle określona kolejność zasiadania. Tradycyjnie pierwsze miejsce przypadało posłom biskupim „als dem Ersten Stand”³⁶. We wszystkich też zachowanych spisach obecnych czy to na sejmach, czy w trybunałach (zatem i zgromadzeniach trybunalskich), czy wreszcie na zjazdach dla odbioru rachunków wymieniani są oni na pierwszym miejscu. Co do dalszej kolejności autor piszący w początkach XVIII w. stwierdził, iż decydowała o niej kolejność uzyskanej inwestytury danej linii (rodziny)³⁷ na księstwo. Obowiązywanie tej zasady w początkach XVII w. nie potwierdza się, ponieważ np. spis obecnych na lutowym sejmie 1601 r.³⁸ wśród osobiście przybyłych dynastów wymienia najpierw Joachima Fryderyka legnicko-brzeskiego, w którego linii pierwsza inwestytura miała miejsce w 1329 r., następnie podaje Karola oleśnickiego, Podiebradowicza, których inwestytura na to księstwo sięga

³¹ Hs A 45, nr 26 b, fol. 194—196.

³² Hs A 45, nr 35, fol. 400.

³³ AP, t. 59, fol. 449—454.

³⁴ AP, t. 75, fol. 501—504.

³⁵ AP, t. 83, fol. 453, 484—487.

³⁶ Bisk., VI a 14, fol. 974 (1612). Sformułowanie to pochodzi od posłów biskupa, niewątpliwie jednak odzwierciedla stan rzeczywisty.

³⁷ [H. L. Gude], *Staat von Schlesien*, [1708], s. 433. Nie szło tu zatem o kolejność osobistej inwestytury danego księcia.

³⁸ Bisk., VI a 11, fol. 11—12.

już tylko 1492 r.³⁹ I dopiero na trzecim miejscu występuje Adam Waław cieszyński, chociaż inwestytura Piastów cieszyńskich najdalej sięga wstecz, bo 1327 r. Wchodzić by tu również mogła w grę kolejność osobistej ich inwestytury, ale i to się nie potwierdza: najwcześniejszą miał Karol (1548), kolejną Adam Waław (1579), najpóźniejszą zaś na pierwszym miejscu wymieniony Joachim Fryderyk (1586). Wreszcie można by tu rozważać wiek odnośnych książąt, ale i to nie odzwierciedla istnienia tu ogólnej zasady. W momencie zebrania się sejmku bowiem najstarszy był Karol oleśnicki (56 lat), następnie Joachim Fryderyk (51) i wreszcie Adam Waław cieszyński, zaledwie 27-letni⁴⁰. Cytowany autor, H. L. Gude, podał książęce miejsca w kurii w następującej kolejności: oleśnickie, (opawsko-) karniowskie, żagańskie i ziebickie, co znajduje dokładny odpowiednik w tekście pochodzącym z czasu między 1697 i 1722 r., sporządzonym zapewne na żądanie cesarza⁴¹. Jednakże i tutaj sprawa nie jest zupełnie jasna, ponieważ inwestytura dla opawsko-karniowskich Lichtensteinów pochodzi z 1614 bądź 1622 r., dla żagańskich Lobkowitzów z 1646 r., dla Auersbergów zaś jako książąt ziebickich z 1644 r., gdy tymczasem księstwo oleśnickie przeszło na dom wittenberski dopiero w 1647 r. Powinno zatem występować w kolejności dopiero na trzecim miejscu, po książętach żagańskich. Prawdopodobnie jednak w odniesieniu do nich odwoływano się do inwestytury Podiebradów z 1492 r., księstwo to bowiem przez kobietę w 1647 r. przeszło na książąt wittenberskich⁴². W przedstawionym stanie rzeczy trzeba przyjąć, iż zasada kolejności miejsc uzależnionej od starszeństwa inwestytury linii lub rodu musiała wykształcić się dopiero w trakcie XVII w., przy tym w czasie, który na razie trudno jest określić.

Kolejność miejsc książęcych w kurii mogła być zmieniona z uwagi na szczególne okoliczności. Takie zaistniały, gdy w 1722 r. księstwo cieszyńskie zostało nadane lotaryńskiemu Habsburgowi i gdy ze względów prestiżowych zapewniono mu pierwsze miejsce w kurii. Ale i wtenczas w celu osiągnięcia tej zmiany konieczne było formalne zrzeczenie się książąt oleśnicko-bierutowskich, jak o tym świadczą zachowane dokumenty⁴³.

³⁹ W momencie tym Podiebradowie władali już m. in. księstwem ziebickim od 1456 r., można by zatem i do tej daty cofać ich pierwszą inwestyturę jako rodu. I to jednak nie zmienia postaci rzeczy.

⁴⁰ Podobnie i w innych zachowanych tekstach z pocz. XVII w. żadnej takiej prawidłowości dopatrzeć się nie można.

⁴¹ ČUA, ČDK, IV-H-3, pudło 713, Slezsko in genere (Ceremonial).

⁴² Pierwsze po biskupie miejsce książąt oleśnickich jest bezsporne również w świetle aktów, wiążących się z nadaniem Cieszyńskiego księciu lotaryńskiemu.

⁴³ AP, t. 93, fol. 320—355, 473; t. 94, fol. 3—6; Hs A 45, nr 76, fol. 179 i nast.; tamże, nr 77, fol. 38 i nast. W tym ostatnim (zrzeczenie się księcia bierutowskiego) jest mowa o Vorsitz, najpewniej jednak nie idzie tu o przewodnictwo, tylko o pierwsze miejsce po przewodniczącym w kurii.

Dalsze miejsca w kurii po książętach zajmowali wolni panowie stanowi⁴⁴. O ściślejszej wśród nich kolejności — jako o zasadzie — nie ma wielu przekazów w źródłach. Też w zachowanych wykazach wymieniani są oni w różnym porządku. Pewną w tym względzie wiadomość mamy dopiero z 1697 r., przy okazji dopuszczenia do kurii Schöneichów na przemian z Donnersmarckami. W cesarskim reskrypcie czytamy bowiem, iż przypadło im miejsce po wolnym panu na Żmigrodzie⁴⁵. Kolejność poprzednich trzech wolnych panów podaje Gude (1708) oraz tekst z lat 1697—1722, gdzie na pierwszym miejscu wymieniono Syców, następnie Milicz i Pszczynę. Jak wspomniano, w wykazach z początków XVII w. kolejność ta jest rozmaita. Zachowane wykazy obecnych na zjazdach dla odbioru rachunków niewiele tu dają, ponieważ obowiązywała tam laternata w stosunku do wolnych panów stanowych. Przyjąć więc wypadnie, podobnie jak w odniesieniu do książąt, iż ścisła kolejność wśród wolnych panów stanowych wykształciła się dopiero w ciągu XVII stulecia.

Jest tu jeszcze inna kwestia, znacznie ważniejsza: spór o precedencję między wolnymi panami stanowymi a posłami rycerstwa, czyli w ogóle drugą kurią *in corpore*, który przez szereg lat absorbował śląskie stany⁴⁶. Odbił się on również w zachowanych spisach obecnych, ponieważ np. z lutowego sejmiku 1601 r. mamy ich wymienionych po książętach i przed rycerstwem drugiej kurii, z wrześniowego tegoż roku wolnych panów podano dopiero po rycerstwie księstw dziedzicznych. W obu sejmikach 1602 r. panowie zasiadali po książętach, na ogólnym zjeździe tego roku jednakże znów wymieniono ich dopiero po rycerstwie. Po książętach widzimy ich na sejmikach z 1603 r. i marcowym z 1604 r., w lipcu tegoż roku znów jednak wyprzedza ich rycerstwo. W lutym 1605 r. są po książętach, w maju 1606 r. dopiero po rycerstwie, tak samo w lutym 1607 r., by na lipcowym sejmiku w tymże roku ponownie znaleźć się bezpośrednio po książętach itd. W spisach osób przybywających na zjazdy dla odbioru rachunków w drugiej połowie XVII w. i w XVIII w. miejsce wolnych panów jest już konsekwentnie bezpośrednio po książętach. Spór zatem jeszcze w pierwszej połowie XVII w. musiał zostać zakończony i ustalona kolejność zasiadania. Rzecz mogła mieć większe ustrojowe znaczenie, niż się na pozór wydaje. Można by bowiem widzieć w nim tendencję do wyodrębnienia wolnych panów jako osobnej kurii, czyli do przekształcenia trzyizbowego systemu ogólnosłańskich zgromadzeń stanowych w czteroizbowy. Tego rodzaju tendencje musiały istnieć, dowodzi tego chociażby nie datowany tekst z XVI w., wprowadzający

⁴⁴ Por. Gude, *op. cit.*, s. 433.

⁴⁵ AP, t. 68, fol. 569—571.

⁴⁶ Co najmniej od 1584 r., por. AP, t. 10, fol. 320—322. Por. też relację posłów biskupich z 31 I 1611, Bisk., VI a 14, fol. 636.

trybunału, w którym takie właśnie cztery kurie (obok generalnego starosty), z wolnymi panami po książętach, zostały wymienione⁴⁷. Jakkolwiek jednak miała się ta rzecz, ustrój sejmku i skład pierwszej kurii nie uległy zmianie: nadal łączyła ona w sobie książąt oraz wolnych panów.

Wszystko, co tu powiedziano na temat kolejności miejsc w pierwszej kurii, odnosi się jedynie do sytuacji, gdy książęta i wolni panowie osobiście przybywali na obrady. Jeżeli natomiast dawali się zastępować przez posłów, ci brali miejsce dopiero niższe: posłowie książąt po osobiście przybyłych dynastach, posłowie panów po tych, którzy osobiście przybyli.

Kuria książąt i panów miała określoną wewnętrzną organizację, która wyrażała się z jednej strony w ustalonym przewodnictwie, z drugiej zaś w organizacyjnym wyodrębnieniu wolnych panów stanowych. Przewodnictwo (*Praesidium*) spoczywało tradycyjnie w ręku biskupa (biskupich posłów), choć bywały i odstępstwa od tej zasady. Funkcje przewodniczącego kurii polegały na udzielaniu i zbieraniu wotów w kolejności miejsc oraz na swoistym konkludowaniu stanowiska kurii, co jednak zobowiązany był uczynić *secundum maiora*. Nie wiadomo, co czynił w wypadku równości głosów; prawdopodobnie przeważało wówczas jego wotum jako przewodniczącego. On też przedstawiał wotum kurii całemu zgromadzeniu⁴⁸. Wyodrębnienie wolnych panów polegało na tym, iż w łonie samej kurii tworzyli osobne ciało. Przewodniczył im najstarszy wiekiem, z kompetencjami podobnymi jak przewodniczący całej kurii: zbierał bowiem głosy „osobiste” i według większości konkludował, tworząc w ten sposób ostatnie w kolejności wotum w kurii⁴⁹ (było to oczywiście *votum collectivum*).

Brak odpowiednio dokładnych spisów nie pozwala też na rozwikłanie jednej jeszcze wątpliwości. Idzie mianowicie o to, czy funkcja księcia, będącego generalnym starostą i z tego tytułu przewodniczącego sejmowym obradom, wyłączała go z udziału w kurii. W warunkach istniejącego już starościńskiego *votum conclusivum*, w którym przewodniczący formułował z natury rzeczy również swoje osobiste stanowisko, wydaje się, że można na to pytanie odpowiadać twierdząco. Jednakże zdają się temu przeczyć pewne wiadomości z czasów, gdy biskupem wrocławskim i generalnym starostą (przewodniczącym Urzędowi Zwierzchniemu) był Franciszek Ludwik, palatyn reński, tzn. z lat 1684—1717. Z tego okresu dysponujemy szczegółowymi spisami osób, uczestniczących w corocznych

⁴⁷ Tekst w: F. Rachfahl, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreissigjährigen Kriege*, Leipzig 1894, s. 444—445.

⁴⁸ Por. np. w relacjach posłów jaworskich z 1657 r., Jaw. II-310, fol. 343, 367, 388 itp.

⁴⁹ Por. przypis 44.

odbiorach rachunków⁵⁰, w których konsekwentnie obok dwóch członków Urzędu Zwierzchniego jako „Praesides” w zgromadzeniu, wymieniani są również „die Fürstl. Bischöflichen Deputirte”. Mamy ich też wielokrotnie poświadczonych w obejmujących wszystkie rodzaje zgromadzeń *Landes-Diarien* z tego czasu⁵¹. Oznacza to, że ksiązę nyski był niejako dwukrotnie w tych zjazdach reprezentowany: raz w prezydium jako głowa Urzędu Zwierzchniego, następnie zaś w kurii jako jej „pierwszy stan”. Niestety, trudno jest rozstrzygnąć, czy mamy tu do czynienia z faktem typowym dla wszystkich ogólnosląskich zgromadzeń stanowych⁵², czy też z praktyką właściwą tylko dla zjazdów rachunkowych i konwentu. Nic natomiast nie można powiedzieć o tym, jak poruszona tu kwestia kształtowała się wcześniej, przed czasami Franciszka Ludwika na biskupiej stolicy.

Podobnie też należy zapytać o skutek mianowania księcia lub wolnego pana sejmowym cesarskim komisarzem, co, jak wiemy⁵³, mniej więcej od połowy XVII w., było częstym zjawiskiem, później zaś wręcz zasadą. Pytanie to jest tym istotniejsze, iż komisarze byli bezwzględnie wykluczeni z obrad. U schyłku XVI w., sprawa powierzania komarskiej funkcji książętom śląskim była poruszana przez stany, i to z uzasadnieniem, iż przez to osłabia się nadmiernie kurię książęcą. Można by więc z tego wnosić, iż odnośny dynasta-komisarz w ogóle w takiej sytuacji znajdował się poza sejmem. Jednakże nie wyklucza to obecności jego posłów w kurii, choćby tylko dla reprezentowania jego osobistych interesów i księstwa. Niestety, nawet tak szczegółowe i licznie zachowane źródło jak relacje posłów jaworskich nie przynoszą w tym względzie odpowiedzi.

3. KURIA RYCERSTWA DZIEDZICZNYCH KSIĘSTW KORONY

Skład drugiej kurii, rycerstwa dziedzicznych księstw Korony, był o wiele mniej skomplikowany i przy opisie znacznie mniej nastrocza trudności. Od kurii książąt i panów różniło ją to, iż miała skład czysto poselski, podczas gdy tamta w założeniu opierała się na osobistym udziale uprawnionych. Szlachta każdego księstwa, którym bezpośrednio władał monarcha, była uprawniona i zobowiązana do delegowania posłów na sejmy i inne ogólnosląskie zgromadzenia stanowe o pełnym składzie.

⁵⁰ Z lat 1684, 1686, 1688, 1689, 1690, 1694, 1703, 1705, 1707 oraz 1709 (w zbiorze rachunków m. Jawora).

⁵¹ Np. w 1700 r., Hs A 51, nr 1, *passim*.

⁵² W strukturze tych zgromadzeń pozycja zjazdów dla odbioru rachunków była niewątpliwie specyficzna, choć niejednokrotnie współcześni wręcz utożsamiali je z sejmami.

⁵³ Por. nasze, *Monarszy komisarze na ogólnosląskich zgromadzeniach stanowych* (Studia Śląskie, Seria nowa, t. XXXII, 1977).

Nie znajdujemy w źródłach żadnej wzmianki, by dla zrealizowania tego uprawnienia, z chwilą gdy dane księstwo stało się dziedziczne, było trzeba szczególnego aktu ze strony stanów czy władcy. Przyjąć zatem wypada, iż prawo to i obowiązek powstawały z mocy samego prawa w wyniku zmiany państwowo-prawnego charakteru odnośnego terytorium. Nie wygaszały też one ani nie ulegały zawieszeniu, gdy monarchowie księstwo oddawali w zastaw. W ten sposób druga kuria śląskiego sejmku składała się z posłów rycerstwa wszystkich aktualnie istniejących księstw dziedzicznych. Prócz nich, zgodnie z praktyką wytworzoną jeszcze w pierwszej połowie XVI w., sesję w tej kurii posiadał również Wrocław. W pierwszej ćwierci XVII w. jednakże zaznaczyła się dążność szlachty do usunięcia tego miasta z kurii rycerstwa. Kres jej położył reskrypt Ferdynanda III z 1637 r. i w rezultacie *urbs Slesie capitalis* aż do końca istnienia śląskiego sejmku uczestniczyła w drugiej kurii, chociaż tylko na ostatnim miejscu z kolei.

Podobnie jak w pierwszej kurii, tak i tutaj istniała pewna określona kolejność miejsc, choć jak się wydaje, była ona obserwowana z mniejszą starannością. Miejsce wiodące posiadało zawsze księstwo świdnicko-jaworskie, drugie po nim z kolei było głogowskie. Jak można wnosić z wykazów z pierwszych lat XVII w., kolejność ta na dalszych pozycjach była zmienna. Zaskakuje tylko, iż księstwo wrocławskie w wyliczeniach tych często zajmuje ostatnie miejsce, tuż przed miastem Wrocławem. Oczywiście z biegiem czasu praktyka w tym względzie musiała się utrwalić. Dwa niezależne źródła z początków XVIII w.⁵⁴ podają zgodnie następujący porządek: świdnicko-jaworskie, głogowskie, opolsko-raciborskie, wrocławskie, legnickie, brzeskie, wołowskie, cieszyńskie oraz miasto Wrocław, z tym że od 1722 r. księstwo cieszyńskie odpadło z ich liczby. Jak wiadomo, w latach 1624—1637 księstwo świdnicko-jaworskie zostało nadane w lenno następcy tronu. Nasuwa się zatem pytanie, jakiemu księstwu w tym czasie przypadła w kurii wiodąca rola i pierwsze miejsce. Źródła milczą w tej sprawie, wydaje się jednak prawdopodobne, że było to drugie w kolejności księstwo głogowskie.

Przy omawianiu kurii książęcej zestawiliśmy wiadomości, z których zdawało się wynikać, iż również stany księstw lennych starały się uzyskać sesję w zgromadzeniach ogólnosłańskich. Wiemy, że nie przyniosło to rezultatów i że tą drogą skład kurii rycerstwa nie uległ powiększeniu. Jesteśmy też w posiadaniu paru tekstów, które odzwierciedlają inny jeszcze proces, który mógł spowodować zwiększenie składu kurii. Mianowicie w aktach sejmowych zachowała się instrukcja na sejm 1611 r., dana posłom „*von Land und Ritterschaft des Namslauischen Weichbildes*”⁵⁵. Dystrykt namysłowski wchodził w skład księstwa wro-

⁵⁴ Por. przypis 41 oraz Gude, *op. cit.*

⁵⁵ Hs A 45, nr 18 a, fol. 75—76.

clawskiego, aczkolwiek stanowił nie połączoną z nim enklawę. Tutaj zatem mielibyśmy ślad praktyki przysyłania odrębnych posłów przez ów dystrykt, chociaż rycerstwo księstwa wziętego jako całość posiadało swych posłów w kurii rycerstwa. Odpowiednia instrukcja dotyczy ustalenia granicy z Rzeczpospolitą, mogłoby to zatem być poselstwo tylko w tej sprawie przesłane do sejmu, przez co namysłowscy posłowie nie byliby jeszcze posłami na sejm, członkami kurii rycerstwa. Że jednak sprawa była poważniejsza, dowodzi interesujący manuskrypt, spisany po 1737 r. Anonimowy autor mówi tam o staraniach namysłowskiego rycerstwa o własnego posła w sejmie ⁵⁶ i o decydującej w tym względzie odmowie stanów, powołujących się na stare uchwały i prawną praktykę ⁵⁷.

Liczba posłów, których przysyłać miały na sejmy poszczególne księstwa, nie była oznaczona. W powoływanych już wielokrotnie wykazach obecnych z pierwszych lat XVII w. jest ona różna i oscyluje między jednym a trzema (to ostatnie tylko rzadko). Z czasem ustaliło się, że rycerstwo każdego dziedzicznego księstwa posiadało w zgromadzeniach po dwóch swoich posłów. Zapewne nie odbywało się to bez oporu samych stanów. Tak przynajmniej można przypuszczać z cesarskiego reskryptu z 1662 r., zapewniającego „der Deputirten von Gross-Glogau doppelte Session” ⁵⁸. Dotyczył on zjazdów do odbioru rachunków, z powodzeniem jednak można go odnieść i do innych zgromadzeń, przede wszystkim sejmu. Podobną wymowę ma też reskrypt z 1691 r., nakazujący dopuścić ad conventus publicos w kurii rycerskiej deputata stanów duchownych z księstwa opolsko-raciborskiego ⁵⁹. W każdym razie graficzne wyobrażenia sposobu zasiadania w zgromadzeniach stanowych, których zachowało się kilka ⁶⁰, konsekwentnie przy każdym księstwie odznaczają po dwóch deputatów. Wspomniany już rękopis z okresu po 1737 r. wypowiada się w tej kwestii zupełnie zdecydowanie stwierdzając, iż jest w obyczaju z każdego dziedzicznego księstwa na każdy zjazd (przede wszystkim na sejmy — ad Diaetalia), dawać pełnomocnictwo dwóm deputatom, a to jednemu zwyczajnemu (Ordinarius) i jednemu nadzwyczajnemu (Extraordinarius) ⁶¹. Jest to zresztą jedyna wzmianka o tego rodzaju rozróżnieniu między obydwoma posłami.

Powyżej wspomniano deputata duchownego z księstwa opolsko-raciborskiego. W związku z tym trzeba stwierdzić, iż duchowieństwo zu-

⁵⁶ Dowodzi to pośrednio, iż inicjatywy takiej nie podjęto ze strony innych dystryktów.

⁵⁷ Hs A 83, fol. 187.

⁵⁸ Hs A 45, nr 31, fol. 231.

⁵⁹ AP, t. 62, fol. 1281—1285.

⁶⁰ Np. Hs A 45, nr 39 c, fol. 166 (1678); Hs A 45, nr 39 d, fol. 749 (1679); OT w Legnicy, Arch. m. Legnicy, II-60, fol. 76—79 (1715).

⁶¹ Hs A 83, fol. 188.

pełnie nie było wyodrębnione w składzie i strukturze śląskiego sejmu. Faktyczny udział kleru w kurii rycerstwa opierał się na innych, nie stanowych zasadach. Jest to potwierdzone np. w odniesieniu do księstwa świdnicko-jaworskiego, a także opolsko-raciborskiego. Duchowni jednakże (szło tu głównie o klasztory) zasiadali w tej kurii tylko z tytułu posiadanych dóbr ziemskich, czyli posiadania tzw. Landstandschaft⁶². Z 1669 r. znane też są zabiegi kapituły wrocławskiej o dopuszczenie jej do sesji i wotum⁶³. Jest prawdopodobne, że szło o nie właśnie w ramach kurii rycerskiej. Ponieważ w żadnym z zachowanych wykazów ani schematów nie stwierdzamy obecności posła duchownego jako takiego⁶⁴, jest oczywiste, że nawet gdy członek kleru był członkiem kurii rycerstwa, był nim tylko jako jeden z dwóch deputatów danego księstwa.

W zestawieniu z omówioną powyżej kurią książęcą, musimy w stosunku do kurii rycerstwa jeszcze jedną stwierdzić odmiennność. Tam bowiem widzieliśmy, jak Habsburgowie celowo kształtowali jej skład, starając się w niej zwiększyć udział katolików przede wszystkim nadając w lenno dotychczas dziedziczne księstwa. Czasami (jak w 1622 i 1624 r.) były to posunięcia czysto pozorne, osiągające jednak zamierzony skutek. Tego rodzaju troski o skład kurii rycerstwa nie daje się dostrzec w przebadanych źródłach. Rzecz wprawdzie była tutaj znacznie prostsza, załatwiał ją rozkaz cesarski, by jako posłów wysyłać z księstw dziedzicznych wyłącznie katolików, musiały tu jednakże działać również inne względy, ogólniejszej natury. Ze sposobu działania śląskiego sejmu i istniejącego w nim, tradycyjnego układu sił wynikało bowiem, iż dla ostatecznego rezultatu sejmowych deliberacji i treści uchwały praktycznie rozstrzygające znaczenie miało stanowisko zajęte przez kurię książąt i wolnych panów stanowych. Ich wotum tworzyło trzon późniejszej uchwały. Dalsze „głosy” jedynie ustosunkowywały się do stanowiska zajętego przez książąt i panów, dorzucały czasami co nieco, lub pewne drobne wprowadzały poprawki, dlatego też monarsze wystarczyło zapewnić sobie powolność pierwszej kurii. I stąd właśnie płynęła staranna uwaga, jaką jej właśnie poświęcali Habsburgowie.

Obradom kurii przewodniczył poseł księstwa, posiadającego w niej pierwsze miejsce, zatem świdnicko-jaworskiego. Nie jest jasne, jak to praktycznie rozwiązywano, skoro tradycyjnie każde księstwo przysyłało dwóch posłów. Jest prawdopodobne, że funkcję tę pełnił „ordinariusz”, o którym mówi powoływany wyżej rękopis. Stany świdnicko-jaworskie były znane z umyślnego absentowania się, szczególnie na trybunale⁶⁵,

⁶² G. Croon, *Die landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer*, Breslau 1912, s. 45 i n.

⁶³ AP, t. 45, fol. 202—203; Hs A 45, nr 35, fol. 297, 400, 404.

⁶⁴ Oczywiście poza posłami biskupimi.

⁶⁵ Przekazy na ten temat są bardzo liczne, np. z 1610 r., AP, t. 21, fol. 512—525.

ponieważ powołując się na swe przywileje traktowały sądy księstwa jako inappellabilia i nie uznawały kompetencji Ober- und Fürsten-Recht. W rezultacie jednakże ich nieobecność na trybunale pociągała za sobą również ich brak w bezpośrednio potem odprawianych zgromadzeniach trybunalskich. Rzecz nie jest dokładnie źródłowo zbadana. Nie jest wykluczone, że posłowie świdnicko-jaworscy na zgromadzenia trybunalskie (nie na trybunał) jednak przybywali, podobnie jak później na konwent. W każdym razie w diariuszu z 1678 r., formalnie dotyczącym sejmku, odnotowano wygłoszenie wotum w kwestii trybunalskiej przez posła księstwa głogowskiego⁶⁶. Oznaczałoby to, że pod nieobecność posłów księstwa świdnicko-jaworskiego przewodnictwo spoczywało w ręku deputata tego księstwa, drugiego w ustalonym porządku zasiadania. Funkcje przewodniczącego w kurii rycerstwa były identyczne jak w książęcej: udzielanie głosu, odbieranie wotów „syngularnych” ustalanie treści wotum kurialnego (konkludowanie) oraz wygłaszanie lub odczytywanie go wobec całego zgromadzenia.

4. KURIA MIAST DZIEDZICZNYCH KSIĘSTW KORONY

Gdy kuria książąt i panów była w ustroju śląskiego sejmku wyrazem zasady osobistego udziału, kuria rycerstwa zaś odzwierciedlała w sobie zasadę swoistej feudalnej (szlachecko-duchownej) reprezentacji — ostatnia w kolejności kuria królewska miast w osobiwy sposób łączyła je obie. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że kurii tej nie można traktować jako reprezentanta interesów śląskich miast. Z założenia swego bowiem obejmowała ona tylko miasta królewskie, miasta księstw dziedzicznych, pozostawiając poza swym zasięgiem wszystkie miasta księstw lennych i miasta prywatne. Następnie, co też jest ważne, do kurii tej nie wchodził stołeczny dla Śląska Wrocław, który, jak wiemy, miał sesję w kurii rycerstwa księstw dziedzicznych. Wreszcie wotum poszczególnych miast księstw dziedzicznych nie zawsze było tego samego waloru.

Wśród miast, zasiadających w trzeciej kurii, były takie, które zawsze wysyłały swych przedstawicieli, posiadały zatem swoiście rozumiane wota „wirylné”. Były to Świdnica i Głogów, po 1675 r. zaś również Legnica, Brzeg i Wołów. Z tych jedna tylko Świdnica wysyłała tradycyjnie po dwóch posłów, pozostałe po jednym. Wymienić by tu można również Jawor, którego przedstawiciel przez dłuższy czas reprezentował zarazem inne miasta weichbildowe księstwa (do przełomu XVII i XVIII w., od kiedy uzyskiwały one osobnego deputata⁶⁷). Były też takie miasta, które alternując uczestniczyły przez swych posłów w sejmach,

⁶⁶ Hs A 45, nr 39 d, fol. 731.

⁶⁷ AP, t. 61, fol. 441—451; G u d e, *op. cit.*, s. 434 i in.

jak Opole na przemian z Raciborzem, Namysłów ze Środą Śląską. Nie jest wykluczone, że taka sytuacja mogła istnieć również między Wołowem i Oławą⁶⁸, ponieważ tego rodzaju przemienność obserwujemy w zachowanych spisach uczestników zjazdów dla odbioru rachunków u schyłku XVII i w początkach XVIII w.⁶⁹ Stwierdza ją wprost w odniesieniu do sejmów anonimowy tekst, spisany w ostatnich latach rządów habsburskich na Śląsku⁷⁰. Na koniec wreszcie w dwóch księstwach: świdnicko-jaworskim i głogowskim, istniały grupy miast, tzw. weichbildowych⁷¹, które wspólnie wysyłały na sejmy po jednym pośle. W świdnicko-jaworskim były to Strzegom, Lwówek, Bolesławiec, Jelenia Góra, Dzierżonów, Bolków i Kamienna Góra. W głogowskim natomiast Kozuchów, Góra Śl., Szprotawa, Świebodzin, Zielona Góra i Polkowice.

Specyficzny skład trzeciej kurii i uderzającą nierównomierność udziału w niej miast (wystarczy tu podać, iż nawet stołeczne miasta takich księstw, przez dłuższy czas dziedzicznych, jak żagańskie, opawskie i ziebickie, nie znalazły dostępu do kurii) można wyjaśnić wzięwszy pod uwagę genezę i późniejsze dzieje sejmiku. Okazuje się bowiem, że w trzeciej kurii znalazły sesję wszystkie miasta tych księstw, które w okresie kształtowania się sejmiku były dziedziczne⁷². Inaczej miała się rzecz z terytoriami, które stały się dziedziczne w ciągu XVIII w., czyli wówczas, gdy sejmik był już w pełni ukształtowany. Były to karniowskie, opolsko-raciborskie, opawskie, żagańskie, ziebickie. Dostęp do sejmiku otrzymały (i to w alternacji) tylko Opole i Racibórz⁷³. Wprawdzie Żagań już w początkach XVII w. (1605) dobijał się o miejsce w kurii⁷⁴, ale daremnie⁷⁵. O podobnych staraniach innych miast z księstw dziedzicznych zupełnie w źródłach głucho, stąd jednakże nie można wnosić, iż inicjatyw takich w ogóle nie podejmowano⁷⁶.

⁶⁸ Chociaż Gude (op. cit.) wymienia konkretnie tylko Wołów.

⁶⁹ Wskazana tu jest jednakże ostrożność, ponieważ zjazdy dla odbioru rachunków wykazywały pewne odmienności składu.

⁷⁰ Hs A 83, fol. 187.

⁷¹ Były to miasta będące ośrodkami najmniejszych jednostek podziału terytorialnego, tzw. weichbildów, czyli dystryktów.

⁷² Nie jest to w pełni ściśle wobec księstwa głogowskiego, którego koleje były zmienne. W każdym razie w końcu XV i w pocz. XVI w. władali nim po sobie dwaj Jagiellonowie, co dawało mu szczególną pozycję.

⁷³ Ale nie inne tamtejsze miasta królewskie.

⁷⁴ AP, t. 19, fol. 185—193.

⁷⁵ Rzecz zresztą wymaga jeszcze sprawdzenia. Mianowicie w relacji biskupich posłów ze zjazdu dla odbioru rachunków w 1609 r. (Bisk., VI a 14, fol. 27) zanotowano: „Es ich auch ein Schreiben von der Stadt Sagan einkommen, demnach von der Herren Fürsten und Ständen ihnen die Session in den Fürstentagen gewilliget”, co dowodziłoby, iż był czas, gdy miasto to jednak uczestniczyło w sejmiku, oczywiście w trzeciej kurii.

⁷⁶ W wykazie uczestników zjazdu dla odbioru rachunków z 1715 r. (OT Legnica, Arch. m. Legnicy, II-60, fol. 79) na ostatnim miejscu wśród deputatów miej-

W XVII w. liczba księstw dziedzicznych nie tylko nie rosła, lecz nawet malała. Gdy jednak zmarł ostatni z Piastów legnicko-brzeskich (1675), ziemie linii nie zostały już oddane w lenno. Zaistniała wówczas sytuacja podobna jak ongiś wobec księstwa opolsko-raciborskiego: tylko stołeczne Legnica i Brzeg znalazły się w trzeciej kurii, ponieważ zaś wyodrębniono wówczas osobne dziedziczne księstwo wołowskie, wszedł do niej również Wołów. Jego przemienność w tym względzie z Oławą stąd się zapewne wzięła, iż oławskie parokrotnie w przeszłości było wyodrębniane w wyniku dokonywanych podziałów rodzinnych. Równocześnie inne znaczne miasta tych trzech księstw (Złotoryja, Chojnów, Lubin, Strzelin itp.), mimo iż dziedziczne, pozostały poza kurią i sejmem. Istnieją zresztą pewne szczegóły, które dowodzą, iż włączenie Legnicy, Brzegu i Wołowa do trzeciej sejmowej kurii nie przeszło gładko i dokonało się przy oporze stanów. Mianowicie notatki diarialne z 1678 r. podają, iż zgromadzeni odmówili dopuszczenia (do odbioru rachunków) trzeciego posła z powyższych księstw, obok dwu posłów pozostałych⁷⁷. Mogło tu iść tylko o posłów owych trzech miast. Sprzeciw stanów nie odniósł skutku, ponieważ do rzeczy włączył się swym reskryptem cesarz.

Prócz ostatnio podanego szczegółu nie ma śladów w wykorzystanych źródłach, by monarcha bezpośrednio i w szerszej mierze wpływał na skład trzeciej kurii, by rzecz ta w ogóle była przedmiotem jego zainteresowania. Zasada, że w miastach tylko katolicy mogli pełnić miejskie urzędy, sama przez się rozstrzygała o katolickim składzie kurii⁷⁸. Ogólniejsze zaś przesłanki braku zainteresowania ze strony monarchy były najpewniej takie same jak te, o których wspominaliśmy przy omawianiu kurii rycerstwa.

Tak jak w obu wyższych kuriach, w kurii miast istniał określony porządek zasiadania. Od ostatniej ćwierci XVII w. był on następujący: pierwsze miejsce przysługiwało posłowi Świdnicy, następne Jaworowi, prawdopodobnie zaś bezpośrednio po nim posłowi weichbildowych miast księstwa świdnicko-jaworskiego. W dalszej kolejności szły Głogów, miasta tamtejszego księstwa ze swym posłem, Opole na przemian z Raciborzem, Środa Śl. w alternacie z Namysłowem, wreszcie Legnica, Brzeg i Wołów w alternacie z Oławą. Zajmowanie pierwszego miejsca w kurii rozstrzygało zarazem o funkcji przewodniczenia w niej. Godność ta

skich wymieniony został poseł Cieszyna (księstwo to było wówczas dziedziczne). Omyłka zdaje się być wykluczona. Albo więc mamy tu przejaw praktyki właściwej wówczas tylko dla zjazdów rachunkowych, albo też przyjąć by trzeba, iż przygodnie i wyjątkowo również inne miasta mogły uczestniczyć w ogólnosłańskich zgromadzeniach stanowych.

⁷⁷ Hs A 45, nr 39 c, fol. 165.

⁷⁸ Posłami od miast bywali z reguły ich urzędnicy: burmistrzowie, syndycy, rajcy.

przypadała Świdnicy i podobnie jak w obu wyższych polegała na zbieraniu głosów, ustalaniu stanowiska (wotum) i wygłaszaniu go wobec pełnego zgromadzenia sejmowego. Sytuacja wspomniana przy kurii rycerstwa, spowodowana zamierzonym obsentowaniem się szlachty świdnicko-jaworskiej, nie występowała przy kurii miast. W przeciwieństwie bowiem do rycerstwa, miasta świdnicko-jaworskie nie uchylały się od udziału w zgromadzeniach, szczególnie w trybunałach.

DIE KURIEN DES SCHLESISCHEN PARLAMENTS IM 17.JH. UND IN DER ERSTEN HÄLFTE DES 18.JH.

Die Arbeit ist der Zusammensetzung aller drei Kurien des schlesischen Parlaments sowie den Veränderungen gewidmet, die in diesem Bereich während der letzten 150 Jahre der Herrschaft der Habsburger in Schlesien aufgetreten waren. Bei dieser Gelegenheit stellt der Verfasser die Grundsätze fest, nach welchen diese Zusammensetzung gestaltet wurde; einen immer noch wesentlichen Einfluss hatten die Stände selbst, doch er wurde mit der Zeit zugunsten des Kaisers geringer. Der Einfluss des Kaisers machte sich vor allem in bezug auf die Zusammensetzung der ersten Kurie der Fürsten und der freien Standesherren bemerkbar, denn dieser Kurie fiel in allen gesamtschlesischen Ständeversammlungen eine führende Rolle zu.

the first of these was the discovery of gold in California in 1848. This discovery led to a great influx of people into California, and the state became one of the most populous in the Union. The discovery of gold also led to the development of the mining industry, which became one of the most important industries in the state. The mining industry was responsible for the growth of many cities in California, and it played a major role in the development of the state's economy.

Another important event in the history of California was the discovery of gold in 1848. This discovery led to a great influx of people into California, and the state became one of the most populous in the Union. The discovery of gold also led to the development of the mining industry, which became one of the most important industries in the state.

The discovery of gold in California in 1848 was a major event in the state's history. It led to a great influx of people into California, and the state became one of the most populous in the Union. The discovery of gold also led to the development of the mining industry, which became one of the most important industries in the state. The mining industry was responsible for the growth of many cities in California, and it played a major role in the development of the state's economy.

JÓZEF PUCIŁOWSKI

OŚRODKI KIEROWNICZE PARTII NIEMIECKO-KONSERWATYWNEJ NA ŚLĄSKU

Niektóre zagadnienia związane z historią Partii Niemiecko-Konserwatywnej na Śląsku doczekały się w ostatnich latach publikacji polskich¹. Dominowały w nich jednak kwestie społeczne i gospodarcze, a nie znalazła w nich natomiast miejsca problematyka dotycząca strony organizacyjnej partii, jej ośrodków kierowniczych. Ukazanie tej problematyki i jej analiza z kilku powodów jest sprawą ważną i interesującą.

Partię Niemiecko-Konserwatywną, utworzoną w 1876 r. po zgodzie konserwatystów na zjednoczenie Niemiec pod egidą Prus, znamionował charakter szlachecki, junkierski. Jej siła i władza polityczna miały swe źródło w porządku ustrojowym Niemiec cesarskich. Wynikała ona z uprzywilejowanej sytuacji junkrów pruskich w Rzeszy, wytworzonej po zjednoczeniu kraju. Mimo bowiem okresowych wpływów liberałów, cesarz, kanclerze (może z wyjątkiem Leo von Capriviego i Theobalda von Bethmann-Hollwega) i ministrowie Rzeszy — z racji swego pochodzenia klasowego i ideowych powiązań, jak również z faktu administracyjnego łączenia funkcji zarówno w Prusach, jak i w Rzeszy — najbliżsi byli partii konserwatywnej. Inne źródło wpływów tkwiło w fakcie wielkości obszaru Prus, stanowiących $\frac{2}{3}$ terytorium Rzeszy; Prusy z absolutną przewagą konserwatystów w sejmie (Landtagu) dominowały w życiu politycznym całych Niemiec. Ponadto ważnym elementem pozwalającym na wywieranie swych wpływów na całe życie polityczne, społeczne i gospodarcze Prus, a następnie Niemiec, było powiązanie konserwatystów z lokalną administracją pruską, z różnymi organizacjami — głównie rolniczymi — zarówno w powiatach, jak i w całej rejencji oraz z korpusem oficerskim, Kościołem ewangelickim i z nauczycielstwem.

¹ J. Puciłowski, *Konserwatyści śląscy wobec rządowych projektów budowy kanałów w latach 1899—1905* (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 66, Historia 13, 1967, s. 59—74); tenże, *Związek Rolników na Śląsku w latach 1893—1914* (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 206, Historia 24, 1973, s. 79—108).

Działalność Partii Niemiecko-Konserwatywnej przypadała na okres intensywnego rozwoju przemysłu, wzrostu liczebnego klasy robotniczej, coraz silniejszych wpływów socjaldemokracji, a więc ogólnie mówiąc: w okresie kształtowania się masowych ruchów społecznych. Partia, co wynika z jej ideologii, składu socjalnego, a przede wszystkim z dalszych powojennych jej dziejów, w niewielkim tylko stopniu posiadała właściwe rozeznanie sytuacji społeczno-politycznej i prawidłową ocenę tych ruchów. Konserwatyści nie zdawali sobie w pełni sprawy, że opierając się nadal na junkrach, bogatym chłopstwie, korpusie oficerskim i biurokracji, sami przyczyniali się do kurczenia się pola oddziaływania swych haseł. Wysiłki przystosowania konserwatyzmu do zmieniających się warunków były połowiczne i nieskuteczne.

Próby zmierzające do utrzymania i rozszerzenia idei konserwatywnych najwyraźniej można zaobserwować na kilku znamiennych przykładach.

Pierwszy wiąże się z ruchem chrześcijańsko-społecznym pastora Adolfa Stoeckera, nadwornego kaznodziei i proboszcza ewangelickiej katedry berlińskiej. Utworzona przez niego w 1878 r. Chrześcijańsko-Społeczna Partia Robotnicza (Christlich-Soziale Arbeiterpartei), w 1881 r., już bez przymiotnika „robotnicza”, weszła jako samodzielne ugrupowanie do Partii Niemiecko-Konserwatywnej. Nadzieja, jaką konserwatyści wiązali z ruchem chrześcijańsko-społecznym, tzn. rozszerzenie ich wpływów w miastach, głównie wśród rzemieślników i drobnej burżuazji, okazała się płonna i rachuby zakończyły się nikłym rezultatem². Może najważniejszy ślad zwolennicy Stoeckera zostawili w postaci akcentów antysemickich w „programie Tivoli” Partii Niemiecko-Konserwatywnej z 1892 r. Na Śląsku, oprócz okresowego sukcesu we Wrocławiu i Legnicy w latach 1895—1896 — a i to o niewielkich rozmiarach — ruch był bez znaczenia³.

Przykład drugi łączy się z działalnością powstałego w 1893 r. Związku Rolników (Bund der Landwirte). Niewątpliwie obrona interesów junkierskich znalazła w Związku skuteczniejszą broń niż w ruchu Stoeckera. Związek rozrósł się do niebywałych rozmiarów, skupiając w swych szeregach w przeddzień wybuchu I wojny światowej ok. 330 tys. wielkich właścicieli ziemskich i bogatych chłopów⁴. Rozbudowany aparat

² Szerzej o tym: *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland*, Bd. 1, Leipzig 1968, s. 254 i nn.; P. Le Seur, *Adolf Stoecker. Ein Gedanken und ein Ruf*, Berlin 1928.

³ „Schlesische Zeitung”, nr.: 877 z 14 XII 1895, 885 z 17 XII 1895; „Liegnitzer Zeitung”, nr 45 z 22 I 1896; K. Nitschke, *Der deutsch-konservative Verein in Breslau in den politischen Bewegung der letzten 25 Jahre*, Breslau 1907, s. 18.

⁴ H.-J. Puhle, *Agrarische Interessenpolitik und preussischer Konservatismus im wilhelminischen Reich (1893—1914). Ein Beitrag zur Analyse des Natio-*

władzy i nowoczesne sposoby propagandy, słowem silny ośrodek kierowniczy, w dużym stopniu pomógł także konserwatystom do rozbudowy aparatu organizacyjnego. I choć partia jako „Honoratiorenpartei” nie przywiązywała nigdy wielkiego znaczenia do swej strony organizacyjnej, epoka narzucała nowe formy działania. Konieczność stworzenia nowych metod widzieli zwłaszcza młodszy, bardziej radykalni działacze, jak np. przyjeżdżający od czasu do czasu z prelekcjami na Śląsk działacz berliński Partii Niemiecko-Konserwatywnej, późniejszy przewodniczący Partii Niemiecko-Społecznej (Deutschsoziale Partei), istniejącej w latach 1921—1928, która roztopiła się następnie w ruchu hitlerowskim — Richard Kunze⁵. W listopadzie 1912 r. wygłosił on w Legnicy odczyt pod znamienym tytułem „Dlaczego się organizujemy?”

Trzecim więc przykładem dążenia do utrzymania i rozszerzenia konserwatyzmu była próba stworzenia ram organizacyjnych, ośrodków kierowniczych partii. Kwestiom związanym z tą problematyką na Śląsku poświęcony jest niniejszy artykuł.

Począwszy od Wiosny Ludów aż do 1861 r. (gdy stała się wyrazicielem dążeń liberalnej burżuazji) reprezentantem idei konserwatywnych była „Schlesische Zeitung”. Pismo odgrywało ważną rolę w życiu politycznym prowincji. Pierwszy jego numer, pt. „Schlesische Privilegierte Staats-, Kriegs-, und Friedens-Zeitung”, ukazał się w styczniu 1742 r. Od 1766 r. gazeta miała krótszy tytuł, a mianowicie „Schlesische Privilegierte Zeitung”, tytuł zaś „Schlesische Zeitung” datuje się od 1848 r. Nakład gazety wzrósł z 1200—1300 egzemplarzy w 1800 r. do przeszło 8600 w 1859 r.⁶ Przed wybuchem Wiosny Ludów pismo było tak ograniczone przez cenzurę, że rola jego polegała na przedruku informacji z gazet berlińskich.

Od 1 I 1852 r. do 30 VI 1853 r. istniało we Wrocławiu inne pismo konserwatystów — „Conservative Zeitung für Schlesien”. W ostatnim numerze gazeta pisała z goryczą, że „partia konserwatywna jest wielka, ale oddziaływanie jej na życie publiczne jest powolne i nieskuteczne”.

nalsozialismus in Deutschland, am Beispiel des Bundes der Landwirte und Deutsch-Konservativen Partei, Hannover 1966, s. 309.

⁵ R. Kunze był też autorem dwuczęściowej książeczki propagandowej wydanej przez zarząd berliński partii: *Was der deutsche Reichstagswähler wissen muss?*, Berlin 1911.

⁶ Szerzej o tym: *Die Firma Wilh. Gottl. Korn in Breslau und die Schlesische Zeitung*, Breslau 1927; W. Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesien von den Anfängen bis zum Jahre 1870 bezw. zur Gegenwart*, Breslau, 1930.

Coraz mniej głosów uzyskanych w wyborach do sejmu pruskiego (1867 r. — 33 mandaty, 1870 r. — 23, 1873 — 4 i w 1876 r. ani jeden mandat)⁷, brak własnego organu prasowego, całkowita zależność od nieprzychylnych wówczas konserwatystom biurokracji państwowej — oto czynniki, które zmusiły śląskich działaczy do szukania nowych sposobów oddziaływania. W ślad bowiem za utworzeniem Partii Niemiecko-Konserwatywnej w Berlinie również na Śląsku obserwuje się wzrost aktywności zwolenników partii na zasadach wytyczonych przez program z 1876 r.

Za początek zinstytucjonalizowanej działalności Partii Niemiecko-Konserwatywnej na terenie prowincji należy uważać 1879 r. W roku tym ukonstytuował się 13-osobowy komitet z obszarnikiem z powiatu rybnickiego, baronem Hansem Durańtem de Sénégas na czele. Interesujący jest skład socjalny tego komitetu. Wraz z Durantem wchodziło doń tylko 7 obszarników. Byli to: hrabia Edwin von Rotkirch-Trach z Pątnowa w pow. złotoryjskim, Paul von Salisch z Jaszyca w pow. trzebnickim, hrabia Udo von Stolberg-Wernigerode z Grodzowa w pow. kamiennogórskim, baron Adolph von Thielmann z Jakubowic w pow. niemodlińskim i hrabia Leopold von der Recke-Volmerstein z Krośnic w pow. milickim oraz emerytowany wojskowy, radca rejencji, obszarnik mający swoje posiadłości w Siemysłowie w pow. namysłowskim, mieszkający stale w stolicy prowincji — Berthold von Itzenplitz.

Tak więc junkrzy nie posiadali w Komitecie przytłaczającej większości. Byli tam bowiem jeszcze: dr Fürst — asesor sądowy, szewc wrocławski — Danieleit, dwóch właścicieli wydawnictw — Karl Dülfer i Max Tiezen, nauczyciel Schmidt, radca konsystorza i dziennikarz Hermann Lange — wszyscy zamieszkali we Wrocławiu. Jak widać konserwatyści śląscy w myśl programu z 1876 r. nawiązali współpracę z kilkoma przedstawicielami większej i drobnej burżuazji.

Komitet zredagował odezwę podpisaną przez 200 osób „różnego stanu”, wydaną 1 X 1880 r., wzywającą do odbycia pierwszego zjazdu konserwatystów śląskich. Zjazd miał miejsce 20 X z udziałem około 1000 osobistości z całego Śląska. Obradom w jednym z budynków przy obecnej ul. Świerczewskiego przewodniczył hrabia von Pückler spod Świdnicy⁸.

Zjazd uchwalił ośmiopunktowy statut, który stwierdzał, że stowarzyszenie Partii Niemiecko-Konserwatywnej prowincji śląskiej z siedzibą we Wrocławiu opiera się na programie partii z 1876 r. Wedle punktu drugiego członkiem stowarzyszenia mógł być tylko „nieposzlakowany

⁷ *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 7, Wrocław 1966, s. 39—40.

⁸ „Schlesische Morgen-Zeitung” (cyt. dalej: SMZ) nr 282 z 1 XII 1904; *Schlesisches Güter-Adressbuch*, Breslau 1876, s. 136.

Niemiec". Statut przewidywał powołanie 7-osobowego zarządu⁹. Pierwszym przewodniczącym zarządu prowincji został baron H. von Durant de Sénégas. Wraz z nim znalazło się w zarządzie jeszcze 8 obszarników: Oscar von Heydebrand und der Lasa z Gołkowa w powiecie milickim, wspomniany wyżej hrabia Pückler, hr. von Richthofen z Wrocławia Karłowic, hr. von Rotkirch-Trach, Heinrich Wilhelm von Sprenger z Małuszowa w pow. jaworskim, hr. von Stolberg-Wernigerode, również wyżej już wspomniany, a także znany von Thielmann. Pozostali to: von Itzenplitz, J. Mende z Wrocławia Gaju (bliżej niezidentyfikowany), fabrykant wrocławski August Kegel, wspomniany Lange, szewc Salzbrunn, dyrektor szkoły w Ścinawie Wendel i nauczyciel z pow. koźuchowskiego Werner. Skarbnikiem zarządu został Johannes Dülfer. Zastępcy przewodniczącego — obszarnicy Conrad von Röder i Constatin von der Recke-Volmerstein, zostali dokooptowani nieco później¹⁰. Kolejnym, drugim przewodniczącym zarządu partii na Śląsku został niedługo von Rotkirch-Trach, pełniący ten urząd do lutego 1882 r. Następnym, rokrocznie wybieranym przewodniczącym był hrabia Leopold von Harrach z Solnej spod Wrocławia, piastujący tę funkcję do śmierci niedługo po wybuchu wojny światowej.

Mimo obecności w zarządzie siedmiu osób spoza sfer obszarniczych i jednego bogatego chłopą Jarauscha z Pogorzeli w pow. brzeskim, przewaga wielkich obszarników była bezsporna. Przede wszystkim predysponowała ich do tego własna pozycja społeczna i gospodarcza. Byli to bowiem właściciele rozsianych po całej prowincji, często sporych, połaci ziemi ornej i lasów, a prawie przy każdym majątku istniały gorzelnie, cegielnie, młyny, hodowla ryb itp. Dobra Duranta przekraczały ponad 1000 ha, Heydebrandów przeszło 860, Itzenplitza ponad 600 ha, Pücklera ok. 840 ha, Rotkircha przeszło 1270 ha, Salischa ok. 1500 ha, Sprengera ponad 3700 ha, Stolberga ponad 1680 ha, a Thielmanna ok. 1800 ha ziemi.

Warto zwrócić uwagę na charakterystyczne zjawisko, które w późniejszym okresie znajdzie dalsze swe potwierdzenie. Wśród aktywnych działaczy Partii Niemiecko-Konserwatywnej, nie było największych posiadaczy, właścicieli majątków liczących po kilkanaście tysięcy hektarów. Znaleźli się natomiast junkrzy o średnich obszarowo majątkach. Nasuwa się w związku z tym uzasadnione przypuszczenie, że najbardziej zagrożeni w swej egzystencji ekonomicznej byli właściciele średnich posiadłości. Dlatego też przede wszystkim oni dążyli do uaktywnienia Partii Niemiecko-Konserwatywnej, m. in. przez stworzenie silnych

⁹ Statut des deutsch-conservativen Vereins der Provinz — Schlesien vom 19 Oktober 1880 und Programm der deutschen Conservativen vom 12 Juni 1876, [br.m. i r. wyd.].

¹⁰ SMZ, nr 282 z 1 XII 1904.

ośrodków kierowniczych. A więc nie wielka arystokracja, bezpieczna dzięki swym rodowym powiązaniom, państwom stanowym i gigantycznym posiadłościom, ale obszarnicy „średniacy” i bogate chłopstwo byli najbardziej wstecznym społecznym i politycznie elementem, który czasowo ożywił konserwatyzm na Śląsku.

Partia dość szybko, bo już jesienią 1880 r. zaczęła organizować swój oddział również we Wrocławiu¹¹. Odbyło się kilka zebrań w tej sprawie, w których wyniku utworzono konserwatywną organizację pod nazwą „Verein der Freunde der positiven Union”. Z niej, jak pisze Nitschke, wyrosła wrocławska partia konserwatywna. Charakterystyczne jest to powiązanie Partii Niemiecko-Konserwatywnej w stolicy prowincji z protestantyzmem. Positive Union była bowiem utworzoną w 1876 r. ogólnoniemiecką wyznaniową i polityczną organizacją Kościoła ewangelicko-augsburskiego, skupiającą prawicowe ugrupowania w tym Kościele.

W dniu 26 I 1881 r. doszło do utworzenia oddziału wrocławskiego Partii Niemiecko-Konserwatywnej na Śląsku. Wybrano wówczas zarząd i powołano do życia biuro. W okresie przedwilhelmińskim, tj. do 1890 r. przez wybierany dość nieregularnie zarząd przewinęło się ponad 17 osób. Dwie kwestie zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza, to osoby obu kolejnych przewodniczących, a więc von der Recke-Volmersteina, który pełnił swe funkcje do 1883 r., i Itzenplitza, będącego przewodniczącym do 1900 r. O obu była już mowa wyżej. Znamienne, że w tym okresie organizacją we Wrocławiu kierowali obszarnicy, z czym wiąże się kwestia druga, a mianowicie na owych 17 osób, razem z dwoma wymienionymi junkrami, 7 osób związanych było bądź z działającym 13-osobowym komitetem (nauczyciel Schmidt), bądź też wchodziło w skład zarządu prowincji (Dülfer, Kegel, Lange, Salzbrunn). Dülfer przez jakiś czas pełnił funkcje skarbnika w obu zarządach. Fakty te wskazują zarówno na brak — przynajmniej na początku — zaufania obszarnictwa do burżuazji, z którą zawarło sojusz po 1879 r., jak i na niewielkie grono działaczy, którymi dysponowała partia na Śląsku i w samym Wrocławiu. Poza wymienionymi, w kolejnych zarządach zasiadały następujące osoby: Elsner von Gronow, von Uechritz i Zenker — wszyscy trzej pracujący na wysokich stanowiskach urzędniczych w stolicy prowincji, a poza nimi: kupiec Ferdinand Ziegler, profesor gimnazjum Marii Magdaleny dr Josef Tröger, który w przyszłości będzie jednym z najaktywniejszych działaczy we Wrocławiu, fabrykant Seidel oraz trzech pastorów: Koffmane, Kunzel i Schmidt, a także niejaki Wiess. Jeśli dodać jeszcze, że i wspomniany wyżej redaktor Lange blisko był związany z Kościołem ewangelickim jako radca konsystorza,

¹¹ Szerzej o tym: K. Nitschke, *Der Deutsch-konservative Verein in Breslau in den politischen Bewegungen der letzten 25 Jahre*, Breslau 1907.

widoczny staje się kierunek działania partii, mający na celu zdobycie zwolenników. Byłoby to z jednej strony potwierdzeniem protestanckiego charakteru konserwatyzmu, bardzo silnie związanego z ewangelicyzmem odłamu augsburskiego, z drugiej zaś dowodziłoby słabości partii w stolicy prowincji.

Na osobną uwagę zasługuje pismo konserwatystów śląskich. Wymieniony wyżej komitet za pierwszy swój cel uznał założenie gazety. Numer próbny pod tytułem „Schlesisches Morgen-Blatt” ukazał się 22 XI 1879 r., a od 1 XII dziennik zaczął się ukazywać regularnie. Redakcję powierzono Hermannowi Langemu. Zjazd w następnym roku uznał pismo za oficjalny organ Partii Niemiecko-Konserwatywnej na terenie prowincji śląskiej¹². 2—3 tysiące egzemplarzy gazety rozchodziło się we Wrocławiu, reszta — w większości — w północnych powiatach prowincji, cierpiących na brak dostatecznej liczby innych, miejscowych gazet¹³. Wpływało to niewątpliwie na wyniki wyborcze partii na tamtych terenach. Jest to jednak sprawa osobna, nie wchodząca w zakres tematyczny niniejszego artykułu.

Po Langem pismo redagował od września 1883 r. do końca grudnia roku następnego Robert Kornaczewski, a potem krótko dr Rimpler. Od 1 VII 1890 r. organ partii na Śląsku wychodził pod tytułem „Schlesische Morgen-Zeitung”. Kolejno gazetę wydawało siedem firm wydawniczych: M. Tiezena, Gutsmana, Dülfera, L. Köhlera, F. W. Jungfera, E. Soyki i E. Petersona. Dopiero od kwietnia 1902 r. utworzono pod patronatem partii „Schlesische Druckerei-Genossenschaft”, którego siedziba mieściła się przy ul. Łaciarskiej 42 (Altbüßenstrasse)¹⁴.

Jak wynika z relacji Nitschkego, za najwierniejsze partii pisma w prowincji sami konserwatyści uważali w okresie budowania ośrodków kierowniczych i struktury organizacyjnej przede wszystkim „Laubaner Anzeiger” z Lubania, „Post aus dem Riesengebirge”, wychodzący prawdopodobnie w Jeleniej Górze oraz głogowskie „Stadt und Landbote”¹⁵.

Ogólnie ujmując okres kilkunastu lat działania Partii Niemiecko-Konserwatywnej w czasach przedwilhelmińskich na Śląsku, należy stwierdzić, że zrobiła ona istotny, choć rzecz jasna niewystarczający krok celem przełamania barier tzw. Honoratiorenpartei.

Jednym z przejawów tego procesu jest fakt mobilizacji sił zarówno

¹² SMZ, nr 282 z 1 XII 1904.

¹³ Liczba egzemplarzy nakładu jest sporna: E. Pittius, *Die politische Tagespresse Schlesien*, Sorau N-L 1914, s. 34 — podaje 11 tys., *Die bürgerlichen Parteien...*, s. 674 — 20 tys.

¹⁴ SMZ, nr 282 z 1 XII 1904.

¹⁵ Wychodząca od 1890 r. w Głogowie „Neue Niederschlesische Zeitung” była przypuszczalnie kontynuacją „Stadt und Landbote”. Z wymienionych gazet zachował się tylko „Laubaner Anzeiger”.

przez zorganizowanie ośrodków kierowniczych w postaci zarządów we Wrocławiu osobno dla całego Śląska i osobno dla miasta, jak i przez założenie organu prasowego. Drugi element, to zwrócenie uwagi na burżuazję, próba wciągnięcia jej przez konserwatystów do czynnej działalności organizacyjnej. Była to — jak widać na przykładzie zarządu wrocławskiego — próba ostrożna, ale i konsekwentna. Po Itzenplitzu bowiem przez cały okres wilhelmiński i I wojnę światową aż do dalszych przeobrażeń partii po wojnie, urząd przewodniczącego pełnić będzie nieobszarnik, Paul Grützner.

Na początku bardzo istotnego dla rozwoju partii okresu wilhelmińskiego ośrodkami kierującymi działalnością konserwatystów na Śląsku i we Wrocławiu były nadal oba zarządy: prowincji i miasta. Inne ośrodki rozwinęły się dopiero później.

Wprawdzie zgodnie ze statutem oddziału śląskiego, liczba członków zarządu prowincji, nie wliczając przewodniczącego, miała wynosić 17 osób, w praktyce (zapewne wskutek dalszych poprawek statutowych) liczba ta zmieniała się. Pełny skład znany jest jedynie na dzień 1 I 1905 r.¹⁶ Na 19 osób 12, czyli ok. 70%, stanowili obszarnicy, dalej w skład zarządu wchodziło jeszcze 2 urzędników, 1 emerytowany wojskowy, 1 nauczyciel i 1 rzemieślnik. Pięć osób mieszkało we Wrocławiu, reszta pochodziła z prowincji. Większość obszarników miała swe dobra w okolicach podwrocławskich, a poza tym w powiatach milickim, strzegomskim i oleśnickim. W ciągu całego dwudziestopięciolecia okresu wilhelmińskiego, nie wliczając von Harracha, można odnotować 35 nazwisk

¹⁶ W kolejności podanej przez *Handbuch des Deutsch-konservativen Verein für die Provinz Schlesien*, Breslau 1905, s. 2 i nn., zarząd składał się z następujących osób: 1. hrabia Leopold von Harrach — obszarnik, przewodniczący, Solna k. Wrocławia; 2. baron Hans von Durant — obszarnik, pow. rybnicki; 3. Paul Grützner — radca prawny, syndyk banku, Wrocław; 4. książę Christian Kraft zu Hohenlohe-Oehringen — wielki obszarnik, Sławieście; 5. Ernst von Heydebrand und der Lasa — obszarnik, Gołkowo, pow. milicki; 6. Berthold von Itzenplitz — obszarnik, Wrocław; 7. G. Kallenbach — emerytowany oficer, skarbnik; 8. Theodor von Liers und Wilkau — obszarnik, pow. wrocławski; 9. hrabia Friedrich Wilhelm zu Limburg-Stirum — obszarnik, Piotrowice k. Wrocławia; 10. Bernhard von Prittwitz und Gaffron — radca, Wrocław; 11. Fr. W. Pohl — mistrz bednarski, Wrocław; 12. hrabia Leopold von der Recke-Volmerstein — obszarnik, Kraśnice, pow. milicki; 13. hrabia Heinrich von Reichenbach — obszarnik, Goszcz, pow. sycowski; 14. baron Ernst von Richthofen — obszarnik, starosta krajowy Śląska, Mierczyce, pow. strzegomski; 15. baron Bolko von Richthofen — obszarnik, Mierczyce, pow. strzegomski; 16. Heinrich von Salisch — obszarnik, Postolin, pow. milicki; 17. Fedor von Spiegel — obszarnik, pow. namysłowski; 18. dr Josef Tröger — radca szkolny, profesor gimnazjalny, Wrocław; 19. W. Werner — nauczyciel, członek honorowy, Kozuchów.

członków zarządu w różnych okresach¹⁷. Dokładne przedstawienie pełnej listy za każdy rok jest i z tego powodu niemożliwe (niezależnie od luk w materiale źródłowym), że niektórzy wybierani byli na dwa lub trzy lata, inni tylko na jeden rok. Spośród 35 osób tylko 18, czyli ponad 51%, należało do sfer obszarnczych. Przyczyna tego leży w znamienym fakcie, iż im bliżej 1914 r., tym więcej pojawiało się w zarządzie nieobszarncików. W samym tylko 1909 r. weszło w jego skład 5 działaczy, w tym dwu bogatych chłopów — Kaestner i Kluge, dwu byłych wojskowych — Müller i Quehl oraz mistrz kominiarski — Skladnikiewicz. W 1912 r., po przegranych przez Partię Niemiecko-Konserwatywną wyborach do parlamentu Rzeszy, znowu 4 osoby w zarządzie prowincji, to nieobszarncicy: chłop Pietsche, urzędnik z prowincji Tietze, radca handlowy Beuchelt i były wojskowy Reimer. Partia, by zachować stan posiadania, zmuszona była szukać zwolenników również poza sferami obszarnczymi. Interesujący jest udział w zarządzie bogatych chłopów, co niewątpliwie było wynikiem działalności wspomnianego Związku Rolników. Wpływ tej masowej organizacji na skład osobowy ujawnia się nie tylko w fakcie, że część spośród wymienionych działaczy aktywnie uczestniczyła w pracach organizacji, ale i w tym, że np. w 1910 r. na zastępców członków 50-osobowej komisji zarządu berlińskiego, tj. Harracha, Grützniera i Bolko von Richthofena, wybrano ze Śląska znanych przywódców Związku Rolników: von Liersa, Kurta von Kessela i samego przewodniczącego śląskiego oddziału Związku Krackera von Schwarzenfeldta¹⁸.

Z czasem Partia Niemiecko-Konserwatywna zaczęła wysuwać do zarządu osoby z powiatów, w których miała niewielkie wpływy, a więc z Jeleniej Góry — gen. Carlowitza, Zgorzelca — Reimera, czy też z Zielonej Góry — Beuchelta¹⁹.

Wszystkie opisane tu posunięcia miały na celu uaktywnienie sił konserwatywnych prowincji śląskiej.

¹⁷ Oprócz wspomnianych w przyp. 16, byli to: 1. Georg Beuchelt — radca prawny i handlowy, Zielona Góra; 2. gen. von Carlowitz — Jelenia Góra; 3. Gotthard von Czettritz-Neuhaus — obszarncik, pow. lubiński; 4. Kaestner — bogaty chłop; 5. Kurt von Kessel — obszarncik, Głuchów, pow. trzebnicki; 6. Kluge — bogaty chłop; 7. Müller — emerytowany oficer, Wrocław; 8. Pietsche — bogaty chłop; 9. Fritz Quehl — emerytowany oficer, pow. głogowski; 10. baron Hans von Reibnitz — obszarncik, pow. kozielski; 11. Reimer — emerytowany oficer, Zgorzelec; 12. baron Gustav von Reitzenstein — obszarncik, k. Kątów Wrocławskich; 13. Max Skladnikiewicz — mistrz kominiarski; 14. baron Rudolf von Seydlitz-Kurzbach — obszarncik, pow. namysłowski; 15. gen. Felix von Studnitz — obszarncik, pow. kluczborski; 16. hrabia Franz Hubert von Tiele-Winckler — obszarncik, Miechowice, pow. bytomski; 17. Tietze — urzędnik, Namysłów. M. in. na podstawie następujących numerów SMZ: 65 z 18 III 1909, 106 z 7 V 1909, 86 z 30 III 1910, 89 z 2 IV 1910 oraz „Jauersches Tageblatt”, nr 88 z 16 IV 1912.

¹⁸ SMZ, nr 86 z 30 III 1910.

¹⁹ „Amtliches Kreisblatt”, Głogów, nr.: 39 z 1903; 9 z 1907.

Gdy idzie o zarząd dla miasta Wrocławia, od 1883 do 1900 r. funkcje przewodniczącego sprawował wymieniany wyżej Itzenplitz²⁰. Przez kilka miesięcy, z uwagi na jego zły stan zdrowia, pełniącym obowiązki przewodniczącego był J. Tröger. Od wyborów w dniu 13 XI 1900 r. nieprzerwanie aż do 1918 r. funkcje przewodniczącego sprawował radca prawny P. Grützner, syndyk jednego z banków kredytowych, przewodniczący wrocławskiego oddziału protestanckiego Śląskiego Stowarzyszenia Prowincjonalnego dla Misji Wewnętrznej (Schlesischer Provinzial-Verein für innere Mission).

Ogólnie, w okresie wilhelmińskim przez wszystkie kadencje (każdy zarząd liczył ok. 20 osób) da się odnotować na podstawie zachowanych źródeł — nie licząc Grütznera — 31 nazwisk osób wchodzących w skład zarządu²¹. Większość z nich pełniła swe funkcje prawie nieprzerwanie, jak np. Tröger i Prittwitz. Skład społeczny tego organu był dość zróżnicowany, a jedynie 9 osób (30%) stanowiło zwartą grupę urzędniczą. Z tego powodu trudno jest zaobserwować proces podobny do widocznego w obrębie zarządu prowincji. Tu obserwuje się wzrost aktywności sił skrajnej prawicy, której reprezentantem w obrębie władz wrocławskich był gen. von Paczensky, jeden z miejscowych przywódców Hakaty, od 1907 r. przewodniczący komisji tej organizacji na Śląsku²². Wybranie go w styczniu 1914 r. świadczyło o wyraźnych, coraz bardziej reakcyjnych tendencjach w partii na Śląsku i we Wrocławiu.

Wniosek drugi, który nasuwa się przy porównaniu listy członków obu zarządów, to łączenie funkcji w obu zarządach przez te same osoby.

²⁰ Zmarł w 1909 r.

²¹ W kolejności alfabetycznej byli to: 1. Leo Friedrich — kupiec; 2. Goesch — nieustalony; 3. Otto Gutsmann — właściciel firmy wydawniczej; 4. Friedrich Heumann — urzędnik; 5. Emil Heyse — radca szkolny; 6. Alfred Hillebrandt — wybitny uczony, profesor uniwersytetu wrocławskiego, tłumacz *Wedy* i *Rigwedy* na język niemiecki; 7. dr Erns Isenbiel — radca prawny; 8. Kaiser — kupiec; 9. Karl Kapelle —, wyższy urzędnik pocztowy; 10. Gerhard Kauffmann — właściciel firmy wydawniczej; 11. Willibald Knispel — nauczyciel; 12. Ludwig — mistrz malarzski; 13. Menzel — nauczyciel; 14. Müller — emerytowany oficer; 15. dr Kurt Nitschke — dziennikarz; 16. August Ohnesorge — właściciel firmy transportowej; 17. gen. Hugo von Paczensky-Tenczin — przywódca Hakaty; 18. dr Friedrich Petersdorf — radca; 19. Fr. W. Pohl — mistrz bednarski; 20. Bernhard von Prittwitz und Gaffron — radca; 21. Josef Przebecki — radca handlowy; 22. Bruno Pulst — urzędnik rejencji; 23. Hermann von Richthofen — obszarnik; 24. Josef Rösner — nauczyciel; 25. Max Schimmelpfennig — radca, zastępca kuratora uniwersytetu wrocławskiego; 26. H. Schmidt — nieustalony; 27. E. Schmidt — właściciel jakiegoś przedsiębiorstwa; 28. H. Seidel — kupiec; 29. Max Skladnikiewicz — mistrz kominiarski; 30. gen. Felix von Studnitz — obszarnik; 31. Josef Tröger — radca szkolny, nauczyciel gimnazjalny.

M. in. na podstawie: SMZ, nr.: 17 z 21 I 1904; 295 z 16 XII 1905, 3 z 4 I 1907, 17 z 21 I 1909, 27 z 28 I 1910, 33 z 3 II 1910, 9 z 10 I 1914.

²² WAP Wrocław, Akta Rejencji Opolskiej, nr zespołu 69, poz. 411.

Przykładem może tu być przede wszystkim sam Grützner, który przez wiele lat sprawował także urząd wiceprzewodniczącego zarządu prowincji i, jak można mniemać na podstawie źródeł, był niezwykle aktywny. Drugim, równie aktywnym działaczem był dr Kurt Nitschke, redaktor naczelny „Schlesische Morgen-Zeitung”, sekretarz zarządu prowincji i szef biura zarządu wrocławskiego. Poza nimi w obu zarządach występowali Müller, Pohl i Prittwitz oraz Skladnikiewicz, Studnitz i Tröger. Podwójna obecność Pohla i Skladnikiewicza dowodzi również czegoś bardzo istotnego, a mianowicie braku zwolenników Partii Niemiecko-Konserwatywnej wśród tzw. stanu średniego, którego reprezentantami byli obaj wymienieni. Ochrona tego stanu była jednym z programowych haseł partii. Jak więc z tego widać, hasła konserwatywne nie trafiały do szerokich kręgów drobnej burżuazji.

Najtrudniej jest mówić o przynależności do Partii Niemiecko-Konserwatywnej. Partia, jak już zaznaczono, należała do typu Honoratiorenpartei i okres wilhelmiński był dla niej zasadniczy w procesie tworzenia ośrodków kierowniczych i aparatu organizacyjnego.

O liczbie zwolenników mogą świadczyć dokładnie znane głosy oddane na poszczególnych kandydatów partii, choć z pewnością współdziałające ze sobą: naciski biurokracji, wszechwładza obszarników i ordynacja wyborcza, w wielu okręgach z góry determinowały wyniki wyborów. Niewątpliwie za zwolenników Partii Niemiecko-Konserwatywnej należy uważać członków Związku Rolników (których liczba znana jest za rok 1894 — ok. 25,5 tys., i za rok 1903 — 17 419)²³, obszarników i bogatych chłopów. Znikomy tylko procent członków Związku — i to tylko w rejencji opolskiej — popierał Centrum. Reprezentatywne wydawnictwo organizacji śląskiej Partii Niemiecko-Konserwatywnej *Handbuch des Deutschkonservativen Vereins für die Provinz Schlesien* z 1905 r. podało liczbę członków partii na 1 I — 478 osób (bez Wrocławia), w tym w rejencji wrocławskiej 351, legnickiej 97 i 30 w opolskiej, co w zaokrągleniu wynosi odpowiednio 73%, 20% i 7%. Dla porównania, w tym samym prawie okresie łączna liczba członków Partii Niemiecko-Konserwatywnej i Partii Rzeszy (wolnokonserwatywnej) w prowincji poznańskiej wynosiła 482 osoby²⁴. Nie liczba, ale wpływy decydowały o sile i znaczeniu partii konserwatywnej.

Poza powyższymi danymi, ze sprawozdań zarządu wrocławskiego udało się ustalić dokładną liczbę członków partii w stolicy prowincji.

²³ Puciłowski, *Związek Rolników...*, s. 87—88.

²⁴ A. Kramski, *Polityczna działalność Niemców w Poznańskim w latach 1903—1911*, Poznań 1969 (praca doktorska, maszynopis), s. 155.

**Tab. 1. Liczba członków partii we Wrocławiu
w niektórych latach**²⁵

Rok	Liczba członków
koniec 1903	ok. 400
jesień 1905	ok. 600
jesień 1906	ok. 1000
wiosna 1908	1016
pod koniec 1908	1294
koniec grudnia 1908	ponad 1300
luty 1910	1146
styczeń 1911	1044
styczeń 1914	1553

Uzyskane dane skłaniają do kilku wniosków. W rejencji wrocławskiej nie zidentyfikowano miejsca zamieszkania 23 osób, spośród pozostałych 385 mieszkało na wsi lub w małych miastach, reszta zaś, tj. 70, w miastach powiatowych. Wśród 478 osób było 198 junkrów, 22 aktualnych lub byłych landratów, 5 burmistrzów, 64 urzędników, 36 pastorów, 10 nauczycieli, 54 byłych wojskowych, 25 kupców i rzemieślników, 28 bogatych chłopów i 36 przedstawicieli wolnych zawodów, m. in. prawników, lekarzy i farmaceutów. Bez względu więc na potęgający się proces włączania się do partii również ludzi spoza sfer obszarniczych, 41% członków w 1905 r. było wielkimi właścicielami ziemskimi.

Również finanse — pochodzące ze składek oraz z ofiar zarówno osób prywatnych, jak i instytucji — którymi dysponowały oba zarządy, znane są tylko fragmentarycznie. Budżet za niektóre lata ilustrują tabele 2 i 3.

**Tab. 2. Finanse zarządu prowincji
(za niektóre lata)**²⁶

Rok	Dochody	Wydatki
	w markach	
1902	10 854	3 698
1903	11 936	6 563
1904	12 600	7 296
1908	28 782	21 633

²⁵ M. in. SMZ, nr.: 17 z 21 I 1904, 210 z 7 IX 1905, 261 z 5 XI 1908, 219 z 26 III 1908, 17 z 21 I 1909, 21 z 21 I 1911, 9 z 10 I 1914; *Handbuch des Deutschkonservativen Vereins für die Provinz Schlesien*, Breslau 1905, s. 35.

²⁶ M. in.: SMZ, nr 65 z 18 III 1909.

Tab. 3. Finanse zarządu wrocławskiego
(za niektóre lata)²⁷

Rok	Dochody	Wydatki	Uwagi	
	w markach			
1906	4074	1693	znane tylko saldo: 6088	
1907	8694	2423		
1908	—	—		
1909	8371	5993	znane tylko saldo: 4402	
1910	—	—		

Mimo znacznego wzrostu w 1907 r., były to, zważywszy na fakt przynależności do partii obszarników i ludzi majątnych, kwoty niewielkie. Pieniądze przeznaczone były przede wszystkim na pokrycie kosztów propagandy wyborczej (wyjazdy, organizowanie zebrań, prelekcje i inne), utrzymanie biura, opłaty za wynajęcie sal na zebrania we Wrocławiu i na prowincji. Brak sum adekwatnych do potrzeb propagandowych był obok słabo rozwiniętych ośrodków kierowniczych kolejną cechą charakterystyczną Partii Niemiecko-Konserwatywnej przez długi czas. Świadczył też o nieprzywiązywaniu uwagi ze strony zwolenników „Honoratiorenpartei” do tak ważkiego elementu w praktyce działania organizacji jak fundusze. W tym samym bowiem okresie związki masowe dysponowały rocznie setkami tysięcy marek²⁸. Siedziba biura zarządu prowincji mieściła się, przynajmniej od 1903 r. przy ul. Łaciarskiej 42, natomiast prawdopodobnie od końca 1908 r. przy obecnej ul. Kościuszki 49 (Tauentzienstrasse). Zarząd wrocławski nie posiadał osobnego lokalu i sprawy urzędowe załatwiane były w siedzibie zarządu prowincji²⁹.

Wspomnianym organem prasowym partii — „Schlesische Morgen-Zeitung” — kierował od 1903 r. Kurt Nitschke. Siedziba redakcji mieściła się w kolejnych lokalach zarządów, a przed samą wojną przy ul. Świdnickiej. Od 4 kwartału 1909 r. pismo wychodziło z dodatkiem „Montags Nachrichten”, zawierającym oprócz ilustracji także wiersze, żarty rysunkowe i satyrę.

Zebrania Partii Niemiecko-Konserwatywnej z prowincji odbywały się zazwyczaj w wielkiej sali hotelu „Król Węgierski”, przy obecnej ulicy Biskupiej, gdzie miały miejsce również doroczne zjazdy. Prasa no-

²⁷ SMZ, nr.: 3 z 4 I 1907, 19 z 23 I 1908, 17 z 21 I 1909, 27 z 28 I 1910, 18 z 18 I 1911.

²⁸ Np. w 1907 r. wrocławskie związki zawodowe, liczące ponad 20 tys. członków, wydały na same tylko koszty agitacji na rzecz podwyżki płac ponad 300 tys. marek. Por.: *Jahres-Bericht d. Arbeiter-Sekretariat*, Breslau 1908, s. 18.

²⁹ SMZ, nr.: 63 z 15 III 1903, 43 z 20 II 1909.

towała także inne miejsca spotkań, a mianowicie przy ul. Świdnickiej, gdzie np. 16 I 1909 r. zebrali się członkowie partii z całej prowincji celem wysłuchania referatu von Heydebrandta³⁰. Natomiast wrocławscy konserwatyści najczęściej odbywali zebrania w sali domu przy ul. Modrzewskiego (Seminargasse)³¹ lub w Filharmonii przy ul. Świerczewskiego (Gartenstrasse). Zebrania walne organizowano raz na rok przeważnie w styczniu, one decydowały m. in. o składzie zarządu.

Tematyka comiesięcznych zebrań była zawsze aktualna i dotyczyła bieżących spraw społecznych i politycznych. Referaty wygłaszali zazwyczaj działacze miejscowi. Spośród wrocławskich prelegentów do najaktywniejszych należeli Nitschke, Tröger i prof. Hillebrandt. Na każde spotkanie mogli przyjść członkowie partii w towarzystwie gości. Podczas wakacji letnich zarząd organizował kilka razy w lipcu i sierpniu spotkania członków partii pod kasztanami nad fosą miejską.

W prasie konserwatywnej tego okresu zachowały się wiadomości dotyczące organizowania w 1909 r. — chyba po raz pierwszy — kursów dyskusyjnych dla chętnych z całej prowincji. Miały one miejsce na wiosnę i jesienią tego roku. Tematyka związana była z bieżącą sytuacją polityczną i obejmowała głównie zagadnienia stosunku Partii Niemiecko-Konserwatywnej do innych partii, do reformy finansowej w 1909 r., stosunku do kanclerza Bülowa i inne. Na kursy należało uprzednio zapisać się w biurze zarządu. Wykłady miały miejsce w małej sali hotelu „Król Węgierski”. Jeszcze wiosną tego roku na kierownika kursów powołano Nitschkego³².

Mimo trudności wynikających ze skąpych źródeł, nie pozwalających na ustalenie dokładnego obrazu sytuacji, należy podkreślić, że na Śląsku obserwuje się próby przeniesienia form działalności ośrodków kierowniczych prowincji i miasta także do powiatów. Partia, korzystając z wzorów Związku Rolników, tworzyła wraz ze Związkiem lub samodzielnie zarządy powiatowe, przy czym źródła wspominają tylko o przewodniczącym i sekretarzu. Wprawdzie w rejencji wrocławskiej oprócz powiatu bystrzyckiego wszędzie można było natknąć się na działalność Partii Niemiecko-Konserwatywnej, w rejencji legnickiej w każdym powiecie, w opolskiej tylko w trzech powiatach (kluczborskim, oleskim i nyskim) — to nie w każdym wypadku da się tę działalność wiązać z rozwiniętym ośrodkiem kierowniczym, tj. funkcjonującym zarządem, organizowaniem odczytów, zebrań i innych spotkań. Wiadomo o ośmiu powiatach w rejencji wrocławskiej, w których ośrodki takie istniały; są to powia-

³⁰ SMZ, nr 17 z 21 I 1909.

³¹ Dom ten mieścił się przy ówczesnej Seminargasse 15, dziś Modrzewskiego, budynek nie istnieje.

³² SMZ, nr.: 272 z 10 XI 1909, 43 z 20 II 1909.

ty: brzeski, milicki, namysłowski, oławski, strzegomski, świdnicki, trzebnicki i wołowski. W rejencji legnickiej źródła wspominają o czternastu powiatach: bolesławieckim, lubińskim, bolkowskim, głogowskim, jaworskim, jeleniogórskim, świerzawskim, kamiennogórskim, legnickim, lubańskim, lwóweckim, szprotawskim, zielonogórskim, zgorzeleckim. Wspólne zarządy miały powiaty: brzeski i namysłowski, bolesławiecki i lubiński, jeleniogórski i świerzawski oraz szprotawski i zielonogórski. Z rozwiniętymi ośrodkami kierowniczymi można się zetknąć w źródłach dopiero w drugiej połowie pierwszego dziesięciolecia naszego wieku. Tworzenie ośrodków w postaci zarządów poprzedzało powoływanie konserwatywnych mężów zaufania i zakładanie grup miejscowych w siedzibie powiatu i na wsiach. Niewątpliwym sukcesem organizacyjnym partii było utworzenie w 1912 r. pięcioosobowego zarządu rejencji legnickiej, który jako nadrzędny ośrodek kierowniczy podporządkował sobie sekretarzy zarządów powiatowych³³.

Rozważania na temat ośrodków kierowniczych Partii Niemiecko-Konserwatywnej na Śląsku i we Wrocławiu wymagają też wskazania na bardzo istotny element w dziejach partii na tym terenie, który miał wielki wpływ na kształtowanie się działania konserwatystów. Otóż ze Śląska pochodzili dwaj czołowi przywódcy partii w Prusach i Rzeszy: hrabia Friedrich Wilhelm zu Limburg-Stirum i dr Ernst von Heydebrand und der Lasa. Limburg w latach 1892—1895 był wraz z von Hammersteinem współprzewodniczącym partii w Berlinie, a w latach 1893—1905 stał na czele frakcji parlamentarnej partii w sejmie pruskim. Heydebrand w okresie 1911—1914 był jednym z trzech współprzewodniczących partii w Rzeszy (obok von Normanna i Stockmanna), a w okresie wojny jej przewodniczącym. Po Limburgu objął przewodnictwo frakcji parlamentarnej w sejmie. Ponadto obaj długie lata zasiadali w parlamencie Rzeszy. Współcześni nazywali Heydebranda „niekoronowanym królem Prus”.

Spośród trzech wymienionych w artykule najbardziej aktywnych przywódców Partii Niemiecko-Konserwatywnej na Śląsku, tj. Limburga, Heydebranda i Grütznera, tylko ten ostatni wziął aktywny udział w dalszych przeobrażeniach ruchu konserwatywnego. Najstarszy z nich, Limburg, zmarł bowiem w wieku 77 lat w swym majątku Piotrowice koło Kątów Wrocławskich w 1912 r.³⁴ Heydebrand po rewolucji wycofał się z życia politycznego i mając 73 lata umarł w swej posiadłości Gołkowo pod Miliczem w 1924 r., będąc — jak o nim napisano w nekrologu —

³³ J. Puciłowski, *Partia Niemiecko-Konserwatywna (Deutschkonservative Partei) na Śląsku w latach 1890—1914*, Wrocław 1977 (praca doktorska, maszynopis), s. 169—185.

³⁴ SMZ, nr 265 z 29 IX 1912.

„wierny królowi do ostatniego tchnienia”³⁵. Natomiast kiedy w 1918 r. część członków partii konserwatywnej przeszła do ultraprawicowej Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej (Deutschnationale Volkspartei) — Paul Grützner został przewodniczącym jej oddziału śląskiego³⁶.

* *

*

Zwrócenie uwagi na ośrodki kierownicze partii konserwatywnej, na rozwój aparatu organizacyjnego z dwu ważne jest powodów. Po pierwsze: rozwój ten pozwalał konserwatystom na osiągnięcie okresowych sukcesów w działalności partii, a w rezultacie na dłuższe trwanie konserwatyzmu jako znaczącego czynnika w życiu politycznym Niemiec, w omawianym zaś przypadku — Śląska. Po drugie, i to jest najważniejsze, w ośrodkach kierowniczych — jak to widać na przykładzie zarządu wrocławskiego — doszły do głosu elementy pozaarystokratyczne, których ultraprawicowe cele polityczne przekroczą w przyszłości tradycyjne ramy ideologii konserwatywnej. Elementy te znajdują się bardzo blisko ruchu faszystowskiego.

LEITENDE ZENTREN DER DEUTSCHKONSERVATIVEN PARTEI IN SCHLESSEN

Die 1876 im Reich gegründete Deutschkonservative Partei besass in Schlesien zwei wichtige Leitungszentren: den Provinzialvorstand (seit 1880) und den Vorstand für die Stadt Wrocław (seit 1881). Im ersteren waren die Junker in der Überzahl, im letzteren die Beamten. Manche Personen betreuten Funktionen gleichzeitig in beiden Vorständen. In der Provinz Schlesien wirkten lediglich in einigen Kreisen ausgebaute Leitungsstellen. In der wilhelminischen Zeit gehörten den Leitungsgremien auch reiche Bauern an, und in den Provinzialvorstand wurden Personen aus jenen Gebieten entsandt, in welchen die Partei keine grössere Bedeutung hatte, um auf diese Weise die Einflüsse der Konservativen auszuweiten. Auf die Entwicklung der Parteiführungszentren wirkte besonders stark der rechtsorientierte Bund der Landwirte ein. Die Tätigkeit der schlesischen Konservativen wurde auch von zwei Parteiführern aus dem Reich, die ihre Güter in Schlesien hatten, nämlich von Graf Friedrich Wilhelm zu Limburg-Stirum und Dr. Ernst von Heydebrand und der Lasa, beeinflusst.

³⁵ *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 9, Berlin 1972, s. 66—67; „Militärischer Kreis- und Stadtblatt”, nr 93 z 19 XI 1924.

³⁶ F. Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku. Rola i działalność Deutschnationale Volkspartei 1918—1921*, (Studia Śląskie, Seria Nowa, t. 25, 1974, s. 93—94).

JÓZEF DROZD

WYŻSZA SZKOŁA TECHNICZNA WE WROCŁAWIU I JEJ AKTA Z LAT 1910—1945

1. DZIEJE I ORGANIZACJA WYŻSZEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ

Powstanie w 1910 r. we Wrocławiu Wyższej Szkoły Technicznej było odpowiedzią na zapotrzebowanie na specjalistów z przygotowaniem technicznym, jakie zaznaczyło się na Śląsku w II poł. XIX w.¹ Odczuwano też konieczność prowadzenia odpowiednich badań naukowych, które zapewniałyby coraz bardziej rozwijającemu się przemysłowi nowe rozwiązania techniczne i technologiczne. Już pod koniec XIX w. odezwały się, głównie ze sfer przemysłowych, pierwsze głosy domagające się powołania do życia uczelni technicznej na Śląsku. Wyrazem tych głosów było między innymi przesłanie 14 XII 1897 r. do Ministerstwa Stanu w Berlinie petycji w sprawie utworzenia wyższej szkoły technicznej we Wrocławiu, na której podpisy złożyli przedstawiciele śląskich władz prowincjonalnych, władz miejskich Wrocławia oraz szeregu instytucji i organizacji przemysłowych i handlowych². W 1902 r. z inicjatywy i przy wydatnym poparciu kół przemysłowych i handlowych Śląska zawarte zostało porozumienie między państwowymi władzami centralnymi, prowincjonalnymi i miejskimi Wrocławia w sprawie zapewnienia przyszłej uczelni odpowiedniej bazy materialnej³. Wówczas też przedstawiony został pierwszy konkretny plan utworzenia wyższej szkoły technicznej we Wrocławiu, który zakładał, że uczelnia ta składać się będzie z dwóch oddziałów — budowy maszyn i chemicznego; zajęcia z przedmiotów ogólnych (matematyka, fizyka) mieli prowadzić profesory Uniwersytetu Wrocławskiego⁴. W 1905 r. przystąpiono do budo-

¹ *Historia Śląska*, t. III, cz. I, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław 1976, s. 111—167.

² Petycja do rządu pruskiego w Berlinie w sprawie utworzenia wyższej szkoły technicznej we Wrocławiu z 14 XII 1897 r., Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. Yu 530a.

³ *Festschrift der Technischen Hochschule Breslau zur Feier ihres 25 jährigen Bestehens 1910—1935*, Breslau 1935, s. 3.

⁴ H. Matzke, *Die Technische Hochschule Breslau*, Muenchen 1941, s. 3.

wy odpowiednich pomieszczeń dla przyszłej uczelni na przekazanym przez władze miejskie placu nad Odrą, tak że w chwili otwarcia dysponowała ona pięcioma budynkami⁵. Pierwotny plan dwuoddziałowej szkoły został z czasem rozszerzony i zgodnie z nim 1 X 1910 r. rozpoczęła swą działalność Królewska Wyższa Szkoła Techniczna (Koenigliche Technische Hochschule) we Wrocławiu⁶. Uroczyste otwarcie tej uczelni nastąpiło 29 XI 1910 r. w obecności cesarza Wilhelma II, ministrów, władz lokalnych i wielu innych wybitnych osobistości⁷.

Zgodnie z wcześniejszym planem oraz statutem z 20 VII 1910 r. Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu składała się z trzech oddziałów: Oddziału Inżynierii Maszyn i Elektrotechniki, Oddziału Chemii i Hutnictwa oraz Oddziału Nauk Ogólnych⁸. W ramach zaś oddziałów uruchomione zostały katedry i instytuty obejmujące poszczególne specjalności. Znaczny wpływ na profil uczelni miała niewątpliwie struktura gałęziowa przemysłu śląskiego; chodziło o to, aby szkoła przygotowywała przede wszystkim tych specjalistów, na których było największe zapotrzebowanie. Tak więc Oddział Inżynierii Maszyn i Elektrotechniki posiadał następujące kierunki: inżynierię maszyn, inżynierię eksploatacji maszyn, inżynierię transportową, inżynierię laboratoryjną, inżynierię zarządzania oraz elektroinżynierię. Na Oddziale Chemii i Hutnictwa uruchomione zostały kierunki chemii i hutnictwa wraz z górnictwem. Zadaniem Oddziału Nauk Ogólnych było szkolenie studentów w zakresie przedmiotów ogólnych, takich jak: matematyka, fizyka, geografia, filozofia, socjologia, higiena, botanika, muzyka, języki obce, wychowanie fizyczne, a także mechanika.

W pierwszych latach istnienia uczelnia nie była duża. Jej grono uczące w roku akademickim 1910/11 liczyło zaledwie 55 osób, w tym: 15 profesorów etatowych, 4 profesorów dochodzących z Uniwersytetu Wrocławskiego, 13 docentów i 23 asystentów⁹. W semestrze zimowym 1910/11 było 118 studentów¹⁰. Dzięki jednak wydatnemu poparciu centralnych władz państwowych oraz władz lokalnych, zainteresowanych rozwojem szkoły, uczelnia wrocławska szybko rozbudowywała się, stając się z czasem poważnym ośrodkiem szkolnictwa technicznego, wyposażo-

⁵ *Technische Hochschule in Breslau. Festschrift zur Eroeffnung 1. Oktober 1910*, Breslau 1910, s. 5.

⁶ *Koenigliche Technische Hochschule zu Breslau. Programm fuer das Studienjahr 1910—1911*, s. 71.

⁷ *Die Technische Hochschule in Breslau zu ihrer Einweihung in Anwesenheit Seiner Majestaet Kaiser Wilhelms II. am 29. November 1910*, Breslau 1910, s. 5.

⁸ *Verfassungsstatut der Koeniglichen Technischen Hochschule zu Breslau*, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. Yu 540.

⁹ *Programm fuer das Studienjahr 1910—1911*, s. 71.

¹⁰ *Personal-Verzeichnis der Koeniglichen Technischen Hochschule zu Breslau fuer das Winterhalbjahr 1910/11*, s. 11.

nym w dobre i coraz liczniejsze siły naukowe oraz w odpowiednią bazę materialną, której poważną część stanowiły dary przekazywane przez różne instytucje i organizacje, przeważnie przemysłowe i handlowe, a nawet przez osoby prywatne. O stałej rozbudowie Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu świadczą niewątpliwie nowo uruchamiane kierunki studiów oraz systematyczny wzrost liczby studentów. Już w 1915 r. planowano utworzenie oddziału budownictwa i górnictwa, wskutek jednak wydarzeń I wojny światowej, realizację tych zamierzeń trzeba było odłożyć na termin późniejszy¹¹.

Wyłączenie po I wojnie światowej z granic państwa niemieckiego Górnego Śląska wraz z jego przemysłem i bagactwami mineralnymi uszczupliło częściowo naturalną podstawę Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu. Nie przeszkodziło to jednak dalszej jej rozbudowie. Już bowiem w 1922 r. na Oddziale Nauk Ogólnych utworzono jako samodzielne kierunki studiów matematykę i fizykę, a także wprowadzono kurs przygotowawczy dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich¹². Dalsze zmiany organizacyjne nastąpiły w roku akademickim 1922/23. W miejsce dotychczasowych oddziałów utworzone zostały następujące wydziały: Wydział Nauk Ogólnych, Wydział Gospodarki Maszynowej oraz Wydział Gospodarki Materiałowej¹³. Nie zaniedbano też odłożonego z 1915 r. planu powołania do życia odrębnego wydziału budownictwa. W semestrze zimowym 1927/28 utworzono na Wydziale Nauk Ogólnych Oddział Inżynierii Budowlanej, który 21 VI 1928 r. przekształcony został w samodzielny Wydział Budownictwa¹⁴. Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu od 1928 r. aż do końca swego istnienia posiadała cztery wydziały: Wydział Nauk Ogólnych, przemianowany w 1941 r. na Wydział Nauk Przyrodniczych i Przedmiotów Uzupełniających, Wydział Budownictwa, Wydział Maszynoznawstwa oraz Wydział Gospodarki Materiałowej, przekształcony w 1934 r. na Wydział Górnictwa i Hutnictwa. Stan kierunków studiów na poszczególnych wydziałach przedstawiał się następująco: na Wydziale Nauk Ogólnych obok dotychczasowych kierunków matematyki i fizyki, uruchomiony został w 1934 r. kierunek chemiczny w związku z przeniesieniem tego przedmiotu z Wydziału Gospodarki Materiałowej. Wydział Budownictwa posiadał inżynierię eksploatacji maszyn, inżynierię transportową, inżynierię zarządzania, inżynierię laboratoryjną oraz architekturę (od 1929 r.) i geodezję (od 1940 r.). Wydział Maszynoznawstwa obejmował dwa kierunki — inżynierię maszyn i elektroinżynierię, które stały się podstawą podziału tego wydziału w 1941 r. na dwa oddziały: Oddział Budowy

¹¹ Matzke, *op. cit.*, s. 3.

¹² *Programm fuer das Studienjahr 1928—1929*, s. 52.

¹³ *Programm fuer das Studienjahr 1922—1923*, s. 4.

¹⁴ *Programm fuer das Studienjahr 1929—1930*, s. 81.

Maszyn i Oddział Elektrotechniki. Na Oddziale Budowy Maszyn studenci starszych lat mieli do wyboru następujące specjalizacje: maszyny tłokowe, maszyny przepływowe, technika ciepła, obrabiarki, maszyny transportowe, technika transportowa i maszyny rolnicze. Oddział Elektrotechniki posiadał specjalizację techniki elektroenergetycznej i telekomunikacji. Wydział Górnictwa i Hutnictwa, jak sama nazwa wskazuje, obejmował górnictwo i hutnictwo. W 1941 r. na wydziale tym utworzono dwa oddziały: Oddział Górnictwa z kierunkami — geologią, górnictwem i geodezją górniczą, oraz Oddział Hutnictwa ze specjalizacjami — hutnictwo żelaza, hutnictwo metali nieżelaznych, metaloznawstwo, gazownictwo i odlewnictwo.

Wraz z rozbudową szkoły, wzrastały też potrzeby lokalowe, których nie mogły zaspokoić dotychczasowe budynki. Przystąpiono więc do rozbudowy gmachu głównego, którą zakończono w 1928 r.¹⁵

W tym stałym rozwoju Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu, pewien wstrząs spowodowały zamiary centralnych władz państwowych w Berlinie, które w obliczu wielkiego kryzysu gospodarczego lat 1929—1933, podjęły ze względów oszczędnościowych próby połączenia tej szkoły z Uniwersytetem Wrocławskim. Opracowany został nawet projekt statutu przyszłej uczelni zwanej Uniwersytetem Śląskim, zgodnie z którym dotychczasowa Wyższa Szkoła Techniczna miała tworzyć Wydział Nauk Inżynieryjnych tegoż uniwersytetu. Odpowiednie zarządzenia ministerialne wydane zostały 2 XII 1932 r. i 8 III 1933 r.¹⁶ Wskutek jednak licznych głosów protestu ze strony środowiska naukowego oraz z szerszych kręgów przemysłowych i handlowych nie doszło do pełnego połączenia tych szkół. Uniwersytet Wrocławski i Wyższa Szkoła Techniczna pozostawały nadal samodzielnymi i niezależnymi od siebie uczelniami. Połączono tylko 1 IV 1933 r. budżet i administrację obydwu szkół, a także niektóre ich zakłady naukowe¹⁷. Uniwersytet Wrocławski i Wyższa Szkoła Techniczna posiadały wspólnego kuratora, kwesturę, kasę, wspólną też była Państwowa i Uniwersytecka Biblioteka, w której wydzielony został Oddział Biblioteki dla Wyższej Szkoły Technicznej. Z zakładów naukowych połączeniu uległy tylko te, które istniały na obydwu uczelniach, a więc: Instytut Matematyczny, Instytut Fizyki Teoretycznej, Instytut Technologii Chemicznej, Instytut Chemii Nieorganicznej, Instytut Chemii Organicznej, Instytut Fizyczno-Chemiczny, Instytut Che-

¹⁵ *Festschrift zur Einweihung des Erweiterungsbaues der Technischen Hochschule Breslau am 21. Juni 1928*, Breslau 1928, s. 6.

¹⁶ *Amtsblatt des Reichsministerium fuer Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung und der Unterrichtsverwaltung der Laender*, 3 Jahrgang [1937], s. 523; Matzke, *op. cit.*, s. 7.

¹⁷ *Vorlesungs- und Personal-Verzeichnis der Technischen Hochschulen zu Breslau, Studienjahr 1933—1934*, s. 96.

mii Ogólnej, Instytut Biochemii i Technologii Rolnej, Instytut Melioracji Rolnych, Instytut Mineralogiczno-Petrograficzny, Instytut Geologiczno-Paleontologiczny, Koksownia i Laboratorium Gazowe oraz Instytut Wychowania Fizycznego.

Z ostatnich lat działalności Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu należy odnotować krótką przerwę w zajęciach dydaktycznych spowodowaną wybuchem II wojny światowej, ale już 2 X 1939 r. uczelnia została ponownie otwarta¹⁸. Wskutek jednak powołania do wojska wielu profesorów, docentów, asystentów, a także pracowników administracyjnych, wystąpiły poważne trudności w prowadzeniu normalnych zajęć dydaktycznych, z którymi szkoła musiała się borykać już do końca swego istnienia, tj. do 20 I 1945 r., kiedy to na podstawie zarządzenia komisarza obrony Rzeszy na Dolny Śląsk, kurator dr Theodor Bertram zamknął tę uczelnię¹⁹.

Zwierzchnią władzę w Wyższej Szkole Technicznej we Wrocławiu sprawował senat z rektorem na czele, których kompetencje i obowiązki następująco określa statut uczelni z 1910 r.: „Der Rektor und Senat haben die gemeinsamen Angelegenheiten der Technischen Hochschulen zu verwalten und die allgemeine Aufsicht und Disciplin ueber die Studierenden zu ueben”²⁰. W szczególności do senatu należało: wydawanie opinii odnośnie do zmian w statucie szkoły, sporządzanie programów nauczania, spisów wykładów i rozdział sal wykładowych, podejmowanie odpowiednich decyzji w sprawie zatrudniania pracowników naukowych, przydział stypendiów pieniężnych i pomocy materialnej, ustalanie terminów ferii świątecznych, sporządzanie sprawozdań z wyborów rektora, dziekanów i pozostałych członków senatu oraz zatwierdzanie wniosków rad wydziałowych o nadanie stopni naukowych.

Zgodnie ze statutem kadencja członków senatu trwała dwa lata, z tym że co roku w wyniku przeprowadzanych w maju wyborów wymieniana była połowa jego składu²¹. Początkowo w skład senatu wchodziło osiem osób: rektor, prorektor, kierownicy oddziałów (późniejsi dziekani) oraz trzech delegatów z poszczególnych oddziałów²². W posiedzeniach senatu uczestniczył też syndyk z prawem zabierania głosu. Od 1926 r. skład senatu został powiększony o jednego delegata Wydziału Gospodarki Materiałowej i dwóch przedstawicieli profesorów nadzwyczajnych²³. Dalsze rozszerzenie składu senatu o dwie osoby nastąpiło

¹⁸ Matzke, *op. cit.*, s. 11.

¹⁹ T. Modelski, *Z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław 1957, s. 9.

²⁰ Verfassungsstatut der Koeniglichen Technischen Hochschule zu Breslau, § 19 i 24.

²¹ Tamże, § 20.

²² *Personal-Verzeichnis fuer das Winterhalbjahr 1910/11*, s. 3.

²³ *Programm fuer das Studienjahr 1926—1927*, s. 13.

w 1928 r. w związku z utworzeniem Wydziału Budownictwa²⁴. Ostateczny skład senatu ustalony został w 1937 r., jego członkami byli: rektor, prorektor, czterech dziekanów, kierownik i dwóch delegatów „Dozenten-schaftu”, kierownik „Ausseninstituts” oraz „Studentenfuehrer”²⁵.

Senat, jako organ kolegialny, nie działał permanentnie, ale zbierał się zazwyczaj raz w miesiącu na swe posiedzenia, na których podejmował odpowiednie decyzje. Na co dzień zaś władzę zwierzchnią sprawował w imieniu senatu rektor, on też reprezentował uczelnię na zewnątrz. Rektor był wybierany, a następnie zatwierdzany przez ministerstwo na dwuletnią kadencję, po której upływie, w ciągu następnych dwóch lat sprawował funkcję prorektora²⁶. Wybory rektora odbywały się zawsze w maju, natomiast jego urzędowanie rozpoczynało się z dniem 1 lipca. Pierwszym rektorem, mianowanym rozporządzeniem królewskim z 19 VIII 1910 r., był prof. Rudolf Schenck, ostatnim zaś, pełniącym ten urząd w latach 1937—1945, prof. Erwin Ferber.

Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu prowadziła swą działalność naukową i dydaktyczną w ramach początkowo trzech oddziałów, a następnie czterech wydziałów. Poszczególne oddziały obejmowały gromadno nauczające oraz wszystkich immatrykulowanych studentów i słuchaczy²⁷. Działalnością oddziałów kierowały kolegia oddziałowe z ich kierownikami na czele²⁸. W skład kolegium oddziałowego wchodziłi wszyscy etatowi profesorowie oddziału oraz mianowani przez ministra profesorowie honorowi i docenci. Po przekształceniu w 1922 r. oddziałów na wydziały funkcje dotychczasowych kolegiów oddziałowych i kierowników oddziałów przejęły rady wydziałowe i dziekani²⁹.

Administracją Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu kierował królewski komisarz reprezentujący centralne władze oświatowe w Berlinie³⁰. Jego kompetencje były szerokie i faktycznie rozciągały się na wszystkie niemal odcinki działalności uczelni. Komisarzowi podlegała cała administracja szkoły, a więc zarząd budynkami, ich wyposażenie, budżet, nadzór i kontrola komórek administracyjnych, szczególnie kasy, zatrudnianie i zwalnianie pracowników administracyjnych. Posiadał też

²⁴ *Programm fuer das Studienjahr 1928—1929*, s. 17.

²⁵ *Personal- und Vorlesungs-Verzeichnis, Studienjahr 1937—1938*, s. 23.

²⁶ *Verfassungsstatut der Koeniglichen Technischen Hochschule zu Breslau*, § 25.

²⁷ Tamże, § 10.

²⁸ *Geschaeftsanweisung fuer die Abteilungs-Kollegien der Koeniglichen Technischen Hochschule in Breslau*, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. Yu 540.

²⁹ *Programm fuer das Studienjahr 1922—1923*, s. 14.

³⁰ *Bestimmungen ueber den Geschaeftskreis des Koeniglichen Kommissars bei der Technischen Hochschule in Breslau*, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. Yu 540.

możliwości ingerowania w działalność dydaktyczną uczelni. Cała korespondencja urzędowa władz akademickich przechodziła przez ręce komisarza. On też udzielał rektorowi i pozostałym pracownikom naukowym oraz administracyjnym urlopów wypoczynkowych.

W 1933 r. wskutek połączenia administracji Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Technicznej urząd komisarza został zniesiony, a jego kompetencje i obowiązki przejął wspólny dla obydwu szkół kurator³¹.

Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu posiadała też swego syndyka, każdorazowo mianowanego przez władze oświatowe w Berlinie³². W zakres jego obowiązków wchodziły wszelkie sprawy prawne, a także wspieranie rektora i senatu w kierowaniu uczelnią. Syndyk uczestniczył w posiedzeniach senatu. Był też z urzędu kuratorem kasy szkoły i przeprowadzał jej kontrolę.

2. KANCELARIA I ARCHIWUM WYŻSZEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ

Źródeł archiwalnych, które bezpośrednio dotyczyłyby organizacji i działalności kancelarii i archiwum Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu, zachowało się niewiele³³. Także materiały drukowane mało o nich mówią. Statut Wyższej Szkoły Technicznej z 1910 r. w ogóle nie wspomina o tych komórkach. Drukowane zaś składy osobowe w swej części poświęconej strukturze organizacyjnej uczelni wymieniają tylko jej sekretariat. Można więc przyjąć, że kancelaria i archiwum stanowiły jedną komórkę organizacyjną, tworzącą i przechowującą akta pod nazwą sekretariatu Wyższej Szkoły Technicznej, którego pracownicy obok innych obowiązków wykonywali wszelkie czynności kancelaryjne i archiwalne. Oni też przez długi czas obsługiwali w zakresie prac kancelaryjnych wszystkie wydziały uczelni. Dopiero bowiem 1 VI 1939 r. utworzona została odrębna kancelaria dla Wydziałów Nauk Ogólnych, Maszynoznawstwa i Gospodarki Materiałowej³⁴. W tym też roku Wydział Budownictwa oraz poszczególne instytuty naukowe otrzymały swych urzędników dla obsługi biurowej.

Kancelaria Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu, podobnie jak kancelarie innych instytutów i urzędów administracji pruskiej XX w., opierała swą działalność na rzeczowym systemie łączenia akt, była więc

³¹ *Vorlesungs- und Personal-Verzeichnis, Studienjahr 1933—1934*, s. 24.

³² *Verfassungsstatut der Koeniglichen Technischen Hochschule zu Breslau*, § 29.

³³ Rozdział ten opracowany został na podstawie analizy przechowywanych w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego akt byłej Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu.

³⁴ Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. TS 61.

kancelarią akt spraw. W poszczególnych teczkach gromadzono pisma w sprawy na podstawie pokrewieństwa treści. Akta spraw potrzebne jeszcze do bieżącego urzędowania stanowiły registraturę bieżącą.

Kancelaryjna postać pism wytworzonych w Wyższej Szkole Technicznej we Wrocławiu nie odbiegała zasadniczo od powszechnie obowiązującej w pruskim systemie kancelaryjnym. Na główne elementy pisma składały się: numer dziennika podawczego, adresat, nadawca, treść sprawy, data wystawienia pisma i podpis wystawcy. Pisma wpływające do uczelni otrzymywały dodatkowo szereg nowych elementów, z których najważniejszy stanowiła pieczętka wpływu zawierająca nazwę szkoły (Technische Hochschule Breslau), datę wpływu oraz numer pozycji dziennika podawczego, pod którym pismo zostało zarejestrowane.

Akta spraw całkowicie załatwionych przekazywane były do registratury reponowanej (archiwum bieżącego), przechowującej materiały niepotrzebne już do bieżącego urzędowania. W registraturze tej akta przechowywano w trzech formach — księgach, poszytach i segregatorach. Zarówno w poszytach, jak i w segregatorach akta o pokrewnej treści układane były chronologicznie. Formę ksiąg oprawnych otrzymywały w zasadzie tylko różne spisy studentów, np. księgi immatrykulacyjne. Poszyty oprawione były przeważnie w szare okładziny, z których przednia posiadała nadruk zawierający nazwę twórcy akt — Technische Hochschule Breslau. W wypadku akt wydziałowych podawano także nazwę wydziału. Poniżej umieszczany był tytuł jednostki registraturalnej informujący, czego dotyczą akta danego poszytu. Tytuły poszytów znajdowały się zazwyczaj w centralnej części przedniej okładki. Pod tytułem wpisywano daty krańcowe akt oraz sygnatury registraturalne. Niezależnie od powyższych napisów, każdy poszyt posiadał umocowany do dolnej części przedniej okładki języczek z tymi samymi danymi, co na okładzinie. Sygnatury registraturalne składały się z dwóch członów — z dużej litery określającej półkę w repozytorium oraz cyfry arabskiej, która oznaczała kolejny poszyt na półce. W wypadku większej liczby poszytów o podobnej treści do cyfry dodawano jeszcze małą literę. Na poszczególnych półkach repozytorium przechowywano poszyty, których tytuły zaczynały się na tę samą literę. Świadczy to o porządku odmiennym od powszechnie stosowanego układu registralnego akt, gdyż w registraturach reponowanych pruskich urzędów w zdecydowanej większości poszyty o zbliżonej treści gromadzono z kolei w większe grupy rzeczowe, zajmujące oddzielne półki w repozytorium.

W wypadku segregatorów także stosowano podział rzeczowy akt. Na grzbietach segregatorów podawano cyfrę arabską oznaczającą numer kolejny segregatora, tytuł jednostki registraturalnej oraz daty krańcowe. Księgi oprawne nie posiadały sygnatur, na ich przednich okładzinach podawano tylko tytuł akt i daty krańcowe.

Jak już podkreślono wyżej, Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocła-

wiu nie posiadała odrębnej komórki przechowującej materiały archiwalne, czyli ogólnouczelnianego archiwum historycznego. Akta spraw całkowicie załatwionych gromadzone były w podręcznym archiwum bieżącym (registraturze reponowanej), nad którymi opiekę sprawowali pracownicy sekretariatu szkoły. Akta starsze, posiadające wartość historyczną, zapewne z braku miejsca w repozytorium, składano w przeznaczonej do tego celu piwnicy, o czym świadczą napisy „Keller” umieszczone na wielu poszytach. Akta te jeszcze przed 1945 r. przekazane zostały do Archiwum Uniwersyteckiego³⁵. Z faktu tego można sądzić, że po połączeniu administracji Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Technicznej w 1933 r. Archiwum Uniwersyteckie przejęło też obowiązek gromadzenia i przechowywania akt Wyższej Szkoły Technicznej. Pozostałe archiwalia tej uczelni zgromadzone zostały w Archiwum Uniwersyteckim po II wojnie światowej przez pracowników polskiego już uniwersytetu we Wrocławiu³⁶.

Odpowiednie zabezpieczenie akt Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu z lat 1910—1945 i zgromadzenie ich w jednym miejscu jest zasługą organizatora i pierwszego kierownika Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Teofila Modelskiego oraz osób pomagających Mu w tej pracy. On też wykonał przy udziale swych współpracowników wstępne prace porządkowe nad zespołem, które prowadził dalej jego następca, dr Aleksander Kania. Zakończenia prac porządkowych dokonał w latach 1974—1977 dr Józef Drozd, który też sporządził inwentarz tego zespołu.

3. ZAWARTOŚĆ ZESPOŁU AKT WYŻSZEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ

Przystępując do charakterystyki akt Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu, już na wstępie trzeba stwierdzić, że zespół ten w czasie II wojny światowej został w poważnym stopniu zdekompletowany. Wobec braku jakichkolwiek pomocy archiwalnych sprzed 1945 r. nie można określić procentowego stanu zachowania akt. Na podstawie jednak dawnych sygnatur można zauważyć, że luki w materiale archiwalnym są znaczne, szczególnie przy aktach wydziałowych. Niemniej jednak archiwalia byłej Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu, uzupełnione drukowanymi składami osobowymi i spisami wykładów, stanowią bogatą podstawę źródłową do poznania dziejów tej uczelni, jej działalności dydaktyczno-naukowej oraz do badań biograficznych pracowników naukowych i studentów.

Szczegółowe omówienie całego zespołu przekraczałoby ramy krótkie-

³⁵ Wiadomość tę zawdzięczam p. J. Beneś, pracownikowi Uniwersytetu Wrocławskiego od 1946 r., za co składam Jej w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

³⁶ Jak wyżej.

go artykułu, dlatego z konieczności ograniczać się ono będzie do akt najważniejszych, które w istotny sposób odzwierciedlają historię i działalność szkoły.

Zespół akt Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu z lat 1910—1945 można podzielić na dwie zasadnicze części. Pierwszą z nich stanowią akta władz nadrzędnych uczelni, drugą zaś akta wydziałowe.

Z akt władz nadrzędnych szkoły na plan pierwszy wysuwają się niewątpliwie protokoły posiedzeń senatu zachowane z lat 1910—1935. Akta te, podając przebieg obrad senatu i podjęte uchwały, stanowią cenne źródło do zapoznania się z najważniejszymi sprawami i problemami uczelni. Zawierają one także liczne informacje dotyczące spraw personalnych pracowników naukowych. Jeśli chodzi zaś o studentów to, na posiedzeniach senatu poruszane były najczęściej sprawy stypendialne i dyscyplinarne. Treść protokołu stanowią: data dzienna posiedzenia, lista obecności członków senatu, streszczenie przebiegu posiedzenia oraz podpisy rektora i protokolanta. Cennym materiałem źródłowym są też okresowe sprawozdania rektorskie z działalności senatu i rektora, a w dużym stopniu również z działalności całej uczelni. O współpracy i stosunkach Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu z innymi uczelniami (głównie z Uniwersytetem Wrocławskim i Szkołą Techniczną w Warszawie) oraz z różnymi instytucjami i organizacjami, a także z osobami prywatnymi informuje liczna korespondencja (7 segregatorów i 2 poszyty) władz akademickich szkoły. Zachowały się również akta dotyczące planów połączenia obydwu wrocławskich szkół wyższych, wśród których znajduje się projekt statutu planowanego Uniwersytetu Śląskiego.

Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu od samego początku swego istnienia starała się dorównywać innym, o wiele starszym, niemieckim uczelniom technicznym, dlatego jej władze akademickie kładły duży nacisk na stały rozwój uczelni. Wymagało to jednak systematycznej rozbudowy bazy lokalowej i odpowiedniego zaplecza gospodarczego. Działalność szkoły w tym zakresie znajduje swe odbicie w licznie zachowanych materiałach archiwalnych, z których poważną część stanowi dokumentacja związana z rozbudową gmachu głównego.

Do badań biograficznych pracowników Wyższej Szkoły Technicznej odpowiednie informacje można znaleźć w ogólnych aktach osobowych, zgromadzonych w oddzielnych poszytach dla profesorów zwyczajnych, profesorów nadzwyczajnych, docentów, asystentów, lektorów i pracowników administracyjnych. Materiały te wraz z drukowanymi składami osobowymi i protokołami posiedzeń senatu, na których często poruszane były sprawy personalne, stanowią niewątpliwie bogaty materiał biograficzny.

Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu posiadała obok zwyczajnych członków senatu także senatorów honorowych, którymi byli zazwyczaj

wybitni przedstawiciele życia politycznego i gospodarczego. Wiele informacji o tych osobach zawierają zachowane materiały archiwalne. Bogate też są akta dotyczące promocji doktorów h.c. z lat 1910—1944.

Uczelnia wrocławska posiadała prawo nadawania stopnia naukowego doktora inżyniera oraz doktora nauk przyrodniczych. Do najważniejszych z zachowanych akt doktorskich należą: praca doktorska, jej ocena, protokół egzaminu doktorskiego oraz odpis dyplomu doktorskiego.

Poważną część omawianego zespołu stanowią akta studenckie. Wszyscy studenci Wyższej Szkoły Technicznej dzielili się na trzy grupy — studentów z dużą matrykulą, studentów z małą matrykulą i słuchaczy³⁷. Warunkiem przyjęcia do pierwszej grupy było posiadanie świadectwa ukończenia szkoły średniej (świadectwa dojrzałości). Studenci ci po ukończeniu studiów otrzymywali tytuł inżyniera dyplomowanego. Studentami z małą matrykulą mogły zostać osoby posiadające świadectwo ukończenia siódmej klasy gimnazjalnej (tzw. obersekundy) lub równorzędne oraz co najmniej roczny staż pracy. Studenci ci przy odejściu z uczelni otrzymywali zaświadczenie o zaliczonych wykładach i ćwiczeniach. Nie uzyskiwali natomiast dyplomu ukończenia studiów wyższych. Osoby, które z różnych przyczyn nie miały możliwości ubiegania się o przyjęcie do pierwszej lub drugiej grupy studentów, mogły uczęszczać na wybrane wykłady i ćwiczenia w charakterze wolnych słuchaczy. Wymagało to jednak zgody rektora i odpowiedniego wykładowcy. Wszyscy studenci, poza wolnymi słuchaczami, byli immatrykulowani, przy czym obowiązywały dwa terminy immatrykulacji — wiosenny i jesienny. W czasie immatrykulacji studenci otrzymywali matrykulę, legitymację studencką oraz indeks. Przez dokonanie immatrykulacji studenci nabywali prawo uczęszczania na wykłady i ćwiczenia oraz korzystania z biblioteki szkolnej i z wszelkich pomocy naukowych. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na studia składali następujące dokumenty: życiorys, świadectwo dojrzałości lub inne świadectwo szkolne, świadectwo odejścia z wyższej uczelni jeśli kandydat do takiej wcześniej uczęszczał, zaświadczenie o odbytej praktyce zawodowej, urzędowe świadectwo moralności oraz zdjęcia. W czasach hitlerowskich wymagane było jeszcze świadectwo potwierdzające aryjskie pochodzenie kandydata oraz odpowiednie zaświadczenie w przypadku przynależności do NSDAP. Obcokrajowcy zaś składali: życiorys, świadectwo szkolne w języku niemieckim lub urzędowe tłumaczenie jego na język niemiecki, zaświadczenie potwierdzające uprawnienia kandydata do ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe, zaświadczenie potwierdzające znajomość języka niemieckiego, zaświadczenie o stanie majątkowym kandydata oraz zdjęcia.

³⁷ *Personal- und Vorlesungs-Verzeichnis, Studienjahr 1937—1938*, s. 5—8.

Studia w Wyższej Szkole Technicznej trwały przeważnie osiem semestrów, w czasie których studenci zobowiązani byli zdać egzamin dyplomowy, składający się z tzw. egzaminu wstępnego i egzaminu głównego. Egzamin wstępny zdawano ustnie po czwartym lub piątym semestrze, w zależności od kierunku studiów. Egzamin główny zaś obowiązywał na ostatnim semestrze i obejmował egzamin ustny oraz pracę dyplomową. Po zdaniu egzaminu dyplomowego i zaliczeniu ośmiu semestrów studiów wyższych student otrzymywał tytuł inżyniera dyplomowanego, a na Wydziale Nauk Ogólnych — dyplomowanego matematyka, fizyka lub chemika. Studenci tych ostatnich kierunków mogli też zdawać egzamin państwowy uprawniający do wykonywania zawodu nauczycielskiego w szkole średniej.

Pośród akt studenckich na szczególną uwagę zasługują ogólne księgi immatrykulacyjne. Dzięki informacjom, jakie zawierają, stanowią cenne źródło poznawcze nie tylko do ustaleń liczbowych studentów, ale także do biograficznych opracowań młodzieży akademickiej. Księga immatrykulacyjna zawiera następujące informacje o studentach: numer i datę immatrykulacji, imię i nazwisko, wyznanie, typ ukończonej szkoły średniej, datę i miejsce urodzenia, przynależność państwową, wydział, potwierdzenie zaliczenia kolejnych semestrów oraz datę odejścia z uczelni. Zachowana księga immatrykulacyjna obejmuje studentów z lat 1910—1930. Dla okresu późniejszego 1933—1943 źródłem zastępczym są listy przyjętych studentów, sporządzone dla celów finansowych. Obok potwierdzenia różnych opłat, podają one także imię i nazwisko studenta oraz datę i numer jego immatrykulacji. Listy przyjętych studentów były dwójakiego rodzaju — ogólne dla wszystkich studentów i oddzielne dla poszczególnych wydziałów. Uzupełnienie księgi immatrykulacyjnej stanowi indeks osobowy studentów doprowadzony do 1934 r. W ten sposób powyższe materiały umożliwiają ustalenie ewidencji studentów do semestru letniego 1943 r. włącznie. Obok księgi immatrykulacyjnej, do której wpisywani byli studenci z dużą matrykułą, prowadzona była lista zawierająca spis studentów z małą matrykułą. Zachowany jeden tom tej księgi obejmuje lata 1910—1935. Od tego zaś roku studenci ci wpisywani byli razem ze studentami z dużą matrykułą do księgi immatrykulacyjnej. Szereg informacji dotyczących poszczególnych studentów zawierają ich akta osobowe, przechowywane w oddzielnych teczkach. Nie wszystkie jednak te czki są kompletne, dużo z nich wskutek zniszczeń w czasie II wojny światowej zawiera fragmentaryczną tylko dokumentację. Do najważniejszych dokumentów studenckich należą: indeks, świadectwa potwierdzające złożenie egzaminów wstępnego i głównego, praca dyplomowa oraz dyplom ukończenia studiów i uzyskania tytułu inżyniera dyplomowanego.

Poza wymienionymi wyżej aktami studenckimi, zachowały się także ogólne akta studenckie, zawierające wiele informacji odnośnie do toku

studiów, programów nauczania, regulaminów oraz planów zajęć dydaktycznych. W oddzielnych poszytach zgromadzone są materiały dotyczące studentów obcokrajowców. Składają się na nie obowiązujące zarządzenia władz szkolnych, centralnych i miejscowych, wykazy osobowe z podaniem przynależności państwowej oraz szereg innych dokumentów składanych przez tych studentów.

Studenci posiadający trudne warunki materialne, a wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce mogli korzystać z pomocy pieniężnej i materialnej udzielanej przez uczelnię w formie stypendiów. O tej działalności szkoły informują zachowane w siedmiu poszytach materiały archiwalne, na które składają się ogólne akta stypendialne oraz oddzielna dokumentacja poszczególnych stypendiów.

Należy też wspomnieć o bogatych materiałach dotyczących organizacji i stowarzyszeń studenckich działających przy Wyższej Szkole Technicznej we Wrocławiu. Zawierają one m. in. statuty, listy członków oraz sprawozdania z działalności następujących organizacji: Burschenschaft Cheruscia, Studentenverbindung Alania, Studentenverbindung Wingolf, Vereinigung auslanddeutscher Studierender, Corps Frisia, Fliegerschaft Daedalia, Verein deutscher Studenten, Fachschaft der Bergleute, Fachvereinigung der Bauingenieure, Fachvereinigung der Chemiestudierenden, Fachvereinigung der Elektroingenieure, Fachvereinigung der Maschinen-Ingenieure oraz Akademische Ruderklub.

Odnosząc do akt wydziałowych ograniczymy się do stwierdzenia, że materiały te mają podobny charakter i dotyczą w zdecydowanej większości tych samych spraw co akta ogólnouczelniane, tylko w skali jednego wydziału.

Na koniec tej krótkiej informacji należy też wspomnieć o aktach Wyższej Szkoły Technicznej przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Materiały te przekazane w 1961 r. przez Deutsches Zentralarchiv w Poczdamie obejmują 52 jednostki archiwalne z lat 1922—1945. Dzielią się one na pięć grup rzeczowych, z których pierwszą stanowią okólniki, zarządzenia i instrukcje. Następna grupa to akta dotyczące docentur, habilitacji, promocji doktorskich i egzaminów dyplomowych. Kolejna grupa obejmuje materiały dotyczące tworzenia instytutów naukowych i spraw nauczania. Ostatnią zaś grupę tworzą akta finansowe, a więc dotyczące stypendiów, zapomóg, budżetu i spraw kasowych.

Ogółem cały zespół akt Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu z lat 1910—1945 liczy 271 jednostek archiwalnych, z czego 219 przechowywanych jest w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, a 52 w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

DIE TECHNISCHE HOCHSCHULE IN WROCLAW UND DEREN AKTEN AUS DEN JAHREN 1910—1945

Die Gründung einer Technischen Hochschule in Wrocław im Jahre 1910 entsprach dem steigenden Bedarf an technischen Fachkräften, der sich aus der raschen Entwicklung der Industrie in dieser Region in der zweiten Hälfte des 19. Jh. ergab. Dank der ergiebigen Unterstützung von seiten der zentralen und örtlichen Behörden, wie auch der Industrie- und Handelskreise, konnte sich diese Lehranstalt rasch entwickeln und wurde mit der Zeit zu einem wichtigen Zentrum des technischen Bildungswesens, das über immer zahlreichere Lehrkräfte und eine entsprechende materielle Basis verfügte. Von dem ständigen Ausbau der Hochschule zeigt die Eröffnung immer weiterer Studienrichtungen sowie der systematische Anstieg der Studentenzahl. Die zahlreichen Akten, die während des genannten Zeitraums entstanden waren, bilden heute, trotz schwerer Verluste, wertvolles Quellenmaterial für die Forschung über die Geschichte dieser Lehranstalt sowie für biographische Bearbeitungen betreffs der wissenschaftlichen Mitarbeiter und Studenten. Die gesamte Aktensammlung der Technischen Hochschule in Wrocław aus dem Jahren 1910—1945 zählt 271 archivalische Einheiten, wovon 219 im Archiv der Universität Wrocław und 52 im Staatlichen Archiv zu Wrocław aufbewahrt werden.

JANUSZ M. KUPCZAK

DZIAŁALNOŚĆ POLONIJNYCH KÓŁ MŁODZIEŻOWYCH W WESTFALII I NADRENII PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Po zakończeniu II wojny światowej samorzutnie powstające w poszczególnych strefach okupacyjnych Niemiec polonijne grupy młodzieżowe i ich aktywność na polu kulturalno-oświatowym, ideowym i sportowym, dały początek odradzającemu się ruchowi młodzieżowemu. Coraz to śmielsze, ale jeszcze nie skoordynowane próby organizowania kół młodzieżowych miały poparcie naczelnej organizacji starej emigracji Związku Polaków w Niemczech (dalej ZPwN). Początki tworzenia tychże kół zapowiadały działalność jedną z najważniejszych w życiu społecznym Polonii.

Wobec konieczności ratowania młodzieży polskiej przed dalszym zgermanizowaniem oraz potrzeby przygotowania kadry przyszłych działaczy związkowych, praca na tym polu była szczególnie odpowiedzialna, a jednocześnie bardzo trudna. Brak materiałów i wszechstronnych źródeł nie pozwalała na pełne prześledzenie rozwoju ruchu młodzieżowego we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec. Uczynić to możemy na przykładzie organizacji westfalsko-nadreńskiej w strefie brytyjskiej.

Działalność młodzieżowa, podobnie jak działalność całego ruchu polskiego w Niemczech zachodnich, napotykała duże trudności zarówno ze strony władz alianckich, jak i zachodnioniemieckich. Pragnienie utrzymania polskości było wśród Polonii jednak mocniejsze od bieżących trudności, a młodzież obok uczestnictwa w chórach i kursach języka polskiego chętnie chodziła na kursy wychowania fizycznego i tańca w Herne, Gelsenkirchen i Oberhausen, organizowanych przez ZPwN z wydatnym poparciem kraju. Z końcem 1947 r. działało w Westfalii i Nadrenii 18 kół młodzieżowych. W następnym roku pierwsze grupy młodzieży wyjeżdżały już na kursy wakacyjne do Polski.

Powołanie w październiku 1948 r. przy Zarządzie Głównym ZPwN w Bochum referatu młodzieżowego z Leonem Nagórskim, jako jego kierownikiem, było ważnym momentem w działalności młodzieżowej, dotąd luźno związanej ze ZPwN¹.

¹ Autor dziękuje p. Leonowi Nagórskiemu z Recklinghausen (RFN) za materiały poświęcone historii ruchu młodzieżowego w Westfalii i Nadrenii. Sprawo-

Rozwój kół młodzieżowych we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec, a zwłaszcza w strefie radzieckiej, zrodził potrzebę powołania do życia naczelnej organizacji młodzieżowej dla całych Niemiec. Okazją ku temu był zwołany w dniach 5—6 VI 1949 r. w Berlinie I Zjazd Młodzieży Polskiej w Niemczech². Nieudzielenie zezwolenia na przyjazd do Berlina delegacjom ze strefy amerykańskiej i francuskiej ograniczyło liczbę uczestników I Zjazdu do przedstawicieli kół młodzieżowych Berlina, strefy radzieckiej (Saksonii, Turynii, Meckleburgii, Magdeburga, Senftenbergu) oraz Westfalii i Nadrenii, z której przyjazd połączony był z niemałymi trudnościami³.

Znaczenie I Zjazdu Młodzieży Polskiej w Niemczech było wielorakie. Po raz pierwszy po wojnie ujęto w odpowiednie ramy organizacyjne cały ruch młodzieżowy. Na Zjeździe wybrano 25-osobową Radę Młodzieży Polskiej w Niemczech, obejmującą przedstawicieli młodzieży polonijnej we wszystkich strefach okupacyjnych. Na czele Rady stało 5-osobowe Prezydium w składzie: przewodniczący Felicjan Balcerek (Berlin), dwóch zastępców Leon Nagórski (Westfalia) i Witold Frensz (Berlin), sekretarz Kazimierz Wehlke, skarbnik Tadeusz Ledwolorz (obydwaj z Senftenbergu)⁴. Ponadto zorganizowano w Berlinie Biuro Młodzieży Polskiej przy tamtejszym ZPwN. Po raz pierwszy przygotowano ramowy plan pracy i wytyczne dla działalności kulturalno-oświatowej i sportowej⁵. I Zjazd dał nowy impuls do organizowania w całych Niemczech podstawowych komórek terenowych przyszłego Związku Młodzieży Polskiej⁶. Berlińskie spotkanie kończyło jeden z etapów działalności młodzieżowej w jego dotychczasowej formie oraz panujących warunkach politycznych. Planowany, kolejny Zjazd w Berlinie przewidziany na 8—9 XII 1949 r., nie doszedł już do skutku⁷, tak jak nie udało się

zдание z I Walnego Zjazdu mężów zaufania ZPwN z 20 I 1946 w Herne. Sprawozdanie L. Nagórskiego z działalności kół śpiewaczych i młodzieżowych w 1948 i 1949 r. (mat. w posiadaniu autora). Archiwum Akt Nowych (dalej AAN) w Warszawie, akta 267/IV, teczka 39. Okólnik ZPwN z 14 X 1948 r.

² Zjazd Młodzieży Polskiej w Niemczech. Berlin, 5—6 VI 1949 (broшура zjazdu).

³ W obradach uczestniczyli w charakterze gości: przedstawiciele polskich władz konsularnych, Zarządu ZPwN w Berlinie, studentów polskich i Związku Młodzieży Polskiej z kraju.

⁴ Uchwała I Zjazdu Młodzieży Polskiej w Niemczech z 5 VI 1949 r., [w:] Zjazd Młodzieży Polskiej w Niemczech. Berlin 5—6 VI 1949, s. 34 i n.

⁵ Tamże, oraz Pozjazdowa Deklaracja Młodzieży Polskiej w Niemczech (dla Westfalii i Nadrenii) (kopia maszynopisu w posiadaniu autora).

⁶ Tamże.

⁷ AAN, 267/IV, teczka 15. Okólnik ZPwN, Nr 4/49, 16 X 1949, w którym informowano o planowanym Zjeździe. Okólnik ZPwN Nr 5/49 odwołał Zjazd bez podania przyczyn.

zrealizować planu powołania Związku Młodzieży Polskiej w Niemczech. W wyniku powstania RFN zmieniły się także warunki działalności młodzieżowej. W atmosferze walki z komunizmem i obozem socjalistycznym dużej odwagi wymagało głoszenie haseł i postulatów I Zjazdu, a tym bardziej ich realizacja w terenie. Między innymi rezolucja zjazdowa głosiła nierozzerwalną łączność z Macierzą i solidarność z polityką i poczynaniami rządu Polski Ludowej oraz celami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — jednoczenia ruchu młodzieżowego całego świata w walce o pokój, zmobilizowania sił „zdolnych unicestwić mordercze plany imperialistów i podżegaczy wojennych”⁸. Wyrażono „radość z postępującej demokratyzacji wśród licznych szeregów młodzieży niemieckiej, której piękny przykład daje obecny Kongres Wolnej Młodzieży Niemieckiej w Lipsku”⁹. Na Zjeździe ogłoszono także *Dziesięć prawd młodzieży polskiej w Niemczech*¹⁰, w myśl których „Młody Polak w Niemczech jest wiernym synem swojej Ojczyzny” (1). „Młody Polak wie, że według jego czynów cudzoziemcy oceniają ogół Polaków” (2). „Młody Polak w Niemczech przygotowuje się do powrotu do Ojczyzny i hasło powrotu zaszczepia wśród rodaków swego otoczenia” (9).

Wygłoszone przemówienie zjazdowe oraz wysłane do przywódców Polski Ludowej rezolucje i listy zawierały mocne akcenty patriotyczne, świadczące o dojrzałości politycznej działaczy młodzieżowych. Wyrażano solidarność z narodem polskim w obronie granic na Odrze i Nysie, uznanie dla budownictwa socjalistycznego ustroju i sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Leon Nagórski jako przewodniczący delegacji westfalsko-nadreńskiej, charakteryzując dotychczasowe osiągnięcia swojej organizacji, mówił na Zjeździe, „że w Westfalii i Nadrenii nie stoimy sami, nad nami czuwa wyciągnięta, serdeczna ręka polska sprzymierzona z pogromicielami armii faszystowskiej — wielkim Związkiem Radzieckim”¹¹.

Zgodnie z zaleceniami I Zjazdu przyjęto podział organizacyjny terenu Zagłębia Ruhry na dwa okręgi: westfalski z siedzibą w Bochum i nadreński z siedzibą w Oberhausen, w których zaczęły działać rady terenowe. Przystąpiono do szkolenia przyszłych działaczy terenowych zgodnie z programem uwzględniającym aspekty wychowawcze, ideowe, kulturalne, oświatowe i sportowe. Mając na uwadze ewentualny powrót do kraju głoszono: „My, synowie i córki robotników, górników i hutników, szkolimy się w pracy społecznej, wzorując się na naszej młodzieży w kraju. Wychowujemy się na przyszłych pracowników społecznych, świado-

⁸ Rezolucja I Zjazdu Młodzieży Polskiej w Niemczech, [w:] *Zjazd Młodzieży...*, s. 37.

⁹ Tamże, s. 38.

¹⁰ Tamże, s. 12.

¹¹ Fragment przemówienia L. Nagórskiego na I Zjeździe, [w:] tamże, s. 22. Organizację westfalsko-nadreńską reprezentowali ponadto Edward Maćkowiak i Janina Wdowikówna.

mych swych celów dla dobra naszego kraju, naszej Polski”¹². Dalszy rozwój organizacji młodzieżowej widziano w dążeniu do powiększania liczby członków, zwoływaniu regularnych zbiórek poszczególnych kół oraz posiedzeniach rad terenowych, propagowaniu współpracy i współzawodnictwa pomiędzy kołami, organizowaniu rocznych Walnych Zjazdów Młodzieży, współpracy z Zarządem Głównym ZPwN w Bochum, mężami zaufania poszczególnych gromad, nauczycielami i kołami kobiet.

Z końcem 1949 r. działało w Zagłębiu Ruhry 26 kół młodzieżowych, których dorobek oceniono na Zjeździe Młodzieży Polskiej w Westfalii 6 XI 1949 r. „W dniu tym młodzież polonijna raz jeszcze połączyła się mocną więzią, aby strzec wiernie swych narodowych ideałów i zamianifestować wrogom naszej Ojczyzny swój pozytywny stosunek do niej”¹³. Na ożywienie działalności kół miała wpływ wydatna pomoc ZPwN i kraju w postaci sprzętu sportowego, materiału śpiewaczego i tanecznego, organizacja odpowiednich kursów, różnych form szkolenia i odczytów. Na zbiórkach uczono języka polskiego i poprzez głośne czytanie książek, prasy polskiej, a szczególnie „Głosu Polskiego”, pisanie korespondencji do związkowej gazety¹⁴ dbano o stały kontakt ze słowem polskim. Uczono wiedzy o Polsce opracowując odczyty historyczne, geograficzne literackie itp.¹⁵, zapraszając na nie także gości spoza koła. Słuchano audycji Polskiego Radia, których program był żywo dyskutowany, oglądano projekcje polskich filmów. Duży aspekt wychowawczy miała akcja „Samopomocy Młodzieżowej” polegająca na niesieniu pomocy osobom starszym i inwalidom. Organizowano zajęcia w zakresie prac ręcznych (modelarstwo, papieroplastyka, dekoratorstwo itp.), popularyzowano filatelistykę.

Koła młodzieżowe miały ambicję kontynuowania pracy oświatowej i wychowawczej zapoczątkowanej w szkołkach, dlatego uroczystie przyjmowano w poczet członków koła uczniów kończących swą edukację szkolną¹⁶. Duży wydźwięk patriotyczny i wychowawczy miało pasowanie sztandaru koła młodzieżowego. Z tej okazji organizowano zazwyczaj uroczystości o szerszym zasięgu z udziałem najwyższych władz ZPwN, delegacji innych grup organizacyjnych i zespołów artystycznych. „Sztandarze młodzieży — mówiły słowa pasowania — pasuję cię sztandarem Rodła ... Publicznie zadokumentowaliśmy, że jesteś Polakami, że

¹² Tamże, s. 23.

¹³ *Walczymy o młode pokolenie* (Cześć Ojczyźnie, nr 10/12, 24 XII 1949, Biuletyn Informacyjny ZPwN w Hamburgu).

¹⁴ Archiwum prywatne (dalej: Arch.) L. Nagórskiego z Recklinghausen, Sprawozdanie z konferencji kierowników kół młodzieżowych, Bochum, 31 III 1950.

¹⁵ Arch. L. Nagórskiego, Projekty odczytów dla młodzieży ZPwN. Komunikat dla wszystkich uczestników kół młodzieżowych, Bochum, 19 X 1951.

¹⁶ Arch. L. Nagórskiego, Komunikat do wszystkich kierowników kół młodzieżowych, Bochum, 31 III 1951.

z Narodem Polskim złączeni jesteśmy na wieki. Rodło jest symbolem walki i walczącego Polactwa w Niemczech ... Noście go dumnie, jako znak Waszego pochodzenia i łączności Waszej z naszą Matką Ojczyzną — Polską”¹⁷.

W kołach młodzieżowych prowadzono ożywioną działalność śpiewaczą i taneczną i chyba tu należy doszukiwać się głównego źródła utrzymania języka polskiego, znajomości tradycji i folkloru, którego prezentacja dawała wykonawcom wiele satysfakcji, napawała dumą. Pracę w tym zakresie zaczynało od nauki pieśni, wierszy i prostych układów tańców ludowych. Dało to następnie możliwość stworzenia zespołów śpiewających i tanecznych. Większość młodzieży należała ponadto do związkowych chórów, działały zespoły muzyczne, zaczęto organizować przedstawienia estradowe i teatralne¹⁸.

Dużą wagę przywiązywano do rozwoju sportu. W tym celu powołano Okręgowe Rady Sportu osobno dla Westfalii i Nadrenii. Zadaniem Rady było dbanie o proporcjonalne rozmieszczenie sprzętu sportowego i organizacja zawodów¹⁹. Według stanu z 30 IX 1950 r. łącznie w 20 kołach młodzieżowych działało 8 sekcji piłki nożnej, 6 — piłki siatkowej i 15 — tenisa stołowego. Ponadto prowadzono treningi lekkoatletyczne. W latach 1950—1952 przeprowadzono np. 130 treningów tenisa stołowego i 70 siatkówki, rozegrano 25 meczów piłki nożnej, 33 tenisa stołowego i 8 siatkówki.

Prowadzenie działalności młodzieżowej narażało sporo trudności, szczególnie ze względu na brak odpowiedniej kadry działaczy. W tym celu Referat Młodzieżowy przy ZPwN wysyłał w teren szereg gotowych materiałów, konspektów i projektów planów pracy²⁰ z zaleceniem dostosowania ich do warunków lokalnych. Dokonywano wizytacji i hospitacji zajęć w kołach rozwiązując na miejscu wiele problemów. W latach 1952—1953 wizytowano ok. 140 razy wspomniane koła. Organizowano konferencje o charakterze szkoleniowo-instruktażowym dla kierowni-

¹⁷ Uroczystość pasowania sztandaru młodzieżowego, gromady Gelsenkirchen, 23 VI 1951, z udziałem prezesa ZPwN Stanisława Paszkowiaka i L. Nagórskiego (Głos Polski, nr 25, 21 VII 1951, tygodnik ZPwN w Bochum). Sprawozdanie z uroczystej akademii z okazji pasowania sztandaru młodzieżowego w gromadzie Recklinghausen-Süd, 10 IV 1949 r. (tekst pasowania w posiadaniu autora).

¹⁸ Opracowano m. in. operetki: *Słowiczek*, *Wesele Jagny*, *Kłótnia o wiatr*.

¹⁹ Rozmieszczenie sprzętu sportowego na terenie Westfalii i Nadrenii, stan z 8 IV 1952 r. (w posiadaniu autora).

²⁰ Plan pracy młodzieżowej na rok 1950/51. Materiał instruktażowy do prowadzenia zajęć sportowych z siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego, piłki nożnej. Konferencja kierowników kół młodzieżowych 30 III 1952 r. w Bochum (w posiadaniu autora).

ków tychże kół itp.²¹ Przeglądem osiągnięć kół młodzieżowych Westfalii i Nadrenii były walne zjazdy, połączone z występami artystycznymi, zawodami sportowymi, które przeistaczały się w manifestacje polskości²². Brały w nich udział również zaprzyjaźnione koła z Hamburga, Bremy i Hanoweru. Wygłaszane z tej okazji przemówienia programowe L. Nagórskiego wskazywały na konsekwentną realizację programu nakreślonego przez I Zjazd. W okresie walki wewnętrznej w ZPwN koła młodzieżowe opowiedziały się po stronie grupy związkowej głoszącej więź z Macierzą. „Czynem 22 lipca wykażemy naszemu starszemu społeczeństwu ... iż stoimy wspólnie i zwarcie za Zarządem ZPwN Dzielnicy III i nie damy wyrwać ze siebie dumę narodową, swego ducha polskiego, jak też i miłości do naszej ukochanej Ojczyzny Polski Ludowej”²³. L. Nagórski, ustosunkowując się do ówczesnej napiętej sytuacji międzynarodowej, mówił w imieniu młodzieży: „nadchodzące ciemne chmury nowej burzy wojennej mogą zostać rozbite, o ile klasa robotnicza wszystkich narodów miłujących pokój za wszelką cenę zdecyduje nie na produkcję armat, bomb atomowych, lecz na produkcję traktorów ... pokojowe użycie energii atomowej”²⁴.

Praca wychowawcza i atmosfera towarzysząca ratowaniu polskości wśród dzieci i młodzieży, pomoc władz związkowych oraz możliwości wyjazdów na kolonie i obozy do Polski sprawiły, że coraz powszechniej, z większą świadomością niż dotychczas, mówiono: „Dumni jesteśmy ze swego pochodzenia ... i ze swej Ojczyzny ... Jest wiadomą rzeczą, że nikt z nas chociażby zaparł się swej polskości ... mówił tylko po niemiecku i zabraniał dzieciom swoim uczęszczać do szkółek polskich, to nie staje się nigdy Niemcem, gdyż wszyscy jesteśmy częścią narodu polskiego. Polakiem jest ten, który ma polskie serce, który pochodzi z polskich rodziców”²⁵. W cytowanych materiałach obok akcentów patriotycznych zwracano także uwagę na trudności w pracy z dziećmi i młodzieżą. W miarę upływu czasu, w atmosferze dynamicznych przemian społecznych, politycznych i gospodarczych raczej nie sprzyjających utrzymaniu polskości, mimo wysiłków działaczy, młode pokolenie

²¹ Projekty odczytów dla młodzieży. Ważniejsze daty z historii Polski — młodzieży do wiadomości. Projekt przeprowadzenia zbiórki młodzieżowej pt. Do wszystkich kierowników kół młodzieżowych (w posiadaniu autora).

²² Wielki Zjazd Młodzieży Polskiej w Niemczech 3 VI 1951 r. w Wattenscheid — 500 młodzieży (Głos Polski, nr 19, 9 VI 1951; Głos Polski, nr 19, 14 V 1955; Głos Polski, nr 18, 5 VIII 1956; Głos Polski, nr 25, 22 VI 1957; Głos Polski, nr 28, 9 VII 1960; Głos Polski, nr 23, 1967).

²³ Głos Polski, nr 25, 21 VII 1951.

²⁴ Głos Polski, nr 20, 16 VI 1951.

²⁵ Z przemówienia L. Nagórskiego na Walnym Zjeździe Młodzieży, 21 VI 1953 r. (w posiadaniu autora).

polonijne coraz bardziej traciło kontakt z organizacją polską. Nowi członkowie kół byli rzadkością, liczba kół także malała.

Tab. 1. Koła młodzieżowe w Westfalii i Nadrenii
w latach 1948—1956

Rok	1948	1949	1950	1952	1953	1954	1956
Liczba kół	18	26	20	15	11	11	10
Liczba członków	—	270	240	208	107	—	—

Źródło: Sprawozdania z pracy kół młodzieżowych na terenie Westfalii i Nadrenii z lat 1948—1956 (w posiadaniu autora).

Na przyczynę takiego stanu rzeczy złożyły się m. in. obawy rodziców przed ewentualnymi szykanami władz z tytułu przynależności do organizacji polonijnych, co było pozostałością okresu prześladowań hitlerowskich, przekonanie, że intensywna nauka języka polskiego wpływa ujemnie na edukację ich dzieci i młodzieży w szkole niemieckiej, a tym samym opóźnia ich szanse awansu społecznego. Znajomość języka polskiego była czynnikiem integrującym grupy młodzieży, tymczasem szkolnictwo polonijne obejmowało nauczaniem niewielki procent polskich dzieci. Innej przyczyny ewentualnej obojętności młodzieży należy szukać nie tylko w mentalności młodych ludzi, ale przede wszystkim w formie obcowania starszego pokolenia z młodzieżą²⁶. Powszechną rzeczą było mówienie w domu po niemiecku, nowe formy pracy społecznej i pomysły młodych, mające niejednokrotnie w warunkach polonijnych awangardowy charakter, nie zawsze znajdowały aprobatę starszych. W dyskusji nad rozwojem kół młodzieżowych coraz częściej padały głosy krytyczne. Mówiono o braku dyscypliny organizacyjnej, o zaniedbaniu nauki języka polskiego „poprzez własne lenistwo i obojętność ... otwarcie mówiliście do mnie [A. Wagnera — przyp. J. M. K.], że społeczeństwo nasze jest bardzo zmateralizowane. Trzeba być dalej idealistą. Jesteście młodzieżą naszej Ojczyzny Ludowej”²⁷. „Dziś jest tak, że dużo naszej młodzieży gubi się w wygodności”²⁸.

²⁶ Wypowiedź działacza Związku Polaków „Zgoda” Ignacego E. Łukaszczyka z Essen (Głos Polski, nr 37, 25 X 1969). Związek Polaków „Zgoda” w RFN powstał w 1950 r. w wyniku rozłamu w ZPwN. Opowiadał się on za utrzymaniem ścisłej więzi z Macierzą.

²⁷ Protokół z konferencji kierowników kół młodzieżowych i uczestników kursu świetlicowego, 16 II 1955 (w posiadaniu autora). Augustyn Wagner należał do czołowych działaczy ZPwN, był jednym ze współzałożycieli ZP „Zgoda”.

²⁸ Sprawozdanie z konferencji kierowników kół młodzieżowych 20 XI 1957 w Recklinghausen (w posiadaniu autora).

Aktyw związkowy i młodzieżowy dostrzegał, iż w warunkach coraz większego dobrobytu i pogoni za pieniądzem (pracowano po 12—14 godzin dziennie) niełatwo będzie kontynuować dalszą działalność. Tak było tym bardziej, że organizacja nie była w stanie zaoferować młodzieży czegoś bardziej atrakcyjnego, na miarę potrzeb i coraz szerszych zainteresowań, brak było własnego, stałego obiektu, klubu czy świetlicy. Ponadto kurczyły się zwarte skupiska polskie w Niemczech. W otoczeniu niemieckich sąsiadów zgermanizowanie było swoistym przystosowaniem się do życia, było w oczach młodych naturalną funkcją postępu gospodarczego i technicznego. W połowie lat pięćdziesiątych dobiegał końca okres działalności młodzieżowej opartej na entuzjazmie i bezinteresownym traktowaniu zajęć.

Dotychczasowy dorobek młodzieżowy mógł jednak procentować nadal, stan zaawansowania bowiem w pracy kulturalno-oświatowej najbardziej aktywnej części młodzieży, obok dalszej działalności kół młodzieżowych, pozwalał na tworzenie zespołów pieśni i tańca. Tak więc na przełomie lat 1954—1955 z połączenia wielu małych grup wokalnych i tanecznych powstały zespoły pieśni i tańca „Westfalia” w Bochum, prowadzony przez L. Nagórskiego, oraz „Nadrenia”, prowadzony przez Mariana Grajewskiego²⁹. Dały one początek nowej formie działalności młodzieżowej, skupiając łącznie ponad 100 osób³⁰. Zespoły powyższe obok swoich podstawowych funkcji przygotowywania repertuaru wokально-tanecznego prowadziły również akcję odczytową, naukę języka polskiego, działalność sportową. Utworzono w Recklinhausen orkiestrę dętą. Działalność tych zespołów, a przede wszystkim występy o większym wydźwięku propagandowym, na wyższym niż dotychczas poziomie artystycznym, wyszły poza środowisko polonijne w Niemczech zachodnich do Belgii, Danii, Holandii, Francji i Polski³¹. Nowe formy pracy, a także większe możliwości wyjazdów do Polski po 1956 r., tak na

²⁹ „Żeby wszystkim propozycjom podążyć brak nam czasu. Proponuję, by ćwiczenia w sporcie ... przyłączyć do prób zespołów pieśni i tańca. Będzie w związku z tym mniej wydatków finansowych” (Wypowiedź przedstawiciela koła młodzieżowego w Walsum-Dinslaken Franciszka Walkowskiego) w: Sprawozdanie z konferencji kierowników kół młodzieżowych i uczestników kursu świetlicowego 16 XI 1955 w Bochum (w posiadaniu autora). Zespół „Westfalia” odbył pierwszą próbę 25 IV 1954 r.

³⁰ Sprawozdanie z rocznej działalności kół młodzieżowych i zespołów pieśni i tańca w 1956 r. (w posiadaniu autora).

³¹ W latach 1954—1956 zorganizowano ok. 50 imprez z udziałem tych zespołów. Sprawozdanie komórki młodzieżowej z przebiegu ostatnich 2 lat, od 14 III 1954 do 24 III 1956, Wattenscheid (w posiadaniu autora).

występy, jak i na wakacyjne kursy, pomoc w postaci repertuaru i strojów regionalnych przysporzyły zespołom nowych członków³².

Podobną drogę rozwojową przechodził, utrzymujący ściśle kontakty z ośrodkiem westfalskim, zespół pieśni i tańca „Krakowiak” z Hamburga. Z małej grupy dziecięco-młodzieżowej, prowadzącej od 1948 r. pracę oświatową i sportową, powstał jeden z najlepszych zespołów folklorystycznych. Jego założyciel i kierownik Stefan Mruczek, uzdolniony działacz związkowy, młodzieżowy, nauczyciel szkółek polonijnych i współzałożyciel Związku Polaków „Zgoda”, dopracował się z zespołem wysokiego poziomu artystycznego, co sprawiło, iż „Krakowiak” jest znany nie tylko społeczności polonijnej, ale i zachodnioniemieckiej³³. W miarę rozwoju powyższych zespołów, które częściowo przejmowały rolę kół młodzieżowych, te ostatnie uległy w latach 1963—1964 całkowitej likwidacji³⁴. Wielu działaczy młodzieżowych przeszło do pracy w Związku Polaków „Zgoda”, pełniąc tam odpowiedzialne, kierownicze funkcje³⁵.

Niemal cała działalność polonijna na obszarze Westfalii i Nadrenii była w pewnym sensie synonimem tradycji. Należy bowiem pamiętać, iż wierność ta była w niemałej mierze spowodowana wyrwaniem w przeszłości emigrantów z ich tradycyjnego środowiska polskiego. Często bezradni, bez znajomości języka niemieckiego skupiali się w celu samoobrony i wzajemnej pomocy w organizacjach polonijnych (w Gelsenkirchen, Oberhausen, Essen, Bochum, Recklinghausen, Dortmundzie i innych), tworząc swoiste „getta”. W tych warunkach, oparte na tradycyjnej organizacji, wiedzy i poglądach, budowano po II wojnie światowej szkolnictwo, koła młodzieżowe, artystyczne i całą strukturę organizacyjną, która nie wytrzymywała próby czasu. Istnieje zasadnicza różnica w postawach i poglądach pomiędzy emigrantami, którzy opuścili Polskę, a ich dziećmi i wnukami urodzonymi i wychowanymi w kraju imigracyjnym, którzy najczęściej są obywatelami tego kraju, uczestnicząc aktywnie w jego życiu gospodarczym i kulturalnym. Odsuwanie się od społeczności tego samego pochodzenia narodowego było podyktowane najczęściej chęcią uzyskania awansu społecznego, dążeniem do wniknięcia w nową

³² Sprawozdanie młodzieżowe z rocznej działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Westfalia”, 1 I 1961—31 XII 1961 (w posiadaniu autora). W latach 1956—1958 odbyły się 32 imprezy (Sprawozdanie z przebiegu pracy młodzieżowej w okresie 25 III 1956—30 III 1958, w posiadaniu autora).

³³ Na podstawie listu St. Mruczka oraz rozmowy z nim w Hamburgu.

³⁴ Obecnie reaktywuje się ponownie działalność kół młodzieżowych w ramach ZP „Zgoda”. Z ramienia „Zgody” opiekę nad kołami powierzono A. Knicikowi z Oberhausen.

³⁵ Aktualnie Antoni Knicik pełni funkcję wiceprezesa ZP „Zgoda”, Bernard Szczepaniak pełnił podobną funkcję w latach 1974—1977, L. Nagórski jest kierownikiem biura związkowego (ZP „Zgoda”) w Bochum i nadal prowadzi zespół „Westfalia”.

społeczność oraz podkreślenia, że wyszło się ostatecznie z dyskryminowanej pozycji rodziców czy dziadków³⁶. Tu należy m. in. szukać przyczyny stale malejącej liczby uczniów w szkołach polskich, w zespołach artystycznych i innych organizacjach, likwidacji kół młodzieżowych, postępującego procesu zanikania znajomości języka polskiego wśród dzieci i dorosłych.

Mimo postępującego procesu przystosowania kulturalnego i asymilacji pozostaje wśród Polonii świadomość pochodzenia i wrażliwość na wszystko, co polskie, która wbrew pozorom odżywa na nowo w trzecim i czwartym pokoleniu emigracyjnym. Wzrost kontaktów turystycznych, udział w koloniach i obozach, kursach języka polskiego i kultury polskiej, kształcenie młodzieży polonijnej w polskich szkołach wyższych, a także wiele innych form współpracy Polonii z krajem odciążało w poważnym stopniu organizacje polonijne w ich wysiłkach na rzecz utrzymania polskości. Dobrą prognozą na przyszłość może być rosnąca świadomość potrzeby tych kontaktów ludzkich bez względu na różnice i przekonania polityczne.

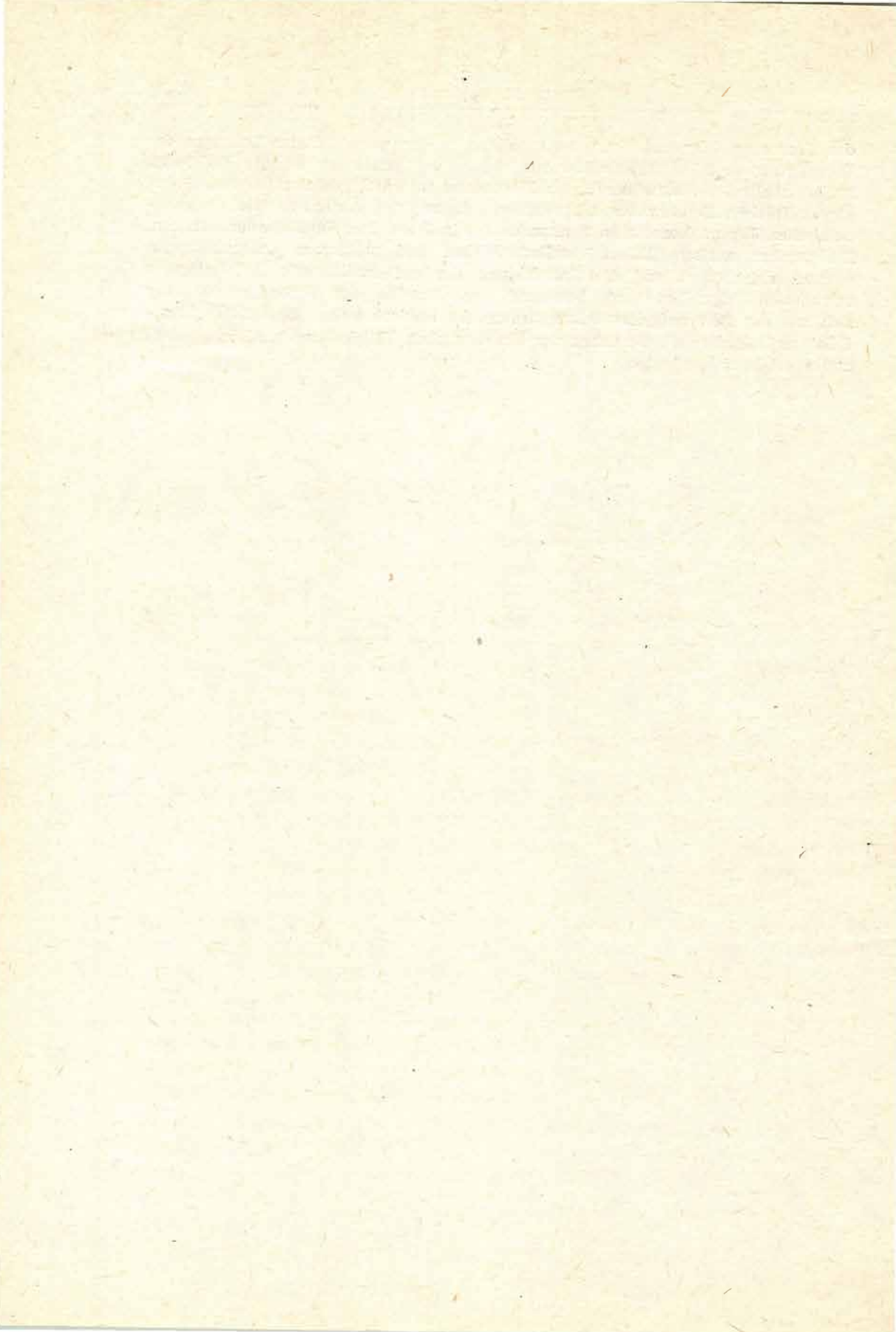
W tym kontekście próby zorganizowania ruchu młodzieżowego w Niemczech, działalność kół młodzieżowych w Westfalii i Nadrenii i ich wyniki w dziele ratowania dla polskości młodych Polaków na obczyźnie w okresie ograniczonych kontaktów z Macierzą nabierają szczególnego znaczenia.

DIE TÄTIGKEIT DER AUSLANDSPOLNISCHEN JUGENDZIRKEL IN WESTFALEN UND IM RHEINLAND NACH DEM 2. WELTKRIEG

Aus den nach dem 2. Weltkrieg in den einzelnen Besatzungszonen Deutschlands spontan entstehenden Jugendgruppen entwickelte sich eine Jugendbewegung. Im Jahre 1947 waren in Westfalen sowie im Rheinland 18 Jugendzirkel aktiv. 1948 wurde beim Hauptvorstand des Bundes der Polen in Deutschland in Bochum ein Jugendreferat gebildet. Neue Impulse für die weitere Tätigkeit kamen vom 1. Treffen der Polnischen Jugend in Berlin, das in der Zeit vom 5.—6. Juni 1949 stattgefunden hatte. Mit der Absicht, einen Verband Polnischer Jugend in Deutschland zu gründen, wurde die Jugendbewegung organisatorisch erfasst und ein Programm der kulturellen, erzieherischen und sportlichen Tätigkeit ausgearbeitet. Ende 1949 wirkten in Westfalen und im Rheinland 26 Zirkel. Das Ruhrgebiet wurde in zwei Bezirke geteilt: in den westfälischen mit dem Sitz in Bochum und den rheinländischen mit dem Sitz in Oberhausen. Mit grosser Anstrengung, bei mangelndem Kader im Terrain, bemühte man sich um die Verwirklichung der gesteckten Ziele. Die enge Verbundenheit mit dem Mutterland, die Verteidigung

³⁶ F. Miedziński, „Polacy” czy polskiego pochodzenia (Problemy Polonii Zagranicznej, t. II, 1961, s. 177).

der Grenze an Oder und Neisse u.ä. gehörten zu den wesentlichsten Losungen der Jugendgruppen. Diese Tätigkeit wurde sowohl von seiten der Bundes der Polen in Deutschland als auch durch das Mutterland tatkräftig unterstützt. Aus Polen kamen Bücher, Zeitschriften, Sportgeräte u.a., und die Aktivisten der auslandspolnischen Jugend konnten in Sommerkursen in Polen ihre Qualifikation erhöhen. Die raschen wirtschaftlichen, gesellschaftlichen und politischen Umgestaltungen wirkten sich jedoch auf die Entwicklung der auf traditionelle Arbeitsformen orientierten Jugendbewegung hemmend aus. Anstelle der Jugendgruppen, die sich mit der Zeit aufgelöst hatten, traten die folkloristischen Ensembles „Westfalia“ und „Nadrenia“, die neben der künstlerischen Tätigkeit auch Bildungsarbeit und Sport betrieben hatten.



MARIAN ORZECZOWSKI

UWAGI O PROCESACH INTEGRACYJNYCH NAD ODRĄ I BAŁTYKIEM

(Na marginesie pracy E. Basińskiego, *W jednym organizmie. Podstawy i przebieg procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem*, Warszawa 1977, s. 346)

Nie od dzisiaj przebieg i społeczne konsekwencje procesów integracyjnych nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem przyciągały uwagę socjologów, historyków, ekonomistów, etnografów, językoznawców, prawników, kulturoznawców. Dorobek naukowy w tym zakresie — od drobniejszych przyczynków po poważne i znaczące w nauce rozprawy — jest już tak obfity, iż jego ogarnięcie przekracza fizyczne możliwości jednego badacza. Równocześnie odczuwa się dotkliwy brak prac o charakterze syntetycznym, ujmujących zjawiska i procesy integracyjne w ich całokształcie, porządkujących wiedzę zgromadzoną przez dyscypliny szczegółowe, odpowiadających współczesnemu poziomowi nauki.

Dostrzegając w stworzeniu takiej syntezy ważne zadanie nauki polskiej, z pełnym uznaniem powitać trzeba każdą rzetelną próbę, która do niej przybliży. Z punktu widzenia rozwoju samej nauki nie będzie istotne, czy synteza taka powstanie jako dzieło indywidualnego badacza czy też całego zespołu, reprezentującego różne dyscypliny i szkoły myślenia naukowego. Z pełną świadomością zaakcentować chcemy jednakże słowa „rzetelna próba” i „przybliży”, gdyż nie tylko płodem wyobraźni czy nieuzasadnionego superkrytycyzmu wobec osiągnięć badawczych historiografii polskiej może być przekonanie, iż istnieją również „syntezy”, które na miano „rzetelnych” nie zasługują, do celu nie „przybliżają”, lecz wręcz od niego oddalają, zniekształcając jego kontury i podstawowe wyznaczniki.

Euzebiusz Basiński nie jest autorem Czytelnikom polskim nieznanym, posiada bowiem na swym koncie wiele artykułów poświęconych problematyce granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w opinii europejskiej i stosunkom polsko-radzieckim, studium o Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz „historii i współczesności polskich ziem zachodnich

i północnych". Najnowsza jego praca stanowi ambitną próbę naukowej rekonstrukcji „podstaw i przebiegu procesu integracyjnego” nad Odrą i Bałtykiem. Podejmując problematykę „podstaw i przebiegu procesu integracyjnego” nad Odrą i Bałtykiem, dotknął E. Basiński materii niezwykle złożonej:

1). Procesy integracyjne są w swej istocie i strukturze niezwykle złożone, obejmują bowiem zjawiska ze wszystkich sfer życia społecznego — od ekonomiki po postawy grup społecznych i jednostek; 2). ich badanie dokonywało się niejako „w marszu”, gdy nie były one jeszcze zakończone, a ich dalekosiężne konsekwencje nie w pełni zostały ujawnione; 3). nauki szczegółowe, podejmujące problematykę integracji, nie posiadały wspólnej, w miarę spójnej marksistowskiej teorii integracji społecznej, która rodzi się również „w marszu”, jako wynik teoretycznego uogólnienia wyników badań empirycznych i ich konfrontacji z marksistowską teorią rozwoju społecznego; 4). nauki szczegółowe podejmujące problematykę „podstaw i przebiegu procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem” różniły się poziomem metodologicznej samowiedzy, stopniem przyswojenia dyrektyw marksistowskiego poznawania rzeczywistości społecznej, a ponadto podejmowały one różne aspekty tej samej złożonej rzeczywistości, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami poznawczymi i metodologicznymi. Mając to wszystko na uwadze, spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakim stopniu studium Basińskiego wzbogaca dotychczasową wiedzę o najnowszych dziejach ziem nad Odrą i Bałtykiem, jakie stawia nowe pytania i jakie proponuje na nie odpowiedzi.

Zacznijmy od przeglądu treści. Basiński opisuje kolejno: (akcentujemy tu słowo „opisuje”, gdyż w sposób adekwatny charakteryzuje ono metodę zastosowaną w pracy) najogólniejszy „bilans polskich osiągnięć” w ciągu trzydziestu lat nad Odrą i Bałtykiem; procesy demograficzne przed 1939 r. (Ostflucht, bezzasadność mitu o „narodzie bez ziemi”); dziejowe związki ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich z Macierzą, ruch polski w XIX i XX w. i przejawy ruchu oporu w okresie II wojny światowej; przebieg walk o ich wyzwolenie, objęcie przez władze polskie, zniszczenia wojenne, początki organizacji życia polskiego, zasiedlanie, uporządkowanie spraw ludności rodzimej, odbudowę gospodarczą, rozwój kultury i oświaty, powstawanie nowego społeczeństwa, walkę o uznanie nowych granic i normalizację stosunków z RFN. Bogactwo poruszonych problemów jest więc ogromne, a brak selektywnego do nich podejścia sprawia, że znajdujemy w książce materiał powtarzany w dziesiątkach innych wydawnictw. Siłą rzeczy obraz głębszych procesów i zjawisk został spłycony w stosunku do osiągniętego już stanu wiedzy.

Wykaz „ważniejszej literatury przedmiotu” (dokumenty i materiały — 43 pozycje, opracowania — 129 pozycji), upoważnia nas do formu-

lowania wniosku o wręcz obcesowym potraktowaniu dorobku nauki polskiej, gdyż zawiera on całkowicie niezrozumiałe luki, przemilczenia, stanowiące albo świadectwo niezwyklej arbitralności Autora w kwalifikowaniu tego, co zalicza się do „ważniejszej literatury przedmiotu”, albo też słabej i powierzchownej w niej orientacji. Brak miejsca nie pozwala nam na cytowanie wielu dziesiątków monografii, poświęconych ruchowi polskiemu nad Odrą i Bałtykiem przed 1945 r., powstaniu władzy ludowej, zasiedlaniu, procesom społecznym, działalności partii, organizacji i instytucji politycznych i społecznych, których rola w procesach integracyjnych była szczególnie istotna. Bez specjalnego trudu — a więc nie sięgając do specjalistycznych bibliografii — wyliczyć można także kilkadziesiąt pominiętych artykułów i rozpraw, już w samym tytule zawierających określenia „integracja”, „adaptacja”, „więź społeczna” itd. Sądząc po wykazie „ważniejszej literatury przedmiotu” nie istnieją, lub też nie zawierają nic cennego, takie specjalistyczne czasopisma, jak np. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, „Kwartalnik Opolski”, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, „Zaranie Śląskie”, „Przegląd Zachodnio-Pomorski”, a nawet i „Przegląd Zachodni” (przywoływany jeden tylko raz, gdy interesujących artykułów związanych z problematyką integracji można w nim liczyć na dziesiątki). Nie istnieją także dla Autora tak licznie wydawane na ziemiach zachodnich i północnych „Roczniki” (np. we Wrocławiu, Koszalinie, Zielonej Górze, Kłodzku itd.), zawierające niezwykle wiele cennego materiału, pozwalającego o „podstawach i przebiegu procesu integracyjnego” pisać w sposób konkretny i rzeczowy. Słabej orientacji w całokształcie dorobku nauki polskiej nie zrekompensują oczywiście obfite cytowania, zajmujące w sumie około 1/3 tekstu zasadniczego (bez przypisów i odsyłaczy), zastępujące samodzielnią, twórczą pracę myślową, zwalniające często od formułowania ocen syntetycznych, uogólnień i hipotez badawczych.

Procesy integracyjne na ziemiach zachodnich i północnych opisuje Basiński na tle dziejów i zmagania ich polskiej ludności o zachowanie narodowej tożsamości i odrębności oraz źródeł powrotu tych ziem do Polski, podejmuje więc sprawy dobrze znane z literatury naukowej (dzieje ludności polskiej przed 1945 r.), lub też stanowiące przedmiot naukowych i politycznych kontrowersji (źródła powrotu). Metodologicznie i merytorycznie trafne jest wyjściowe stwierdzenie, iż do historycznego ciągu zmagania o powrót ziem nad Odrą i Bałtykiem wpisały się także „zastępy ludności rodzimej”, wnosząc do procesów integracyjnych „bezcenne walory” i tradycje (s. 11, 125—126), przyspieszające i wzmagające proces tworzenia nowoczesnego narodu polskiego. Jak więc w świetle tej wysokiej oceny rysuje się w pracy obraz dziejowych „zmagania o zachowanie oblicza polskiego” ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, któremu Basiński poświęcił w sumie (łącznie z opisem ruchu oporu w okresie II wojny światowej) ponad 40 stron druku, a więc dużo

więcej niż $\frac{1}{10}$ części tekstu zasadniczego? Kilka spraw zwraca w tym obrazie uwagę, ze względu przede wszystkim na ich rozbieżność z dotychczasowymi ustaleniami historiografii polskiej. Skomplikowany, wielostronny proces narodzin, krystalizowania się, ewolucji i wewnętrznego — ideowego i politycznego zróżnicowania ruchu narodowego nad Odrą i Bałtykiem, sprowadza Autor do dawno już odrzuconego przez historyków i socjologów marksistowskich zjawiska „odrodzenia narodowego”, które już w okresie Wiosny Ludów ogarnęło „nie tylko dojrzałych narodowo mieszkańców Wielkopolski, czy Pomorza Gdańskiego, lecz także mieszkańców jeszcze w okresie przedrozbiorowym odciętych od Rzeczypospolitej, takich dzielnic jak: Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze, Warmia i Mazury. Nieprzerwanie, choć biernie trwające przy języku i obyczajach ojców masy ludowe budziły się z narodowej apatii, a wyrosłe z ich szeregów zespoły działaczy podjęły intensywną kampanię o skryształowanie świadomości patriotycznej i uformowanie wspólnego patriotycznego frontu solidarności z rodakami ze wszystkich ziem polskich” (s. 42). W tym obszernym wyjątku mamy więc do czynienia ze wszystkimi składnikami i tezami całkowicie anaukowej koncepcji „odrodzenia narodowego”: idealistycznym wyobrażeniem o kształtowaniu się świadomości narodowej i narodu, jako procesie oderwanym od wszelkich obiektywnych procesów społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturowych, związanych z powstawaniem kapitalizmu; dzieleniem ludności polskiej nad Odrą i Bałtykiem na „narodowo dojrzałych” i „narodowo biernych”, pogrążonych w „narodowej apatii”; przekonaniem o decydującej, kreatorskiej roli w procesach narodotwórczych „zespołów działaczy”, „krzewicieli polskości”; niedostrzeganiem wreszcie skomplikowanego charakteru kształtowania się nowoczesnej wspólnoty narodowej i świadomości narodowej, prezentowaniem jej jako jednokierunkowego procesu mnożenia „bojowników polskości ... w dziesiątki i setki, tysiące” (s. 43). Basiński abstrahuje i w tym wypadku od całego metodologicznego dorobku wybitnych marksistów polskich, którzy sprawom zaboru pruskiego poświęcali szczególnie wiele uwagi (J. Marchlewski, A. Warski) oraz osiągnięć teoretycznych polskiej socjologii (S. Ossowski, W. Markiewicz, J. Wiatr) i historiografii (K. Piwarski, K. Popiołek, W. Wrzesiński, B. Szerer, M. Pater i in.), które już zupełnie nieźle opisały fenomeny kształtowania się więzi narodowych i świadomości narodowej nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem. Wbrew też tym ustaleniom i osiągnięciom, polski ruch narodowy przed 1914 r. jawi się w opisie Basińskiego w postaci „jednolitego potoku”, zdominowanego przez naczelną ideę walki o polskość, „skryształowanie świadomości patriotycznej”, „uformowanie wspólnego patriotycznego frontu solidarności z rodakami ze wszystkich ziem polskich”, abstrakcyjnych jednak, pozbawionych konkretnego społeczno-klasowego i ideowego kształtu. Zmaterializowanym wyrazem tego abstrakcyjnie rozumianego

„ducha narodowego” jest również abstrakcyjny, ujęty w kategoriach „jednolitego potoku” — ruch narodowy: polskie życie kulturalne, sportowe, związkowe spółdzielcze itd. (s. 44). Jedynym echem ideowego i politycznego zróżnicowania ruchu polskiego (np. nurt konserwatywno-zachowawczy, społecznie i narodowo ugodowy, narodowodemokratyczny, socjalistyczny z jego różnymi skrzydłami i odcieniami) jest w pracy Basińskiego wzmianka o Centrum i wyborze Korfantego (s. 44).

W sposób nader jednostronny prezentuje Basiński polski ruch narodowy w latach 1918—1921 i źródła klęski Polski w walce o granice zachodnie i północne, opisane już dość dobrze (Wrzesiński, Jędruszcak, Popiołek, Zieliński, Leśnodorski i in.). Podstawowe i jedyne źródło „pozostawienia poza granicami II Rzeczypospolitej wielkich połaci Śląska, Kaszubszczyzny, Powiśla, Prus Wschodnich” dostrzega Basiński w „kon-szachtach reakcyjnych polityków anglosaskich, którzy po klęsce kajzerowskiej Rzeszy ratowali maksimum potencjału imperialistycznych Niemiec, jako rezerwy do planowanej rozprawy z rewolucyjnym państwem niemieckim” (s. 31). Wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku z kolei zostały według Autora „z góry” zaplanowane „w alianckich gabinetach” (s. 45). Autor powołuje się przy tym na Marchlewskiego, ale ten pisze jedynie o tym, a jest to sprawa zupełnie inna, której Autor nawet nie dotknął i nie skonkretyzował, iż „plebiscyt na Górnym Śląsku, który bezwarunkowo posiada większość polską, nie był zwierciadłem opinii ludu, gdyż odbył się pod szaloną presją niemieckich kapitalistów ... Plebiscyt nie może być wyrazem istotnej woli ludności: zależność ekonomiczna przejawia się podczas każdego głosowania, zasadzającego się na najdalej idących podstawach demokratycznych. W danym wypadku najważniejszym były wpływy niemieckich przemysłowców i kapitalistów i specjalnie jaskrawo zarysowała się zależność ekonomiczna od nich”. Między niezwykle trafnymi i instruktywnymi spostrzeżeniami Marchlewskiego a symplikatorską tezą o z góry „zaplanowanych w alianckich gabinetach rezultatach plebiscytu” nie istnieje żadne iunctim. Przyjęta przez Autora konwencja opisu procesów zachodzących nad Odrą i Bałtykiem po I wojnie światowej abstrahuje więc kompletnie od takich — opisanych już wielokrotnie w polskiej historiografii — faktów i procesów, jak np. stanowisko polskich klas posiadających wobec ziem zachodnich i północnych, strategia polskich ugrupowań mieszczańskich w walce o ich rewindykację, wpływ społeczno-politycznego, klasowego i ideologicznego oblicza odrodzonego państwa polskiego na postawę ludności rodzimej (np. na postawę ewangelików mazurskich czy górnośląskich), reperkusje polityki wschodniej państwa polskiego, a zwłaszcza „marszu na Kijów” w okresie plebiscytu i ich wpływ na jego wynik.

Niezwykle ubogi i jednostronny jest także zawarty w pracy obraz polskiego ruchu narodowego nad Odrą i Bałtykiem w okresie między-

wojennym, jego oblicza ideowego i politycznego, spraw programowych, strategii i taktyki walki z uciskiem narodowym i społecznym, istniejących w nim różnorodnych nurtów (od konserwatywnego społecznie i ugodowego po radykalny społecznie i narodowo) i kontrowersji wokół jego miejsca i roli w życiu społeczności polskiej, stosunku do Niemiec, niemieckich partii politycznych, państwa polskiego, gruntownie i wszechstronnie opisanych już w literaturze naukowej (Wrzesiński, Zieliński, Benyskiewicz, Smółka, Poniatowska i in.). Jedynym i dalekim echem złożonej problematyki jest stwierdzenie, całkowicie zresztą deklaratywne, niczym nie podbudowane i jakby doczepione do głównego nurtu wywodów Autora, iż „niekorzystnie na zasięgu oddziaływania Związku Polaków w Niemczech odbijał się brak skryształizowanego programu społecznego ... Solidaryistyczne tendencje nie przekreśliły przecież podstawowego nurtu działalności patriotycznej Związku, który z natury rzeczy bronić musiał i praw narodowych i praw społecznych swych członków” (s. 55).

Basiński jawnie też przecenia — lub opisuje w kategoriach jak najdalszych od precyzji — stan świadomości historycznej i wiedzy społeczeństwa Polski międzywojennej o ziemiach nad Odrą i Bałtykiem. „Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku na postawę szerokich kręgów społeczeństwa polskiego oddziaływało coraz silniej poczucie dziejowych związków utraconych ziem piastowskich z Macierzą ... Opinia publiczna w Polsce nie chciała pogodzić się z zalegalizowaniem gwałtów pruskiej zaborczości. Odrodzenie polskiej państwowości ... wzmogło zainteresowanie społeczeństwa polskiego losami ziem piastowskich, których zachodnie rubieże wyznaczali ongiś budowniczowie marchii Lechitów. Szkolnictwo poczęło krzewić wiedzę o genezie państwa i narodu polskiego, popularność zdobywały dzieła klasyków rodzimej literatury pokroju J. Kraszewskiego, H. Sienkiewicza, B. Prusa czy S. Żeromskiego, którzy odtwarzali klimat zmagania z naporem teutońskim” (s. 31). Podjęte w zacytowanym fragmencie kwestie należą do najbardziej skomplikowanych, najtrudniejszych do zbadania i dlatego też najmniej przez historyków eksplorowanych. Nie wiemy więc, na czym opiera Basiński swe daleko idące twierdzenia, jakie zjawiska i procesy przemawiają na ich rzecz, zwłaszcza iż nie odwołuje się on do nielicznych wprawdzie, ale istniejących przecież opracowań. Dlatego też określenia w rodzaju „szerokie kręgi społeczeństwa”, „coraz silniej”, „wzmogło zainteresowanie” itd. są w swej istocie gołosłowne, a w najlepszym wypadku można je uznać za wstępne, robocze hipotezy, albowiem zasadnie można np. przypuszczać, iż szkoła i literatura wносиła i wniosła rzeczywiście nowe wartości do dotychczasowego stanu wiedzy społecznej o ziemiach nad Odrą i Bałtykiem. Jakiego rodzaju była to wiedza, wokół jakich podstawowych kwestii szkoła i literatura koncentrowały „zainteresowania społeczeństwa polskiego”,

jaki konkretnie „klimat zmagañ z naporem teutońskim” formowała literatura, ówczesne środki przekazu i urabiania opinii społecznej, do jakich tradycji sięgały, jaki obraz ludu ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich upowszechniały, jakie w nim miejsce zajmowały np. plebejskie tradycje powstań śląskich, zwłaszcza trzeciego, walki nie tylko o narodowe, ale i społeczne wyzwolenie itp.? Próba odpowiedzi na te pytania nie może jednak abstrahować od klasowego, politycznego i terytorialnego różnicowania społeczeństwa polskiego, nie może też opierać pojęciem społeczeństwa w ogóle, jak czyni to Basiński. Społeczny zasięg zainteresowania ziemiami nad Odrą i Bałtykiem, społeczne zrozumienie warunków i szans ich rewindykacji, ich miejsca i roli w życiu narodu i państwa, były nader różnicowane i zależały od wielu czynników. Wiemy już nie tylko intuicyjnie, ale empirycznie, iż zainteresowanie problematyką ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich było znacznie szersze w Wielkopolsce, na Pomorzu czy Śląsku niż w centralnych i wschodnich regionach II Rzeczypospolitej, o czym może np. świadczyć zasięg wpływów i stan organizacyjny Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich (badania M. Mroczko, A. Wolff). Na różnicowania regionalne, uwarunkowane przede wszystkim, chociaż nie wyłącznie, odmiennymi doświadczeniami historycznymi, nakładały się różnicowania partyjnopolityczne. Również nie tylko intuicyjnie, ale empirycznie potwierdzona została teza o większym zainteresowaniu problematyką ziem zachodnich i północnych narodowej demokracji, chrześcijańskiej demokracji, częściowo także ruchu ludowego i socjalistycznego niż np. sanacji (badania Wojciechowskiego, Wrzesińskiego, Wapińskiego, Orzechowskiego i in.). Stosunkowo najmniej możemy powiedzieć o klasowym różnicowaniu zainteresowania ziemiami nad Odrą i Bałtykiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że największe zainteresowanie w tym zakresie przejawiały grupy inteligentkie, najmniejsze — zacofane, pogrążone często w analfabetyzm chłopstwo centralnych i zwłaszcza wschodnich regionów międzywojennej Polski.

W postawie ludności rodzimej, w jej walce o utrzymanie narodowej odrębności, wszystkich podstawowych jej wyznaczników (język, tradycje, świadomość, odrębności i wspólnoty z resztą narodu, własna kultura, organizacje i instytucje itd.), upatruje Basiński słusznie jedno z podstawowych społecznych źródeł trwania w polskiej pamięci narodowej i w polskiej myśli politycznej idei powrotu ziem nad Odrą i Bałtykiem do Polski. Ideę tę formułuje jednak nieco mgliście, stwierdzając, iż „bojownikom Polski Ludowej przewodziła od zarania idea odbudowy Ojczyzny jako wspólnego domu dla ogółu rodaków, zespolonych w jednolitym etnicznie organizmie państwowym” (s. 5). Jednakże ta mgliście wyrażona myśl wprowadza nas w istotę niezwykle skomplikowanego procesu historycznego, jakim były narodziny i urzeczywistnienie koncepcji Polski na zachodzie i północy sięgającej po pełną linię Odry,

Nysy Łużyckiej i Bałtyku ze Szczecinem. Nie są to, jak wiadomo, kwestie w polskiej historii ani nowe, ani też bezdyskusyjne, żeby przypomnieć toczony przed laty „spór o źródła powrotu Polski nad Odrę i Bałtyk” oraz ciągle aktualne kontrowersje między historiografią marksistowską a emigracyjną, odmawiającą polskiej rewolucyjnej lewicy prawa do nazywania się wykonawcą „testamentu Piastów”. Basiński zdaje się o owych sprawach i kontrowersjach nic nie wiedzieć, o czym świadczy nie tyle brak odwołania się do konkretnych prac, ile jego własne w tej kwestii sprzeczne, mało konsekwentne stanowisko. Autor nie dostrzega lub nie docenia faktu, iż realizacja powrotu Polski nad Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk była wielką społeczno-polityczną i ideowo-wychowawczą batalią (wręcz bitwą klasową!) o reorientację społeczeństwa, przezwyciężenie tradycyjnych sposobów myślenia i postaw wobec własnych spraw, państwa i innych narodów. Z lektury pracy Basińskiego trudno byłoby wywnioskować, iż wokół całego kompleksu spraw związanych z genezą, realizacją i konsekwencjami powrotu nad Odrę i Bałtyk toczyła się również ostra walka nie tylko o społeczeństwo, o konsekwentny demontaż mitów i legend, psychologicznych nawarstwień i resentymentów, przeoranie świadomości wszystkich klas i warstw społecznych, lecz także wewnątrz tego społeczeństwa — między poszczególnymi orientacjami i ugrupowaniami politycznymi, walka w najogólniejszych zarysach opisana przez wielu historyków (Dąbrowski, Kołomejczyk, Dobrzycki, Orzechowski, Serwański), a przez Basińskiego przedstawiona w sposób uproszczony, gdyż prawie że bezkonfliktowy. Przejawem tego jest m. in. opisywanie tak złożonego procesu w kategoriach „powszechności polskich aspiracji do całkowitego przejęcia dorzecza Odry i bałtyckiego побереża” (s. 9) czy też traktowania programu powrotu jako swoistego „imperatywu kategorycznego”, czy, jak to formułuje Basiński, „nieubłaganej konieczności czynnego włączenia się do realizacji ogólnonarodowego postulatu” wszystkich Polaków, których los wojenny rzucił na ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie. To owa „nieubłagana konieczność” sprawić miała, iż służył jej na swój sposób „każdy świadomy Polak — robotnik, chłop czy inteligent, kobieta czy młodzieniec, którym przypadł los pobytu na starych piastowskich rubieżach”, iż „do bezprzykładnego w rozmachu ruchu oporu, stanęli przedstawiciele ludności rodzimej oraz deportowani na roboty przymusowe, dalej jeńcy wojenni i więźniowie obozów koncentracyjnych, wreszcie ich bracia z tzw. »obszarów wcielonych do Rzeszy« czy tzw. Generalnej Gubernii” (s. 58).

W sposób bardzo mglisty i nieprecyzyjny zostały określone te siły społeczne i polityczne, dzięki którym Polska mogła zrealizować „testament Piastów”. Jego urzeczywistnienie wiąże więc Basiński z bliżej klasowo i politycznie nie zdefiniowanymi „bojownikami Polski Ludowej”, „patriotycznym polskim obozem postępowym”, „postępowymi śro-

dowiskami polskich patriotów”, „postępowymi działaczami polskimi” czy też „siłami postępu” w ogóle. „Nie wygasłe nigdy pragnienie patriotów, aby dokonać zjednoczenia wszystkich historycznie polskich obszarów w zespole dorzecza Odry i Wisły, nabrały charakteru realnych postulatów politycznych w najtrudniejszym okresie polskich dziejów — w latach hitlerowskiej agresji i okupacji, podczas II wojny światowej, kiedy ster losów narodowych przeszedł w ręce postępu” (s. 37). Jest to teza jawnie publicystyczna i jako taka do przyjęcia. Nie można jej jednak zaakcentować jako tezy naukowej, przede wszystkim dlatego, iż określenie „siły postępu” jest bardzo nieprecyzyjne. Różne w swej społecznej i politycznej genealogii siły i ugrupowania określały się jako „siły postępu”, a sam „postęp” posiada różne kształty i wymiary, odmienne są też jego kryteria w różnych epokach i sytuacjach historycznych. Nie odmawia się wreszcie prawa do nazywania się „siłami postępu” także i tym grupom, które znajdowały się daleko na prawo od lewicy rewolucyjnej, marksistowskiej, a więc od tych sił, które marzeniom i pragnieniom o Odrze i Bałtyku nadały „kształt realnych postulatów politycznych” i wcieliły je w życie. Pisząc o „siłach postępu” itd., Basiński wyodrębnia oczywiście Polską Partię Robotniczą i akcentuje jej rolę w realizacji programu rewindykacji terytorialnych na zachodzie i północy, prezentując ją jako „twórcę nowoczesnej koncepcji społeczno-politycznej polskiej państwowości” i organizatora „konsekwentnej walki o jej urzeczywistnienie” (s. 74). Rola ta została jednak ujęta statycznie a więc niezgodnie z rzeczywistym biegiem wydarzeń, ich wewnętrzną logiką. Autor prezentuje gotowe wyniki przemysłów teoretycznych Partii, jakby nie dostrzegając ewolucji, stanowiącej jedynie równoległy fragment ewolucji społeczno-ustrojowej koncepcji, której etapami historycznymi były m. in. deklaracja marcowa i listopadowa z 1943 r., program Krajowej Rady Narodowej, *Manifest Lipcowy* czy program skrytalizowany na przełomie 1944/45 r. Akcentując słusznie awangardową rolę PPR w realizacji programu powrotu nad Odrę i Nysę Łużycką, Basiński równocześnie deprecjonuje ją i zniekształca. „Prawda historyczna” o losach Nadodrza przekazywana była przez obiektywnych badaczy polskich i obcych. Utwierdzała ona społeczeństwo polskie w przekonaniu, że szansa usunięcia krzywd dziejowych nadejść musiała nieuchronnie, jeśli sprawiedliwość między narodami ma jakiegokolwiek walory. Ale urzeczywistnienie sprawiedliwości międzynarodowej nie mogło — jak zawsze w dziejach — nastąpić samoczynnie, wymagało od Polaków daleko idącego napięcia narodowej energii, pozyskania akceptacji dla polskich aspiracji na forum międzynarodowym oraz uzyskania zdecydowanego poparcia oddanych przyjaciół” (s. 41). Wprowadzając w zacytowanym fragmencie element nieuchronności procesu dziejowego (choć w złagodzonej formie „szansy” nieuchronnego zaistnienia tych czy innych zjawisk i procesów dziejowych) nawiązuje Basiński do meritum

wspomnianego już „sporu o źródła powrotu”. Już sam w sobie cytowany fragment pozwala na wyjawienie wewnętrznej sprzeczności między jego dwoma członkami: tezą „o nieuchronnym” (a więc poza naszym wpływem, poza naszą świadomością i poza naszym działaniem) a tezą o konieczności „daleko idącego napięcia narodowej energii”, aby owej „szansie” — sprawiedliwości dziejowej — stało się zadość. Taka interpretacja dziejów to po prostu danina na rzecz ich mistycznego i fatalistycznego rozumienia, z jednej bowiem strony mamy do czynienia z niezależną od nas „szansą”, a z drugiej strony — z działalnością, która szansę albo urzeczywistnia, albo też ją zaprzepaszcza. Autor nie dostrzega więc, że owa wspomniana przez niego „szansa” nie istnieje sama w sobie i sama z siebie, ale właśnie w społecznym działaniu, w społecznej świadomości, które ją tworzą i urzeczywistniają, wykorzystują ją lub nie. Nasze przekonanie o takim właśnie rozumieniu procesu dziejowego wzmacniają inne, licznie rozsiane wywody o nieubłaganej logice historii, bezapelacyjnie dyktującej swe prawa ludom i państwu (s. 18), o traktowaniu wojny rozpętanej przez faszyzm jako próbie odwrócenia nieuchronnych procesów biologiczno-demograficznych, zahamowania, a w konsekwencji i zmiany „toka procesu historycznego, który w warunkach nadchodzącej dekolonizacji zapowiadał nieuchronną [podkr. moje — M.O.] utratę rabunkowych zdobyczy na podbitych ziemiach słowiańskich” (s. 18 — tezę tę podbudowuje Basiński przywołaniem opinii uczonych niemieckich w rodzaju W. Volza, H. Rogmanna, O. Thalhema i in., s. 25 i n.), o „nieubłaganym nurcie demograficznym” i „oczywistym załamaniu germańskiej ekspansji na wschodzie”, jeszcze przed agresją hitlerowską na Polskę (s. 31).

„Podstawy i przebieg procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem” opisuje Basiński na szerszym tle przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, polityczno-ustrojowych i kulturowych w Polsce Ludowej, a działalność „na rzecz zespolenia rewindykowanych ziem z Macierzą” traktuje jako „organiczny element o wiele szerszego procesu integracji ogólnonarodowej w toku zmagania o postępowe przekształcenie kraju ojczystego” (s. 158).

Istota rzeczy polega jednakże na tym, że owe trafne spostrzeżenia pozostały tylko deklaracjami i ogólnikami, ponieważ Basiński nie wychodzi poza nie. W konsekwencji obraz procesów integracyjnych ziem zachodnich i północnych z Macierzą (zespolenie prawno-polityczne, ekonomiczne itd.) oraz „na ziemiach zachodnich i północnych” (proces tworzenia „nowego społeczeństwa”) nie został pokazany jako część procesów o zasięgu ogólnopaństwowym i ogólnonarodowym — ze wszystkimi osobliwościami, wzajemnymi uwarunkowaniami i oddziaływaniami — ale jako proces sam w sobie. To swoiste „zawieszenie w próżni” dotyczy także wielu kwestii bardziej szczegółowych, a więc etapów, mechanizmów, wyników procesów integracyjnych. Autor podkreśla, iż „spojrze-

nie z perspektywy minionych trzech dziesięcioleci po II wojnie światowej na drogę rozwojową ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, w ramach organizmu Polski Ludowej, w pełni uwydatnia przełomowy charakter zaszłych w tym okresie przemian ... Zanim wszakże potencjalna szansa przekształciła się we współczesną, obiektywną rzeczywistość, trzeba było nieprzeciętnego napięcia narodowej energii. Trzeba było solidarnego, ofiarnego wysiłku milionów ludzi, zarówno pionierów budowy nowego życia na wyzwolonych obszarach, jak też całego społeczeństwa pozostałych regionów kraju. Trzeba było konsekwentnego kierownictwa ze strony czynników politycznych i organów aparatu państwowego, zdolnych zmobilizować i skierować we wspólne łożysko, w warunkach powojennego chaosu, działania grup ludzkich o najróżniejszych nawykach i obyczajach. Trzeba było jasnej koncepcji strukturalnych przeobrażeń, jakie należało przeprowadzić na przyłączonych obszarach, aby zapewnić im prawdziwą pozycję w Polsce o nowym kształcie terytorialnym i ustrojowym" (s. 195). Przez pryzmat tego obszernego fragmentu, kwestia warunków, mechanizmów i czynników procesów integracyjnych rysuje się w sposób klarowny i jednoznaczny; rolę decydującą odgrywały tu „solidarny, ofiarny wysiłek” całego narodu, „konsekwentne kierownictwo czynników politycznych, jasna koncepcja przeobrażeń społeczno-ustrojowych. Autor wskazuje także na inne jeszcze czynniki sprawcze i mechanizmy integracji: „patriotyczną postawę społeczeństwa polskiego, które natchnienie dla dynamicznej działalności czerpało nie tylko z historycznej motywacji”, lecz także z „rozeznania własnych szans urządzenia nowego jutra na bazie trwałych podstaw rozwojowych, które dla rewindykowanych dzielnic stwarzało wszechstronne zespolenie z macierzystym zapleczem”, połączone „z ambicją pracy na rzecz optymalnego rozwoju nowego środowiska” (s. 15); patriotyzm lokalny, który „ponad przejściowe sprzeczności na tle dawnych nawyków obyczajowych — jednoczył w żmudnym mozole wszystkie grupy nowej społeczności ziem zachodnich i północnych, który wytwarzał trwałe więzi wspólnej troski wśród ludności rodzimej i przybyłej z innych ziem”, który „w takich warunkach nie rodził bynajmniej tendencji separatystycznych, ale wyrażał dążność do wniesienia maksymalnego wkładu mieszkańców danego regionu do ogólnonarodowego dorobku” (s. 15—16); „elastyczny aparat administracyjny”, który „stał się cennym instrumentem w procesach integracyjnych nad Odrą i Bałtykiem” (s. 154); Polski Związek Zachodni, który „skupiał wokół wysuniętego przez PPR i PKWN programu »Polski Piastowskiej« szerokie grono wyznawców »myśli zachodniej« okresu międzywojennego” (s. 158); Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, któremu przypadła „szczególna rola ... w szerokim froncie mobilizacji energii społecznej nad umacnianiem pozycji Polski Ludowej nad Odrą i Bałtykiem” (s. 264); kościół

katolicki, który uzyskał szansę „rozszerzenia swych wpływów wyznaniowych na terenach nadodrzańskich i nadbałtyckich” (s. 263); „postępowe czynniki polityczne”, których rola „w ogólnonarodowej kampanii na rzecz pełnego przyswojenia przez żywioł polski rewindykowanych obszarów ... z natury rzeczy nosiła przede wszystkim charakter inspiratorski, a następnie koordynacyjny”, chodziło bowiem „o wzmoczenie intensywności zorganizowanego działania przez różnego rodzaju ogniwa spontanicznie powstającego frontu narodowego, który obok partii i stronnictw demokratycznych obejmował szereg instytucji publicznych i organizacji społecznych, jakie nabrzmiewały aktywnością w obliczu pilnych wymogów chwili dziejowej” (s. 156); prawo, a zwłaszcza przepisy i przedsięwzięcia na rzecz zwalczania „szabrownictwa”, likwidacji nadużyć w gospodarce lokalnymi mieszkańymi, w dysponowaniu pomieszczeniami i urządzeniami dla warsztatów rzemieślniczych, posiadające istotne znaczenie, „dla stworzenia zdrowego klimatu wśród osadników” (s. 188), przepisy w sprawie opieki społecznej nad przesiedleńcami — robotnikami (s. 189); patronaty miast i powiatów na ziemiach dawnych nad miastami i powiatami na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, które — zainicjowane przez Polski Związek Zachodni — odegrały „wielką rolę w umacnianiu poczucia stabilizacji społecznej” (s. 189); kulturę (szkoła, nauka, literatura, teatr i inne instytucje życia kulturalnego, ruch społeczno-kulturalny, tradycje kultury polskiej itd., s. 227 i n.); prawa biologiczne, które „dyktowały rozwój społeczności polskiej nad Odrą i Bałtykiem” (s. 273).

Każdy z wymienionych przez Basińskiego (a ich wykaz można jeszcze znacznie wzbogacić) czynników odegrał określoną — mniej lub bardziej wymierną — rolę w procesach integracyjnych. W związku z tym rodzą się jednak co najmniej dwie istotne wątpliwości: pierwsza z nich dotyczy hierarchii tych czynników, druga — roli tzw. czynnika politycznego (czy też czynników politycznych). W istocie rzeczy Basiński wymienione przez siebie czynniki stawia jakby na jednej płaszczyźnie albo opisuje ich rolę w terminach całkowicie nieostrych, wieloznacznych i niewymiernych. Ilość miejsca przeznaczona Towarzystwu Rozwoju Ziem Zachodnich (s. 264—273) wskazywać może, iż jego rola była znacznie istotniejsza niż np. Stronnictwa Ludowego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, organizacji młodzieżowych, kościoła, szkoły itd. „Na rzecz przyspieszenia i pogłębienia integracji społecznej nad Odrą i Bałtykiem działało szereg silnych motywów. Dominujące znaczenie miała tu oczywiście określona polityka kierownictwa państwowego. Inspiratorem i organizatorem tej wielkiej ogólnonarodowej kampanii była naturalnie PPR, a potem PZPR — konsekwentnie stwarzając warunki do zespolenia wszystkich warstw spo-

leczeństwa dla realizacji nadrzędnych celów. Harmonijnie współdziałało SL i potem ZSL oraz inne ugrupowania Frontu Jedności Narodu. W procesach integracyjnych dużą rolę odegrały także takie zorganizowane siły społeczne, jak związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej i ruch kółek rolniczych, organizacje młodzieżowe, różne towarzystwa o szczególnych zainteresowaniach kulturalnych i społecznych. Pozytywne znaczenie posiadała działalność patriotycznego duchowieństwa — zwłaszcza katolickiego” (s. 262—263). Podkreślone terminy: dominujące znaczenie, inspiracja i organizacja, harmonijne współdziałanie, duża rola, pozytywne znaczenie, trudno uznać za jednoznaczne i ostre. Granice między nimi są płynne, a towarzyszące im przymiotniki (dominujące, harmonijne, duże, pozytywne) ową nieostrość i wieloznaczność tylko pogłębiają. Ponadto przywoływane przez Basińskiego kategorie zbyt generalizują rzeczywistość, a w konsekwencji jej obraz deformują. Generalnie trafna teza o inspiratorskiej i organizatorskiej roli PPR będzie uproszczeniem obrazu rzeczywistości, jeżeli np. nie porówna się jej z rolą PPS, jeżeli nie odniesie się jej do wymiaru poszczególnych województw, a zwłaszcza powiatów i gmin, czy też do poszczególnych dziedzin życia społecznego nad Odrą i Bałtykiem. „Harmonijne współdziałanie” będzie pustym dźwiękiem i frazesem bez pokrycia, jeżeli nie uwzględni się także wszystkich konkretnych płaszczyzn tego współdziałania, dróg dochodzenia do niego, czy też faktu, że w pewnych dziedzinach życia społecznego bądź na określonych obszarach ziem zachodnich (np. w czysto rolniczych powiatach) i w pewnych okresach właśnie Stronnictwo Ludowe (czy też Zjednoczone Stronnictwo Ludowe) występowało jako czynnik o „dominującym znaczeniu”, jako „inspirator i organizator”, co wcale nie podważa tezy o roli PPR (czy PZPR), ale napełnia ją konkretną treścią życia społecznego, zawsze bardziej złożonego i bogatego, niż próbujące ją ująć w schematy konstrukcje myślowe. Równie pustym i beztreściowym frazesem będzie teza o „dużej roli”, jeżeli nie podejmie się próby opisanie, na czym ona polegała, w czym się wyrażała, jeżeli nie określi się jej kryteriów i wyznaczników i jeżeli z jej pomocą będzie się opisywało tak różne w swym zasięgu zjawiska i procesy, jak np. rola z jednej strony organizacji młodzieżowych, obejmujących swym zasięgiem i oddziaływaniem całe młode pokolenie i wszystkie sfery jego życia, a z drugiej strony „różne towarzystwa o szczególnych zainteresowaniach kulturalnych i społecznych”, siłą rzeczy ograniczone w swym działaniu albo do jednego regionu, albo do jednej określonej grupy ludności, albo też swoistej sfery życia.

W różnych miejscach i kontekstach pisze Basiński o roli i miejscu czynnika politycznego (czy czynników politycznych) w procesach integrujących, wyróżniając w jego strukturze Polską Partię Robotniczą (a następnie PZPR) i opisując jej rolę w kategoriach „przewodnictwa”,

„awangardowości”, „koordynacji”, „sterowania”. Autor deklaruje więc, iż PPR przewodziła „w organizowaniu wysiłków obozu demokratycznego” w akcji osiedleńczej i w zespoleniu ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich z resztą kraju, odgrywała rolę inspiratorską i koordynacyjną w tym procesie, sterowała instytucjami państwowymi itd. „Olbrzymie zadania wymagały skoncentrowania wszystkich świadomych sił patriotycznych. Nie wystarczała już ofiarna praca takich specjalistycznych zespołów, jak ogniwa PUR, PZZ czy pokrewnych formacji, inspirowanych i kontrolowanych przez kierownictwo polityczne kraju. Na czele awangardowego zespołu stanął cały aktyw PPR, pociągając przykładem sojusznicze stronnictwa. W kwietniu 1945 r. KC PPR wystosował specjalny okólnik w sprawie akcji przesiedleńczej, w którym podkreślił, iż »wszystkie [...] organizacje partyjne winny natychmiast przystąpić do akcji przygotowującej masowe przesiedlenie na zachód«” (s. 169). Poza kilkoma ogólnikami i deklaracjami jest to właściwie wszystko, co Autor miał do powiedzenia na temat roli PPR: rozwinięciem przytoczonego fragmentu jest obszerny referat cytowanego okólnika, uchwał majowego posiedzenia KC PPR oraz czerwcowego okólnika w sprawie udziału partii w akcji przesiedleńczej (s. 169—174). Daremnie jednak szukalibyśmy w całej pracy odpowiedzi na pytania, jak owe zalecenia i dyrektywy zostały zrealizowane, jakie były ich efekty (np. w sprawie przetrzucenia nad Odrę i Bałtyk „nie mniej niż 25 tys. sprawdzonych członków partii”), jak brzmiały przesyłane do KC sprawozdania ogniw partii na ziemiach zachodnich (zachowane, często cytowane, analizowane i uogólniane wielokrotnie w literaturze naukowej), jak konkretnie w terenie, w skali województw, powiatu i gminy wyglądała organizatorska, przewodnia, inspiratorska rola partii: jej członków, aktywistów i władz. Dla Basińskiego rola partii konkretna, a nie sprowadzona do ogólników, zamyka się jednak w odezwach, okólnikach, dyrektywach, a nie w codziennych poczynaniach organizatorskich, politycznych, ideologicznych partii jako całości, jej poszczególnych ogniw i masy członków. Dla Basińskiego rola PPR (i PZPR), jest pojęciem i zjawiskiem statycznym, właściwie niezmiennym, nie podlegającym przeobrażeniom w czasie i przestrzeni, nie pokazał on bowiem ewolucji tej roli, zmieniających się mechanizmów i form jej realizacji, ewolucji polegającej także i na tym, że w pierwszych miesiącach w działalności PPR (a zwłaszcza jej ogniw wojewódzkich i powiatowych), dominowały funkcje nie tyle inspiratorskie, koordynacyjne i kontrolne, ile właśnie bezpośrednio organizatorsko-administracyjne (tworzenie władz lokalnych i instytucji polskiego życia społeczno-politycznego i gospodarczego, bezpośrednia realizacja akcji osadniczej itd.), uwarunkowane nie tylko tym, że często grupy PPR były pierwszymi zorganizowanymi komórkami przyszłego społeczeństwa polskiego, lecz przede wszystkim słabością czy nieudolnością administracji państwowej, gdy w miarę stabilizacji życia

na plan pierwszy wysuwały się właśnie funkcje inspiratorskie, koordynacyjne, kontrolne i inne, mieszczące się najogólniej w ramach i strukturach oraz mechanizmach pełnienia przez partię klasy robotniczej jej kierowniczej roli. W sposób równie deklaracyjny i uproszczony przedstawił Basiński rolę PPR w procesach tworzenia nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych. W kilku miejscach i w różnych kontekstach podkreśla on rolę PPR w przełamywaniu nastrojów tymczasowości, tworzeniu warunków stabilizacji, przyśpieszaniu i pogłębianiu integracji społecznej itd. Są to jednak również tylko ogólniki i deklaracje, nie znajdują one bowiem ani odzwierciedlenia, ani też wsparcia w całym toku wywodów autorskich. Nie znajdziemy więc nic o roli Partii w tych fragmentach pracy, w których Basiński opisuje np. powstawanie polskich organów władzy ludowej, rozwój i „bujny rozkwit kultury”, „ukształtowanie nowego społeczeństwa” itd., a więc kwestie związane np. z kształtowaniem struktury społecznej ludności polskiej, stosunkami między poszczególnymi grupami narodu polskiego, kształtowaniem się modelu kultury polskiej itd. itd. W podobnej tonacji ogólników (s. 174—175) i incydentalnie tylko pojawiają się w pracy wzmianki o roli PZPR i ZSL. Ani jeden raz nie pojawia się w pracy nazwa PPS, jeden jedyny raz (s. 168) — SD: można tylko domniemywać, że je właśnie miał na myśli Basiński, pisząc o „innych” czy „sojusznicznych stronnictwach”. Stan naszej wiedzy o PPS i SD na ziemiach zachodnich i północnych jest znacznie skromniejszy niż stan wiedzy o PPR, ale jest już wystarczający, aby w ogólnych zarysach określić miejsce i rolę obu formacji politycznych w procesach integracyjnych. Żadne racje nie uzasadniają dzisiaj traktowania dziejów i roli PPS i SD, a zwłaszcza PPS, *per non est*. Zauważamy tylko, że obraz procesów integracyjnych bez uwzględnienia znaczenia w nich PPS będzie nie tylko obrazem niepełnym, jednostronnym, ale wręcz fałszywym, nie ma bowiem obszaru życia społecznego, w którym ruch socjalistyczny nie pozostawiłby śladów swej myśli politycznej i praktycznej działalności, a w niektórych dziedzinach ślad ten był szczególnie głęboki (spółdzielczość, samorząd itd.). Zaakcentowanie roli PPS, nie pomniejsza roli PPR czy SL, ale pozwala ujrzeć ją we właściwych wymiarach, nie deprecjonuje, lecz uwydatnia przełomowy charakter koncepcji PPR, jej inspiratorski, organizatorski i ideowo-wychowawczy wysiłek. Całkowitym wreszcie nieporozumieniem i zubożeniem obrazu „podstaw i przebiegu procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem” jest pominięcie roli organizacji młodzieżowych (z wyjątkiem przytoczenia paru fragmentów z dokumentów ZMW RP „Wici”) — przede wszystkim ZWM, OMTUR — oraz związków zawodowych, zamknięcie tej roli w deklaracyjnym stwierdzeniu, iż „w procesach integracyjnych dużą rolę odegrały także ... organizacje młodzieżowe” (s. 263).

Przebieg procesów integracyjnych, tworzenie się nowego społeczeń-

stwa, charakteryzuje Basiński w kategoriach dychotomicznych, ale są to dychotomie powierzchowne i pozorne. Społeczeństwo polskie nad Odrą i Bałtykiem już w okresie okupacji charakteryzuje Basiński jako ideowo-polityczny i moralny monolit, zespolony przez „nieubłaganą konieczność” włączenia się do walki o powrót ziem postulowanych do Polski, a jedyne podziały, jakie w owym społeczeństwie dostrzega, prowadzą się do istnienia „Polaków świadomych”, a więc także „Polaków nieświadomych” (choć takiego określenia w pracy nie znajdujemy, s. 58). Wypadnie jednak wątpić, czy były to podziały rzeczywiste i jedyne, jak wątpić należy, czy w istocie „program powrotu nad Odrę i Bałtyk” był tym dominującym, wszechogarniającym spoiwem cementującym „wszystkich Polaków”. Zapytajmy się tylko (Basiński, niestety, pytania takiego nie stawia), jak szeroka i głęboka społecznie była wiedza społeczna o tym programie, w jakiej wersji docierał on do Polaków znajdujących się nad Odrą i Bałtykiem (jeżeli docierał — gdyż wiemy na ten temat bardzo mało, i to przede wszystkim z przekazów zrodzonych *ex post*, pod wpływem faktów dokonanych i doświadczeń późniejszych), w jakiej mierze określał on postawy i działania ludności autochtonicznej, jeńców wojennych, robotników przymusowych, więźniów obozów koncentracyjnych itd., gdyż dopiero odpowiedź na to pytanie pozwoli nam formułować sąd o tym, w jakim stopniu program ten był czynnikiem integrującym Polaków, dominującym nad innymi formami i typami więzi społecznych. Wydaje się jednak — i jest to sąd bardziej osadzony w stanie wiedzy o ówczesnych zjawiskach i procesach społecznych — iż funkcją takiego czynnika integrującego spełniała raczej nienawiść do hitlerowskich Niemiec, pragnienie przetrwania, powrotu do stron rodzinnych, odbudowania normalnej, ludzkiej egzystencji, wreszcie zwykła ludzka solidarność w obliczu wspólnej wszystkim Polakom groźby fizycznej zagłady. Jest sprawą godną zbadania, czy i w jakim stopniu owe czynniki integrujące niwelowały, neutralizowały dotychczasowe podziały klasowe, polityczne, światopoglądowe i determinowane przez nie postawy, sposoby myślenia politycznego o sprawach państwa i narodu, ich teraźniejszości i przyszłości.

W ujęciu Basińskiego monolitem politycznym i ideowo-moralnym jest także społeczeństwo polskie nad Odrą i Bałtykiem w okresie pierwszych lat powojennych, chociaż inne są obecnie czynniki zespalające i integrujące: przejęcie ziem piastowskich, ich zasiedlenie, przywrócenie im polskiego charakteru, zespolenie z resztą Polski. Owe „ogólnopatriotyczne cele” i „zadania narodowe o charakterze na skalę dziejową” zespoliły „w rytmie harmonijnego działania” wszystkich Polaków: „doświadczonych pracowników administracyjnych o wysokich kwalifikacjach zawodowych” z „pełnymi entuzjazmu nowymi pracownikami służby publicznej, którzy brak stażu i zawodowego przygotowania z powodzeniem kompensowali oddaniem dla idei Polski Ludowej — właśnie

Polski w granicach piastowskich, ale Polski mającej stworzyć perspektywę powszechnego dobrobytu i zaspokojenia obywatelskich aspiracji dla wszystkich ludzi pracy”, „dawną zawodową inteligencję z nowymi kadrami aparatu administracyjnego” (s. 126), autochtonów z ludnością napływową. Obraz społeczeństwa — monolitu pogłębia jeszcze opisywanie stanu jego świadomości politycznej w kategoriach „ogółu Polaków” dzielących te czy inne prawdy dziejowe i polityczne, dyktujące „społeczeństwu polskiemu” jako takiemu te czy inne, ale zawsze jednolite zachowania, postawy działania (s. 8—9), powszechnej dla wszystkich pionierów polskich nad Odrą i Bałtykiem świadomości „trudów i poświęceń” (s. 16). „Dramatyczne okoliczności powrotu ziem nad Odrą i Bałtykiem do Macierzy, wiosną 1945 r. zwielokrotniły serdeczne związki społeczeństwa polskiego z odzyskanymi dzielnicami piastowskimi. Nie tylko historyczne tradycje, tak imponujące już w latach Chrobrego czy Krzywoustego, działały na patriotyczne uczucia ludzi, którzy po pogromie Trzeciej Rzeszy weszli w rolę prawowitych gospodarzy wyzwolonych obszarów. W nie mniejszym stopniu przywiązanie do Nadodrza i rejonów przybałtyckich utwierdzała świadomość przybyłych Polaków, że wspólnie ze współrodakami spośród ludności rodzimej od podstaw musieli organizować nowe życie” (s. 113). W opisie „pioniersko-heroicznego” okresu dziejów Polski Ludowej nad Odrą i Bałtykiem dominują kategorie jedności, świadomości wspólnych dla wszystkich Polaków celów i aspiracji, patriotycznego zaangażowania i przekonania o misji dziejowej. Ten obraz można by było uznać za prawdziwy i przystający do ówczesnej rzeczywistości, gdyby Autor w miarę precyzyjnie określił, w jakich sprawach to klasowo, ideologicznie, światopoglądowo i politycznie zróżnicowane społeczeństwo było jednolite, zdolne do zbiorowego działania, kiedy owa jedność dominowała nad różnicami, a kiedy różnice nad jednością, jak te trwałe, strukturalne różnice determinowały postawy poszczególnych warstw, klas, grup społecznych, formacji politycznych wobec wspomnianych przez Autora „celów ogólnopatriotycznych” i „zadań narodowych o charakterze przełomowym”, i to zarówno w okresach mniej lub bardziej normalnych i ustabilizowanych, jak i w momentach przełomowych, granicznych sytuacjach politycznych, takich np. jak referendum czy wybory do Sejmu Ustawodawczego. Basiński istnienie różnic (a więc i sprzeczności) teoretycznie nie neguje, lecz opisuje je w sposób powierzchowny.

Wspomina więc o „dużej części” społeczeństwa w kraju, zdezorientowanej „agitacją polityczną, prowadzoną przez rząd emigracyjny w Londynie i jego krajowych zwolenników” (s. 136), o ludziach „o niezdecydowanym naówczas stanowisku wobec polskich perspektyw rozwojowych” (s. 157). Na dobrą sprawę są to jedyne w pracy refleksy toczącej się w całym kraju rewolucji społecznej i walki klasowej (to określenie zresztą w ogóle w pracy nie istnieje), prowadzonej na

wszystkich płaszczyznach — ekonomicznej, politycznej i ideologicznej — między siłami rewolucji i kontrrewolucji, socjalizmu i antykomunizmu, walki, przed którą przecież ziemie zachodnie i północne nie były immunizowane, aczkolwiek przebiegała ona tu nieco inaczej niż na pozostałych obszarach Polski, a zwłaszcza w jej wschodnich i południowo-wschodnich województwach. W pracy Basińskiego walka klasowa nad Odrą i Bałtykiem nie istnieje, nie istnieje też zorganizowana, w niektórych rejonach (Śląsk Opolski, Warmia) bardzo silna opozycja spod znaku Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie istnieje też podziemie zbrojne — polskie i niemieckie. Jedyne fragmenty dotyczące stosunku PSL do problematyki ziem zachodnich i północnych jest nader niejasny, wręcz wieloznaczny. „Także PSL pod wpływem mas członkowskich wypowiadała się za intensywnym rozwojem akcji osadniczej, jakkolwiek wystąpienia mikołajczykowskiego kierownictwa i podporządkowanych mu komórek nie szczędziły — neglizując powojenne trudności — dyskryminacyjnych zarzutów pod adresem polityki prowadzonej przez PPR i SL oraz cały blok stronnictw demokratycznych. Obradujący od 19 do 21 stycznia 1946 r. Kongres PSL powołał Komisję Ziem Odzyskanych dla opracowania programu zagospodarowania tych ziem, które są podstawą bytu narodowego, a przyjęte rezolucje postulowały odmienienie ziem zachodnich, osiedlenie repatriantów polskich ze wschodu, opiekę nad ludnością autochtoniczną, likwidację przeludnienia wsi przy przeprowadzeniu niezbędnych reform. Praktyczna działalność PRL na tym polu nie mogła być przecież dostatecznie efektywna na skutek uwikłania się mikołajczykowskiego odłamu w ostrej rozgrywkę przeciwko polityce Rządu Jedności Narodowej, mimo że prezes PSL zajmował stanowiska wicepremiera oraz ministra rolnictwa” (s. 175). Zaczniemy od uwag natury raczej formalnej: nie wydaje się, aby podział na „masy członkowskie” i „mikołajczykowskie kierownictwo” był zasadny, chociażby dlatego, że owe mityczne nieco w takim ujęciu „masy” popierały politykę swego Stronnictwa i jego kierownictwa i ponoszą też za nią odpowiedzialność; mgliste jest w przytoczonym kontekście określenie „komórki”, nie wiadomo bowiem, o jakie „komórki” tu idzie: agendy władz naczelných, ogniwa wojewódzkie Stronnictwa, ogniwa powiatowe czy wreszcie koła. Wątpliwości merytoryczne są jednak istotniejsze: po pierwsze, co konkretnie w tym przypadku znaczy określenie „neglizować powojenne trudności”? — ujawniać je, krytykować, piętnować czy też „lekceważyć, ignorować”, lub jeszcze coś innego? Jeżeli ujawniać, odsłaniać — to czyniła to również prasa PPR i PPS, jeżeli „lekceważyć, ignorować” — to nie czyniła tego także prasa PSL, niekiedy nawet wręcz je wyolbrzymiając, aby w sposób bardziej plastyczny zaprezentować swoje koncepcje społeczno-polityczne i ekonomiczne, uczynić je bardziej dla społeczeństwa atrakcyjne. Co to znaczy „dyskryminacyjne zarzuty”? — czy wyolbrzymiane, obliczone na skompromi-

towanie przeciwnika ideowego i politycznego, czy też całkowicie bezzasadne, wyssane z palca, nieuczciwe, wychodzące poza reguły politycznej „fair play”? Postulaty „odniemczenia ziem zachodnich, osiedlenia repatriantów polskich ze wschodu, opieki nad ludnością autochtoniczną, likwidacji przeludnienia wsi przy przeprowadzaniu niezbędnych reform”, wysuwały także partie Bloku Demokratycznego: czy istniała więc różnica między nimi i na czym polegała, czy za tymi samymi werbalnie sformułowaniami ukrywała się również jednakowa treść? Czy rzeczywiście ocenę działalności PSL adekwatnie wyraża określenie „nie mogła być ... dostatecznie efektywna”? Czy owa działalność przyczyniała się, czy też nie, do realizacji „celów ogólnopatriotycznych” oraz „zadań narodowych o charakterze przełomowym”? Sądzę, iż dopiero odpowiedź na te pytania może stanowić punkt wyjścia dla oceny miejsca i roli Polskiego Stronnictwa Ludowego w rozwiązywaniu podstawowych problemów społeczno-ekonomicznych na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich w latach 1945—1947.

Dramatyzm procesu dziejowego przybiera w pracy Basińskiego postać dramatyzmu pozornego, pozbawiony zostaje najbardziej istotnych cech i właściwości. Stawanie się polskiej rewolucji, której aspektem jest integracja ziem nad Odrą i Bałtykiem z resztą kraju, tworzenie się jednolitego narodowo społeczeństwa socjalistycznego, jest procesem dziejowym bez sprzeczności, jawi się jako bezkonfliktowe (lub uwikłane w konflikty pozorne, drugorzędne, uboczne), narastanie integracji na wszystkich jej płaszczyznach: ekonomicznej, socjalnej, politycznej, kulturowej, ideologicznej. Kompleks wielorakich sprzeczności sprawdzony został w pracy Basińskiego do różnego rodzaju, bliżej niesprecyzowanych, „komplikacji” i „trudności” (najczęściej lub z reguły „obiektywnych”), „zadrażnień” między ludnością rodzimą a napływową „nierozumiejącą najczęściej dotychczasowego losu skupisk autochtonicznych”, „konfliktów” między tymi grupami „na tle zagospodarowania dobytku przez osadników po miastach i wsiach, które pozostawili Polacy, objęci hitlerowską falą ewakuacyjną” (s. 164), czy też „kłopotliwych nieporozumień i scysji między przesiedleńcami a ludnością rodzimą” (s. 181), „sporów grupowych”, ponad które jednak „silniejsze okazały się więzi ogólnonarodowe, utwierdzone wspólnymi troskami i wspólną pracą dla rozwoju nowego środowiska” (s. 261—262), „rywalizacji i konfliktów” międzygrupowych (s. 262), „ostrych kontrowersji” między różnymi ogniwami aparatu państwowego (np. na tle przydziału mienia osadnikom, s. 185), braku „dostatecznej stabilizacji prawnej” oraz krzyżowania się kompetencji urzędów i instytucji (s. 185), „zgrzytów” między repatriantami a władzami na tle odszkodowań za mienie pozostawione w dawnych stronach rodzinnych (s. 185—186). Zauważmy, iż wszystkie wspomniane zjawiska i procesy charakteryzowane są poza istniejącymi wówczas — i determinującymi całokształt życia społecznego — podziałami

klasowymi, politycznymi i ideologicznymi. Abstrahując też od owych podziałów charakteryzuje Basiński ówczesne społeczeństwo polskie nad Odrą i Bałtykiem oraz proces tworzenia się „nowego społeczeństwa”. Punktem wyjściowym rozważań Autora jest stereotypowa teza o „złożonym konglomeracie polskich autochtonów i przybyszów o różnych tradycjach obyczajowych i kulturowych, którzy stanęli przed historycznymi zadaniami kształtowania nowego wspólnego bytu na obszarach piastowskich” (s. 193). Zgodnie też ze stereotypami ukształtowanymi w dawniejszej, zwłaszcza socjologicznej literaturze, dzieli Basiński społeczeństwo ziem zachodnich na cztery podstawowe kategorie: autochtonów, repatriantów, reemigrantów, przesiedleńców z Polski centralnej. Zauważmy tylko na marginesie, iż przy bliższej charakterystyce tych grup „zagubili się” całkowicie osadnicy wojskowi, przesiedleńcy z tzw. akcji W (Ukraińcy) oraz mniejszości narodowe, a przede wszystkim najliczniejsi z nich Żydzi, którzy w niektórych regionach ziem zachodnich (przede wszystkim na Dolnym Śląsku) odgrywali ważką rolę w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym. Autochtoni charakteryzowani są w pracy jako grupa, która w „wielu wypadkach bezzwłocznie deklarowała swą patriotyczną postawę, witając wyzwolenicze oddziały Armii Radzieckiej bądź Wojska Polskiego i podejmując budowę polskiego aparatu administracyjnego w ojczystych osiedlach” (s. 160) oraz wniosła do procesu integracyjnego „bezcenne walory” charakteru „zatwardziałych Polaków”, przyspieszając proces tworzenia nowoczesnej wspólnoty narodowej (s. 11). Cały skomplikowany proces (stosunkowo dobrze zbadany) przywracania tej grupy ludności narodowi i państwu polskiemu sprowadza Basiński do bliżej nie sprecyzowanych „komplikacji” (s. 159) i do stwierdzenia, że był to właśnie „skomplikowany problem” (s. 163). Repatrianci z kolei to dla Basińskiego ludzie, którzy „nie zawsze potrafili pojąć dokonującego się w kraju procesu rewolucyjnych przemian społeczno-ekonomicznych” (s. 186). Niejako na zasadzie kontrastu reemigranci „stanowili cenny element w budowie nowej społeczności polskiej ... gdyż reprezentowali ... zarówno wysoką klasę w zakresie kwalifikacji, w tak ważnych i deficytowych gałęziach gospodarki narodowej, jak górnictwo i przemysł ciężki, jak też wybitny poziom świadomości narodowej i klasowej” (s. 186—187). Przesiedleńcy charakteryzowani są jako grupa wykazująca „w dużej części ... okresowo znaczne skłonności do migracyjnych fluktuacji” (s. 188). We wszystkich tych charakterystykach autochtoni, repatrianci, reemigranci i przesiedleńcy występują jako grupy społeczne jednolite, w istocie rzeczy monolityczne. Jedynym właściwie refleksem ujmowania struktury społecznej w kategoriach klasowo-warstwowych jest uwaga o inteligencji wykształconej już w Polsce Ludowej (s. 249).

W sumie są to charakterystyki bardzo powierzchowne, przypadkowe, nie podporządkowane jednolitym kryteriom, które pozwalałyby np. na

porównywanie stosunku poszczególnych grup do podstawowych problemów ówczesnej rzeczywistości społecznej oraz procesu ich społecznej integracji. Brakuje więc w pracy Basińskiego takich wyznaczników charakterystycznych poszczególnych grup społecznych na ziemiach zachodnich i północnych, jak różnicowanie klasowe, poziom świadomości klasowej i narodowej, charakter przyniesionych na te ziemie tradycji, stosunek do zachodzących w Polsce przeobrażeń społeczno-ekonomicznych i ideologicznych, stosunek do ziem zachodnich i północnych, jako „bliższej, lokalnej ojczyzny”, poziom społecznej i politycznej aktywności, mierzony np. uczestnictwem w partiach, organizacjach i ruchach społeczno-politycznych, charakter aspiracji i oczekiwań związanych z nową Polską (np. w wypadku autochtonów) i osiedlaniem się na ziemiach zachodnich i północnych (np. w wypadku repatriantów i reemigrantów).

Uproszczony obraz struktury społecznej ludności polskiej nad Odrą i Bałtykiem nie pozostaje bez wpływu na jakość opisu procesu tworzenia się nowego społeczeństwa, które Autor opisuje w sposób następujący: „Kojarzenie małżeństw między-grupowych, występujące w związku ze współżyciem młodzieży w szkołach i zakładach pracy, w instytucjach socjalno-bytowych i kulturalnych, stwarzało trwałe więzy, które stopniowo usuwały dawne podziały. W ramach unormowanej egzystencji rychło ginęły wszelkie uprzedzenia i zadrażnienia. Powstawała nowa, prężna społeczność o dużym ładunku patriotyzmu regionalnego, jako istotnego składnika patriotyzmu ogólnopolskiego. Społeczność łącząca aspiracje postępu odzyskanej ojcowizny z pielęgnowaniem starych piastowskich tradycji, z uznaniem dla ofiarnej walki autochtonów o zachowanie narodowego oblicza rewindykowanych ziem” (s. 263). Ta charakterystyka nowego społeczeństwa jest rozumieniem ogólnej tezy, iż w ciągu trzech dziesięcioleci „wspólnego rozwoju wszystkich ziem polskich od Bałtyku po Odrę i Nysę Łużycką, od Bałtyku do Karpat i Sudetów” i w rezultacie „ostatecznego zamknięcia procesów integracyjnych”. Włączyły się one „całkowicie w rytm życia całej Polski. Jednakże styl narodowej gospodarki, taki sam nurt życia umysłowego, a nade wszystko wspólne ambicje i troski, stopiły gospodarzy Nadodrza i rejonów przybałtyckich w zwarty monolit z pozostałymi rodakami” (s. 196).

Takie ujęcie istoty, charakteru i społecznych konsekwencji procesów integracyjnych prowokuje do stawiania znaków zapytania i formułowania wątpliwości, pogłębianych dodatkowo w wyniku operowania przez Autora określeniami dalekimi od ścisłości i jednoznaczności: „styl narodowej gospodarki”, „rytm życia”, „zwarty monolit”, „taki sam nurt życia umysłowego”. Z tego szeregu określeń najwięcej zastrzeżeń wywołuje „zwarty monolit”, jako że dotyczy ono przecież społeczeństwa ciągle podzielonego, nie tylko klasowo, ale także światopoglądowo. Ze sprawą tą ściśle łączy się ujmowanie przez Basińskiego procesów integracyjnych jako ograniczonych w czasie, zakończonych, a ich każdora-

zowego rezultatu jako „monolitu” wolnego od „uprzedzeń, zadrążeń”, sprzeczności i konfliktów. Wszystko to razem nie pozwala nam uznać studium Basińskiego za udaną próbę naukowej analizy „podstaw i przebiegu procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem”.

BEMERKUNGEN ÜBER DIE INTERGRATIONSPROZESSE AN ODER UND OSTSEE

Der Artikel enthält eine kritische Analyse von E. Basińskis Studium *W jednym organizmie. Podstawy i przebieg procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem* (In einem Organismus. Grundlagen und Verlauf des Integrationsprozesses an Oder und Ostsee). Der Autor setzt voraus, dass die Synthese der Integrationsprozesse auf den Gebieten an Oder und Ostsee eine dringende und wichtige Forschungsaufgabe sei und — das genannte Studium kritisierend — präsentiert er methodologische und theoretische Grundlagen einer solchen Synthese. Der Autor vertritt die Auffassung, daß die gesellschaftliche Integration auf den Gebieten an Oder und Ostsee einen vielseitigen, kontinuierlichen Prozess darstelle, der sich aus der Überwindung und Nivellierung der einen Gegensätze und Unterschiede sowie dem Auftauchen neuer ergebe, worauf sowohl objektive als auch subjektive Faktoren einwirken. Die entscheidende Rolle spielte unter den letzteren der politische Faktor (Staat, Parteien und politische Organisationen).

FRANK FOERSTER

ROZWÓJ, STRUKTURA I OSIĄGNIĘCIA INSTYTUTU SERBOŁUŻYCKICH BADAŃ LUDOZNAWCZYCH

Instytut Serbołużyckich Badań Ludoznawczych przy Centralnym Instytucie Historii Akademii Nauk NRD (Das Institut fuer sorbische Volksforschung beim Zentralinstitut fuer Geschichte der Akademie der Wissenschaften der DDR)¹, może z satysfakcją spoglądać na swą wielostronną i owocną działalność w okresie 25 lat istnienia. Jest ona wyrazem polityki narodowościowej i naukowej władz NRD.

Obiektem badań Instytutu jest naród Serbów łużyckich (Łużyczan), żyjący w NRD jako równoprawna narodowość. Instytut ma za zadanie prowadzenie odpowiednich podstawowych badań z zakresu nauk społecznych, a w szczególności historii, etnografii oraz językoznawstwa i literaturoznawstwa.

Instytut został powołany do życia 1 V 1951 r. na mocy ustawy z dnia 23 III 1948 r. o ochronie praw ludności serbołużyckiej. Podstawowa część ustawy została włączona do konstytucji NRD. Instytut był pierwszą państwową instytucją naukową, mającą na celu badanie łużyckiej historii, kultury i języka. Dzięki temu umożliwiono samym Serbom łużyckim wypracowanie zasadniczych podstaw równoprawnego rozwoju w ramach procesu budowy socjalizmu. Motywem przewodnim całej działalności Instytutu stały się serbołużyckie badania ludoznawcze w służbie praktyki. Początkowa działalność koncentrowała się na problemach, jakie stwarzało nowe szkolnictwo na terenie Łużyc zróżnicowanych pod względem narodowym. Sytuacja uległa zmianie w 1952 r., kiedy to zadania pedagogiczne Instytutu przekazane zostały organom oświatowym utworzonym w tym celu. Na mocy decyzji Rady Ministrów 1 VIII 1952 r. Instytut został podporządkowany Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie (Deutsche Akademie der Wissenschaften)². Tym sa-

¹ W dalszym ciągu tekstu stosowane będzie skrótowe określenie: Instytut. Adres Instytutu: NRD — 86, Bautzen, Ernst-Thaelmann Str. 6.

² Od 1972 r. nazwa: Akademie der Wissenschaften der DDR.

mym zapoczątkowany został rozwój Instytutu jako placówki badawczej Akademii.

Rozbudowa Instytutu postępowała w miarę jak udawało się werbować młode kadry i szkolić je w celu efektywnego realizowania nowych zadań. Oprócz krytycznej oceny dotychczasowego dorobku szło w pierwszym rzędzie o opracowanie planów badawczych, uwzględniających przede wszystkim wymogi życia codziennego. W ramach nauk społecznych NRD Instytut miał za zadanie stworzyć naukowe przesłanki socjalistycznego rozwoju kultury serbołużyckiej.

To ukierunkowanie znalazło swój wyraz w koordynacji zadań z utworzonym w 1952 r. Instytutem Serbołużyckim Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku (Das Sorbische Institut der Karl-Marx-Universitaet Leipzig)³. Instytut w Budziszynie skoncentrował swe badania na historii okresu od późnego feudalizmu do czasów współczesnych, współczesnym językoznawstwie oraz na literaturoznawstwie doby nowożytnej i najnowszej. Badania etnograficzne rozpoczęto od środowiska wiejskiego, zwracając szczególną uwagę na społeczne procesy rozwojowe współczesności. Aby zapewnić stałe postępy badań, należało koniecznie pozyskać współpracowników z zewnątrz. Dzięki temu można było już w 1952 r. rozpocząć publikację rocznika Instytutu — „Lětopis”, początkowo jego języko- i literaturoznawczą serię A. W 1953 r. ukazały się pierwsze numery historycznej serii B oraz etnograficznej serii C. Już pierwsze tomy „Lětopisu” wyraźnie ujawniły nowe ukierunkowanie badawcze, które zgodnie ze swą społeczną misją starał się Instytut realizować. Serię wydawniczą monografii pn. „Spisy”, zapoczątkował w 1954 r. tom pt. *Historia piśmiennictwa serbskołużyckiego*. Wkrótce ukaże się już pięćdziesiąty tom.

W tych pracach opublikowano przede wszystkim większość wyników wielostronnych badań szczegółowych, uzupełniających najdotkliwsze luki. Było to charakterystyczne dla ówczesnego etapu konsolidowania się Instytutu jako placówki badawczej. Wraz z podnoszeniem się kwalifikacji naukowych pracowników w zakresie poszczególnych dyscyplin, następował rozwój specjalistycznych działów.

Zbadanie i opracowanie dziejów Serbołużyczan odpowiadało społecznemu zamówieniu, u którego podstaw leżało przeobrażenie serbołużyckich robotników we współtwórców socjalistycznego społeczeństwa. Do 1945 r. brak było w serbołużyckiej historiografii tradycji materialistycznych⁴. Dopiero po powstaniu NRD można było systematycznie upra-

³ Obecna nazwa: Institut fuer Sorabistik der Sektion Theoretische und angewandte Sprachwissenschaft der Karl-Marx-Universitaet Leipzig.

⁴ Jedyne wcześniejsze ogólne opracowanie historii Łużyc wydane zostało w 1884 r. Napisane przez polskiego historyka, Wilhelma Bogusławskiego, zostało uzupełnione przez łużyckiego patriotę Michała Hórnikę i przetłumaczone na jego język ojczysty.

wiać i rozwijać sorabistyczne badania historyczne jako dyscyplinę naukową na podstawie zasad materializmu historycznego. W 1954 r. powołano do życia zespół roboczy historii serbołużyckiej, w którego skład wchodzi oprócz współpracowników Instytutu także inni naukowcy oraz działacze polityczni. Na początku lat sześćdziesiątych zespół ten przystąpił do przygotowania obszernej publikacji, obejmującej całokształt dziejów Serbów łużyckich. Odpowiednio kompleksowo ukształtował się profil badań historycznych Instytutu, które objęły również stosunki ekonomiczne, demograficzne i kulturalne. Jednocześnie poświęcano coraz więcej uwagi historii współczesnej. Efektem tych wysiłków jest wielotomowa *Historia Serbołużyczan*, której trzy pierwsze tomy ukazały się dotychczas w wersji językowej serbołużyckiej i niemieckiej. Tom I (wyd. 1977) obejmuje okres od początków do 1799 r., t. II (1974) od 1799 do 1917, t. III (1976) od 1917 do 1945. W przygotowaniu jest t. IV, traktujący o latach po II wojnie światowej. Najważniejsze wyniki uzyskane przy opracowywaniu omawianego wydawnictwa, opublikowano w popularnonaukowym *Zarysie historii serbołużyckiej*, wydanym w 1976 r. przez Domowina-Verlag w Budziszynie w trzech wersjach językowych: górnołużyckiej, dolnołużyckiej oraz niemieckiej.

W przeszłości — zwłaszcza w XIX w. — etnografią serbołużycką zajmowali się głównie językoznawcy, zwracający uwagę przede wszystkim na folklor językowy i muzyczny⁵. Dopiero w 1952 r. Instytut podjął zaniedbane dotąd badania ludowej kultury materialnej. Do 1954 r. zajęto się przede wszystkim inwentaryzacją strojów ludowych, budownictwa i narzędzi rolniczych. Zbadanie zjawisk z tych dziedzin było sprawą szczególnie pilną, gdyż rozwój Łużyc jako centralnego zagłębia węglowego i energetycznego NRD łączył się z przyspieszonymi przeobrażeniami struktury społecznej tej ziemi. Z końcem lat sześćdziesiątych historycy i językoznawcy Instytutu przeprowadzili kompleksowe badania na terenie gminy Gross Partwitz (pow. Hoyerswerda), która w międzyczasie przestała istnieć wskutek rozbudowy górnictwa. Rezultaty tych badań opublikowano w 1976 r. w monografii *Gross Partwitz — przemiany jednej łużyckiej wsi puszczańskiej* (t. 45 serii „Spisy”). Na początku lat siedemdziesiątych poświęcono wnikliwe studium aktualnym problemom społecznym i etnicznym wiejskich robotników przemysłowych w mieszanej pod względem narodowościowej części łużyckiego zagłębia węgla brunatnego. Wyniki badań zostały przekazane do wykorzystania odpowiednim organom państwowym i społecznym. Jako „synteza zasługuje na uwagę ukończona w 1976 r. w formie manuskryptu *Etnografia Serbów łużyckich*, stanowiąca samodzielny wkład do pro-

⁵ Należy tu wymienić bogate zbiory pieśni ludowych, które opracowali: Jan Arnošt Smoler, Michał Hórnik, Adolf Černý i Ludvík Kuba.

jektu międzynarodowego wydawnictwa *Etnografia narodów słowiańskich*. Wspomniany manuskrypt może również być potraktowany jako studium przygotowawcze do podręcznika etnografii łużyckiej.

Instytut od chwili swego powstania zajmował się też literaturoznawstwem. Dotąd brak było podsumowującego opracowania przedstawiającego rozwój piśmiennictwa serbołużyckiego⁶. Rezultatem krytycznej oceny szczegółowych opracowań były dwa pierwsze tomy *Historii piśmiennictwa serbołużyckiego*. Tom I (wyd. 1954) obejmuje okres od XVI w. do 1871 r., t. II (1960) od 1871 do 1917 r. Kontynuację i zakończenie stanowią będą tomy: III (1918—1945) i IV (od 1945 do czasów współczesnych).

Równolegle z opracowywaniem wymienionej syntezy prowadzone były studia szczegółowe. Spośród nich na czoło wysuwa się monografia poświęcona podstawie światopoglądowej poety Jakuba Bart-Cišinskiego (1856—1909), epokowej osobowości literackiej Serbołużyczan w czasach prusko-niemieckiego imperializmu.

W przeszłości językoznawstwo łużyckie — mimo społecznego wyzysku i narodowego ucisku, na które wystawieni byli Serbowie łużycy — mogło wykazać się poważnymi osiągnięciami, przyczyniając się do rozwoju postępowej slawistyki w Niemczech. Nowe łużyckie językoznawstwo mogło więc — krytycznie — nawiązać do tego dzieła, które było owocem pracy nielicznych łużyckich, pewnych słowiańskich i niemieckich filologów. Wymogi życia codziennego, a zwłaszcza szybko rozwijającego się szkolnictwa na mieszanym pod względem narodowym terenie Łużyc, zdeterminowały początkowo niemal całkowicie zakres zadań Instytutu w dziedzinie językoznawstwa. Rezultatem wysiłków zespołu był szereg pilnie potrzebnych słowników do użytku praktycznego. W trakcie ich opracowywania uświadomiono sobie w pełni konieczność systematycznego badania łużyckich języków pisanych i dialektów. Na początku lat sześćdziesiątych Instytut był w stanie podjąć się wykonania tego rozszerzonego i pogłębionego kompleksu zadań. Kontynuując dotychczasowe prace z zakresu edycji słowników, przystąpiono do opracowania słownika niemiecko-górnołużyckiego, bazującego na ekscerpcji współczesnego, górnołużyckiego języka pisanego. Równocześnie przystąpiono do opracowania gramatyki opisowej języka górnołużyckiego. Ponadto uległy nasileniu badania nad dialektami w związku z obszerną publikacją pt. *Atlas języka serbołużyckiego*, którego kilka tomów ukazało się już drukiem (t. I—V, XI). To dało podstawę do aktywnego udziału łużyckiej dialektologii w międzynarodowym projekcie: *Atlas języków słowiańskich*. Ukończenie słownika i gramatyki oraz kontynuacja atlasu to obecnie główne zadania językoznawców Instytutu.

⁶ Wydana w 1938 r. *Geschichte der sorbischen Literatur*, pióra polskiego slawisty Józefa Gołąbka, uwzględniała przede wszystkim literackie powiązania łużycko-polskie i obliczona była na polskiego czytelnika.

W 1953 r. Instytut przejął nieuporządkowane resztki skonfiskowanego przez faszystów archiwum byłego serbołużyckiego towarzystwa naukowego Maćica Serbska. Z czasem doszły materiały stanowiące spuściźnę po łużyckich naukowcach i twórcach kultury. Równocześnie w różnych państwowych, łużyckich instytucjach kulturalnych gromadziły się zasoby piśmiennicze o wartości archiwalnej, co pilnie wymagało ich skomasywania. Stosownie do zadań i celów archiwistyki w NRD, należało stworzyć archiwum docelowe, gromadzące spuściźnę piśmienniczą obrazującą rozwój kultury Serbołużyczan i stanowiącą bazę źródłową dla sorabistyki. I tak 1 X 1959 r. powstało przy Instytucie Archiwum Kultury Serbołużyckiej (Sorbisches Kulturarchiv). W rezultacie systematycznego opracowywania szybko zwiększających się zasobów, można było dotąd sporządzić trzy tomy inwentarza Archiwum.

Konieczność przeciwstawienia dawnym niemieckim interpretacjom i obecnie w RFN prowadzonym badaniom ludoznawczym wiarygodnego materiału faktograficznego spowodowała utworzenie przy Archiwum Kultury Serbołużyckiej zespołu programowego, zajmującego się demografią historyczną i statystyką Serbów łużyckich. Rezultatem jego badań była wiarygodna rekonstrukcja rozwoju łużyckiego obszaru językowego od schyłku XV do początków XIX w., jak również ustalenie liczebności i struktury społecznej Łużyczan w tym samym okresie.

Bezpośrednio po wyzwoleniu członkowie masowej organizacji serbołużyckiej Domowina przystąpili do gromadzenia rozproszonych resztek biblioteki Maćica Serbska, skonfiskowanej przez faszystów i w 90% zniszczonej. Zgromadzone początkowo ok. 3 tys. tomów stały się zalążkiem utworzonej w 1949 r. Centralnej Biblioteki Serbołużyckiej (Sorbische Zenträlbibliothek), która została później wcielona do Instytutu. Od tego czasu kompleksowo określony profil badawczy Instytutu przesądzał w coraz większym stopniu o rozwoju Biblioteki. Tak więc stopniowo Centralna Biblioteka Serbołużycka przekształciła się w bibliotekę naukową, która stara się gromadzić wszystkie druki zarówno w języku łużyckim, jak i dotyczące Serbów łużyckich. Zasoby Biblioteki szacuje się obecnie na ok. 59 tys. tomów. Opierając się na rozwijającej się zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym działalności wydawniczej Instytutu, Centralna Biblioteka Serbołużycka prowadzi ożywioną wymianę wydawnictw z bibliotekami, instytucjami oraz pojedynczymi osobami w kraju i zagranicą.

Zainicjowana przez łużyckiego bibliotekarza Jakuba Wjacławka (zmarł w 1951 r.) *Bibliografia łużycka* została również przejęta przez Instytut. Zestawiana przez Instytut, przy pomocy współpracowników z zewnątrz, *Bibliografia Serbołużycka* obejmuje dotąd 3 tomy. Od 1963 r. ukazuje się w odstępach pięcioletnich.

25 III nastąpiła zmiana organizacyjna polegająca na przekształceniu Instytutu w placówkę Akademii (Akademieinstitut). Z kolei społecznie

uzasadniona konieczność koncentracji potencjału naukowego spowodowała dalszą reorganizację, polegającą na przyłączeniu Instytutu z dniem 15 VIII 1969 r. (na warunkach względnej samodzielności) do nowo powstałego Centralnego Instytutu Historii (Zentralinstitut fuer Geschichte). Jak dowodzą przytoczone fakty, ściślejsze powiązanie z potencjałem badawczym Akademii Nauk — co przyniosło nasilenie się kontaktów z praktyką socjalistyczną — wywarło pod każdym względem korzystny wpływ na rozwój Instytutu.

W świetle uchwał IX zjazdu Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec należy teraz w większym jeszcze stopniu uwzględniać kompleksowość w pracach Instytutu. Oznacza to, że podnosząc na wyższy poziom prace w ramach poszczególnych dyscyplin łужицкого ludoznawstwa, należy zacieśnić współpracę przy realizacji projektów zbiorowych. Idzie więc o to, aby korzyści płynące z kompleksowej struktury Instytutu znalazły swój pełny wyraz w kompleksowości jego pracy naukowej.

Na czele Instytutu stał od chwili jego powstania do początku 1977 r. prof. dr dr hc Paweł Nowotny, który położył trwałe zasługi przy tworzeniu i określaniu profilu działania tej niewielkiej, lecz bogatej w osiągnięcia serbołużyckiej placówki badawczej. Po przejściu na emeryturę prof. Nowotnego dyrektorem Instytutu został mianowany dr sc. Měrćin Kasper. Instytut konsekwentnie kontynuuje i realizuje rosnące zadania naukowe i praktyczne, do czego zobowiązują tradycje serbołużyckich badań ludoznawczych.

Tłumaczył z jęz. niemieckiego Jerzy Sydor

ÜBER ENTWICKLUNG, STRUKTUR UND ERGEBNISSE DES INSTITUTS FÜR SORBISCHE VOLKSFORSCHUNG IN BAUTZEN

Das Institut für sorbische Volksforschung beim Zentralinstitut für Geschichte der Akademie der Wissenschaften der DDR entstand im Jahre 1951. Zu seinen Hauptaufgaben gehören Forschungen aus dem Bereich der Gesellschaftswissenschaften, insbesondere der Geschichte, Ethnographie sowie der Sprach- und Literaturwissenschaft. Im Jahre 1952 begann die Herausgabe des Jahrbuches des Instituts — „Lětopis“, und 1954 erschien der ersten Band aus der monographischen Serie „Spisy“, die heute bereits fast 50 Bände zählt. Im reichhaltigen Erwerb des Instituts, das seine Erfolge auch der Zusammenarbeit mit wissenschaftlichen Institutionen in In- und Ausland verdankt, befinden sich ebenfalls synthetische Bearbeitungen, die die Ergebnisse von breit angelegten Einzeluntersuchungen zusammenfassen. Hierzu gehören u.a. drei Bände der *Geschichte der Sorben* (bis 1945, Band 4 in Vorbereitung), *Ethnographie der Sorben* sowie die beiden ersten Bände der *Geschichte des sorbischen Schrifttums*. Veröffentlicht wurden ferner einige Bände des *Sorbischen Sprachatlas*. 1959 wurde am Institut das Sorbische Kulturarchiv organisiert. Die Bibliothek besitzt etwa 59 Tsd. Volumina. Direktor des Instituts war seit dessen Begründung bis 1977 Prof. Dr. h.c. Paweł Nowotny, und nachdem dieser in den Ruhestand getreten war, leitet es Dr. sc. Měrćin Kasper.

M. Dembińska, „DAY UT IA POBRUSA A TI POZIWAĖ” (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. XXV: 1977, nr 4, s. 499—506).

M. Dembińska w recenzowanym artykule za cel postawiła sobie przedstawienie kilku materialnych aspektów życia w XII i XIII w. na podstawie analizy fragmentu *Księgi henrykowskiej* dotyczącego Brukalic. W rezultacie powstała praca stanowiąca zbiór szeregu oddzielnych, mało ze sobą powiązanych myśli, które nasuwają czytelnikowi wiele uwag i wątpliwości.

W artykule tym można znaleźć wypowiedzi, że np.: Brukalice wpadły „w oko mnichom lubiąskim” (s. 500), przeszły one „w ręce mnichów lubiąskich” (s. 500), *Księga henrykowska* dotyczy „interesów klasztoru lubiąskiego” (s. 499), a jej autor jest „kronikarzem klasztoru lubiąskiego” (s. 499), „kronikarzem lubiąskim” (s. 500) lub „mnichem lubiąskim” (s. 500, 501, 502). W rzeczywistości Brukalice przeszły w ręce mnichów henrykowskich, treść *Księgi henrykowskiej* dotyczy interesów klasztoru w Henrykowie, a jej autorem był cysters henrykowski¹.

Już wcześniej M. Dembińska postawiła tezę, że Boguchwał z żoną byli słudźnikami zobowiązanymi do mielenia zboża na potrzeby klasztoru w Henrykowie², tymczasem klasztor ten założono dopiero po opisanym w *Księdze henrykowskiej* zdarzeniu³, a Boguchwał, według nie wykorzystanej przez Autorkę literatury, słudźnikiem na pewno nie był⁴. W recenzowanym artykule zmienia ona pogląd, twierdząc, że założyli oni swoje przedsiębiorstwo, mając swymi żarnami nie tylko dla siebie, ale i dla sąsiadów (s. 502—505). Przedstawione argumenty są jednak nieprzekonywające. Przede wszystkim wątpliwości budzi wiarygodność przekazu, na którym opiera się ten pogląd. I tak: 1. ma on charakter anegdotyczny⁵ i najpewniej jest typowym dla średniowiecza etymologicznym wywodem autora, wymyślonym dla uzasadnienia przydomku Brukał; 2. powstał on ok. 70 lat

¹ *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań—Wrocław 1949 (dalej Ks. hen.), s. 22; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 108.

² *Przetwórstwo zbożowe w Polsce średniowiecznej (X—XIV w.)*, Wrocław 1973, s. 24.

³ Założono go w 1227 r., a Boguchwał przybył na te tereny za czasów Bolesława Wysokiego, przy czym tylko K. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej* (Historia Śląska, t. I, Wrocław 1960, s. 243), precyzuje datę — 1201 r.

⁴ K. Tymieniecki, *Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w wieku XIII* (Księga pamiątkowa ku czci O. Balzera, t. II, Lwów 1925, s. 623), zalicza go do „mediocres”; tenże, *Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w XIII w.*, Poznań 1926, s. 37 — do zamożniejszych wśród drobnych dziedziców; M. Szczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII w.*, Poznań 1938, s. 67, do drużynników, Maleczyński, op. cit., s. 243, nazywa go feudałem, a B. Zientara, *Bolesław Wysoki — tułacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII w.* (Przegląd Historyczny, LXII: 1971, s. 390) — rycerzem.

⁵ Jego anegdotyczny charakter zauważyła także Dembińska, s. 502, nie wyciągnęła jednak z tego dalszych wniosków.

po wydarzeniu, które relacjonuje; 3. jedynym ewentualnym źródłem autora przybyłego w te strony dopiero w 1227 r.⁶ mogła być relacja starca Kwiatka⁷ lub wnuków Boguchwała, jak widać, informacja bardzo niepewna; 4. szczegół, jakim było powstanie przezwiska Brukał, nie był ważny dla interesów klasztoru; 5. Boguchwał mógł na te tereny przybyć już z przydomkiem Brukał, tym bardziej że wyraz „brusiti” używany był także i w jego rodzinnych Czechach, chociaż w innym znaczeniu⁸. Wyrażenie „stabat sepissime ad molam molendo”⁹ w takiej anegdotycznej opowieści jest zapewne tylko retorycznym zwrotem. Jeśli przyjąć, że przekaz ten jest wiarygodny, to wiadomości w nim zawarte również przeczą tezie autorki, ponieważ: 1. sam kronikarz konieczność częstego posługiwania się żarnami tłumaczy brakiem młynów w okolicy¹⁰; 2. dawniej nie mielono całego zboża przeznaczanego na mąkę, ponieważ było ją trudniej od niego przechowywać, ale tylko ilość zaspokajającą bieżące potrzeby, co wymagało częstego używania żaren. Autor przekazu miał więc podstawy do użycia słowa „sepissime”; 3. „Vicini licet tunc pauci”¹¹ nie mogli zapewnić zbytu, dochodu i zaopatrzenia w zboże takiemu przedsiębiorstwu, co przy wydajności 5,88 kg mąki z 6 kg zboża na 1 żarnach w ciągu godziny¹² nie było takie łatwe; 4. trudno sobie wyobrazić wolny czas na mielenie w gospodarstwie niemal 200 ha, na którym, według autorki, pracował tylko Boguchwał z żoną (s. 503); 5. odkrycia archeologiczne, świadczące o nieposiadaniu przez wszystkie gospodarstwa żaren, dotyczą zwartego osadnictwa wiejskiego, a nie rozproszonego, kolonizatorskiego osadnictwa okolic Henrykowa; 6. zawodzi również porównanie ze służebnikami zwanymi mącznikami, ponieważ ludność służebna w ogóle zgrupowana była wokół grodów, a mącznicy nawet w grodach¹³; 7. potomkowie Boguchwała nie mogli zapewne zmienić nazwy swej osady i rodu, gdyż warunkuje ją określenie stosowane przez okoliczną ludność; 8. jeśli żona Brukały, według słów kronikarza i autorki, była „niezdatna do niczego” (s. 501 i przypis 11), to jak mogła „stare sepissime ad molam molendo”? Wydaje się, że w świetle tych kontrargumentów wartość hipotezy M. Dembińskiej staje się problematyczna.

Z drobniejszych nieporozumień warto zaznaczyć, że: 1. kwestia okupacji ziemi w XII w. została już wcześniej wyjaśniona przez kilku historyków¹⁴, czego Autorka nie uwzględniła (s. 500); 2. w dokumentach regulujących przechodzenie Brukałic na własność cystersów henrykowskich nie wspomniano o bezprawnym załączeniu ziemi przez Boguchwała, aby nie prowokować prawowitego właściciela, tzn. księcia, do zażądania jej zwrotu lub uiszczenia rekompensaty; 3. po ustaleniach H. Dąbrowskiego¹⁵ trudno mówić, że Boguchwał otrzymał ziemię „na terenie puszczy śląskiej” (s. 500); 4. hipotezę o możliwości służenia Brukały u Bo-

⁶ Ks. hen., s. 22.

⁷ A. Małecki, *Ludność wolna w Księdze henrykowskiej*, (Kwartalnik Historyczny, VIII: 1894, s. 397 i in.).

⁸ *Słownik prasłowiański*, pod red. F. Sławskiego, t. I, Wrocław 1974, s. 393.

⁹ Ks. hen., I, 10, s. 299.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Por. recenzowana praca Dembińskiej, s. 503.

¹³ K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego (X—XIII w.)*, Wrocław 1975, s. 128.

¹⁴ F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski* (Rozprawy AU, Wf-h, XXXVII: 1905, s. 327); S. Arnold, *Możnowładztwo polskie w XI i XII w. i jego podstawy gospodarczo-społeczne* (Przegląd Historyczny, XXV: 1925, s. 22, przyp.); Szczaniecki, *op. cit.*, s. 144—152; Małczyński, *op. cit.*, s. 278.

¹⁵ H. Dąbrowski, *Uformowanie się wielkiej własności feudalnej klasztoru cysterskiego w Henrykowie* (Roczniki Historyczne, XXI: 1953—4, s. 119 i n.).

lesława Wysokiego już w Altenburgu (s. 500) warto byłoby jakoś udokumentować; 5. przy określeniu czasu przybycia Czecha w okolice Henrykowa nie wzięto pod uwagę stanowiska K. Małeczyńskiego¹⁶; 6. niezrozumiałe jest, jaką rolę dla ustalenia daty post quem nadania dla Brukały ma potwierdzenie uposażenia cystersów w Lubiążu w 1175 r. (s. 500 i przypis 13); 7. Boguchwał nie był pierwszym osadnikiem w okolicach Henrykowa (s. 503)¹⁷; 8. nie można go również nazywać zasadzą (s. 503), gdyż „zasadził” on tylko siebie.

Jak widać z powyższego, jedne hipotezy Autorki są zbyt słabo udokumentowane, aby je można było przyjąć, a przy formułowaniu innych nie uwzględniona została najważniejsza literatura przedmiotu. Znaleźć też można rażące błędy, które, jak np. przypisanie *Księgi henrykowskiej* klasztorowi lubińskiemu, wprowadzić mogą tylko niepotrzebne zamieszanie do literatury tematu. Z przykrością stwierdzić trzeba znikomą wartość poznawczą recenzowanej pracy.

Marek Derwich

S. Rybandt, ŚREDNIOWIECZNE OPACTWO CYSTERSÓW W RUDACH (Prace WTN, Seria A, nr 195), Wrocław 1977, ss. 184.

Problematyka istniejącego w latach 1258—1810 opactwa cysterskiego w Rudach, położonych mniej więcej w połowie drogi między Raciborzem a Gliwicami, już przed prawie trzema wiekami znalazła się po raz pierwszy w obrębie zainteresowań badaczy przeszłości. Później z różnych względów sięgano do niej jeszcze wielokrotnie. Dzięki temu zdołano w mniejszym lub większym stopniu opracować niektóre zagadnienia dotyczące zwłaszcza kultury, architektury i spraw narodowościowych rudzkich cystersów, przede wszystkim w okresie średniowiecza. Brakowało jednak w miarę możliwości pełnej, postawionej na odpowiednio wysokim poziomie naukowym monografii opactwa cysterskiego w Rudach. Kilkanaście lat temu zwrócono na to uwagę na seminarium doktoranckim prowadzonym przez prof. E. Małeczyńską. Tam też zdecydowano wówczas o podjęciu zakrojonych na szeroką skalę prac badawczych nad przeszłością Rud w okresie średniowiecza. Tego trudnego zadania podjął się jeden z uczestników tegoż seminarium — S. Rybandt, stając się z czasem coraz doskonalszym znawcą problematyki rudzkiej. Zrazu opublikował artykuł o księgozbiorze klasztornym¹, a w kilka lat później gotowa już była obszerna rozprawa doktorska (po śmierci prof. E. Małeczyńskiej w 1972 r. dokończona pod kierunkiem prof. W. Korty) na temat średniowiecznego opactwa cysterskiego w Rudach, obroniona w 1974 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UWr. Jej częściowo skróconą i zmienioną wersją jest właśnie recenzowana książka. Przedstawiono w niej bez mała całokształt zagadnień związanych z tymże opactwem, poczynając od zabiegów wokół jego fundacji w I poł. XIII w., a kończąc na początku XVI w.

Książka składa się z krótkiego wprowadzenia, siedmiu rozdziałów i zakończenia. W rozdz. I Autor przedstawił początki fundacji i jej uposażenie. W rozdz. II skupił się na zagadnieniach gospodarczych, w tym na podstawach utrzymania

¹⁶ Zob. przypis 4.

¹⁷ Małeckiej, op. cit., s. 399, przyp. 2.

¹ S. Rybandt, *Z problematyki rękopisów średniowiecznej biblioteki cysterskiej w Rudach* (Sobótka, R. XXIV: 1969, s. 1—10); zob. też ostatnio: tenże, *Datowane wzmianki imienne z okresu średniowiecza o opatach i mnichach cysterskich w Rudach* (tamże, R. XXXII: 1977, s. 495—500).

mnichów rudzkich. Rozdz. III zawiera wiadomości o kontaktach opactwa ze środowiskami duchownymi i świeckimi. Sprawy personalne klasztoru rudzkiego omówiono w rozdz. IV. Rozdz. V poświęcono szczegółowemu przedstawieniu problemów biblioteki klasztornej, VI zaś — skryptorium rudzkiemu i działalności tamtejszej introligatorni. Kończą książkę uwagi na temat architektury opactwa i zwycięże podsumowanie całości wywodów.

Rozprawa oparta została na dokumentach klasztoru rudzkiego, po części wydanych drukiem, po części nie publikowanych, dziś przechowywanych w archiwach Wrocławia, Raciborza i Rud, dalej — na wnikliwej analizie zachowanych kodeksów i inkunabułów średniowiecznej biblioteki rudzkiej, znajdujących się obecnie głównie we wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej, wreszcie — w pewnym stopniu na dotychczasowych wynikach badań. Dzięki rzetelnej i umiejętnej, choć jakże żmudnej i czasochłonnej pracy, przy zastosowaniu nowych metod badawczych, Autor zdołał uzyskać stosunkowo dokładny obraz średniowiecznej przeszłości opactwa rudzkiego, widziany przy tym często na szerszym tle, zwłaszcza ogólnosłaskim. W ukazaniu zarówno owego tła, jak i w wielu innych sprawach bardzo Autorowi pomogło Jego znakomite odczytanie w literaturze historycznej i kościelnej. Wszystko to razem wzięte sprawiło, że mamy do czynienia z pracą bardzo dobrą, wnoszącą dużo nowego i weryfikującą sporo dotychczasowych sądów o istnieniu i działalności cystersów na Śląsku w ogóle, a w Rudach w szczególności. Nawet w dziedzinie architektury klasztoru rudzkiego, zdawałoby się najbardziej Autorowi odległej, książka przynosi sporo nowych wyjaśnień. Ze szczególną pasją Autor podjął się analizy zawartości treściowej zachowanej do dziś części średniowiecznego księgozbioru rudzkiego. Stosując dobrze dobraną klasyfikację ksiąg potrafił nie tylko skorygować niektóre dotychczasowe poglądy, ale ponadto zdołał ukazać zainteresowania intelektualne mnichów rudzkich i ich podatność na przyjmowanie nowych prądów umysłowych. Specjalnie dużo ciekawych uwag Autor wniósł do toczonej się od kilkudziesięciu lat dyskusji wokół rudzkiego rękopisu ze znanym fragmentem sumy spowiedniczej tzw. „Katalogu magii Rudolfa”. Wbrew zdaniu poprzedników, powstanie tegoż rękopisu przekonująco przenosi z XIII na XIV w., uznając go ponadto za obcy nabytek. W związku z tym autora sumy skłonny jest łączyć z czasami i środowiskiem Rudolfa z Biberachu. Szczególnie istotną zasługą Autora jest dowodne wykazanie żywych śladów polskości rudzkich cystersów. Tym samym zdołał obalić poglądy przedwojennej literatury niemieckiej, dziś nierzadko powtarzane w RFN, o roli rudzkich cystersów jako karczowników i pionierów osadnictwa niemieckiego.

Wysoka ocena recenzowanej pracy nie oznacza bynajmniej, że jest ona wolna od pewnych braków, niedostatków czy sądów zbyt pospieszenie sformułowanych. Należy do nich m. in. przedstawienie genealogii kanclerza Bogusława, autora nie sfinalizowanego planu osadzenia cystersów jędrzejowskich w Woszczycach w 1238 r., prafundacji Rud. Otóż nader prawdopodobnie brzmi teza Autora, stanowiąca zresztą rozwinięcie poglądów już istniejących, że powstanie opactwa w Rudach w 1258 r. stanowiło drugi etap osiedlania się cystersów na Górnym Śląsku. Etap pierwszy związany był ze wspomnianą już wyżej fundacją woszczycką, której inicjatorem był niejaki „B. cancelarius ducis Galroniae”². Tekst źródła wyraźnie wskazuje na Polskę jako miejsce akcji, w takim razie „Galronia” jest zniekształconą nazwą któregoś z polskich księstw dzielnicowych. Zniekształcenie takie nie było w pismach cysterskich czymś wyjątkowym. Np. wojewoda krakow-

² *Statuta Capitulum Generalium Ordinis Cisterciensium ab anno 1116 ad annum 1789*, wyd. J. M. Canivez, t. I—VIII, Louvain 1933—1941, r. 1238, s. 33.

ski Teodor określony został w tymże zbiorze statutów jako palatyn „Franconiae”³. Mogło więc określenie „Galroniae” odnosić się do księstwa krakowskiego, zwłaszcza że 13 I 1238 r. znany jest „Boguzlaus cancellarius” świadczący na dokumencie wystawionym dla jędrzejowskich cystersów⁴. Dodatkowych informacji o tymże dostojniku udziela dokument z 8 V 1239 r., gdzie nazwany on jest magistrem i kanonikiem oraz kanclerzem krakowskim⁵. Nie ma więc powodów, aby wątpić w poprawność identyfikacji tajemniczego „B” z kanclerzem Bogusławem, tego zaś z magistrem Bogusławem Stefanowiczem⁶, bratem archidiacona Adalberta i komesa Andrzeja⁷. Natomiast trudno zgodzić się z Autorem, że ów komes Andrzej Stefanowicz tożsamy jest z kasztelanem Mikułowa z 1222 r., ponieważ w latach 1222—1234 był nim Andrzej bez bliższego określenia, za to w 1222 r. razem z kasztelanem Mikułowa występuje Andrzej Stefanowicz, kasztelan Bytomia⁸. Były to więc dowodnie dwie różne osoby. Wątpliwe też, aby Andrzej Stefanowicz identyczny był z palatynem księżnej Violi z 1230 r.⁹, palatyn bowiem był w ówczesnej hierarchii urzędem niższym od kasztelana. Zważywszy, że na Opolszczyźnie występowało w tym czasie co najmniej 3 wielmożów o imieniu Andrzej¹⁰, trudno z całą pewnością twierdzić, jak czyni to Autor, że brat kanclerza Bogusława tożsamy jest z Andrzejem z Maciowakrza¹¹. Z faktu, że Maciowakrze od początku należało do cystersów rudzkich, nie wynika jeszcze, aby jego właściciel z 1223 r. koniecznie musiał być krewnym kanclerza Bogusława. O komesie Andrzeju Stefanowicu, bracie Bogusława, możemy powiedzieć jedynie to, że był on najprawdopodobniej tożsamy z kasztelanem Bytomia (górnos Śląskiego) z lat 1222—1228. Zarówno dostojństwa kościelne Adalberta i Bogusława, tytuł naukowy tego ostatniego, jak i możliwości identyfikacji trzeciego z braci z kasztelanem świadczą, iż była to niewątpliwie rodzina możnowładcza. Wykluczone jednak, aby byli to przedstawiciele dolnośląskiej rodziny Wierzbnow. W swych wywodach Autor oparł się na pracach A. Małeckiego i F. Piekosińskiego, pomijając podstawowe dla genealogii Wierzbnow prace K. Wutkego i L. Radlera¹². Nie wspomniał też o dotyczącej tego problemu, choć mocno bałamutnej, pracy Z. Birkenmajerowej¹³. Oparte na mocnej podstawie źródłowej wywody K. Wutkego pozwalają odrzucić jako nieuzasadnioną tezę A. Małeckiego o istnieniu dwóch rodzin Wierzbnow,

³ Tamże, 1235, 46.

⁴ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1876, nr 22.

⁵ Tamże, t. II, nr 416.

⁶ *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. IV, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1969, nr 874 z 1235 r.

⁷ Wszyscy trzej bracia występują w podejrzanym dokumencie z 1234 r. wystawionym przez Bolesława Wstydliwego w Tyńcu (*Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, cz. I, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1875, nr 17).

⁸ Andrzej kasztelan Mikułowa (*Kodeks dyplomatyczny Śląski*, t. III, wyd. K. Małeczynski, Wrocław 1964, nr 269 z 1222 r.; Schles. Reg., nr 395 z 2 IX 1232 r. i nr 429b z 1234 r.). Natomiast Andrzej z samym imieniem jako kasztelan Bytomia występuje w 1222 r. (KDSł., t. III, nr 269), a jako Andrzej Stefanowicz kasztelan Bytomia 1 VIII 1228 r. (Schles. Reg., nr 337).

⁹ Palatyn tego imienia u Violi w 1230 r. (tamże, nr 354) i na dok. Mieszka Otyłego w 1239 r. (tamże, nr 528).

¹⁰ Tytu ich bowiem świadczy jednocześnie w 1222 r. (KDSł., t. III, nr 269).

¹¹ Feudał ten występuje jedynie raz w dok. z ok. 19 XI 1223 r. (KDSł., t. III, nr 293) i może być utożsamiony z którymkolwiek z innych Andrzejów tego okresu.

¹² K. Wutke, *Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz* (ZfGS, t. 25: 1891, s. 236—273); L. Radler, *Beiträge zur Geschichte der Grafen von Würben* (AFSG, t. 17: 1959, s. 84 nn., t. 18: 1960, s. 36 nn.).

¹³ Z. Birkenmajerowa, *Rodowód średniowiecznych Gryfitów śląskich* (Roczniki TPN na Śląsku, t. 5: 1936, s. 215—225).

pieczętujących się dwoma odrębnymi herbami. Była to bowiem jedna i ta sama rodzina wywodząca się z leżącej niedaleko Świdnicy Wierzbnej, używająca jednak dwu różnych godeł — jednego z wizerunkiem strzały, drugiego wyobrażającego 6 lilii¹⁴. Ojcem kanclerza Bogusława miał być — zdaniem Autora — Stefan z Wierzbnej, kasztelan Bolesławca. W rzeczywistości Stefan Andrzejowic, w latach 1208—1237 kasztelan Bolesławca, nigdzie nie jest określony jako pochodzący z Wierzbnej¹⁵. Nieśluszne jest też przypuszczenie Autora, iż śmierć Stefana Andrzejowica miała miejsce przed 1232 r. Wbrew pogładowi Autora nie można wątpić, że wymieniony 14 IX 1230 r. Stefan kasztelan Bolesławca tożsamy jest ze Stefanem Andrzejowicem Starym, występującym w tej godności zarówno przed, jak i po wymienionej dacie¹⁶. Podzielenie wiadomości dotyczących kasztelana Bolesławca między dwie rzekomo różne postacie dziadka i wnuka wydaje się zabiegiem nieuzasadnionym. Nie można utożsamiać, jak czyni to Autor za F. Piekosińskim, osoby kasztelana Bolesława z jego imiennikiem podkoniuszym krakowskim z lat 1233—1241, a następnie kasztelanem czchowskim (1243—1244) i sandomierskim (1245—1252) oraz wojewodą krakowskim z 1253 r. Ów dostojnik małopolski należy wyraźnie do młodszego pokolenia niż kasztelan śląski. Zważywszy również na małopolskie powiązania kanclerza Bogusława możliwe jest, że podkoniuszy krakowski Stefan Andrzejowic był bratankiem autora zamysłu osadzenia cystersów jędrzejowskich w Woszczycach i ewentualnie synem kasztelana Bytomia. Natomiast żadną miarą nie można tego Małopolanina identyfikować ze Stefanem z Wierzbnej, poległym wraz z synem Andrzejem w bitwie pod Legnicą 9 IV 1241 r. Wbrew Autorowi Długosz wcale nie określa wymienionych wyżej rycerzy jako pochodzących z Małopolski¹⁷. Źródła śląskie pozwalają dość dokładnie odtworzyć biografię Stefana z Wierzbnej, który pojawił się w dokumentach w 1209 r., a w latach 1228—1239 był dowodnie kasztelanem Niemczy¹⁸. On to właśnie pieczętował się w 1226 r. strzałą¹⁹. Potomstwo Stefana z Wierzbnej, kasztelana Niemczy, znamy dość dobrze, podobnie jak genealogię całej tej rodziny. Otóż brak w niej miejsca dla kanclerza Bogusława i jego braci. Nic też nie wiadomo o kontaktach Wierzbnych z Małopolską, a nawet z Opolszczyzną. Nie ma więc najmniejszych powodów, aby łączyć kanclerza Bogusława z tą właśnie dolnośląską rodziną. Natomiast możliwe jest, iż istotnie był on bratem kasztelana Bytomia i stryjem piastującego wiele urzędów Stefana Andrzejowica, małopolskiego feudała, będącego osobą zupełnie różną od występującego o tymże imieniu kasztelana dolnośląskiego Bolesławca.

¹⁴ Herbu z liliami używano w rodzinie Jana z Wierzbnej, wizerunek jego pieczęci daje P. Pfothenhauer, *D. schles. Siegel*, Breslau 1879, s. 25, tabl. I, nr 5, wisiała ona przy dok. z 16 XII 1261 r. (Schles. Reg., nr 1098). Natomiast brat Jana, Szymon z Wilkowa i Wierzbnej (oba bracia występują w dok. z 1266 r.; tamże, nr 1222) pieczętował się strzałą (tamże, nr 1862; Pfothenhauer, *op. cit.*, s. 27, tabl. II, nr 18). Syn zaś Szymona, Stefan, używał godła identycznego z herbem stryja (tamże, s. 27, tabl. II, nr 17).

¹⁵ Por.: KDŚl., t. I, nr 132; t. II, nr 198; t. III, nr 273, 276, 287, 312; Schles. Reg., nr 362, 396, 497.

¹⁶ Jako Stefan Andrzejowic (KDŚl., t. III, nr 287), Stefan Magnus (tamże, nr 312), Stefan (Schles. Reg., nr 362), Stefan Andrzejowic (tamże, nr 396).

¹⁷ J. Długosz, *Historia Polonica*, t. II (Opera omnia, wyd. A. Przezdziecki, t. XI, Kraków 1878, s. 277).

¹⁸ KDŚl., t. II, nr 135; t. III, nr 336; kasztelan Niemczy (Schles. Reg., nr 338), bez urzędu (tamże, nr 342), z synem Stefanem (tamże, nr 456a), z synem magistrem Janem jako Stefan kasztelan Niemczy (*Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1949, s. 262), znów jako kasztelan Niemczy (tamże, s. 267), bez urzędu, tamże, s. 289).

¹⁹ KDŚl., t. III, nr 310.

Również inne ustalenia genealogiczne Autora wymagają poprawek. Nieprawdopodobne wydaje się, aby występujący w 1246 r. bracia Zbrosław i Maciej byli synami poległego pod Legnicą Andrzeja z Wierzbnej. Wspomniany tu Zbrosław jest albo kasztelanem Opola, albo, co bardziej prawdopodobne, Zbrosławem Andrzejowiczem zwanym „Wilczek”, wywodzącym się z rodziny panów z Tyńca nad Słężą²⁰. Ponieważ Zbron to odrębne od Zbrosława imię, nie można utrzymywać, iż synem któregośkolwiek z dwóch wspomnianych Zbrosławów był Stefan Zbronowic²¹. Ten ostatni w posiadanie Żernicy, niegdyś własności wymienionych braci Zbrosława i Macieja, wszedł drogą kupna²². Zatem i Stefana Zbronowica należy wykluczyć z grona prawdopodobnych krewnych kanclerza Bogusława.

Zaprezentowana wyżej krytyka wywodów genealogicznych S. Rybandta prowadzi również do pewnego ogólnego wniosku, mianowicie, że badań genealogicznych, niezwykle ważnych dla wcześniejszego średniowiecza, nie można już prowadzić dotychczasowymi metodami łączenia przypadkowo zebranych fragmentarycznych danych. Zamiast wątpliwej wartości monografii rodowych należy wychodzić od badań nad materiałem dotyczącym wszystkich feudałów zamieszkujących terytorium całej historycznej dzielnicy Polski w przeciągu możliwie długiego czasu. Wyniki tak pojętych badań genealogicznych powinny być publikowane w formie słowników biograficznych, zawierających komplet informacji źródłowych dotyczących wszystkich feudałów występujących w źródłach. Słowniki takie zwalniałyby badaczy zajmujących się innymi problemami od bardzo trudnych i często dla nich obcych, przy czym nierzadko marginalnych badań genealogicznych. Tym samym pozwoliłyby im na lepszą koncentrację nad zasadniczymi tematami badań. Usamodzielnienie genealogii i rezygnacja z uprawiania jej na marginesie innych zagadnień może przynieść same korzyści. Nie zawsze bowiem składa się tak szczęśliwie, jak w wypadku recenzowanej pracy, że krytyka ustaleń genealogicznych autora w sposób paradoksalny prowadzi do wzmocnienia zasadniczych tez jego rozprawy. W interesującym nas przypadku chodzi o to, że wykluczenie powiazań kanclerza Bogusława z dolnośląskimi Wierzbniami, o których skądinąd wiadomo, że należeli do wiernych stronników Henryka Brodatego i jego syna, za to wzmocnienie hipotezy łączącej osobę fundatora Woszczyc z rycerstwem górnośląskim i małopolskim, zwiększa prawdopodobieństwo tezy S. Rybandta, iż osiedlenie mnichów jędrzejowskich na Górnym Śląsku „można poczytać za przejaw opozycji względem Henryków śląskich” (s. 22).

Również sporo uwag można by wnieść do przedstawionej w książce problematyki biblioteki klasztoru rudzkiego. Np. chyba bardziej szczegółowego wyjaśnienia wymagałaby sprawa spisu książek tejże biblioteki. Z jednej strony Autor pisze o istnieniu inwentarza, z drugiej zaś o braku katalogu. Co więc w odróżnieniu od inwentarza rozumie przez katalog biblioteki średniowiecznej? Rodzą się też pewne wątpliwości, czy przy omawianiu sposobów nabywania poszczególnych ksiąg Autor ustalił dość precyzyjną granicę między darami a kupnem. Przecież na podstawie samych not proveniencyjnych, jeśli nie zawierają one w tej sprawie jakichś szczegółowszych informacji, nie potrafimy z całą pewnością określić sposobu nabycia danej księgi, a zatem odróżnić pozycji zakupionych od darowanych. Podobne wątpliwości budzą przyjęte przez Autora zasady uznawania rę-

²⁰ A. Moepert, *Besitz und Verwandtschaft des Grafen Wilcho aus dem Hause Tschammer (1257)* (ZfGS, t. 75: 1941, s. 86). Przedstawiciele tej dolnośląskiej rodziny sprawowali wysokie urzędy na Opolszczyźnie. Zbrosław był skarbnikiem w 1274 r. (Schles. Reg., nr 1476) i sędzią w 1289 r. (tamże, nr 2099), jego zaś brat Michał kasztelanem Głogówka, a Franciszek palatynem.

²¹ Jako kuriozum należy odnotować pogląd Z. Birkenmajerowej (op. cit., s. 218), że chodzi tu o syna Jana Stefanowicza z Wierzbnej.

²² Kupił część Żernicy za 22 grzywny od Gniewomira w 1274 r. (Schles. Reg., nr 1475).

kopisów za domniemany produkt skryptorium w Rudach. Na tej podstawie w końcu ustalili, że wytworem tegoż skryptorium było 41 rękopisów, z tego 4 na pewno, reszta zaś to tylko domniemanie. Czy przy tak dużej liczbie rękopisów domniemanych można pokusić się o właściwą ocenę własnej produkcji pisarskiej klasztoru rudzkiego? Stąd też mało przekonujące wydaje się być obliczenie Autora, że z zachowanej do dziś części średniowiecznego księgozbioru z Rud aż 72% rękopisów było produktem miejscowego warsztatu pisarskiego. Niezupełnie precyzyjne jest także stwierdzenie, iż średniowieczna oprawa była współczesna danemu rękopisowi. Było to oczywiście regułą, jednakże zdarzały się wyjątki. Ukończona przez skrybę książka nie od razu musiała trafić do warsztatu introligatorskiego, z kolei istniejące już oprawy mogły z wielu powodów ulegać zniszczeniu i z czasem należało je odnawiać lub wymieniać na nowe. W pewnym stopniu wspomina o tym sam Autor, pisząc o sporządzeniu dodatkowego zabezpieczenia dla zniszczonej oprawy jednego z rudzkich kodeksów (s. 160). Biorąc pod uwagę niekorzystny fakt, iż ze średniowiecznej biblioteki w Rudach zachowała się tylko pewna część ksiąg, do tego w stosunku do części zaginionej bliżej nie określona ani pod względem ilości, ani jakości, Autor świadomie zrezygnował z odrębnych badań porównawczych zachowanych średniowiecznych ksiąg rudzkich z innymi, opracowanymi dziś księgozbiorami czasów średniowiecza. Decyzja taka nie w pełni wydaje się słuszna, tym bardziej że w samej pracy Autor z dużym powodzeniem ucieka się nieraz do różnego rodzaju porównań, w tym także w sprawach bibliotecznych. Wydaje się, że na wspomnianą rezygnację wpłynęła obawa Autora, by w świetle zachowanego księgozbioru klasztor rudzki nie wypadł zbyt niekorzystnie na tle innych bibliotek klasztornych. Także niezbyt chyba szczęśliwym posunięciem Autora była świadoma rezygnacja z pełniejszego przedstawienia działalności kancelaryjnej rudzkich cystersów, która — jak informuje — będzie przedmiotem odrębnej rozprawy. Podobnie zrezygnował z wyodrębnienia spraw życia wewnętrznego klasztoru rudzkiego, uzasadniając to brakiem dostatecznej ilości nowych informacji i w związku z tym obawą, że byłoby to jedynie powtórzenie danych z dotychczasowej literatury przedmiotu. Obie te rezygnacje, podyktowane być może koniecznością ograniczenia objętości książki, nie wydają się słuszne. W każdym bądź razie uszczuplają one w jakimś stopniu całościowe ujęcie problematyki rudzkiej.

Lekturę recenzowanej pozycji znacznie ułatwiłby aneks w postaci zwięzłego katalogu zachowanych kodeksów i inkunabułów dawnej biblioteki rudzkiej. Oznaczanie w tekście książki pozycji z tejże biblioteki obecnymi sygnaturami wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej sprawia, że nawet przy uważnym czytaniu często nie od razu wiadomo, o jaką i zwłaszcza o jakiej treści księgę Autorowi chodzi. W końcu potrzebne informacje można odszukać w podrozdziale traktującym o zawartości treściowej średniowiecznego księgozbioru rudzkiego, jednakże wszystko to sprawia czytelnikowi zbyt dużo niepotrzebnych utrudnień. Zapewne korzystnym rozwiązaniem byłoby również zamieszczenie fotografii z wybranymi, najbardziej charakterystycznymi próbkami pisma tekstowego i not własnościowych przebadanych ksiąg rudzkich. Może w ten właśnie sposób Autor zdołałby skutecznie zapobiec rodzącym się w trakcie lektury książki wątpliwościom, sygnalizowanym już wyżej, co do proveniencji księgozbioru i działalności skryptorium klasztornego w Rudach. Odczuwa się również brak bibliografii i zwłaszcza indeksów. Trzeba też wspomnieć, że mimo zamieszczonej erraty trafiają się w pracy błędy drukarskie, np. Bolesław zamiast Bogusław (s. 19). Wreszcie sporo zastrzeżeń budzić może jakość druku, np. w kilku pierwszych arkuszach wprost fatalnie odbito literę „k”.

R. C. Hoffmann, WROCLAW CITIZENS AS RURAL LANDHOLDERS, AN OFFPRINT OF THE MEDIEVAL CITY, Yale University 1977, ss. 18.

Pod koniec 1977 r. w ręce polskiego czytelnika dostała się mała objętościowo, ale bardzo cenna rozprawka naukowa pt. *Wrocławscy mieszczaństwo jako wiejscy posiadacze ziemscy*. Autor, młody badacz amerykański, ukończył znany uniwersytet Yale i jest już wziętym naukowcem nie tylko w USA, lecz także w Polsce. Ogłosił on szereg artykułów na łamach amerykańskich i polskich czasopism historycznych, poświęconych głównie sprawom Śląska od XIII do XVI w.

Hoffmann w omawianym artykule wykorzystał niemalże całą dostępną mu literaturę obcą (polską, niemiecką, francuską i belgijską), starszą i nowszą, jak również skorzystał z archiwaliów niemieckich, przede wszystkim ze zbiorów WAP we Wrocławiu. W artykule Autor powołuje się szczególnie na prace J. Domańskiego, W. Korty, R. Hecka i E. Małczyńskiej. Jeśli chodzi o literaturę niemiecką, to czerpał głównie z dorobku G. Pfeiffera i H. Wendta.

Treścią tego krótkiego opracowania są głównie problemy kupna ziemi przez zamożnych mieszczan wrocławskich i związane z tym rozmaite reperkusje natury społeczno-politycznej w latach 1300–1530. Autor wyjaśnia motywy postępowania mieszczaństwa kupującego ziemię; jakie znaczenie miało dla niego nabycie majątku ziemskiego, bogactwo, wpływy polityczne, a w dalszej kolejności nobilitacja wielu zamożnych mieszczan Wrocławia. Przykładem takiej właśnie ewolucji są skrótkowo przedstawione dzieje rodziny Saurma—Jeltsch. Warto zwrócić uwagę na bardzo ostre spojrzenie Hoffmanna na zjawisko występowania deklasacji wśród wielu zamożnych rodów mieszczan wrocławskich. Zdawali bowiem oni sobie sprawę, że jedyną legalną platformą wybiecia się, osiągnięcia wysokiej pozycji społecznej, prestiżu, jest przejście do stanu uprzywilejowanego. Mieszczaństwo zaczęło nabierać znaczenia politycznego w prowincji śląskiej dopiero w XVII i XVIII w. Kapitał pieniężny zainwestowany przez mieszczan w dobra ziemskie, zmieniał bardzo szybko dotychczasowy stan ich posiadania. Własny majątek ziemski stanowił też zabezpieczenie kapitału bogatych mieszczan przed klęskami żywiołowymi czy buntami plebsu wrocławskiego.

Charakter publikacji, a szczególnie jej objętość z góry przekreślają możliwość pełniejszej analizy podjętego problemu, niemniej zasygnalizowane zagadnienia stanowią ważny przyczynek do dalszych badań nad dziejami mieszczaństwa wrocławskiego.

Andrzej Huczek

TRADYCJE ŚLĄSKIEJ KULTURY MUZYCZNEJ — J. ELSNER A POLSKA KULTURA MUZYCZNA XIX WIEKU. (Grodkowski Ośrodek Kultury, Grodkowski Tow. Kulturalno-Oświatowe. Prace Archiwum Śląskiej Kultury Muzycznej przy Bibliotece Głównej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach), Katowice—Grodków 1977, ss. 106.

Nie posiadamy jeszcze syntetycznego opracowania śląskiej pieśni ludowej. Tym większego znaczenia nabiera pozycja poświęcona śląskiej kulturze muzycznej czy folklorowi muzycznemu. Czwarty zeszyt „Prac Archiwum Śląskiej Kultury Muzycznej przy Bibliotece Głównej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach” zawiera materiały z sesji naukowych, zorganizowanych w ramach V i VI Dni Elsnerowskich w Grodkowie w 1974 i 1976 r. Poświęcono je postaci Józefa Elsnera, śląskiej muzyce artystycznej oraz dolnośląskiej pieśni ludowej.

W zeszytach znalazły się następujące referaty: K. Musioł, *Rozwój śląskiej muzyki artystycznej. Od średniowiecza do klasycyzmu*; *Działalność wydawnicza Józefa Elsnera*; *Elsneriana w Archiwum Śląskiej Kultury Muzycznej w Katowicach*; A. Nowak-Romanowicz, *Elsner w Teatrze Narodowym*; *Wkład Józefa Elsnera do polskiej kultury muzycznej*; J. Majchrzak, *Polska pieśń ludowa Śląska w dokumentach i przekazach*; M. Zduniak, *Józef Elsner a kultura muzyczna Wrocławia w pierwszej połowie XIX wieku*; B. Jeszka-Blechert, *Proweniencja rękopisu z dedykacją J. Elsnera ze zbiorów Archiwum Śląskiej Kultury Muzycznej*. Do referatów wkładły się niekiedy drobne usterki. Warto też uzupełnić czy sprostować niektóre ich tezy.

Pierwszy artykuł Musioła, opracowany na podstawie bogatej literatury i źródeł, stanowi krótki zarys wiedzy o śląskiej kulturze muzycznej badanego okresu. Według J. Reissa kompozycje Tomasza Stoltzera zostały umieszczone nie tylko w tabulaturze organowej Jana z Lublina, lecz także i w tabulaturze z biblioteki klasztornej Św. Ducha. Ponadto jego trzygłosowe pieśni nabożne zawiera śpiewnik pt. *Conventus novi* wydany w Augsburgu w 1540 r.¹

Nader ciekawą postacią naszego renesansu jest niewątpliwie Jerzy Liban z Legnicy. Do bibliografii przytoczonej przez Musioła dodalibyśmy jeszcze dociekliwą publikację J. Reissa pt. *Przyczynki do dziejów muzyki w Polsce*².

Poza pracami Marcina Agricola (właśc. Martin Sare), które autor wymienia, J. Reiss podaje jeszcze takie jego pozycje, jak *Musica choralia* (1533) i *Rudimenta musices* (1535)³.

Warto też przypomnieć, iż Leon Handzel napisał w 1952 r. w katedrze Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego pracę magisterską pt. *Septem Psalmi poenitentiales Szymona Madelki z Opola (1598)* wraz z monografią kompozytora⁴. Ponadto opublikował kilka artykułów na temat Madelki⁵.

Mówiąc o rozkwicie wykonawstwa muzycznego w dobie klasycyzmu na Śląsku, Autor wymienia parę miejscowości, w których działały dworskie zespoły operowe lub instrumentalne. Do wymienionych miejscowości należy jeszcze dodać miasteczko Pokój opodal Opola. Dwór księcia wirtemberskiego w Pokoju prowadził bowiem od 1794 r. teatr i orkiestrę. Stąd też ta mała miejscowość górnośląska oglądała obok współczesnych sztuk uczuciowo-sentymentalnych i obyczajowo-moralnych w stylu dramatu mieszczańskiego, dzieła wybitnych twórców, jak W. Szekspira, G. E. Lesinga, F. Schillera oraz słuchała kompozycji A. Salieriego, K. Dittersdorfa, W. A. Mozarta. Przedstawienia teatralne odbywały się w każde środy i soboty, a koncerty w czwartki i niedziele. Warto nadmienić, że żył tutaj i tworzył od września 1806 do końca lutego 1807 r. Karol Maria Weber, autor *Wolnego Strzelca*⁶.

Autor wspomina, iż z doby klasycyzmu zachowały się wykazy członków kapeli częstochowskiej, a wśród nich również nazwiska kompozytorów i wykonawców pochodzących ze Śląska. Szkoda, że autor nie podał wszystkich ich nazwisk, a jedynie wymienił E. Briknera i F. Gotschalka.

¹ J. Reiss, *Historia muzyki w zarysie*, wyd. III, Warszawa, s. 146; tenże, *Mała encyklopedia muzyki*, Warszawa 1960, s. 714; tenże, *Najpiękniejsza ze wszystkich jest muzyka polska*, Kraków 1958, s. 57.

² Tenże, *Przyczynki do dziejów muzyki w Polsce*, Kraków 1923, s. 1—18.

³ Tenże, *Historia muzyki...*, s. 173.

⁴ K. Michałowski, *Bibliografia polskiego piśmiennictwa muzycznego*, Kraków 1955, s. 225.

⁵ L. Handzel, *Simon Bar Jona Madelka* (Muzyka, 1957, nr 3, s. 51—60); tenże, *Siedem psalmów pokutnych i motet pokutny Szymona Bar Jona Madelki* (Muzyka, 1962, nr 2, s. 94—102).

⁶ P. Świerc, *Gdy Karol Maria Weber komponował w Pokoju* (Trybuna Opol-ska, 1974, nr 28/7139).

Na s. 18 i 23 wymienia Autor miejscowość Rudno na Opolszczyźnie. Chodzi tu chyba o Rudy Wielkie w. b. pow. raciborskim, w których w 1258 r. książę Władysław Opolczyk ufundował klasztor dla cystersów sprowadzonych z Jędrzejowa.

B. Jeszke-Blechert zajęła się genezą i analizą utworu *Salve Regina*. Po długich i gruntownych wywodach Autorka nie ustaliła autorstwa utworu. Słowo „Dominikana” należy traktować jako wyrażenie użyte w gwarze śląskiej. Jeszcze po dzień dzisiejszy lud na Śląsku nazywa odnośnych zakonników: „dominikan”, „franciszkan”. Stąd też można przypuszczać, iż określenia tego użył sam Elsner, który jako Ślązak znał dialekt śląski.

Najobszerniejszy artykuł przedstawił J. Majchrzak. Zajął się w nim stanem badań nad folklorem dolnośląskim, zasobami materiałów źródłowych oraz zagadnieniem zbieractwa pieśni ludowych na Dolnym Śląsku w XIX i w I poł. XX w. Autor winien był podać tytuły dwóch pieśni (s. 40) zanotowanych w pow. oławskim przez J. S. Bandtkiego. Chodzi o pieśni: *Od Oławy deszcz idzie* oraz *Wiem ja ptaszka w lesie*, które ukazały się pt. *Polnische Volkslieder um Ohlau in Schlesien*⁷. To przecież jedna z ważnych dokumentacji polskości ziemi śląskiej. Do wymienionych osobistości (s. 40) wrocławskiego środowiska uniwersyteckiego (Büsching, Weinhold, Fallersleben, Purkyne, Czelakowski, Mosbach i in.), zajmujących się badaniem folkloru na Śląsku, należy dodać Władysława Nehringa, który prawie przez 40 lat prowadził katedrę sławistyki we Wrocławiu⁸. Na s. 34 w wierszu 4 od dołu winien być rok 1920, zamiast 1820, zaś na s. 48 wiersz 16 od dołu zamiast Stępczyńskiego winno być Stęczyńskiego.

Teksty referatów przeplatane są faksymiliami stron tytułowych dzieł lub utworów J. Elsnera. Szkoda tylko, że zeszyt ten wydany został w małym nakładzie i właściwie znajduje się poza obrotem księgarskim. To pożyteczne wydawnictwo winno znaleźć się przede wszystkim w bibliotekach wszystkich typów szkół muzycznych oraz w rękach nauczycieli wychowania muzycznego.

Piotr Swiere

F. Hertz, *THE GERMAN PUBLIC MIND IN THE NINETEENTH CENTURY. A SOCIAL HISTORY OF GERMAN POLITICAL SENTIMENTS, ASPIRATIONS AND IDEAS*, wydał F. Eyck, London 1975, ss. 422.

Autor był Austriakiem, studiował w Wiedniu, Mediolanie i Londynie, po 1918 r. zajmował wyższe stanowisko urzędnicze. W latach 1930—1938 pracował m. in. w Halle. W 1938 r. emigrował do Londynu, gdzie przebywał aż do śmierci w 1964 r. Napisał sporo prac, wiele z nich o charakterze ekonomicznym czy, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, politologicznym. Zajmował się zwłaszcza stosunkami gospodarczymi i politycznymi w Austrii, także rasizmem i nacjonalizmem, nawet wojną chłopską, dziejami Grecji i literaturą antyczną. Dominują zainteresowania dziejami ideologii, ale rozrzut tematyczny publikacji jest wielki, a brakuje w dorobku szczegółowych opracowań źródłowych. Te cechy pisarstwa Hertza ważne są do zrozumienia także i omawianej książki.

⁷ *Monatsschrift von und für Schlesien*, Wrocław 1829, s. 237—238.

⁸ J. Pośpiech, *Folklorystyka śląska w pracach Władysława Nehringa* (Studia Śląskie, t. XXVI, 1974, s. 261—272); tenże, *Józef Jagło (1872—1949)* (Kwartalnik Opolski, 1974, nr 4, s. 82—84).

Trzeci tom syntezy (t. I, London 1951; t. II, London 1962) wydany został dzięki staraniom rodziny przez prof. Eycka z Kanady. Obejmuje on XIX w. do 1890 r., t. II sięgał do okresu Oświecenia, niezbyt jasne są losy pozostawionych przez Autora materiałów dotyczących lat po upadku Bismarcka. Dzieło oparte jest na literaturze, tej zaś do historii Niemiec nie brakuje. Toteż choć Hertz z wielką erudycją wygrzebał wiele materiału szczegółowego, ważniejsze jest ujęcie problemu, nie bez znaczenia także dla historyków polskich wobec zainteresowania dziejami myśli politycznej.

Termin „public mind” Autor precyzuje jako „polityczne i społeczne odczucia, opinie i aspiracje różnych grup formującego się społeczeństwa niemieckiego” (użył terminu *people*, ale chodzi bardziej o naród), szczególnie tych, które określały politykę (s. 7). Tytułowe pojęcie przeciwstawia historii państwa, ale także narodu czy opinii publicznej, jako że te pojęcia mają tendencję do pewnej jednolitości, podczas gdy jemu chodzi o „różnorodność rozbieżnych kierunków”, zarówno takich, które zmierzały do integracji, jak i przeciwstawnych. „Celem studium — pisze dalej Autor — jest ukazanie, co różne grupy Niemców każdego szczepu i klasy myśleli o rządzących, w jakim stopniu ich popierali lub im oponowali, jakie były ich życzenia, nadzieje i obawy, uprzedzenia, ideały i pojęcia dobra i zła” (s. 7—8). Nie trzeba chyba bliżej uzasadniać, że jest to niezwykle szerokie zakreszenie tematyki, w gruncie rzeczy niewykonalne, nawet na podstawie wspomnianych przez Autora kategorii źródeł, takich jak literatura i prasa, piśmarstwo religijne i prawnicze.

Nic więc dziwnego, że realizacja przyjętych zasad wygląda różnie. Jednym z zagadnień, które nasuwa się przy rozpatrywaniu podobnych prac, jest sposób traktowania faktograficznego materiału historycznego, a więc tego, co umownie można by nazwać „zwykłą historią”. Stwierdzić należy, że w pracy Hertza materiał ten przeważa, w niektórych częściach rozprawy zdecydowanie dominuje nad „społeczną historią niemieckich politycznych emocji, aspiracji i idei”. Tak jest zwłaszcza w opisie okresu po 1871 r., gdy praktycznie niemal nie występuje „public mind”, ale zdarza się i wcześniej. Widać pod tym względem wyraźną różnicę z książką H. Kohna, *The Mind of Germany* (1961), najbliższą tematycznie pracy Hertza. We wstępie Hertz pisze, że opis wypadków ograniczony został do koniecznego minimum, ale eliminacja z kolei ograniczana była faktem, że chodziło o śledzenie nurtu i praktyki oraz teorii życia politycznego w Niemczech (s. 8). W rezultacie ograniczenie eliminacji jest zbyt daleko idące.

Tytułowa tematyka lepiej prezentowana jest w rozdziałach poświęconych pierwszej połowie XIX w. (są one zresztą obszerniejsze, tekst do 1874 r. stanowił ok. 60% całości).

Drugą cechą pracy Hertza jest zwracanie uwagi na osoby (w tytułach rozdziałów i podrozdziałów pojawia się 25 nazwisk ze zdecydowaną przewagą ludzi pióra) i na prasę (w indeksie wymienionych jest ok. 60 tytułów czasopism). Mniejsze znaczenie posiadają kierunki ideowe czy problemy. Autor zamieścił także fragmenty poświęcone zjawiskom gospodarczym, nauce, prądom artystycznym i wyznaniom religijnym, ale dla charakterystyki myśli publicznej osoby i prasa dzierżą niezaprzeczalny priorytet.

Przewaga części dotyczącej pierwszej połowy stulecia spowodowała, że więcej tu jest fragmentów ciekawych. Przykładem może być krótki urywek o wczesnych koncepcjach rasistowskich, w którym omówiono mało znanych pisarzy G. Klemma i G. F. Kolba (s. 227), czy inny, dotyczący prasy w czasie Wiosny Ludów (s. 244). Natomiast bardzo niewiele jest o tworzeniu początków partii politycznych. Gdy pisał o „wiedzy politycznej” w późniejszych latach, operował już nazwiskami składająco dobrze znanymi. Charakterystyczne jest, że napisał sporo o wcześniejszych

historykach (np. o Niebuhrze), ale bardzo mało o późniejszych (np. o Treitschkem, który na opinię niemiecką wywarł na pewno znacznie większy wpływ — może w tym wypadku chodziło o to, że wpływ ten uzewnętrznił się bardziej po 1890 r.). Ostatnim chronologicznie fragmentem, który wyraża tytułowe zagadnienie pracy, jest urywek o skutkach 3 wojen Bismarcka dla opinii publicznej w Niemczech (s. 330 nn), nie sięgający wyraźniej poza rok 1871.

Materiał do ewolucji „public mind” w Niemczech ograniczony jest faktem, że Autor sporo miejsca poświęcił Austrii, i to także w okresie, gdy drogi państwa Habsburgów i Hohenzollernów wyraźnie się rozchodziły (pracę kończy rozdział dotyczący monarchii naddunajskiej od 1867 r. do rządów Taaffego). Podkreślanie różnych nurtów myśli niemieckiej skłoniło Autora do zamieszczenia obszernego rozdziału o średnich i małych państwach niemieckich w latach 1815—1848 (znacznie większego niż rozdziały o Austrii i Prusach razem wzięte). Ta sama intencja spowodowała chyba także, że w całości pracy brakuje elementu syntetyzującego rozrzucone w niej uwagi szczegółowe.

Adam Galos

F. Stern, GOLD AND IRON. BISMARCK, BLEICHRÖDER AND THE BUILDING OF THE GERMAN EMPIRE, London 1977, ss. XXUV + 620.

„Wielkie zagadnienia dzisiejsze nie zostaną rozwiązane mowami i uchwałami większości — był to zasadniczy błąd lat 1848 i 1849 — ale krwią i żelazem”, stwierdził Bismarck w znanej mowie z 1862 r. „Krew” ze słów Bismarcka ekonomista Keynes zamienił w kilkadziesiąt lat później na „węgiel”. Do obu tych określeń nawiązuje Autor omawianej książki, tym razem zastępując „krew” „złotem”. Cenny kruszec był konieczny, gdyż obszerna praca poświęcona jest bankierowi kanclerza, Gersonowi Bleichröderowi.

Z kilkunastu zespołów archiwalnych z obu państw niemieckich, Francji, Austrii, Anglii i Stanów Zjednoczonych, z których korzystał Stern, na uwagę zasługują zwłaszcza archiwa Bleichrödera (Harvard University), Rothschildów (Paryż) i Bismarcka (Friedrichsruh), najczęściej cytowane w przypisach. I w innych Autor znalazł zresztą też ciekawe materiały, np. w Paryżu raporty berlińskiego przedstawiciela Francji.

Stern sam stwierdza, że „jest to książka o Niemcach i Żydach, o władzy i pieniądzu. Jest to książka koncentrująca się na Bismarcku i Bleichröderze, na junkrze i Żydzie, mężu stanu i bankierze, będących współpracownikami przez ponad 30 lat” (s. XV).

Bleichröder znany był dobrze współczesnym (wszak i Rzecki w *Lalce* wymienił go wśród kilku najbardziej znanych ludzi swoich czasów). Natomiast znacznie gorzej potraktowali go historycy; wielu pisało wprawdzie o nim jako o finansowym doradcy Bismarcka, nikt nie zajął się nim bliżej. Łatwo zrozumieć, że nie pasował do obrazu „żelaznego kanclerza”, jaki odmalowywali piewcy jego chwały, zarówno im, jak i krytykom twórcy II Rzeszy brakowało źródeł do wyjaśnienia jakże złożonej i bogatej roli Bleichrödera. Do tych źródeł, jak wspomniano wyżej, dotarł Stern, a owocem stała się monografia.

Podzielona została ona na trzy części: „Hazardowny wzlot w latach 1859-1871”, czyli udział Bleichrödera w poczynaniach Prus i Bismarcka na drodze do zjednoczenia Niemiec; „Bankier imperium”, czyli czasy rządów kanclerskich Bismarcka oraz „Udręka asymilacji”, stanowiąca próbę oceny pozycji Bleichrödera jako Żyda. Wobec braku dostępu do wszystkich zasadniczych źródeł pracy, tylko w niektórych wypadkach możliwa będzie dyskusja z jej założeniami.

Bleichröder zaczynał swoją działalność jako przedstawiciel Rothschildów, w 1858 r. został bankierem Bismarcka, a parę lat później współpraca ta nabrała wielkiego znaczenia. W części I w chronologicznie ułożonych rozdziałach widać wzrost znaczenia i męstwa stanu, i bankiera, choć nie brakowało krytycznych momentów. Najważniejszym zagadnieniem było nakreślenie roli Bleichrödera w tak ważnym okresie. Wyróżnić można parę rodzajów jego poczynąń. Jednym było zapewnienie Bismarckowi odpowiedniego oparcia finansowego, czy to bezpośrednio przez uzyskanie pożyczek, czy przez obracanie papierami wartościowymi. Najistotniejsze były te poczynania w czasie przygotowywania i prowadzenia kolejnych wojen; wówczas Autor nie szczędzi stwierdzeń, że słabą stroną Bismarcka była konieczność mobilizowania pieniędzy (np. s. 71), ukazuje „poszukiwanie przez Bismarcka funduszy” (np. s. 56) czy stwierdza brak pieniędzy (np. s. 79). Tę formę działalności Bleichrödera, choć Autor powiedział o niej znacznie więcej, niż dotąd wiadomo, można było przewidzieć.

Dyskusyjna natomiast pozostaje jej ocena. Choć Autor nigdzie nie wygłasza podobnego wniosku, na podstawie jego wywodów można by przypuścić, że bez pomocy Bleichrödera bardzo trudne, jeżeli w ogóle możliwe, byłoby prowadzenie wojen lat 1864–1871. Za stanowiskiem Autora przemawia konflikt Bismarcka z sejmem, który odrzucał projekty budżetów. Równocześnie choć Stern pisze sporo o finansach Prus, obraz ten nie jest pełny. Wiele wskazuje na to, że finanse państwa na początku lat 60-tych przedstawiały się korzystnie i że np. wojnę 1864 r. można było prowadzić bez zaciągania pożyczek. Autor w sposób efektowny podkreśla dramatyzm sytuacji, ale trudno sprawę uznać za rozstrzygniętą.

Inną formą działalności Bleichrödera była jego działalność dyplomatyczna. Korespondencja bankiera z Rothschildami służyła np. Bismarckowi do tego, aby nieoficjalnymi kanałami przekazywać do Londynu, Paryża czy Wiednia wiadomości czy sugestie (np. s. 35, 37, 124, 127). Bleichröder służył także jako źródło wiadomości dla korpusu dyplomatycznego w Berlinie (np. s. 118). Nie jest wprawdzie rzeczą nową, że Bismarck w swojej dyplomacji używał bardzo różnorodnych metod, że takimi właśnie kanałami płynęły nieraz wiadomości ważniejsze i prawdziwsze niż drogą oficjalną; niemniej jednak wiele jest tutaj materiału bardzo ciekawego.

Jeszcze w innych wypadkach Bleichröder służył jako pomost dla uzyskania kontaktów z niektórymi przedstawicielami opozycji (np. s. 82).

Form działalności Bleichrödera było jeszcze więcej (np. udział w administrowaniu kontrybucją francuską, poufne misje w czasie wojny 1870–1871 r.). Ograniczając się jednak do podanych przykładów, stwierdzić należy, że Autor nie stara się przesadnie ocenić roli Bleichrödera. Stwierdza, że mówić można o jego wpływach, nigdy zaś o władzy (s. 112). Czasami bankier występuje wyraźnie jako narządzie premiera. Oddziaływanie jego widzi w sprawach mniej uchwytnych. Na podstawie wywodów Sterna można by zaryzykować stwierdzenie, że Bleichröder uczył Bismarcka zasad funkcjonowania kapitalizmu. W konsekwencji „Bismarck stworzył dobre warunki dla kapitalizmu, a Bleichröder ułatwił przeżycie przedkapitalistycznego porządku społecznego” (s. 96). Wiadomo zaś, w jakim stopniu nowsza literatura (np. Wehler) rolę junkrów uważa za cechę systemu politycznego w Rzeszy.

Druga część pracy ułożona jest według zagadnień, które dają znakomity przegląd dziedzin działalności Bleichrödera. Prowadził on interesy kanclerza, przyczyniając się do powiększenia niebagatelnego majątku. Pożyczkami i radami służył licznym politykom, wojskowym i dyplomatom, i to nieraz należącym do Pantheonu historii Niemiec. Chęć zysku sięgała do sfer najwyższych (np. Roon sprzedał majątek za potrójną cenę kupna, s. 171–172), a wiele fragmentów pracy jest

jakby podszewką oficjalnej historii. Bardzo głęboko poczynania „bankiera Rzeszy” sięgały w życie gospodarcze państwa, które wyrastało na jedną z czołowych potęg ekonomicznych świata. Dotyczy to także polityki gospodarczej władz, stąd znaczna była jego rola przy wykupie kolei czy przy zmianie polityki celnej w 1879 r. Interesował się polityką wewnętrzną, a przykładem może być rola, jaką odegrał przy łagodzeniu stosunków między Bismarckiem a Centrum, pośrednicząc w kontaktach z Windthorstem (np. s. 203—204). Brał udział w różnych rozgrywkach i intrygach (nawet w sprawach osobistych kanclerza, a dowodem udział w pokrzyżowaniu małżeństwa Herberta Bismarcka, s. 254). Bardzo liczne były jego powiązania z prasą (np. pośredniczył przy uczynieniu z Agencji Wolffa półoficjalnego organu rządu, administrował znanym „funduszem gadzinowym” — notabene może to powód, że w aktach urzędowych o oddziaływaniu na prasę jest stosunkowo mało materiału, por. np. *Deutsches Staatsarchiv Merseburg*, Rep. 120 A I Fach 2 nr 7, T. I—VI — kontaktował się nawet z redaktorami lewicowo-liberalnymi, jak z „*Frankfurter Zeitung*”, s. 275). W polityce zagranicznej organizował dla Bismarcka dopływ informacji z Petersburga czy Paryża, a dochodziły one 8 dni wcześniej niż za pośrednictwem ambasadorów (s. 305), używany był do poufnych misji dyplomatycznych, nawiązał bliskie stosunki z Münsterem w Londynie, a korespondował też z Disraelim. Zajmował się polityką kolonialną i propagandą na jej rzecz, pożyczkami tureckimi, całym Środkowym Wschodem, Egiptem, Meksykiem czy Chinami. To niepełne zestawienie kierunków działania Bleichrödera zadziwia wszechstronnością.

Podobnie jak w okresie przed 1871 r. znacznie bardziej dyskusyjna jest kwestia zasięgu jego wpływów. Nie brakowało wystąpień nieudanych (np. interwencja u Bismarcka w sprawie ustaw o ubezpieczeniach, s. 220), a częściej można mówić, że był bardziej wykonawcą czy narzędziem niż inicjatorem. Jak to formułuje autor, Bleichröder musiał popierać rząd, jeśli chciał zachować swoją specjalną pozycję między bankierami niemieckimi, był jakby niewolnikiem swojego znaczenia (s. 416). Mimo wszystko jednak zakres działalności Bleichrödera był tak znaczny, że praca Sterna zmusza do wprowadzenia poprawek do wielu kwestii z dziejów Rzeszy bismarckowskiej.

Związki z Bismarckiem spowodowały, że upadek tego ostatniego oznaczał dla Bleichrödera „koniec świata” (s. 451). Daremnie próbował nawiązać kontakty z obcym mu otoczeniem Wilhelma II (według Autora miał być centralną figurą w sporze o politykę zagraniczną między starym kanclerzem a młodym cesarzem, s. 438, co wygląda na przesadę).

Mimo wielkiego podziwu dla zebranych przez Autora materiałów i dla ogromnych osiągnięć, nie można się oprzeć pewnym uwagom krytycznym. Choć Stern korzystał — jak stwierdziłem — z wielu zespołów archiwalnych, najbardziej jednak z papierów samego Bleichrödera. Mogło to spowodować zbytne podkreślenie jego działalności. Obok tego bankier ukazany jest głównie w powiązaniu ze światem politycznym, a mniej ze światem interesów (choć wzmiankowani są jego partnerzy, jak Hansemann czy Deutsche Bank, ustępują oni jednak zdecydowanie politykom). I to także mogło mieć znaczenie dla rozłożenia akcentów.

Już w wielu rozdziałach dwóch pierwszych części monografii Bleichröder charakteryzowany jest jako Żyd, jedyny uszlachcony Żyd w Rzeszy, który nie zmienił wyznania, niosący pomoc dla współwyznawców (temu w znacznej mierze poświęcony jest rozdział o jego stosunku do Rumunii). Postawiony jest też problem współistnienia jego żydostwa i zarazem niemieckich przekonań narodowych czy wręcz nacjonalizmu, a także trudności awansu społecznego, który postępował oporniej niż robienie fortuny. Mowa jest o antysemityzmie w Niemczech. Wszystkie te zagadnienia rozwinięte zostały w części trzeciej, choć rozmiarami najskromniejszej, przecież zajmującej blisko 100 stron. Wydaje się, że wiele jest tu z pa-

trzenia na stosunki w Niemczech bismarckowskich przez pryzmat antyżydowskich poczynań czasów Hitlera. Mimo częstej niechęci do Żydów, antysemityzm miał jednak ówczasie ograniczone podstawy. W postaci osobnego kierunku politycznego stanowił czynnik drugorzędny, jego oddziaływanie na główne partie, zwłaszcza na konserwatystów, podlegało fluktuacjom (choć, co prawda, w latach 80-tych wyraźnie wzrastało). Co zaś najważniejsze, antysemityzm nie wywarł poważniejszego wpływu na stanowisko Żydów wobec Niemiec, przeważnie pozytywne. Dylemat więc — między żydostwem a niemieczyzną — nie miał tak wielkiego znaczenia dla ówczesnych Żydów, starcia zaś Bleichrödera z antysemityzmem, odwoływanie się do cesarza, wynikały z jego indywidualnej pozycji. Był bowiem na piedestale jako jeden z dwóch najbogatszych ludzi Rzeszy (obok Kruppa), o wyjątkowo jak na człowieka interesów bliskich stosunkach ze światem polityki i arystokracji.

Ledwie co wspomniany Krupp był przedstawicielem dynastii na długi czas zajmującej specyficzne miejsce w Niemczech. Rola Bleichrödera możliwa była w okresie polityki notabli, nie do pomyślenia natomiast, gdy przyszedł czas na grupy nacisku (s. 225). W tym sensie stanowił on produkt swojej epoki.

Przy takich lub innych uwagach dyskusyjnych książka Sterna jest najciekawszą lekturą w ostatnim czasie. Napisana jest w dodatku z wielką swadą (przykładem tego są tytuły rozdziałów, np. „Walka Bismarcka o życie”, „Między tronem a szubienicą”, „Sakiewka Bismarcka i miejsce Bleichrödera”, „Żyd jako patriotyczny parweniusz”, choć nieraz budzą one sprzeciw swoimi uproszczeniami). Czyta się ją z dużym napięciem, i to mimo ogromnych rozmiarów.

Adam Galos

E.-T. P. W. Wilke, *POLITICAL DECADENCE IN IMPERIAL GERMANY. PERSONNEL-POLITICAL ASPECTS OF THE GERMAN GOVERNMENT CRISIS, 1894—1897*. Illinois Studies in the Social Sciences, Urbana—Chicago—London 1976, ss. XV, 311.

Najbliższa tematycznie pracy Wilkego jest książka J. C. G. Röhl'a (*Germany Without Bismarck. The Crisis of Government in the Second Reich, 1890—1900*, Berkeley and Los Angeles 1967), obejmująca jednak całe dziesięciolecie, podczas gdy Wilke skoncentrował się zaledwie na trzech latach (przy zbliżonej objętości obu prac, okres 1894—1897 zajmuje u Röhl'a ponad dwa razy mniej miejsca). Podobieństwo dotyczy nie tylko okresu. Założeniem obu prac jest przedstawienie mechanizmu rządów Rzeszy pobismarckowskiej. Nie od dzisiaj wabiły historyków lata, gdy upadek Bismarcka wytworzył próżnię polityczną. Zwracano uwagę, że w takiej sytuacji mogła powstać lepsza perspektywa dla parlamentu i partii politycznych, ale widoczne było także, że wytworzyły się różne zakulisowe ośrodki władzy (wspominano zwłaszcza często o „szarej eminencji” Auswärtiges Amt, Holsteinie), mówiono o „erze Stumma”, wielkiego przemysłowca z Zagłębia Saary (Ziekursch) czy o „osobistych rządach” Wilhelma II (Eyck).

Röhl, a jeszcze w większym stopniu Wilke, skupili swoją uwagę na wąskim gronie osób, z których część zajmowała stanowiska ministrów i sekretarzy stanu, inni formalnie pozycje niższe, ale dające im szeroki zakres działania. Wrócił więc Holstein, teraz znacznie lepiej znany wobec opublikowania jego „papierów”, nowego waloru nabrał przyjaciel i doradca cesarza, Philip Eulenburg. A obok nich spośród ministrów najwięcej mowy jest o Marschallu, Berlepschu, Köllerze, kanclerzu Hohenlohe-Schilligsfürście i jego następcy Bülowie.

W obu pracach podstawę źródłową tworzą materiały dwojakiego rodzaju —

dokumenty działalności władz z protokołami posiedzeń gabinetu pruskiego na czele (ten rodzaj pochodzi zwłaszcza z archiwów w NRD), oraz różnego rodzaju papiery prywatne, a wśród nich głównie korespondencja (przechowywane głównie w archiwach w RFN). U Wilkego punkt ciężkości spoczywa zdecydowanie na źródłach drugiego rodzaju (z niektórych zespołów, do których sięgnął Röhl, Wilke zrezygnował, dodał kilka innych, z Monachium, Schilligsfürst, Oberkirch, Spiry czy Friedrichsruh), a ma to duże znaczenie dla charakteru pracy.

Wypadki opisywane w książce obracają się, jak wspomniano, w wąskim gronie osób. Głównym zaś nurtem rozważań są sprawy personalne, skomplikowane intrygi, podkopywanie pozycji poszczególnych polityków i obsadzanie stanowisk (wśród niewielu innych problemów na uwagę zasługuje sprawa reformy sądownictwa wojskowego i początki floty). Niewielką rolę odgrywały przy tym wszelkie zasady polityczne, i to nawet takie, jak władza monarchy. W szczegółowo analizowanych rozgrywkach stanowiły one raczej narzędzie niż cel do osiągnięcia lub przedmiot obrony (o wyzyskiwaniu autorytetu i pozycji Wilhelma II por. np. s. 136). W rezultacie książkę wypełniają następujące jeden po drugim kryzysy polityczne, polegające na ogół na próbach skompromitowania tego czy innego polityka. O kryzysach tych przeważnie wiadano już współcześnie, choćby dlatego że ich inicjatorzy często celowo odwoływali się do opinii, a prasa ze swojej strony była dociekliwa. Niektóre kryzysy były także przedmiotem badań historyków (np. liczni biografowie Holsteina szczegółowo przedstawili te, w które był on zamieszany, a proces Leckerta—Lützowa—Tauscha stał się przedmiotem obszernego artykułu historyka z NRD, Frickego). Wilke natomiast z obfitej korespondencji wydobyl ogromną liczbę szczegółów, opinii, planów, ocen i komentarzy, które nie tylko naświetlają różne fragmenty, ale mają w efekcie dać także obraz całego świata politycznego ówczesnych Niemiec.

Ogólne wrażenie, które pozostawia książka, to stan permanentnego kryzysu wewnętrznego państwa. Znajduje to wyraz już choćby w tytułach rozdziałów (na 13 w 8 występują słowa takie, jak kryzys czy upadek), a znacznie częściej w treści (roi się w niej od takich określeń, jak „ogólna konsternacja” — s. 88, „atmosfera niepewności” — s. 92, „żałosny” czy „pogmatwany stan rzeczy” — s. 182, 248). Wszystko to podbudowuje tytułową „dekadencję polityczną” Rzeszy.

Trzeba oczywiście pamiętać, że w najczęściej wyzyskiwanych źródłach, w korespondencji, intrygi musiały odgrywać szczególną rolę, niemniej pozostają one faktem i rodzi się pytanie o ogólną ocenę systemu rządzenia. Röhl kończy swoją pracę podkreśleniem pozycji cesarza. „Jego władza, przynajmniej gdy chodzi o politykę wewnętrzną, nie była nieograniczona ... ale w samej władzy wykonawczej posiadał on niezrównany autorytet” (s. 279). Wilke dochodzi do odmiennych wniosków. Silnej instytucji cesarza przeciwstawia słabość Wilhelma II. Wytwarzało to próżnię polityczną, a w rezultacie ciągle wysiłki z różnych stron zmierzające do uchwycenia władzy (s. 285). Wobec „politycznej niekompetencji” partii politycznych wysiłki te wychodziły od klik i „politycznych kombinacji”, często zmieniających się, wśród których wyróżnił: zwolenników Bismarcka, „nowego kursu” i grupę W. Księcia Badeńskiego, Eulenburga i Bülowa (s. 286). Walka toczyła się o kontrolę nad Wilhelmem II, co dawało poważne atuty do ręki zwycięskiej grupie Eulenburga—Bülowa (s. 286—288). Rezultat starć wykluczył według niego możliwość jakichkolwiek kroków ku parlamentaryzacji, a „specyficznym rezultatem okresu 1894—1897 było zwycięstwo biurokratycznej oligarchii, które zastąpiło tendencję do odpowiedzialnego kierownictwa państwem przez krótkowzroczne, oportunistyczne manipulacje” (s. 291). W tym miały kryć się przyczyny wypadków z 1914 i 1933 r. i w takim kontekście należy rozumieć stwierdzenie Autora, że w 1897 r. nastąpił powrót do 1890 r. (s. 284), skądinąd dyskusyjne, jako że różnic

było bardzo wiele. I tak jednak wnioski te trudno przyjąć w całej rozciągłości. Chyba zbyt optymistyczna jest ocena „nowego kursu”. Kilkanaście lat temu lepszą ocenę uzyskał Caprivi, ale w pracy Wilkego chodzi o resztki „nowego kursu” po 1894 r., gdy zamiary poważniejszych reform odgrywały niewielką rolę w poczynaniach wspomnianych w pracy polityków.

Zająłem się głównymi założeniami pracy i jej charakterem. Trudno w krótkim omówieniu wchodzić w szczegóły, tym bardziej że najwięcej materiałów zostało zaczerpniętych z niedostępnych archiwów rodzinnych. Warto jednak dodać, że znaleźć można sporo ciekawszych fragmentów dotyczących Eulenburga i Bülowa. Mogą mieć swoje znaczenie także urywki o początkach polityki flotowej jeszcze bez Tirpitz. Uderza, jak silnie nad poczynaniami wielu grup ciążyła jeszcze ciągle postać dożywającego swoich dni Bismarcka. Mankamentem opracowania jest przeładowanie jej drobnymi szczegółami, trafiają się powtórzenia, a indeks osobowo-rzeczowy zawiera tylko wybór wzmiankowanych osób, co ogranicza jego wartość.

Adam Galos

S. Buße, STRASSENBAHN IN SCHLESISIEN, Stuttgart 1976, ss. 208, 185 zdjęć, plany miast.

W dotychczasowej literaturze brak było pozycji poświęconej miejskiej komunikacji tramwajowej w głównych miastach Śląska do 1945 r. W recenzowanej pracy uprzywilejowane miejsce zajmuje komunikacja tramwajowa we Wrocławiu (92 str.), a zaledwie kilka lub kilkanaście stron poświęca autor pozostałym miastom takim jak: Legnica, Zgorzelec, Jelenia Góra, Wałbrzych, Bytom, Chorzów, Katowice.

Książka ma charakter popularny i jest wydaniem okolicznościowym, które ukazało się w setną rocznicę uruchomienia we Wrocławiu pierwszej linii tramwaju konnego w lipcu 1877 r. Wprawdzie w pracy wykorzystano materiał z prasy codziennej, sprawozdań przedsiębiorstw tramwajowych, banków i innych podstawowych wydawnictw, jednakże zasadniczy materiał pochodzi z okolicznościowego wydania, które ukazało się dla uczczenia jubileuszu pięćdziesięciolecia założenia tramwajów we Wrocławiu¹. W pracy zamieszczono bogaty materiał ilustracyjny — zdjęcia, plany miast, sieć linii tramwajowych w poszczególnych miastach.

Dzieje komunikacji tramwajowej w omawianych miastach przedstawia autor, a raczej autorzy, których nazwisko nie umieszczono na karcie tytułowej, a jedynie w spisie treści i na początku opracowanych przez nich rozdziałów, przeważnie według następującego porządku: 1. lakoniczne i dość przypadkowe informacje z historii miasta, 2. historia uruchomienia komunikacji tramwajowej, zakres jej działania z podaniem trasy i głównych kierunków rozwoju; 3. plany sytuacyjne miasta z siatką ulic (dla Wrocławia) i siecią linii tramwajowych oraz głównych obiektów użyteczności publicznej; 4. stosowany tabor — jego różnorodność, parametry techniczne, kolorystykę, system zasilania, zaplecze techniczne; 5. stosowany system opłat za przejazd.

Autor koncentruje się na zagadnieniach komunikacji tramwajowej jako problemie samym w sobie, a nie ściśle powiązanym i zależnym od specyfiki rozwoju każdego miasta z osobna. Nie można tych powiązań bagatelizować, gdyż rodzaj,

¹ *Verwaltungs-Bericht der städtischen Strassenbahn Breslau für das Rechnungsjahr, Breslau 1927.*

zakres i warunki rozwoju miejskiej komunikacji tramwajowej wynikały ze wzrostu liczby mieszkańców i rozwoju przestrzennego miasta. Odnosi się to zwłaszcza do komunikacji tramwajowej we Wrocławiu. Mówiąc o tym mieście, Autor nie poruszył trudności, jakie wynikały z topografii miasta dla rozwoju komunikacji tramwajowej. Rozbudowany węzeł kolejowy stanowił przeszkodę w rozwoju miasta w kierunku południowym (Krzyki). Również Odra i jej liczne rozgałęzienia w obrębie miasta utrudniały integrację rozbudowujących się dzielnic z centrum historycznym oraz jego połączenie międzydzielnicową komunikacją wewnętrzną. Stąd sieć linii tramwajowych w XIX w. charakteryzował układ dośrodkowy o ograniczonym zasięgu, a jej linie nie wykraczały dalej poza śródmieście. Pierwsze lata XX w. przynoszące ulepszenia techniczne, zadecydowały o postępie robót inżynierskich w mieście, czego dowodem jest budowa licznych mostów, wiaduktów, które ułatwiły zwiększenie zasięgu linii i umożliwiły wprowadzenie nowych tras.

Autor nie przedstawił też znaczenia miejskiej komunikacji tramwajowej dla organizacji życia ludności miast. Sprawna i tania komunikacja tramwajowa wywarła również duży wpływ na aktywizację podmiejskich obszarów, które się rozbudowywały i zaludniały, stwarzając lepsze warunki życia niż w zatłoczonym i przeludnionym centrum miasta.

W pracy odczuwa się brak podstawowych, prostych tablic przedstawiających rozwój sieci linii tramwajowych w km, liczbę taboru, liczbę przewiezionych pasażerów w poszczególnych latach w stosunku do liczby mieszkańców miasta, średnią ilość przejazdów na jednego mieszkańca itp. Tego rodzaju tabele i wykresy można było z łatwością opracować na podstawie licznych, dostępnych sprawozdań znanych przedsiębiorstw tramwajowych.

Przyjęta przez Autora konstrukcja pracy sugeruje potrzebę podsumowania syntetyzującym rozdziałem końcowym, który by ukazał główne kierunki rozwoju komunikacji tramwajowej na Śląsku oraz różnice wynikające z określonych warunków miejskich.

Recenzowana praca jest pierwszym opracowaniem, które podejmuje problem rozwoju miejskiej komunikacji tramwajowej w większych miastach Śląska, w których przemiany zachodzące u schyłku XIX w. zadecydowały o jej organizacji. Jej wzrastający zasięg miał duży wpływ na proces prawidłowego funkcjonowania organizmu miejskiego.

Wprawdzie opracowanie ma charakter popularny, zawiera jednak obszerny materiał z zakresu historii komunikacji tramwajowej większych miast Śląska, który pozwala lepiej poznać rozwój komunikacji na Śląsku poczynając od II poł. XIX w.

Halina Galar

J. Wąsicki, RZESZA A KRAJE NIEMIECKIE 1914—1949. MIĘDZY UNITARYZMEM A FEDERALIZMEM, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1977, ss. 437.

Jednym z najistotniejszych problemów historii ustrojowej krajów niemieckich w okresie kapitalizmu był ich stosunek do państwa ogólnoniemieckiego i odwrotnie — stosunek państwa ogólnoniemieckiego do krajów. W całym XIX i I poł. XX w., tj. od likwidacji feudalnego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego i utworzenia konfederacji reńskiej w 1806 r. aż do powstania dwóch państw niemieckich: Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1949 r., historia ustrojowa Niemiec jako całości sprowadzała się do poszu-

kiwania zasad wzajemnego współżycia krajów niemieckich w jednym organizmie państwowym. W zależności od przemian zachodzących w sytuacji gospodarczej, politycznej i ideowej pojawiały się w całym tym okresie koncepcje zjednoczenia krajów niemieckich na zasadzie konfederacji, federacji czy wreszcie unitaryzmu. Zagadnienie to nie straciło na aktualności i dzisiaj w Republice Federalnej Niemiec, nawiązującej w swoich założeniach ustrojowych do tradycji burżuazyjnego federalizmu niemieckiego XIX i I poł. XX w.

Polska literatura historyczno-prawna nie zajmowała się dotychczas szerzej kwestią wzajemnego stosunku krajów do państwa ogólnoniemieckiego. Lukę tę wypełnia dla okresu 1914—1919 monografia J. Wąsickiego. Autor, wybitny znawca historii ustrojowej zaboru pruskiego i Prus, wykorzystując swoje wyniki badań nad sytuacją prawną Prus w XIX i XX w., postanowił spojrzeć na dzieje Rzeszy niemieckiej i krajów w skład niej wchodzących od strony wzajemnego stosunku krajów do centralnych władz ogólnoniemieckich i ich sytuacji prawnej w państwie związkowym.

Śledząc przekształcenia ustrojowe i terytorialne krajów niemieckich od czasów cesarstwa aż do powstania dwóch państw niemieckich, Autor stara się odpowiedzieć jednocześnie na pytanie, w jakim stopniu powstałe w 1945 r. w czterech strefach okupacyjnych Niemiec kraje nawiązywały do tradycji historycznych. Opierając się na przeprowadzonych szczegółowo badaniach i dużym materiale faktycznym przedstawionym w książce Autor stwierdza, że z wyjątkiem Bawarii decydujące znaczenie przy tworzeniu krajów przez mocarstwa okupacyjne posiadały nie tradycje przeszłości, a względy gospodarcze i potrzeby praktyczne. Przechodząc zaś do federalnego charakteru RFN Autor konstatuje, że to nawiązanie do tradycji ustrojowych burżuazyjnego państwa niemieckiego z I poł. XX w. spowodowane było głównie przyczynami politycznymi, jak obawą przed przeniesieniem do zachodnich stref okupacyjnych podstawowych reform społeczno-gospodarczych ze strefy radzieckiej, a także planami obliczonymi na włączenie do RFN w przyszłości całego lub części terytorium NRD.

Prześledzenie w różnych warunkach gospodarczych, politycznych, ideowych i ustrojowych statusu prawnego krajów w ramach państwa niemieckiego pozwoliło Autorowi na znalezienie wspólnego iunctim w historii ustrojowej państw niemieckich przed całkowitą klęską hitlerowskich Niemiec i po niej. Tego rodzaju potraktowanie tematu umożliwiło Autorowi przedstawienie w jednym dziele losów ustrojowych krajów niemieckich w okresie cesarstwa i rewolucji listopadowej (rozd. I, II), republiki weimarskiej (rozd. III, IV), dyktatury faszystowskiej (rozd. V) i podziału Niemiec na strefy okupacyjne (rozd. VI).

Praca posiada zatem układ chronologiczny. Każdy z rozdziałów, z wyjątkiem pierwszego, dzieli się następnie na podstawie kryteriów rzeczowych na podrozdziały, a ostatni nawet na podpunkty. Ze względu na szczególną rolę Prus w Niemczech cesarskich, rewolucyjnych, republikańskich i hitlerowskich każdy rozdział zawiera jeden lub dwa podrozdziały poświęcone krajowi pruskiemu¹.

Taki układ pracy jest w pełni uzasadniony. Pewne zastrzeżenia budzi jedynie konstrukcja rozdz. VI, dotyczącego sytuacji prawno-ustrojowej Niemiec i krajów po upadku hitlerowskiej Rzeszy. Rozdział ten, obejmujący 1/3 część całości pracy, mógłby ulec z powodzeniem podziałowi na dwa lub trzy rozdziały, podobnie jak

¹ Ze względu na to, że prawie połowa terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej znajdowała się do 1920, ewentualnie do 1922, czy też do 1945 r. pod panowaniem prusko-niemieckim, podrozdziały te, zawierając podstawowe informacje z historii ustrojowej kraju pruskiego, mogą być bardzo przydatne historykom zajmującym się położeniem prawnym ziem i ludności polskiej Pomorza, Wielkopolski i Śląska.

to uczyniono słusznie z okresem republiki weimarskiej, który przedstawiono w dwóch rozdziałach. Uwaga ta odnosi się zwłaszcza do podrozdziału o konstytucji krajów (podrozdz. 8), którego podpunkty zawierają znacznie więcej treści, aniżeli wskazują na to ich nagłówki. W tymże samym podrozdziale w analizie konstytucji krajów poszczególnych stref okupacyjnych pominięto, z wyjątkiem Hamburga, konstytucje krajów strefy brytyjskiej. Nastąpiło tutaj prawdopodobnie opuszczenie tekstu, na co wydaje się wskazywać ogólna ocena konstytucji krajowych, w której Autor powołał się także na konstytucje strefy brytyjskiej (s. 388).

Umieszczenie zaś w rozdz. VI specjalnego podrozdziału o pozycji krajów w ustawie zasadniczej RFN z 25 V 1949 r. nasuwa jednocześnie pytanie, jak przedstawiała się sytuacja prawna krajów w konstytucji NRD z 7 X 1949 r. Konstytucja ta zawierała bowiem w części C, dotyczącej organizacji władzy państwowej, dwa rozdziały zatytułowane: „Reprezentacja krajów” (rozdz. II) i „Republika i kraje” (rozdz. VI)². Wprawdzie Autor stwierdza przy omawianiu konstytucji strefy radzieckiej, że opierały się one na „projekcie przyszłej niemieckiej republiki demokratycznej” z 1946 r., przewidzianej wówczas jeszcze dla całych Niemiec, lecz projektu tego ani zmienionego w wyniku trzyletniej publicznej dyskusji ostatecznego tekstu konstytucji NRD nie omawia, odsyłając czytelnika do książki L. Janickiego (s. 387)³.

Praca oparta jest głównie na bogatej wybranej przez Autora literaturze monograficznej i źródłowej, wśród której dominują pozycje niemieckie i polskie wydane po 1945 r.

Ograniczając się głównie do analizy konstytucji i ustaw krajowych i ogólnoniemieckich, określających stosunek krajów do państwa niemieckiego, Autor zrezygnował świadomie z badania programów partyjnych. Konsekwentne trzymanie się przyjętych zasad badawczych uniemożliwiło Autorowi ukazanie stosunku rewolucyjnego ruchu robotniczego do kwestii federalizmu i unitaryzmu niemieckiego, którego odzwierciedlenia brak jest oczywiście w urzędowych aktach ustawodawczych Rzeszy i krajów sprzed 1945 r. A przecież przypomnienie takich podstawowych dokumentów, jak zredagowanych w lutym 1848 r. przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa *Żądań Partii Komunistycznej w Niemczech*⁴ czy też napisanego w grudniu 1918 r. przez Różę Luksemburg programu ideowo-politycznego Komunistycznej Partii Niemiec (Związek Spartakusa) *Czego chce Związek Spartakusa*⁵, postulujących nie tylko podstawowe reformy społeczno-gospodarcze, lecz także utworzenie jednolitej demokratycznej republiki niemieckiej, umożliwiłoby Autorowi wyraźniejsze ukazanie podstaw ideowych i historycznych pierwszego socjalistycznego państwa na ziemi niemieckiej — Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dotyczy to w szczególności przemian społeczno-gospodarczych i jednolitego charakteru krajów w radzieckiej strefie okupacyjnej, jak również dokonanej w NRD w 1952 r. likwidacji krajów. Nawiązanie do historycznych dokumentów niemieckiego rewolucyjnego ruchu robotniczego pozwoliłoby wreszcie czytelnikowi na lepsze zrozumienie zasad polityki Związku Radzieckiego wobec Nie-

² *Die Verfassung der Deutschen Demokratischen Republik*, Dresden [b.r.], s. 29 i n. oraz s. 37 i n.

³ L. Janicki, *Ewolucja ustroju politycznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, Wrocław 1974.

⁴ K. Marks, F. Engels, *Żądania partii komunistycznych w Niemczech*, (Dzieła, t. 5, Warszawa 1962, s. 3 i n.).

⁵ Por. R. Luxemburg, *Was will der Spartakusbund?* (Gesammelte Werke, t. 4, Berlin 1974, s. 442 i n.). Zob. także R. Luxemburg, *Przemówienie w sprawie programu wygłoszone na zjeździe konstytucyjnym Komunistycznej Partii Niemiec (Związku Spartakusa) 30 grudnia 1918 r.* (Wybór pism, t. 2, Warszawa 1959, s. 473 i n.).

miec w latach 1945—1949, które w kwestiach ustrojowych wpływały nie tylko z socjalistycznego ustroju państwowego tego wielkiego mocarstwa, lecz także ze znajomości demokratycznych i rewolucyjnych tradycji narodu niemieckiego⁶.

Kontrowersje wywołać może także tytuł pracy: *Rzesza a kraje niemieckie*. Tytuł ten, posiadający pełne uzasadnienie dla lat 1871—1945, nie ma racji bytu dla okresu 1945—1949, w którym terminu tego nie używano. Wszystkie akty prawne wielkich mocarstw koalicji antyhitlerowskiej, Sojuszniczej Rady Kontroli oraz wojskowych zarządów poszczególnych stref okupacyjnych używały w tym czasie dla terytorium niemieckiego w granicach uchwał jałtańsko-poczdamskich określenia „Niemcy”. Czyni to także w swojej pracy Autor. Dlatego też przy następnym wydaniu książki należałoby rozważyć zmianę tytułu, który powinien być dostosowany do całości treści pracy.

Pomimo iż głównym przedmiotem obszernego studium Wąsickiego jest stanowisko prawne krajów niemieckich ze szczególnym wydobyciem ich stosunku do centralnych organów państwa, czy też sojuszniczych wojskowych władz okupacyjnych, na które w wyniku bezwarunkowej kapitulacji Niemiec w 1945 r. przeszła centralna władza w Niemczech, to praca ta zawiera krytyczne omówienie wszystkich ważniejszych momentów z historii ustrojowej Niemiec na szerokim tle ideologicznym i politycznym od czasów I wojny światowej aż do powstania dwóch państw niemieckich w 1949 r.

Wszystko to sprawia, że książka Wąsickiego stanowi wbrew tytułowi pierwsze polskie syntetyczne opracowanie historii ustroju Niemiec I poł. XX w. i wzbogaca tym samym dorobek polskiej literatury historyczno-prawnej, wypełniając jednocześnie poważną lukę w zakresie ustroju krajów niemieckich w tym okresie⁷.

Bogactwo zawartych w książce myśli, faktów i zagadnień sprawi, że skłoni ona niejednego czytelnika do refleksji, przemyśleń i stanie się tym samym punktem wyjścia do dalszych badań twórczych. Dlatego też najnowszą pracę Wąsickiego powinni przeczytać koniecznie ci wszyscy, którzy interesują się historią ustroju państw i krajów niemieckich, problematyką historyczną polskich ziem zachodnich oraz stosunkami polsko-niemieckimi w I poł. XX w.

Edmund Klein

A. Benisz, W BURZY ŻYCIA. Do druku przygotował M. Wrzosek, Opole 1976, ss. 200.

Książka jest kolejną pozycją wydawniczą materiałów wspomnieniowych zdeponowanych w Instytucie Śląskim w Opolu przez polskich działaczy narodowych, którzy w przeszłości uczestniczyli w ważkich dla całego Śląska i Polski wyda-

⁶ Por. K.-H. Schöneburg, *Staat und Recht in der Geschichte der DDR*, Berlin 1973, s. 24 i n., 33, 129 i in.

⁷ Żadna z dotychczasowych polskich monografii historyczno-prawnych dotyczących historii ustroju Niemiec w I poł. XX w. nie wykracza poza jeden ściśle wyodrębniony okres ustrojowy (rewolucja listopadowa, początki republiki niemieckiej, faszyzm). Por. K. Nowak, *Rady robotnicze, żołnierskie i chłopskie w czasie rewolucji listopadowej 1918 r. w Niemczech* (Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, nr 132, Rozprawy, z. 58, Kraków 1966); K. Grzybowski, *Powstanie republiki niemieckiej. Szkic prawno-polityczny* (Przegląd Współczesny, 1929, nr 83—84); F. Ryska, *Państwo stanu wyjątkowego*, wyd. II, Wrocław 1974. Uwaga ta odnosi się także do licznych specjalistycznych prac historyczno-prawnego ośrodka wrocławskiego, poświęconych ideologii, polityce mniejszościowej, administracji i prawu Trzeciej Rzeszy (C. Jędrzejewski, K. Jonca, A. Konieczny i F. Połomski).

zeniach. Autor wspomnień zdaje się być przykładem legionisty z okresu I wojny światowej, który nie uległ po uzyskaniu niepodległości psychozie tzw. legendy legionowej. Pochodził z Nowego Sącza, a ze Śląskiem łączyły go więzy tradycji i pokrewieństwa (pradziad urodził się w Rozbarku pod Bytomiem, skąd wyemigrował do Królestwa Polskiego; dziadek uczestniczył w powstaniu styczniowym). Fakty te rzutowały na osobowość Autora wspomnień i ułatwiły mu niewątpliwie włączenie się w wir walki plebiscytowej i powstańczej na Górnym Śląsku. Ożeniony z górnośląską działaczką narodową, Anną Szafran-Początek z Tychów, A. Benisz osiadł od połowy 1922 r. na Śląsku, podejmując jako doktor praw pracę radcy w Wyższym Urzędzie Górnictwym w Katowicach. Wspomnienia A. Benisza mogą być przydatne nie tylko dla historyków, ale i dla socjologicznych prób charakterystyk polskich działaczy narodowych na Górnym Śląsku. W związku z tym dokonanie w wydawniczej wersji wspomnień daleko idących skrótów w opisach wydarzeń związanych z przeżyciami osobistymi i w dygresjach o charakterze anegdotycznym lub filozoficznym, nie jest przedsięwzięciem korzystnym.

Pod względem chronologicznym wspomnienia A. Benisza dotyczą wszystkich okresów epoki, w której przypadło mu pracować zawodowo (ur. w 1888 r.), przy czym za najbardziej wartościowe z punktu widzenia poznawczego uznać trzeba refleksje na temat uczestnictwa Autora w wydarzeniach lat między I a II wojną światową oraz okresu jego pobytu na emigracji (1939—1947)¹. Z okresu wcześniejszego (s. 15—36) uwagę czytelnika zwraca szczególnie ciekawa relacja o reakcji społeczeństwa nowosądeckiego na tzw. akt 5 listopada i o tzw. kryzysie przysięgowym.

Nie ulega wątpliwości, iż autor jakichkolwiek wspomnień ma możliwości przedstawienia swojej postaci nie w roli polityka, lecz urzędnika-specjalisty. W jakimś stopniu uwaga ta może dotyczyć również Autora recenzowanego pamiętnika. Poświęcony bez reszty sprawie narodowej, unika we wspomnieniach różnorakich waśni politycznych, które towarzyszyły rozwojowi społecznemu i gospodarczemu Polski międzywojennej, w tym również województwa śląskiego. Dotyka tych spraw tylko marginalnie. Zachowując własne zdanie i wspominając tylko wydarzenia, w których bezpośrednio uczestniczył, Autor zdaje się sympatyzować jeśli nie z ruchem narodowodemokratycznym (endeckim, słabym w województwie śląskim), to chrześcijańsko-demokratycznym, chociaż nie pisze o tym *expressis verbis*. Podkreśleniu we wspomnieniach prężności ekonomicznej i politycznej mniejszości niemieckiej towarzyszy uwaga, iż pożywkę dla antypolskiej działalności Volksbundu „stanowiły nasze wewnętrzne animozje i niesnaski, wykorzystywane chytrze i dyskontowane w rozgrywkach podejmowanych na arenie międzynarodowej” (s. 59). Autor był zaskoczony i wstrząśnięty zamachem majowym 1926 r., nie orientował się „w wewnętrznym układzie sił”, „metoda gwałtu była niezgodna — jak pisze — z moimi zasadami”. Nie odpowiadały mu też metody walki o władzę, jakie stosowała grupa legionistów popierających J. Piłsudskiego. Mimo iż był legionistą, Autor „stał więc niejako na uboczu” i nie uczestniczył w zjazdach legionistów (s. 87). Zrodził się w nim „bunt przeciw wykorzystywaniu koniunktury dla osobistych korzyści i sprzeniewierzaniu się idei, o którą walczyłem” (s. 88).

Jako komisarz rządowy bractw górniczych i w związku z dążnością do odniemczania tych instytucji oraz podziałem majątku Der Oberschlesischer Knappschaftsverein, A. Benisz padł ofiarą skargi Volksbundu do Ligi Narodów i ugo-

¹ A. Benisz jest również autorem następujących książek: *Przeżycia legionisty*, Dąbrowa Górnicza 1934; *Z trzeciego powstania na Górnym Śląsku. Walki o Kędzierzyn*, Katowice 1925; *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930; *Walki o Kędzierzyn i Górę Św. Anny*, Katowice 1961.

dowego stanowiska rządu polskiego. W związku z tym pisał m. in.: „kształtowały się warunki, które dla każdego działacza polskiego stały się zagadką i zniechęcały do dalszego działania, skoro nie mógł on liczyć w razie potrzeby na mocne poparcie rządu polskiego. Było to bardzo smutne, ale prawdziwe” (s. 105). Stojąc świadomie poza środowiskiem legionowym, Autor uzasadniał to tym, iż „nie potrafiłem i nie chciałem się dostosowywać do norm, jakie w tym środowisku obowiązywały. Nie odpowiadała mi atmosfera bezpardonowej walki o stanowiska zdobywane przy poparciu kolegów tworzących siłę legionową. Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że wpływowe sfery nie darzą mnie zaufaniem. Nie zrażałem się tym jednak, ponieważ byłem głęboko przeświadczony o słuszności mego postępowania” (s. 121). Wszystko to nie oznaczało braku oporów wewnętrznych Autora wspomnień, co do potrzeby takiego, a nie innego stanowiska. Trzeba przyznać, iż fakt ten nadaje wspomnieniom charakter autentyczny. Umacnia w tym przekonaniu fakt odwoływania się Autora do swoich publicznych wystąpień z okresu międzywojennego (zob. np. jego negatywną reakcję na powstanie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, s. 121–122).

Pamiętnik A. Benisza zawiera wiele ciekawych fragmentów mogących czasem inspirować poszukiwania badawcze historyków, a nawet socjologów. Wartościowe poznawczo są refleksje Autora na temat stosunków między ludnością napływową a miejscową, przy czym obiektywne „zjawisko opanowania stanowisk urzędowych przez element napływowy” (tzw. galicyjska plaga) ocenił jako niekorzystne (s. 57–58). A. Benisz zwrócił uwagę na złożoność procesów integracyjnych Śląska z organizmem państwowym II Rzeczypospolitej; bardzo ciekawie przedstawił sprawę wprowadzania w życie z dniem 1 I 1923 r. ustawy Sejmu Śląskiego o języku polskim jako urzędowym. Interesujące są uwagi Autora wspomnień o dr. M. Grażyńskim, z którym nie miał przyjaznych stosunków (zob. s. 64, 77, 104 nn.), czy o roli W. Korfanteo w trzecim powstaniu śląskim (s. 109–111). Ponadto uwagę czytelnika przykuwa relacja A. Benisza o B. Pierackim, zamordowanym 14 VI 1934 r. ministrze spraw wewnętrznych, wkomponowana w życiorys osobisty Autora i nowosądeckiego społeczeństwa (s. 122 nn.). Do ciekawszych refleksji Autora zaliczyć też trzeba jego uwagi na temat ostatnich tygodni pokoju, ucieczki państwowego aparatu policyjnego i urzędniczego oraz gospodarczego ze Śląska, a pozostaniu na zagrożonym agresją posterunku jedynie powstańców śląskich i harcerzy (s. 132 nn.).

Po wybuchu wojny A. Benisz znalazł się na terytorium Związku Radzieckiego, gdzie pracował fizycznie, a od końca 1941 r. był oficerem w armii gen. W. Andersa, z którą wyjechał w sierpniu 1942 r. na Bliski Wschód w ramach tzw. drugiej ewakuacji. Ta część wspomnień zawiera ciekawe informacje o życiu kulturalno-oświatowym i o kursach naukowych w wojsku, o zróżnicowanych postawach wojska wobec gen. W. Sikorskiego i o hitlerowskiej dywersji radiowej wśród żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych (s. 139–163). Wspomnienia A. Benisza kończy opis pobytu w Anglii od lutego 1945 r., powrotu do Polski wiosną 1947 r. i pracy w Polsce Ludowej (s. 164–189). Książkę zamykają fotokopie 11 dokumentów związanych z działalnością narodową Autora.

W związku z uwagami A. Benisza (s. 45–46) na temat kwestii rolnej w plebiscycie (Autor był komisarzem do spraw ziemskich w pow. kozielskim i prudnickim) i sugerowanego niedoceniań przez W. Korfanteo powiatów zachodnich, jako terenów rolniczych, trzeba zwrócić uwagę na trzy co najmniej sprawy. Po pierwsze, na służbową podległość Korfanteo rządowi polskiemu, po drugie, na istnienie w Polsce opinii o tym, iż ma ona „dostyc ludzi, a potrzebuje tylko przemysłu”² i, po trzecie, na ekonomiczną strukturę II Rzeczypospolitej, dla której

² Zob.: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. 3, cz. 1:

pozyskanie stosunkowo dobrze rozwiniętych pod względem gospodarczym terenów po lewym brzegu Odry mogło stworzyć naturalną konkurencję dla rolnictwa w innych regionach kraju. Do podanych przez Autora ogólnych wyników plebiscytu w pow. kozielskim i prudnickim (s. 47) przydałby się komentarz przygotowującego wspomnienia do druku, ilustrujący wyniki plebiscytu na całym obszarze plebiscytowym z uwzględnieniem poszczególnych powiatów. Określenie Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu jako rewolucyjnego jest przesadne.

Niektóre przypisy we wspomnieniach A. Benisza wymagają drobnych korekt i uzupełnień, np. nr 41 (s. 38) — brak w nim informacji, iż w drugiej połowie lat trzydziestych W. Korfanty był emigrantem politycznym, nr 72 (s. 60) — dr I. Nowak był kierownikiem Okręgu Śląskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich, przemianowanego w końcu 1934 r. na Polski Związek Zachodni, nr 104 (s. 110) — treść tego przypisu sugeruje, jakoby „Górnoślązak” do 1933 r. ukazywał się pod redakcją A. Napieralskiego, który zmarł pięć lat wcześniej. Wiele do życzenia pozostawia korekta książki A. Benisza. Znajdują się w niej liczne błędy drukarskie, których można było przecież uniknąć.

Książkę A. Benisza czyta się z zaciekawieniem, mimo iż w trakcie wrześniowej ewakuacji Autora zaginęło wiele wartościowych materiałów z okresu jego działalności narodowej na Górnym Śląsku.

Leonard Smółka

K. Fiedor, BUND DEUTSCHER OSTEN W SYSTEMIE ANTYPOLSKIEJ PROPAGANDY, Warszawa—Wrocław 1977, ss. 359.

Czytelnik interesujący się dziejami Trzeciej Rzeszy sięgnie zapewne po książkę znanego historyka dziejów najnowszych Karola Fiedora poświęconą Związkom Niemieckiego Wschodu (BDO), odgrywającego niepoślednią rolę w kształtowaniu i realizacji polityki wschodniej narodowych socjalistów. Zanim wypowiem się o meritum książki, Czytelnikowi godzi się przypomnieć choćby tytuły dwu wcześniejszych książek K. Fiedora, np. *Walkę z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim 1933—1945* (Wrocław 1966), czy też *Antypolskie organizacje w Niemczech 1918—1933* (Wrocław 1973). Dostrzec można bowiem pewne iunctim poruszanych problemów z zakresu stosowania antypolskiej polityki władz oraz nacjonalistycznych organizacji społecznych republiki weimarskiej i Trzeciej Rzeszy. Niektóre wątki wspomnianych książek przewijają się również w obecnie recenzowanej pracy traktującej o Związku Niemieckiego Wschodu. Abstrahując od merytorycznej wartości wcześniejszych prac K. Fiedora, ocenionych zresztą przez innych recenzentów, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na jeszcze jedną wspólną cechę książek tego Autora — mianowicie na szeroko wykorzystaną bazę źródłową. Być może, że łamię pewne zasady przestrzegane przez recenzentów, którzy zazwyczaj wykorzystanym źródłom i literaturze poświęcają końcowe i często zdawkowe fragmenty swych recenzji. Usprawiedliwia mnie okoliczność, że wprost imponujący jest zasób źródeł archiwalnych zbadanych przez K. Fiedora, i to zarówno w archiwach krajowych jak i zagranicznych (m. in. w Archiwum Państwowym NRD w Poczdamie, w Archiwum Politycznym bońskiego MSZ, Tajnym Archiwum Państwowym w Berlinie-Dahlem itd.). Znajdują się wśród nich dokumenty dotąd nieudostępnione polskim historykom, spe-

cialistom z dziedziny najnowszej historii Niemiec i Polski. Archiwalia wykorzystane sumiennie, obok bogatego zasobu prasy codziennej, periodyków, publikowanych materiałów źródłowych i obfitej literatury, zdają się stwarzać doskonałe przesłanki do rzetelnej rozprawy naukowej.

Autor nie sprecyzował we wstępie założeń i tez swej rozprawy. Tytuł jej oraz wprowadzenie nie pozostawiają jednak wątpliwości, że zamiarem autora jest zbadanie założeń antypolskiej propagandy Trzeciej Rzeszy, której inspiratorem i realizatorem po hitlerowskiej „Machtübernahme” stał się — w jego przekonaniu — Związek Niemieckiego Wschodu (BDO). K. Fiedor wychodzi z założenia, że polityka hitlerowskich Niemiec wobec Polski odbiegała zasadniczo od polityki doby Bismarcka czy też republiki weimarskiej. Władzom narodowosocjalistycznego państwa chodziło bowiem nie tyle o odzyskanie utraconych na mocy dyktatu wersalskiego wschodnich ziem Rzeszy, ile o globalne rozwiązanie „Grossraumordnung”, zmierzające w myśl koncepcji narodowych socjalistów do podporządkowania hitlerowskiej Rzeszy obszarów państw wschodnio-i środkowoeuropejskich. Instrumentem realizującym tę koncepcję był Związek Niemieckiego Wschodu powołany już w pierwszych miesiącach po „Machtübernahme”. Szeroko pojmowana „Ostarbeit” Związku legła u podstaw zarówno memoriału w sprawie Bund Deutscher Osten z 19 V 1933 r., jak również statutu BDO z 13 VI 1934 r. (dokumenty te przytoczył Autor w aneksach na s. 328—336). Innymi słowy powiedzmy to wyraźniej: Związek Niemieckiego Wschodu został ustanowiony przez centralne władze narodowosocjalistycznego państwa jako instrument inspirowany, propagujący i realizujący szeroko pojmowaną politykę wschodnią (tzw. ostdeutschen Lebensraumes). Intencją twórców BDO nie było zatem zakreślenie zadań Związku „na rzecz wschodnich terenów Niemiec” (jak pisze K. Fiódor na s. 38), ale do wspomnianego „ostdeutscher Lebensraum” (wschodnioniemieckiej przestrzeni życiowej) wykraczającego daleko poza aktualne tzw. granice wersalskie, określane wciąż jako niesprawiedliwe i siłą narzucone Niemcom. Owszem, w ramach „Ostpolitik” mieściły się wprawdzie problemy polityczne niemiecko-polskiego pogranicza, problemy „Deutschtumsarbeit”, a nawet stosunki polsko-niemieckie, jednakże błędem byłoby rozpatrywanie zadań BDO wyłącznie w tak wąskim aspekcie. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Autor nie wystrzegł się tego błędu, sprowadzając w dodatku funkcje Związku (BDO) do roli instrumentu w „systemie antypolskiej propagandy”. Wyłaniać się musi pytanie, co należy rozumieć pod pojęciem „systemu” antypolskiej propagandy i czy taki system w ogóle istniał, skoro wszystkie dotąd istniejące organizacje do spraw „problemów wschodnich” (Ostfragen) zostały rozwiązane w pierwszych miesiącach istnienia władzy narodowych socjalistów. Cytowany wyżej memoriał z 19 V 1933 r. w sprawie BDO *expressis verbis* mówił, że organizacje takie zostaną przecież wchłonięte przez Związek Niemieckiego Wschodu. Nadto w myśl pufnych ustaleń dotyczących stosunku organizacji NSDAP do BDO właśnie temu Związkowi zastrzeżono eksponowaną i kierowniczą rolę („eine gewisse Führung”) w zakresie „problemów narodowo-politycznych i graniczno-politycznych”. Stąd też w moim przekonaniu sprowadzenie Związku Niemieckiego Wschodu do roli organu w bliżej niesprecyzowanym systemie antypolskiej propagandy wydaje się być zbyt pochopne. Potrzebne byłoby co najmniej wyjaśnienie we wstępie, że funkcje Związku mocno wykraczały poza zainteresowania sprawami „Deutschtumsarbeit”, sprawami polsko-niemieckiego pogranicza oraz mniejszości polskiej.

Przypomnijmy układ pracy K. Fiedora. Autor omówił w kolejności: „Założenia ideowo-propagandowe i strukturę Związku Niemieckiego Wschodu, „Kadrę Związku i jej wyszkolenie”, „Szkolnictwo i instytucje naukowo-badawcze a BDO”, „Formy działalności kulturalno-oświatowej BDO Deutschtumsarbeit” oraz „BDO wobec mniejszości polskiej w Trzeciej Rzeszy”. Wywody zamyka zakończenie, któ-

rego treści nie można jednak sprowadzać do podsumowania, Autor bowiem wnosi w nim nowe elementy, zasługujące na pełne rozwinięcie w osobnym rozdziale.

W moim przekonaniu najbardziej doniosły jest rozdz. I, który Autor zamierzał poświęcić wspomnianym wyżej założeniom ideowo-propagandowym oraz strukturze organizacyjnej Związku Niemieckiego Wschodu. Bez szkody dla pracy można było w nim połączyć wątki rozdz. II dotyczące kadry Związku i jej wyszkolenia, tym bardziej że w ogólnym kontekście pracy rozdział ten wypadł słabiej i brak w nim oczekiwanej charakterystyki kadry funkcjonariuszy BDO, oceny jej operatywności, jej osobowych i funkcjonalnych powiązań z NSDAP i aparatem polityczno-policyjnym państwa (np. gestapo). A wydaje się, że zachowane archiwalia ułatwiłyby taką analizę kadry, choćby np. śląskich komórek BDO. Wróćmy jednak do rozdz. I, który zawiera najbogatszy — choć nie zawsze w pełni przez Autora oceniony — ładunek wątków ideologicznych oraz koncepcji Związku. Ich pełne zrozumienie ułatwiłoby niewątpliwie omówienie przemian instytucjonalnych oraz niezwłocznie towarzyszącej im indoktrynizacji przez NSDAP. Innymi słowy mam na myśli proces „ujednolicania”, któremu poddane zostały wszystkie organizacje społeczno-polityczne, w tym także i te, które dotąd uprawiały w większym czy mniejszym stopniu „Ostpolitik”. Brzemienne w wydarzenia były pierwsze miesiące po hitlerowskiej „Machtübernahme”, które zrodziły również nową organizację — BDO. Szkoda, że w tak nikłym stopniu wykorzystał Autor, przytoczony tylko w aneksie (s. 328 i n.) memoriał dra Lüdtkke i dra Thiele z 19 V 1933 r., ułatwiający znakomicie wgląd w kulisy procesu instytucjonalnego „ujednolicenia”. Właśnie ten dokument wraz ze statutem BDO — niestety w pełni przytoczonym tylko w aneksie — wyjaśnia nie tylko mechanizm narodzin, ale przecież precyzuje założenia ideologiczne Związku. Nie twierdzę, że Autor pominął całkowicie te momenty, owszem, uwzględnia je, ale trudno oprzeć się wrażeniu, iż utonęły niejako w powodzi wątków odnoszących się raczej do działalności Związku. Tak potrzebna w rozdz. I analiza przemian („Gleichschaltung”) znalazła dopiero pewne odbicie w rozdz. III, gdzie już mowa będzie o szkolnictwie i instytucjach badawczych. Wówczas dopiero Autor wzmiankuje o „przebudowie aparatu władzy w kraju” oraz o reorganizacji szkolnictwa i zakładów wychowawczych (s. 91). Jeszcze jeden moment zasługiwałby w rozdz. I na uwagę, mianowicie charakterystyka polityki wschodniej Trzeciej Rzeszy, przynajmniej jej kilku znamiennych faz, w których mieściły się zarówno napięcia w stosunkach niemiecko-polskich, jak i politycznego zbliżenia, np. w okresie podpisania deklaracji o nie stosowaniu przemocy ze stycznia 1934 r. Nawiasem dodam, że Autor w kilku miejscach uwzględniał realia towarzyszące podpisaniu deklaracji (choć z niezrozumiałych względów używa kilku mylnych terminów np. „układ o nieagresji” na s. 20, 34, 190, 206; „deklaracja o nieagresji” na s. 58, 60, 113, 129, 147, 186, 235; „umowa o nieagresji” na s. 227 oraz „pakt o nieagresji” na s. 180.) W kontekście polityki wschodniej przydałby się szerszy wywód na temat — przez Autora ledwo wzmiankowany — hitlerowskiej doktryny „uporządkowania wielkiego obszaru”, w której mieściły się koncepcje wykorzystania „niemieckich grup narodowych” wprawdzie rozsianych w kilku państwach wschodnio- i południowo-wschodniej Europy, ale rzekomo stanowiących integralną część niemieckiej „wspólnoty narodowej” (Volksgemeinschaft”).

Wyłożyłem wyżej moje doznania, że w rozdz. I rozprawy K. Fiedora relacje dotyczące działalności BDO przerastają wątki ujawniające koncepcje i założenia ideologiczne tego Związku. Autor nie odróżnia w moim odczuciu elementów ideologii, polityki i działalności. Mimo to autorowi oddać należy sprawiedliwość, że niektóre założenia ideowo-propagandowe BDO scharakteryzował trafnie, choć mógł je jeszcze wzbogacić o elementy statutu, memoriałów i znanych mu pism okólnych, częściowo przytoczonych w aneksach. Szkoda tu, że założenia ideowo-propagandowe

Związku znalazły się aż w kilku miejscach (np. s. 38—39 i na s. 178), zamiast w sposób zwarty wyłożyć je w jednym rozdziale. Przy tej okazji powtórzyłbym jeszcze moje twierdzenie, że w pewnych miejscach Czytelnika może razić brak precyzji zarówno w wykładzie koncepcji politycznych, jak i w relacjach dotyczących wykonania założeń politycznych. Tak np. pisząc o działalności kulturalno-oświatowej BDO Autor twierdzi (s. 178), iż „BDO przejąć miał całkowicie pod swoje wpływy opiekę nad szkolnictwem w Prusach Wschodnich, Pograniczu, reencji frankfurckiej, Górnym i Dolnym Śląsku oraz we wschodnich rejonach Bawarii i Saksonii”. Trudno tu zrozumieć, czy Związek miał wywierać wpływ na szkolnictwo czy też przejąć miał bezpośrednią opiekę nad szkolnictwem w wymienionych okręgach pogranicza Niemiec. To, oczywiście, drobny szczegół, który nie ważny w sposób zdecydowany w ocenie rozprawy. Wszak w ocenie tej liczyć się będą wywody Autora poświęcone założeniom ideologii BDO oraz metodom ich realizacji. K. Fiedor słusznie dostrzegł, że w założeniach programowych znalazły w pełni odbicie koncepcje wypracowane przez teoretyków partii hitlerowskiej. I dalej podkreśla z naciskiem, że zasadnicze różnice między dotychczas działającymi na wschodzie Niemiec organizacjami a BDO tkwiły w doktrynie, w praktyce polityczno-prawnej oraz w samej strukturze organizacyjnej BDO, odzwierciedlającej narodowosocjalistyczne zasady wodzostwa („Führerprinzip”).

Realizację zasady wodzostwa w łonie BDO przedstawił Autor na ogół przekonywająco w 2 rozdziałach, eksponując przy tej okazji silną współzależność oraz współdziałanie Związku z organizacjami partii narodowych socjalistów. Nie budzi wątpliwości ranga Związku, którego najwyższym opiekunem był prezydent Rzeszy Paul von Hindenburg, a następnie kanclerz A. Hitler. Gdyby w przyszłości zdecydowano o wznowieniu książki K. Fiedora, to proponowałbym wyeliminowanie obecnego rozdz. II oraz przeniesienie wątków dotyczących jego kadry do rozdz. I (z uzupełnieniami, o których mowa wyżej). Obecny rozdz. II jest chyba kontrowersyjny, bo sporo w nim wątków wcale nie mieszczących się w jego tytule (choćby np. wątki dotyczące literatury pięknej, teatru, przy czym poza nielicznymi broszurkami Autor nam niemal wcale nie pokazuje literatury pięknej). Nużyć muszą pewne powtórzenia, np. dotyczące niektórych faz działalności Związku oraz działań osób (mam na myśli E. Birkego, o którym mowa jest dwukrotnie). Uderza z kolei brak analizy kadry Związku.

Nie budzą takich kontrowersji wywody poświęcone „szkolnictwu i instytucjom naukowo-badawczym” (rozdz. III), które Autor omówił na tle przemian dokonywających się w niemieckim szkolnictwie. Przekonywujące są wywody poświęcone różnicom w kształceniu nauczycieli w duchu narodowego socjalizmu w Trzeciej Rzeszy (NAPOLA) oraz systemowi kształcenia w republice weimarskiej. Wyłaniać się może pytanie, jakie powody skłoniły Autora do tak szczegółowego omawiania procesu reorganizacji szkolnictwa, skoro nie dowiódł ani roli inspirującej, ani realizatorskiej BDO w tym procesie. Podobne pytanie może nasuwać lektura innych fragmentów książki, w których Autor nie zawsze ujawnił bezpośrednią rolę Związku z opisanymi procesami przemian lub stosowaną polityką. Owszem dostrzec można inspiracje BDO w niektórych pracach uczelni i instytutów (np. Uniwersytetu czy Osteuropa-Institut we Wrocławiu), ale nie pokazał Autor wcale ani ich treści, ani stopnia ich realizacji. Stąd też Czytelnik odnosi wrażenie (np. w rozdz. III), że w pracy nie brak wątków ubocznych nie wiążących się z BDO albo iż niektóre informacje mogą wydawać się dość gołosłowne. Tak np. (s. 149) Autor twierdzi że po agresji hitlerowskiej na Polskę BDO obok innych instytucji „włączył się do akcji niszczenia kultury narodu polskiego, podjętej przez resort Himmlera”. Brak jednak w pracy K. Fiedora wzmianki na czym udział BDO w tej akcji konkretnie polegał. Zresztą wojenne dzieje Związku zostały przez Autora potraktowane marginesowo, co nie wydaje się zupełnie słuszne.

Szcześliwsze byłoby w moim przekonaniu połączenie rozdz. III i IV, zatem wątków dotyczących szkolnictwa i instytucji naukowych z relacją poświęconą „formom działalności kulturalno-oświatowej (Deutschtumsarbeit) BDO” stanowiącą, według słów K. Fiedora, „nieodłączną część narodowosocjalistycznej Ostpolitik”. Dostrzec można merytoryczny związek między tymi rozdziałami, a jednocześnie można było przecież wyeliminować te fragmenty, które nie wiążą się z działalnością BDO lub też omawiają dalekie peryferie jego działań. Tym samym nie neguję oczywiście wagi wywodów zawartych w rozdz. IV. Rozdział ten zawiera bardzo sumiennie zebrane materiały świadczące o „pracy na rzecz niemieczyny” BDO, o demonstracjach nadgranicznych BDO itp. Miejskami jednak odnosimy wrażenie, że szczegółów jest zbyt dużo i mamy przed sobą prawdziwe kalendarium działań Związku. Tak np. w moim odczuciu zbyt szczegółowe są relacje o wycieczkach z obszarów Niemiec zachodnich do Gdańska i portów wschodniopruskich. Przytoczona przez Autora tabela o nasilaniu się przewozów (tzw. Seedienst) nie dowodzi jeszcze bezpośrednich działań BDO (s. 200), a wydaje się, że wzrost przewozów w 1936 r. miał raczej związek ze zorganizowaną w Niemczech olimpiadą sportową. Przydałoby się zamiast tego potoku szczegółów własne wnioski Autora, próby pewnego uogólniania wywodów oraz dokonania oceny praktycznych działań i konfrontacji z doktryną narodowego socjalizmu — z szeroko rozumianą „Ostpolitik”. Nie zaszkodziłyby pracy pewne selekcje materiałów eliminujące szczegóły drugo- a nawet trzeciorzędne.

Tajny okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus do nadprezydentów i prezydentów wschodnich prowincji Niemiec z 27 V 1935 r. nałożył na BDO obowiązek odpowiedniego wychowania politycznego niemieckiej ludności pogranicza oraz obserwowania obcych mniejszości poprzez „dobry system mężów zaufania” (gutes Vertrauensmännersystem). Bardzo dobrze się stało, że K. Fiedor na podstawie bardzo bogatego materiału archiwalnego przedstawił (rozdz. V) działania BDO wobec mniejszości polskiej w Trzeciej Rzeszy. Niewątpliwie trafnie zrelacjonował: 1. ograniczanie aktywności politycznej polskiej mniejszości narodowej, 2. walkę z językiem polskim w szkole i życiu politycznym, 3. walkę z polskim nazewnictwem miejscowości i polskimi nazwiskami rodowymi oraz pewne próby wciągnięcia Kościoła katolickiego i mniejszości niemieckiej w Polsce do działalności antypolskiej. Nie wyliczam tu wszystkich fragmentów tego rozdziału, który sam w sobie mógłby stanowić oddzielną książkę. Skłonny jestem zachęcić Autora do pogłębienia badań nad polityką BDO wobec mniejszości (nie tylko zresztą polskiej) w Trzeciej Rzeszy.

Wspomniałem już wyżej, że pewien niedosyt budzić może zakończenie książki, w którym mamy zaledwie szczątkowe informacje (na 3 stronach) o działaniach BDO w latach II wojny światowej do chwili jego rozwiązania w 1943 r. Trudno dociec, dlaczego okres ten został potraktowany przez Autora tak skrótowo. Podsumowując moje doznania po przeczytaniu książki K. Fiedora chcę podkreślić niewątpliwie duży wkład pracy Autora w badanie tematu o doniosłej wadze naukowej z zakresu polityki wschodniej narodowych socjalistów. Niesłychanie bogata dokumentacja naukowa i fragmentami pasjonująca lektura rekompensują pewne jej niedociągnięcia na stykach problemów doktrynalnych i polityczno-prawnych. Cała książka jest ważką lekturą wzbogacającą naszą wiedzę z najnowszej historii.

Karol Jonca

* * *

*

Karol Fiedor od lat prowadzi źródłowe studia nad nacjonalizmem niemieckim i jego działalnością antypolską w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wprowadził do obiegu naukowego wiele wcześniej niewykorzystywanych materiałów źródłowych. Rezultatem zaś jego badań są liczne artykuły, rozprawy, a także monografie, które ukazywały różnorodne przejawy aktywności niemieckich kół nacjonalistycznych. Poświęcając mniej uwagi analizie postawy ideologicznej, koncentrował się przede wszystkim na ustaleniach faktograficznych. Starał się o przedstawienie wszystkich form i metod działań antypolskich, dążąc do uzyskania jak gdyby bilansu ilościowego. Początkowo prowadził badania nad okresem weimarskim, aby później zainteresować się okresem Trzeciej Rzeszy. Wynikiem tego jest książka stanowiąca przedmiot poniższych uwag. Jest ona wyraźną kontynuacją wcześniejszych publikacji jego pióra. Dotyczy to zarówno wykorzystywanej bazy źródłowej, jak i zastosowanych metod oraz założeń metodologicznych. Książka, która, jak pisze Autor, stanowi rezultat prawie 8-letnich poszukiwań źródłowych, została wydana przez PWN, nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu.

Dziejami BDO przed K. Fiedorem interesowało się wielu historyków polskich i niemieckich. O ich pracach pisze Autor we wstępie, w sposób lakoniczny, niemal bibliograficzny. Jak dotąd nie ma opracowania, które by ukazało całokształt problemów historii BDO, jego miejsca w całym systemie politycznym Trzeciej Rzeszy, w społeczeństwie niemieckim, czy wreszcie rezultaty pracy Związku. Studium M. Rothbar, opublikowane w Rostocku, jest bardzo trudno dostępne polskim badaczom z uwagi na formę wydania. Potrzeba pogłębienia wiedzy o BDO, tak dla historyków polskich jak i niemieckich, jest niewątpliwa, szczególnie wobec zainteresowań postawą społeczeństwa niemieckiego wobec Polski i Polaków.

Autor postawił przed sobą zadanie „spojrzenia na Związek jako instrument nieoficjalnej, antypolskiej polityki w hitlerowskich Niemczech” (s. 13); przeprowadził szeroką kwerendę w archiwach polskich, NRD, RFN i Berlina Zachodniego, uzupełniając ją obszernymi poszukiwaniami i badaniami w zbiorach bibliotecznych, przede wszystkim nad wydawnictwami zwartymi i periodycznymi Związku oraz tymi, które znajdowały się w bliskim kręgu jego oddziaływania. Nie ograniczał się do wydawnictw centralnych; często sięgając do periodyków regionalnych. Było to niezbędne, gdy zważy się na poważną różnicę występującą w działalności BDO na różnych terenach, stanowiącą wyraz celowo podejmowanych prób dostosowywania generalnych koncepcji organizacji do specyfiki danego regionu. W celu ukazania miejsca BDO w polityce ruchu narodowosocjalistycznego badaniami objął podstawowe wydawnictwa źródłowe dotyczące problemów ideologicznych partii narodowosocjalistycznej, a przede wszystkim stanowiska Hitlera. W prowadzonej kwerendzie Autor, poza fragmentami zespołów w archiwum olsztyńskim oraz pojedynczymi dokumentami w innych zbiorach, nie miał do czynienia z aktami z registratur BDO. Został skazany na odtwarzanie dziejów BDO na podstawie dokumentów innych instytucji i organizacji, w których pisano z różnych powodów o tym związku, oraz źródła drukowanych. Nie można się jednak zgodzić z twierdzeniem Autora, gdy omawiając podstawę źródłową napisał: „wprawdzie nie zachowało się w nich [tzn. w wymienionych wcześniej archiwach, gdzie przeprowadził kwerendę — W.W.] wiele akt prowieniencki BDO, lecz tę lukę w dostatecznym stopniu wypełniają relacje o działalności Związku, pochodzące tak od władz polskich, jak i niemieckich różnych szczebli, a ponadto źródła drukowane, to jest bogata produkcja piśmiennicza Związku: periodyki, materiały szkoleniowe i publikacje propagandowe” (s. 14). Dokumenty te dla badań nad dziejami BDO w istocie noszą charakter zastępczy, nie tylko dlatego, że zmuszają do stosowania specjalnych metod krytycznych, lecz także nie mogą dać odpowiedzi na szereg pytań, rodząc wiele luk, które tak dotkliwie dają o sobie znać przy lekturze książki.

Wystarczy tylko jeden przykład. W całej monografii znajdziemy jedynie dwie informacje o liczbie członków Związku (s. 33). Brakuje w niej natomiast informacji o ich rozmieszczeniu terytorialnym, o strukturze społecznej itp. danych. Podane dwie liczby nie pozwalają czytelnikowi zorientować się w dynamice przemian ilościowych Związku, określić obszary o największym nasileniu członków organizacji, co przecież ma tak ważne znaczenie dla oceny przyczyn powodzenia i niepowodzenia w działaniach organizacji. Przy wyodrębnieniu podrozdziału poświęconego kadrze BDO i jej wyszkoleniu (s. 49 i n.) również i w nim zabrakło informacji liczbowej. Nie wiemy, jak liczna była kadra Związku, którą obejmowano szkoleniami, jaki był ich odsetek w porównaniu do masy członkowskiej. W ogóle wszystkie sprawy organizacyjne Związku zostały przedstawione w sposób bardzo pobieżny, wyrwykowy, nie dając pełnego obrazu jego życia wewnętrznego. Nie wydaje się, aby te luki wystąpiły przy zachowaniu materiałów pochodzących z registratur BDO. Ale nawet i zachowane materiały w wielu wypadkach mogły dać odpowiedzi na powstałe pytania.

Poza „Wprowadzeniem”, w którym scharakteryzowano podstawowe założenia polityki Trzeciej Rzeszy wobec Polski i Polaków, dokonano periodyzacji historii Związku, omówiono stan badań i podstawy źródłowej, Autor wyodrębnił pięć rozdziałów problemowych: 1. Założenia ideowo-propagandowe i struktura organizacyjna Związku Niemieckiego Wschodu, 2. Kadra Związku i jej wyszkolenie, 3. Szkolnictwo i instytucje naukowo-badawcze a BDO, 4. Formy działalności kulturalno-oświatowej BDO (*Deutschtumsarbeit*), 5. BDO wobec mniejszości polskiej w Trzeciej Rzeszy. Książkę uzupełniają wykazy źródeł i literatury, aneksy zawierające podstawowe dokumenty dotyczące Związku oraz streszczenia w języku niemieckim, angielskim i rosyjskim. Po zapoznaniu się z treścią książki można wyrazić przypuszczenie, że tytuł pierwszego rozdziału uległ zmianie, gdyż bardziej zasadne byłoby określenie go „Założenia ideowo-programowe”. O sprawach propagandy jest wiele w następnych rozdziałach. Książka zgodnie z tytułem winna dotyczyć całego okresu działania BDO (związek utworzony w 1933 r. rozwiązany został w 1943 r.). Zainteresowania działalnością organizacji po wybuchu wojny w omawianej książce są minimalne i mają charakter marginalny. Tytuł rozprawy ograniczył zakres zainteresowań do tych form działania BDO, które wiązały się ze sprawami polskimi. Tymczasem Związek w swojej pracy interesował się całokształtem spraw narodowościowych ziem położonych na wschodnich obszarach Trzeciej Rzeszy i terenów przygranicznych po drugiej stronie granicy, a więc również problemami litewskimi, duńskimi, czeskimi oraz serbołużyckimi, o których w kilku miejscach Autor wspomina. Uwzględnienie tych spraw pozwoliłoby lepiej na tle porównawczym ocenić miejsce spraw polskich w działaniu BDO czy całego frontu antypolskiego. Szczególnie poważne możliwości studiów porównawczych przy przedstawianiu spraw litewskich i polskich na obszarze Prus Wschodnich dostarczały fragmenty zespołu ocalałych akt znajdujących się w archiwum olsztyńskim.

Działalność antypolska w Niemczech weimarskich była szeroko rozwinięta, nosiła jednak inny charakter i zajmowała odmienne miejsce w polityce państwowej niż w Trzeciej Rzeszy. Autor wykazuje owe zmiany, odmienny charakter taktyki władz hitlerowskich, dążących do pozornej poprawy sytuacji politycznej z Rzeczpospolitą, przy równoczesnym utrzymywaniu społeczeństwa niemieckiego w gotowości do wystąpień antypolskich, gdy tylko nadejdzie przewidywana sposobna chwila. W takim kontekście znajdowało się miejsce dla BDO, związku pozornie niezależnego od partii hitlerowskiej, w istocie realizującego w pełni koncepcje narodowych socjalistów. K. Fiedor zgromadził ogromny materiał dokumentujący iluzoryczność politycznego zbliżenia między państwem polskim a Trzecią Rzeszą dla życia wewnętrznego w Niemczech. Wykazał dobitnie i przekonująco, jak

były podważane przez codzienną praktykę władz państwowych i partyjnych głoszone na użytek polityki zagranicznej hasła o porozumieniu i zbliżeniu z Polską. Potwierdził, że w totalitarnym państwie narodowosocjalistycznym nie było miejsca dla działalności takiej organizacji jak BDO, o ile by nie realizowała polityki sił rządzących. W szeregach BDO znaleźli się nacjonaści niemieccy, którzy dalecy byli niejednokrotnie od ideologii narodowego socjalizmu. Po lekturze książki nie znajdujemy odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu ich działalność w ramach BDO przyczyniła się do rozszerzenia wpływów ideologii hitlerowskiej wśród działaczy nacjonalistycznych, ideowo powiązanych wcześniej z innymi ugrupowaniami politycznymi.

Autor odtworzył strukturę organizacyjną Związku oraz ukazał jego powiązania i zależności od ogniw partyjnych i władz administracyjnych. Przedstawił, jak to wyglądało w założeniach organizacyjnych, ale nie pokazał, jakie miało konsekwencje praktyczne. Skąpił czytelnikowi szczegółowych informacji wyjaśniających mechanizmy owych powiązań, ich konsekwencje dla codziennej praktyki organizacji tak w odniesieniu do ogniw centralnych, jak i terenowych. A wydaje się, że dla praktyki BDO ta wieloraka zależność od różnych instytucji w terenie miała szczególnie duże znaczenie. W książce znajdujemy stwierdzenie o inspiracji pracy BDO przez Ministerstwo Propagandy Rzeszy z przedstawieniem struktury organizacyjnej tegoż ministerstwa (s. 22 i n.), z podkreśleniem, że jego wydziały „podporządkowały sobie bez reszty Bund Deutscher Osten i wprzęgły go do realizacji swoich celów” (s. 25), ale oceny te nie zostały poparte przykładami, które by wyjaśniały znaczenie owych powiązań dla praktyki organizacyjnej. Autor poświęcił nieco uwagi zmianom personalnym w kierownictwie Związku, łącząc je słusznie ze zmianami taktyki organizacji (s. 35). Niejasny pozostał jednak dla czytelnika sposób kształtowania władz Związku. Szkoda, że informacja o zmianach władz centralnych nie została uzupełniona podobnymi informacjami dotyczącymi niższych ogniw. W rozdziałach problemowych nie znajdziemy odbicia poczynionych wcześniej uwag o zmianie taktyki Związku. Zatarła została dynamika wewnętrznych przemian w omawianym okresie, które były następstwem zmian w stosunkach międzypaństwowych, ale i zmian w kierownictwie partyjnym. Zarysowana we wstępie trafna periodyzacja historii BDO nie miała większego wpływu na koncepcje poszczególnych rozdziałów problemowych omawianej pracy.

BDO miał wyraźnie dwie strony w swoich działaniach: 1. inspirowanie, programowanie, inicjowanie i prowadzenie różnorodnych działań antypolskich przy wykorzystaniu wpływów organizacji, ale poza jej szeregami, 2. bezpośrednie działania organizacyjne, także i takie, które nie mieściły się w obowiązkach statutowych, a podejmowane były przede wszystkim przez najniższe szczeble organizacji. Praca Fiedora zawiera szereg ważnych ustaleń dotyczących pierwszego zakresu. Natomiast nie ukazała wszystkich działań podejmowanych przez najniższe szczeble organizacji, opierającej się na bezpośrednich czynnościach rozbudowanej w terenie sieci mężów zaufania. I w tym wypadku jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy był brak akt z registratur BDO, chociaż, jak się wydaje, w poważnej części można było to uzupełnić, nawet opierając się na ogłoszonych drukiem źródłach. Pisząc o BDO Autor objął swoimi zainteresowaniami nie tylko działania antypolskie, które były prowadzone przez Związek, lecz również inspirowane, a także wreszcie te, które odpowiadały jego ideologii lub znajdowały się w kręgu jego oddziaływania (por. np. s. 80, 82 i in.). W pracy trudno dojrzeć wyraźne określenie granicy wpływów organizacyjnych BDO. Ponadto została zatarta różnica między działaniami bezpośrednimi a pośrednimi związku. Sprawilo to, że czytelnik niesłusznie zalicza na rachunek BDO wszystkie przejawy działalności antypolskiej Trzeciej Rzeszy. Związek w świetle tej lektury przypomina jakąś mafijną, trudną do

zidentyfikowania, bezkształtną magmę, poruszającą się za pomocą oddziaływania trudnych do zidentyfikowania sił sprawczych. Czytelnik, któremu przedstawiono ogromną ilość różnorodnych, niejednokrotnie bardzo interesujących ustaleń faktograficznych, potwierdzających szerokość i wszechstronność frontu antypolskiego w Trzeciej Rzeszy, nie może znaleźć pełnej odpowiedzi na pytanie, jaka w tym wszystkim była faktyczna rola BDO.

Bardzo wyraźnie można to zaobserwować w rozdziale poświęconym sprawom szkolnictwa. Pierwszy podrozdział tej części pracy nosi tytuł: „System wychowania i pomocy dydaktyczne w szkole Trzeciej Rzeszy odzwierciedleniem polityki BDO” (s. 91). A tymczasem, jak się wydaje, sprawa wyglądała nieco inaczej. System wychowawczy Trzeciej Rzeszy wykształcił się na podstawie doświadczeń z okresu weimarskiego, dostosowanych do zasad ideologicznych narodowych socjalistów. Akcenty antypolskie były już bardzo silne w szkolnictwie weimarskim. BDO nie miał bezpośredniego wpływu na ukształtowanie tego systemu w Trzeciej Rzeszy, wykorzystując go jedynie w sposób umiejętny do swoich celów. BDO był jednym z ogniw działań antypolskich w Trzeciej Rzeszy i chociaż przenikał do wszystkich typów szkół na pewnych terenach, to jednak podobnie jak to szkolnictwo był podporządkowany inspiracji ideologicznej, a także organizacyjnej NSDAP. Omawiając system szkolnictwa niemieckiego oraz określając jego zadania wychowawcze Autor pisał, że „do realizacji tak sprecyzowanych haseł wychowawczych młodego pokolenia Niemców włączył się aktywnie BDO” (s. 95), nie podejmując starań o uzasadnienie tego twierdzenia dowodami. Omawiając różnorodne przykłady szkolenia nauczycieli w zakresie interesującym BDO, ale prowadzone przez inne instytucje, Autor pisał: „Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że mając tak bogate doświadczenia w organizowaniu wypraw nadgranicznych, członkowie BDO angażowali się do tej akcji »doksztalcenia« kadry nauczycielskiej” (s. 99). Ale i w tym wypadku nie mamy uzasadnienia tej tezy szczegółowymi informacjami źródłowymi. Jest to charakterystyczne dla całej pracy, że przy omawianiu różnych zagadnień, gdzie bardzo często mówi się o patronacie BDO, inspiracji, inicjatywie, nie znalazło się miejsca na poparcie ogólnej oceny egzemplifikacją, wyjaśnieniem mechanizmu takiego działania. W książce zostało zamieszczone wiele szczegółowych informacji o działalności różnorodnych instytucji, organizacji, bez podania wyjaśnień, jak łączyły się one z BDO. Trudno np. czytelnikowi zrozumieć, jaką funkcję odgrywał BDO w opisaney na kartach książki działalności szkół nazwanych wówczas Nationalpolitische Erziehungsanstalt (s. 101) czy Adolf Hitler Schulen (s. 103), w wprowadzeniu do szkół przysposobienia wojskowego (s. 108), szeroko omówionej akcji wydawnictw kartograficznych, czy też dalej przedstawionej sprawy tzw. Ordenburgschule (s. 143 i n.). Wprawdzie po omówieniu problemu wydawnictw kartograficznych Autor stwierdza, że materiał kartograficzny „opracowywały wreszcie i publikowały wydawnictwa BDO” (s. 116—117), ale trudno takie stwierdzenie uznać za wystarczające w książce poświęconey właśnie BDO. Przy omawianiu roli tego związku w szkolnictwie wyższym znajdziemy np. informacje o narodzinach w Królewcu projektu odbywania tzw. semestrów wschodnich (s. 134). Szkoda tylko, że nie została podana bliższa data, kiedy ów projekt narodził się. Ale i tym razem nie zostało wyjaśnione stanowisko BDO. A równocześnie nie wiadomo, dlaczego znajdujemy obszerne informacje o strukturze organizacyjnej i obsadzie personalnej uniwersytetu królewieckiego (s. 135 i n.).

Interesujące są informacje o przejawach działalności antypolskiej różnorodnych niemieckich instytucji badawczych. Ale i w tych partiach książki rola BDO jest pokazana na dalekim planie. I tak np. przy szerokim potraktowaniu Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft Autor ogranicza się do stwierdzenia, że „nie bez wpływu na aktywizację NOF pozostawały stale pogłębiające się jego kontakty

z BDO" (s. 149). Przy omawianiu Publikationstelle (łącznie z charakterystyką jego opracowań) mamy tylko stwierdzenie, że wysiłki tej placówki „zostały należycie ocenione przez najwyższe władze BDO i czynniki rządowe" (s. 152) oraz że z „jej usług korzystał w coraz to większym stopniu także BDO, zwłaszcza przy gromadzeniu i opracowywaniu materiałów szkoleniowych" (s. 162). Nie zostało wyjaśnione, w jaki sposób z działalnością BDO łączyła się praca Deutsches Ausland-Institut, chociaż tej placówce tak wiele uwagi poświęcił Autor. Trudno uznać za wystarczające dla omawianej książki stwierdzenia końcowe w tym podrozdziale, które mówiły o roli kontaktów bezpośrednich i pośrednich, o wzbogaceniu przez publikacje tych placówek popularnych opracowań wydawanych przez BDO czy wreszcie o inspirowaniu przez członków BDO kierunków pracy odpowiadających doraźnym celom związku (s. 177). Wcześniej twierdzenia te nie zostały poparte przykładami. Tytuł, na którym Autor chciał przedstawić działalność BDO, przerosło właściwy nurt wykładu.

Książka K. Fiedora rysuje wszechstronny obraz działalności antypolskiej w Trzeciej Rzeszy. Ale zarazem wskazuje na potrzebę dalszych badań nad działalnością jednego z najważniejszych ogniw frontu antypolskiego w Trzeciej Rzeszy — Bund Deutscher Osten.

Wojciech Wrzesiński

B. Koziełło-Poklewski, ZAGRANICZNI ROBOTNICZY PRZYMUSOWI W PRUSACH WSCHODNICH W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ, Warszawa 1977, ss. 235.

Rozwijane w różnych ośrodkach badania nad położeniem robotników przymusowych w Trzeciej Rzeszy owocują ostatnimi czasy publikacjami w postaci wydawnictw źródłowych i monografii. Jedną z nich jest ogłoszona przez PWN rozprawa doktorska B. Koziełło-Poklewskiego, poświęcona aspektom ekonomicznym i prawnym przymusowego zatrudnienia w Prusach Wschodnich w latach okupacji. Chodzi więc o monografię, dotyczącą jednej z prowincji ówczesnego państwa niemieckiego, prowincji wysuniętej najbardziej na wschód, co, jak się okazuje, miało także i to znaczenie, że większość przymusowo zatrudnionych tu robotników pochodziła z przyłączonych do Prus Wschodnich ziem polskich oraz z obszarów Związku Radzieckiego.

Zasięg przestrzenny pracy ograniczono do „Provinz Ostpreussen". Przesądziły o tym, jak się zdaje, zainteresowania Autora, a także dostępne mu źródła. Na podstawie lektury pracy można wnosić, że temat odnosi się tylko do tzw. starych ziem wschodniopruskich, a więc tylko tych powiatów, które stanowiły tę prowincję przed włączeniem ziem polskich w październiku 1939 r. Dla znających te zagadnienia wydaje się to oczywiste. Nie oznacza to jednak, że tylko omawiane w pracy powiaty stanowiły obszar jednostki administracyjnej zwanej Prusy Wschodnie.

Za uzasadnione można uznać ograniczenie się do jednej tylko prowincji, i to z dwu powodów. Z jednej strony ustalenia poczynione w pracy można w ramach tego tematu uznać za wyraz zasady pars pro toto a więc w gruncie rzeczy za nie odbiegające od ustaleń właściwych innym dzielnicom. Z drugiej zaś strony takie zakreślenie przestrzenne pozwoliło nie tylko na potwierdzenie ogólnych prawidłowości, lecz także na wyłowienie odrębności, występujących pomimo prawie całkowitego „zglajchszaltowania" w Rzeszy. W tym kontekście podnieść należy i to, że szczegółowe badania wycinkowe, oparte na solidnej analizie zgromadzonych źródeł, mają często większe znaczenie poznawcze niż niejedna przedwczesna próba syntezy. Odnosi się to zwłaszcza do tematów tak rozległych, jak

przymusowe zatrudnienie cudzoziemskich robotników w Niemczech w latach II wojny światowej.

Pochwalić należy zastosowaną metodę. Krytyczna analiza dostępnych źródeł (niektóre odsyłacze są zbyt drobiazgowo), a zwłaszcza konfrontacja z praktyką codzienną, prowadzą do obiektywnych ustaleń i prawidłowych wniosków. Nie da się bowiem dojść prawdy o przymusowych robotnikach opierając się na wydawanych aktach normatywnych. Taka metoda musi prowadzić do ustaleń jednostronnych i w efekcie nieprawdziwych wniosków. Np. nie można mówić o czasie pracy na podstawie przepisów o zatrudnieniu, skoro z innych źródeł wiadomo, że o długości dnia pracy decydowały wymogi pracodawcy. Tego niebezpieczeństwa Autor uniknął, konfrontując literę prawa z codzienną rzeczywistością.

Jeśli konstrukcję pracy uznać należy za właściwą, jest konsekwentna i logiczna, to zastrzeżenie może budzić rozdz. I zatytułowany „Rynek pracy Prus Wschodnich w okresie hitlerowskim”. Liczne odniesienia do sytuacji gospodarczo-społecznej Niemiec z II poł. XIX w. sugerują bowiem podświadomie, że przymusowe zatrudnienie w latach II wojny było kontynuacją, a właściwie reakcją na zjawisko dawne, któremu na imię stały brak rąk do pracy w Niemczech i które w latach 1939–1945 było w istocie podobne do tego sprzed I wojny światowej. Takie stanowisko, przyjmowane chętnie przez historiografię zachodnioniemiecką, zaciera różnice pomiędzy „Sachsengängern” z ostatnich dziesiętków lat XIX stulecia czy „Gastarbeitern” w RFN a przymusowymi robotnikami, deportowanymi do pracy w czasie okupacji. Różnice pomiędzy tymi jakościowo odmiennymi zjawiskami Autor dostrzega i o nich mówi, ale dla uniknięcia nieporozumień należało je także podkreślić właśnie w rozdz. I. Przymusowe zatrudnienie obcych obywateli na ogromną skalę podjęli naziści nie po to, by uzupełnić braki, lecz by móc prowadzić wojnę i tę wojnę wygrać. Niemca na froncie zastępował w fabryce zbrojeniowej, przy warsztacie czy na roli Polak, obywatel ZSRR, Francuz bądź inny obcokrajowiec, przymuszony do tego pośrednio lub bezpośrednio. Zwycięstwo Niemiec w imperialistycznej wojnie to właśnie cel, któremu podporządkowano wysiłek tych ludzi. Druga podstawowa różnica sprowadza się do traktowania robotników przymusowych, które w sposób wyraźny odbiegało od tradycyjnego statusu pracownika najemnego. Liczne dowody tego spotykamy w rozdziale następnym, poświęconym elementom sytuacji prawnej robotników zagranicznych. Słusznie też zauważył tu Autor zasadniczą sprzeczność w zamierzeniach, sprzeczność pomiędzy polityką dyskryminacji, wyniszczeniem przez pracę, a koniecznością jak najdłuższego eksploatowania robotników dla potrzeb wojny. Ten stan rzeczy wpływał na dalszy los przymusowo zatrudnionych i konieczność odstępstw nazistów od niektórych założeń doktrynalnych.

Na pierwszy rzut oka można się zastanawiać, czy potrzebny był przegląd obowiązujących przepisów prawnych, skoro autorzy, piszący wcześniej na te tematy, już to poniekąd zrobili. Po bliższym zapoznaniu się z pracą należy odpowiedzieć twierdząco na tak postawione pytanie. Autor przy okazji bardzo umiejętnie wykazał jak w obrębie tzw. prawa pracy Niemiec hitlerowskich derogowano przepisy ogólne, normy wyższego rzędu w rodzaju ustawy czy dekretu, zastępując je de facto nakazem administracyjnym czy innym przepisem powielanym przez władze policyjne. Za przykład może tu służyć przytaczany okólnik, który wbrew formalnie obowiązującym normom o zatrudnieniu kobiet nakazywał zatrudniać zagraniczne robotnice tak długo, jak to jest możliwe w czasie ciąży i jak najwcześniej po porodzie. Zwolennikom badań obowiązujących norm prawnych należy zawsze przypominać, że w nazistowskiej rzeczywistości decyzja administracyjna, nakaz policyjny, tajna instrukcja czy okólnik pełnomocnika znaczyły więcej niż postanowienia ustawowe. Odnosi się to także do przepisów o zatrudnieniu, w szczególności zaś zatrudnieniu przymusowych robotników.

Omawiając ten problem Autor ma na myśli zwykle stronę gospodarczą zagadnienia. I słusznie, bo była to z punktu widzenia niemieckich zamierzeń sprawa najważniejsza. Nie oznacza to jednak, że sprawa nie posiadała innych aspektów. Można tu wskazać np. na takie zjawiska towarzyszące, jak wpływ na walkę zbrojną z okupantem przez wywożenie młodych ludzi z krajów okupowanych i poddanie ich nadzorowi policyjnemu, biologiczne osłabianie podbitych narodów przez utrudnianie czy uniemożliwianie małżeństw młodym ludziom wywiezionym na roboty czy też na okazję do badań rasowych i selekcji pod kątem przyszłego niemczania (Eindeutschungsverfahren). O tych sprawach też należy przypominać, gdy się podejmuje tę problematykę.

Za szczegółowe można uznać ustalenia dotyczące rozmiarów zatrudnienia. Podziały z uwzględnieniem różnych grup dają dość dokładny obraz w poszczególnych dziedzinach produkcji. Mówiąc o rekrutacji ograniczono się jednak do przedstawienia zdobywania tzw. siły roboczej w Polsce, ZSRR i w krajach zachodniej i północnej Europy. Godziło się przy tej okazji również wyraźnie podkreślić, że przekształcanie w robotników przymusowych obywateli polskich wskutek pozbawienia ich prawa do powrotu, jak to miało miejsce z tzw. jeńcami cywilnymi czy z Polakami, którzy jeszcze przed 1 IX 1939 r. przebywali w Prusach Wschodnich — to też sposoby rekrutacji. To samo można odnieść do polskich i nie tylko polskich jeńców wojennych, zwalnianych z niewoli i natychmiast zatrudnianych przymusowo. Autor zna zagadnienie i wspomina o nim, ale czyni to nie przy sposobach rekrutacji, z czego można wnosić, że rozumie ją dość wąsko.

W pracy przebija wyraźnie podział robotników przymusowych na różne pod względem położenia prawnego grupy. Status poszczególnych grup zależał od szeregu okoliczności. Nie bez znaczenia, co potwierdza praca, były tu przesłanki rasowe. Traktowanie Polaków, obywateli Związku Radzieckiego czy też innych było w dużej mierze pochodną tych momentów.

W końcowych partiach książki Autor podjął zagadnienia bardziej regionalne, jak stosunek ludności rodzimej do robotników przymusowych, jak właściwe tej prowincji problemy ewakuacji ludności cywilnej czy stanowisko robotników w obliczu zbliżającego się wyzwolenia. Ustalenia te można uznać za oryginalne i wzbogacające wiedzę o historii tego regionu.

W sumie praca B. Koziełło-Poklewskiego stanowi wartościową pozycję, wzbogacającą naszą wiedzę o okresie II wojny światowej, a zarazem rezultat solidnych studiów archiwalnych.

Franciszek Połomski

A. Barteczek, INTEGRACYJNA FUNKCJA INFRASTRUKTURY GOSPODARCZEJ W ŚWIETLE BADAŃ NAD GÓRNOŚLĄSKIM OKRĘGIEM PRZEMYSŁOWYM (Polska Akademia Nauk Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Studia, t. LIX, Warszawa 1977, ss. 139.

Badania nad infrastrukturą, w tym również w aspekcie historycznym, są dotąd domeną ekonomistów i geografów¹. Historycy dotychczas nie wkroczyli szerzej na to pole badawcze, zwłaszcza w problemy integracyjnych funkcji infrastruktury. Wielokierunkową dyskusję, w środowisku historyków, wokół problemów integracji ziem polskich po 1918 r. zapoczątkowano z okazji półwiecza od-

¹ Por. literaturę z której korzystał A. Barteczek, a także załączony do tej pracy wykaz publikacji Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju.

budowy państwowości polskiej², a podjęto ją ponownie na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we wrześniu 1974 r.³ Koncentrowano przy tym uwagę na wątkach politycznych i społecznych, w mniejszym stopniu rozważano aspekty gospodarcze. Problematyka integracji gospodarczej ziem polskich nie została poddana bliższemu oglądowi naukowemu, choć przewija się przez wiele syntez i rozpraw z zakresu historii gospodarczej⁴.

Tymczasem, jak się zdaje, likwidacja odrębności gospodarczej byłych dzielnic dawała podstawę do odpowiednich procesów w płaszczyznach: politycznej, prawnej, administracyjnej, społecznej i kulturalnej. Szybkie zaś zespolenie gospodarcze ziem trzech zaborów było uwarunkowane tempem rozwoju infrastruktury gospodarczej, a więc systemów: wodnego, transportowego, łącznościowego i energetycznego. Badania historyczne nad tymi systemami i ich rolą integracyjną są dopiero w początkowej fazie⁵, dlatego tym większe zainteresowanie budzi praca A. Barteczka, która, aczkolwiek nie wskazuje na to jej tytuł, jest w dużej mierze monografią historyczną.

Autor wybrał dla swych badań obszar z kilku względów specyficzny, cechuje go bowiem szczególne nasycenie zakładami przemysłowymi oraz wysoki stopień urbanizacji. Procesy te uległy komplikacji pod wpływem zmiennych losów dziejowych, ponieważ do 1939 r. przez Górnośląski Okręg Przemysłowy przebiegały granice państwowe, co wpływało w określony sposób na politykę, m. in. w zakresie infrastruktury. Na takim właśnie obszarze mógł A. Barteczek uwypuklić szczególne znaczenie, w tym również integracyjne, infrastruktury do rozbudowy przemysłu i sieci osadniczej.

Wydaje się, że Autor w dużej mierze spełnił postawione sobie zadanie w teoretycznym rozdz. I, choć niektóre problemy zostały tylko zasygnalizowane, a ze względu na ich wagę wymagały rozwinięcia i większej precyzji.

Wątpliwości nasuwa podział na okresy, dla których Autor przyjął daty o różnej wadze gatunkowej. I tak dla okresu drugiego przyjęto jako datę wyjściową rok 1845, ponieważ w tym właśnie roku pojawił się na obszarze Zagłębia Węglowego transport kolejowy (s. 48). Natomiast dla dwu następnych okresów przyjęto lata 1922 i 1945 (s. 63, 71), a więc daty znaczące przede wszystkim dla historii politycznej. Brak tu zatem konsekwencji i równoważności w przyjętych kryteriach służących celom periodyzacyjnym. Autor mógł jak się zdaje, z powodzeniem zrezygnować z ujęcia chronologicznego na rzecz problemowego i omówić interesujące go zakresy badawcze w długim trendzie czasowym. Jest to tym bardziej uzasadnione, że kwestie zmian granicznych, bo ich dotyczą przyjęte cezurę w rozdz. II, omówione zostały w rozdziale następnym.

² Por. II Rzeczpospolita. *Dyskusja historyczna* (Miesięcznik Literacki, 1968, nr 6 s. 76—94); J. Żarnowski, *Procesy integracyjne w Polsce międzywojennej* (Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17—21 IX 1968. Referaty, t. II, Warszawa 1968, s. 96—110); K. Grzybowski, *Rola prawa w likwidacji podziałów zaborowych oraz integracji państwa polskiego* (Droga przez półwiecze, Warszawa 1969, s. 61—78); A. Jezierski, *Niepodległość a rozwój gospodarczy Polski* (tamże, s. 239—252).

³ *Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX—XX w.*, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1976.

⁴ Por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I: 1918—1923, Warszawa 1967; J. Tomaszewski, *Związki gospodarcze państw sukcesyjnych a Polska* (Z. Landau, J. Tomaszewski, *Druka Rzeczpospolita. Gospodarka. Społeczeństwo. Miejsce w świecie*, Warszawa 1977, s. 363—398).

⁵ Por. Landau, Tomaszewski, *Gospodarka...*, t. I, s. 222—251; J. Piłatowicz, *Warunki i polityka elektryfikacji Polski 1914/18—1939*, Warszawa 1977 (maszynopis pracy doktorskiej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego).

Aczkolwiek podziałom granicznym i roli państwa poświęcono wiele miejsca (s. 81—86), to jednak nie znalazły one zadowalającego wyjaśnienia, wynikającego z niepełnej edukacji historycznej Autora⁶. Pominięto całkowicie problem odrębności polskiej części Górnego Śląska, wpływającej z postanowień Statutu Organicznego Województwa Śląskiego z 15 VII 1920 r., nadającego mu daleko idącą autonomię, obejmującą swym zasięgiem również infrastrukturę, w tym także podsystem elektroenergetyczny⁷. Miało to duże znaczenie dla rozwoju infrastruktury, a zwłaszcza dla jej roli integracyjnej, z dwu względów. W skali makro utrudniało to integrację np. podsystemu elektroenergetycznego z resztą kraju, ponieważ w województwie śląskim nie obowiązywały ani ustawa elektryczna z 1922 r., ani rozporządzenie o popieraniu elektryfikacji z 1933 r., ani wreszcie rozporządzenie o podziale kraju na okręgi elektryfikacyjne z 1937 r.⁸ Tym samym państwo, w tym wypadku w zakresie elektroenergetyki, nie posiadało podstaw prawnych do ukierunkowania rozwoju infrastruktury w zależności od potrzeb całego kraju, a była to kwestia istotna, elektroenergetyka śląska stanowiła bowiem około 50% mocy ogólnokrajowej. Specyficzna sytuacja prawna Śląska znalazła swoje odbicie również w skali mikro, ponieważ uniemożliwiała wprowadzenie elektryfikacji okręgowej, a więc integrację podsystemu elektroenergetycznego w skali województwa. Rola państwa zatem w dwudziestoleciu międzywojennym w kształtowaniu infrastruktury została wydatnie ograniczona na rzecz autonomii województwa śląskiego. W zakresie elektroenergetyki została ona zlikwidowana dopiero w 1939 r.⁹ Dlatego twierdzenie Autora, że „wytwarzanie energii elektrycznej w okresie międzywojennym poddawane było coraz silniejszej kontroli państwa” (s. 88) nie ma podstaw w rzeczywistości.

Ciekawą kwestią, której Autor nie podnosi, jest ewentualny wpływ przygranicznego położenia na rozwój infrastruktury śląskiej w dwudziestoleciu międzywojennym¹⁰. W wypadku elektroenergetyki państwo, ze względów strategicznych, preferowało przede wszystkim obszar Centralnego Okręgu Przemysłowego, pomimo że na Śląsku były lepsze warunki do jej rozwoju.

Autor pominął w swoich rozważaniach konwencję genewską (górnos Śląską), tj. 15-letnią umowę polsko-niemiecką z 15 V 1922 r., mającą duże znaczenie dla zachowania łączności gospodarczej pomiędzy podzielonym Śląskiem w dwudziestoleciu międzywojennym. Gwarantowała ona np. swobodę przesyłania energii elektrycznej na całym obszarze Górnego Śląska.

Sądzę, że zbyt dużo uwagi poświęcono aspektom ilościowym infrastruktury

⁶ Potwierdza to fakt, że Autor nie wykorzystał wielu podstawowych opracowań historycznych, a zwłaszcza: H. Rechowicz, *Sejm śląski 1922—1939*, Katowice 1965; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnos Śląskim do 1914 r.*, Wrocław 1965; tenże, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnos Śląskim w latach 1914—1945*, Katowice—Kraków 1969; tenże, *Zarys dziejów górnictwa węglowego*, Warszawa—Kraków 1975; *Zakłady przemysłowe w Polsce XIX i XX wieku*, pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Wrocław 1967; *Upamiętnienie ziem polskich w XIX i XX wieku*, pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Wrocław 1974, dla okresu międzywojennego prac Z. Landaua i J. Tomaszewskiego. Przy okazji chcę zwrócić uwagę na drobne błędy w nazwiskach historyków — na s. 46 zamiast Bączek winno być Mączak, na s. 132 zamiast Ichnatowicz winno być Ichnatowicz.

⁷ Por. „Dziennik Ustaw RP”, 1920, nr 73 poz. 497.

⁸ Por. „Dziennik Ustaw RP”, 1922, nr 34 poz. 277; 1933, nr 85 poz. 633; 1938, nr 69 poz. 503; 1937, nr 24 poz. 156.

⁹ Piłatowicz, *op. cit.*, s. 94—98.

¹⁰ Wiadomo np., że rozwój wielkopolskich miast przygranicznych w dwudziestoleciu międzywojennym uległ zahamowaniu. Por. U. Cynalewska, *Sytuacja społeczno-ekonomiczna miast wielkopolskich w międzywojennym dwudziestoleciu*, Warszawa—Poznań 1977, s. 14—15, 18.

ze szkodą dla analizy jakościowej (może z wyjątkiem transportu) zwłaszcza w zakresie elektryfikacji. Rola elektroenergetyki w infrastrukturze jest szczególna, stanowi ona bowiem z jednej strony sama w sobie część jej systemu energetycznego, z drugiej zaś w zasadniczy sposób wpływa na nowoczesność lub wręcz jest podstawą funkcjonowania pozostałych systemów infrastruktury, szczególnie transportowego i łącznościowego, w mniejszym stopniu wodnego. Wpływa stąd dwójakiego rodzaju rola elektroenergetyki dla procesów integracji. W zakresie pierwszym, wpływa ona w zasadniczy sposób na integrację samej infrastruktury, ponieważ tworzy jedyną i wspólną bazę energetyczną dla wszystkich systemów.

W drugim, szerszym zakresie elektryfikacja, bodaj najszybciej i najszerzej, wpływa na integrację danego obszaru. Do spełnienia tej funkcji elektroenergetykę predysponowały: nowość jej struktur w stosunku do systemów transportowego i wodnego, co pozwalało łatwo modelować ją wedle aktualnych potrzeb ludności, oraz nieograniczone niemal techniczne możliwości dotarcia nawet do pojedynczego konsumenta. To właśnie sprawiło, że mimo „młodości” elektryfikacja objęła swoim zasięgiem niemal całość mieszkańców GOP (s. 114–115, 118) — przyczyniając się do likwidacji różnic w zakresie cywilizacji i kultury materialnej, czego nie można powiedzieć o innych systemach i podsystemach infrastruktury.

Podsystem elektroenergetyczny pośrednio ma jeszcze inne, cywilizacyjne znaczenie. Zastosowanie elektryczności w systemie łączności (nie wiadomo, dlaczego pominięto go całkowicie w recenzowanej książce) wiodło do nowych środków informacji oraz masowego przekazu — radia i telewizji, kształtujących kulturę masową. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że oblicze współczesnej cywilizacji uformowało się na bazie elektryfikacji. Uniwersalność cywilizacji technicznej, którą niosła ze sobą elektryfikacja, miała szczególne znaczenie integracyjne.

Zasygnalizować trzeba różnice w ujęciu rozdz. IV dotyczącego lat 70-tych XX w., a poprzedzających go rozdziałów historycznych. Rozdz. IV nasycony jest kartografią i statystyką, ale, niestety, nie mogą one służyć celom komparatystycznym z okresem międzywojennym, czy latami 50- i 60-tymi XX w., które zostały potraktowane opisowo. Wydaje się, że wszechstronne ujęcie, jakie Autor zaprezentował w rozdz. IV, winno być zastosowane dla lat poprzednich, oczywiście w takim stopniu, jaki umożliwiłaby to statystyka, co niewątpliwie podniosłoby walory poznawcze książki.

Mimo pewnych usterek otrzymaliśmy wartościową pracę, która w rzadki obecnie sposób kojarzy przeszłość z problemami współczesnymi, wykazując olbrzymi wpływ historycznie ukształtowanej infrastruktury (s. 86, 99, 107) na jej współczesny kształt. Jak wykazały badania A. Barteczka, genetyczne ujęcie tematu może mieć również znaczenie dla współczesnych planistów i decydentów gospodarczych. Zrozumieliśmy zatem wydaje się postulat rozszerzenia tego typu badań z większym udziałem historyków.

Józef Piłatowicz

W. Kucharski, ZWIĄZEK POLAKÓW „ZGODA” W REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC, Lublin 1976, ss. 203.

Problematyka polonijna w Republice Federalnej Niemiec otrzymała pierwszą pozycję książkową. Praca dr. W. Kucharskiego wzbudziła duże zainteresowanie osób, którym zagadnienie to nie jest obce. Książka, wydana nakładem Wydawnictwa Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie na pięknym kredowym papierze, podzielona jest na 9 rozdziałów o objętości od 28 do pół strony druku. Na tekst przypadają 64 strony.

Reszta to 118 stron ilustracji oraz indeks nazwisk i streszczenie w języku niemieckim.

Jestem jako recenzent w nie lada kłopotcie, do jakiej kategorii publikacji pozycję tę zakwalifikować. Sądząc po tytule i wydawcy należałoby oczekiwać, że czytelnik otrzymuje monografię Związku Polaków „Zgoda” z wymaganym aparatem naukowym. Tymczasem Autor sprawę tę załatwia jednym przypisem na pierwszej stronie, podając, iż wykorzystał „zasoby archiwalne organizacji polonijnych w RFN, a przede wszystkim Zarządu Głównego i gromad »Zgody«, Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną »Polonia« w Warszawie, Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz zbiory prywatne i relacje działaczy polonijnych”. Książka ta nie odpowiada również wymogom wydawnictw albumowych, mimo mnogości ilustracji.

W tygodniku Związku Polaków „Zgoda”, wydawanym w Bochum, „Głosie Polskim” z 25 IX 1976 r., ukazał się wywiad z Autorem, w którym czytamy: „Książkę pisałem przede wszystkim z myślą o członkach »Zgody«. Myślę więc, że znajdzie się ona w domu każdego członka Związku, a także w ważniejszych bibliotekach w Polsce i poza jej granicami”. Należy więc przypuszczać, iż zamiarem Autora było dać czytelnikowi polonijnemu w Republice Federalnej Niemiec popularną wiedzę o powstaniu i działalności „Zgody”, tym bardziej że w 1975 r. uroczyście obchodzono 25-lecie tej organizacji.

Niezależnie od tego, jakie były cele i założenia Autora, nic go nie zwalnia od spełnienia podstawowych wymogów — prawdy i wierności historycznej, właściwej oceny faktów, od logicznej i przejrzystej konstrukcji. Książka dla tak wrażliwego odbiorcy, jak Polonia w RFN (oprócz Związku Polaków „Zgoda” istnieje tam Związek Polaków w Niemczech i kilka innych organizacji), winna być szczególnie starannie przygotowana. Dla nich treść będzie zawsze ważniejsza niż forma podania. Niestety, omawiana książka nie spełnia oczekiwań potencjalnego odbiorcy. Czytelnik, a będzie nim zapewne nie tylko członek „Zgody”, który chciałby poznać historię tego Związku, niewiele zrozumie i dowie się o „genezie, celach i strukturze” Związku, czemu poświęcony jest rozdz. I. Fakty z różnych okresów historycznych są przemieszane. W książce tej nie ma żadnej myśli przewodniej, konsekwencji. Brak tła polityczno-społecznego osadzającego Związek Polaków „Zgoda” w realiach dnia dzisiejszego. Brak ogólnej charakterystyki obecnego środowiska polonijnego w RFN, jego przeobrażeń politycznych i społecznych po II wojnie światowej. Brak informacji o początkach „Zgody”, tej największej dziś i bardzo czynnej organizacji oraz obrazu jej działalności. Zresztą w ogóle „Zgodzie” w tej książce, mimo zapowiedzi w tytule, poświęcono niezbyt wiele miejsca.

Autor robi częste „wypady” w przeszłość historyczną, w której z ogromnym trudem się porusza. Wiele tu, nawet bardzo wiele, niewłaściwej interpretacji, często wynikających z niepełnej znajomości faktów lub z niefrasobliwego do nich stosunku Autora, wiele niejasności i niezgodności z historią. Można było tego uniknąć, gdyby wydawnictwo dało książkę do oceny kompetentnym recenzentom. Nie sposób tu omówić wszystkie braki, nawet te najpoważniejsze, gdyż musiałaby powstać co najmniej druga taka książka. Ograniczymy się tylko do przykładów.

Kucharski pisze: „Związek Polaków »Zgoda« jest spadkobiercą bogatych tradycji ruchu polonijnego w Niemczech, którego początki sięgają ostatnich lat XVIII wieku” (s. 5). Dalej genezę „Zgody” wywodzi od emigracji politycznej, poczynając od przywódców Sejmu Czteroletniego, powstań narodowych i związków polonijnych okresu międzywojennego. Co za straszliwe pomieszanie pojęć, faktów i okresów. Formalno-prawnym spadkobiercą „ruchu polonijnego w Niemczech” jest Związek Polaków w Niemczech, który powstał w 1922 r. w Berlinie i który już w 1945 r. przystąpił do odbudowy życia organizacyjnego. W „Zgodzie” zna-

lazło się wielu działaczy przedwojennego Związku Polaków w Niemczech. Ale przecież tradycje pojedynczych osób nie są tradycjami organizacji.

Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii jest klasyczną emigracją zarobkową, która zaczęła się w siedemdziesiątych latach XIX w. W 1970 r. Instytut Zachodni w Poznaniu, jak również środowiska polonijne w Republice Federalnej Niemiec obchodziły 100-lecie polskiej emigracji do Westfalii i Nadrenii. Nie „spłót różnych czynników społecznych, politycznych i ekonomicznych — spowodował, że tysiące Polaków wyemigrowało do Niemiec” (s. 7), a szybki rozwój przemysłu w zachodnich prowincjach Niemiec, który stworzył znacznie lepsze warunki pracy robotnikom ze wschodnich terenów. Dalej przyczyn wychodźstwa polskiego do Niemiec Kucharski szuka w zwycięstwie Prus nad Francją w 1871 r., w powstaniu Hakaty i Komisji Kolonizacyjnej. Zwycięstwo Prus nad Francją o tyle miało związek z polskim wychodźstwem, o ile francuskie odszkodowania wojenne przyspieszyły rozwój industrializacji na zachodzie Niemiec. I gdyby nie było Hakaty i Komisji Kolonizacyjnej, która powstała w 1886 r., a nie w 1894 (s. 7), polska emigracja zarobkowa i tak by miała miejsce, determinował ją bowiem rozwój gospodarczy ówczesnej Rzeszy. „Radykalizacja ruchu polonijnego wzbudziła zaniepokojenie niemieckich kół nacjonalistycznych, które zdecydowały się sprowadzić księdza polskiego ... wybór padł na księdza Franciszka Lisa” (s. 10). Ksiądz Lis przyjechał do Westfalii w 1890 r. „Grupa Socjalistów Polskich” w Westfalii powstała w 1891 r. Trudno zresztą się zorientować, o co tu Autorowi chodzi, ponieważ nic na temat „radykalizacji” nie pisze.

Nieznamość faktów historycznych wykazuje również stwierdzenie: „Po napadzie Hitlera na Polskę rozwiązano w III Rzeszy wszystkie polskie organizacje ... konfiskaty, brutalny terror, mordy, obozy koncentracyjne, przymusowe wcielanie młodzieży polskiej do Wehrmachtu” (s. 14). W 1935 r. wprowadzono w Niemczech przymusowy obowiązek służby wojskowej. Od tej pory wszyscy obywatele niemieccy bez względu na przynależność narodową, a więc Polacy również, musieli odbywać służbę wojskową, a nie dopiero „po napadzie Hitlera na Polskę”.

„W roku 1924 zorganizowano Westfalsko-nadrenski Związek Polskich Towarzystw Szkolnych” (s. 78). Takiego nie było. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech powstał w 1922 r. w Berlinie jako organizacja kierująca i koordynująca pracę wszystkich Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. W Dzielnicach (Westfalia i Nadrenia należały do Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech) zorganizowano Sekretariaty Towarzystw Szkolnych. W Westfalii i Nadrenii Sekretariat powołano do życia w 1925 r.

Bez żadnego wprowadzenia czytelnika w zawilóści życia polskiego i polonijnego w 1945 r. na terenie Niemiec Zachodnich, Autor pisze, że po II wojnie światowej znalazło się tu ponad 2 mln Polaków, w tym około 140 tys. dzieci i młodzieży. W marcu 1945 r. powstała „Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech z siedzibą w Ibbenbüren, na której czele stanął człowiek o wielkiej wiedzy pedagogicznej, energiczny działacz społeczny, były jeńiec oflagu VIB d Dössel — dr Tadeusz Pasierbiński” (s. 79). To wszystko prawda, tylko że te prawdy tak zestawione w kontekście Polonii w RFN tworzą obraz nieprawdziwy.

Powojenne organizacje polskie w Niemczech i polonijne to przecież nie to samo. Wspomniana Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech została zorganizowana przez polskich jeńców i więźniów obozów koncentracyjnych, którzy znaleźli się w Niemczech bezpośrednio po wyzwoleniu, oraz przez organizacje i instytucje działające poza granicami Niemiec. Szkolnictwo polskie w 1945 r. powstawało zresztą wszędzie, gdzie znaleźli się rzućeni przez wojnę Polacy — w Niemczech, Anglii, Francji, Szwajcarii i na innych kontynentach. Dr Pasierbiński mieszkał

przed wojną w Polsce i był wizytatorem szkół średnich. Nie były to więc organizacje Polonii niemieckiej.

„Z chwilą powstania Republiki Federalnej Niemiec (1949) — pisze Autor — zmieniły się warunki działalności stowarzyszeń i instytucji polonijnych, które od tej pory przejęły sprawy szkolnictwa. Przy Związku Polaków »Zgoda« powołano radcę i referenta szkolnego». Przecież Związek Polaków »Zgoda» powstał w 1950 r., o czym Autor w innym miejscu wspomina.

Nie ma strony w tej książce, na której nie byłoby błędnych informacji lub nieprecyzyjnych sformułowań. W rozdz. V obejmującym półtorej strony, zatytułowanym „Prasa polonijna”, czytamy m. in.: „W okresie międzywojennym w znacznym stopniu do konsolidacji Polonii w Niemczech przyczyniło się wydawnictwo »Sztandar Polski«, które drukowało w Herne dzienniki: »Naród«, »Polak w Niemczech« i »Dziennik Berliński«. Wcześniejszym było wydawnictwo Z. Kawalera w Oberhausen, które w okresie międzywojennym przeniosło się do Szamotuł” (s. 139).

Nie wiadomo, o jaką konsolidację Autorowi chodzi. Natomiast powszechnie znany jest fakt istnienia opozycji w Związku Polaków w Niemczech w okresie międzywojennym, która szczególnie silna była w Westfalii i Nadrenii. Kawaler nazywał się Józef a nie Z. i jaki ma on związek ze „Sztandarem Polskim”? J. Kawaler miał drukarnię w Oberhausen, którą w 1920 r. przeniósł do Szamotuł, a przez okres paru miesięcy na przełomie lat 1912—1913 wydawał „Tydzień”. „Polak w Niemczech” był miesięcznikiem, a „Dziennik Berliński” był drukowany w Herne dopiero od 1934 r.

Dalej Autor wspomina o „pismach polonijnych” wychodzących po II wojnie światowej w Niemczech w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej — „Wiadomości”, „Słowo Polskie”, „Wiadomości Polskie”, „Mały Polak” (s. 140). Na terenie Niemiec Zachodnich zaraz po wojnie ukazywały się w różnych miastach, krócej lub dłużej, setki polskich pism wydawanych przez b. jeńców oflagów i więźniów obozów koncentracyjnych. Istniała tam wtedy również Polska Agencja Prasowa. Nie była to prasa polonijna a polska. „Wiadomości Polskie” ukazywały się dopiero od 1947 r., a „Mały Polak” był dodatkiem do „Tygodnika Polskiego” wydawanego przez amerykańskie dowództwo wojskowe. Uwidocznione to zresztą jest na zamieszczonej ilustracji „Małego Polaka” — „Pismo Armii Amerykańskiej dla dzieci polskich w Niemczech” (s. 143). Dlaczego więc Autor wymienił te pisma, a słowem nie wspomniał o polonijnych wychodzących do dziś, jak np. „Polak w Niemczech”, „Ogniwo” i innych. Niewiele też dowiedzieliśmy się o piśmie Związku Polaków „Zgoda” — „Głos Polski”.

Niezrozumiałe są również kryteria decydujące o doborze nazwisk osób, których życiorysy Autor przedstawia. Antoni i Jan Brejscy, Jakub i Stefan Przybylscy, ks. Franciszek Lis i wielu innych, nigdy do „Zgody” nie należeli. Dawno nie żyli, gdy powstała „Zgoda”. Jeśli natomiast zamierzeniem Autora było pokazać wybitniejszych działaczy polonijnych od początku życia organizacyjnego w Niemczech, to należało obok tych nazwisk wymienić przynajmniej czołowych przywódców polonijnych w okresie międzywojennym, jak np. Stanisław Sierakowski, ks. Bolesław Domański, czy Stefan Szczepaniak, który przed wojną był prezesem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, a po wojnie pierwszym prezesem Związku Polaków w Niemczech. Nazwisko jego wymienione zostało na s. 16 tylko jako sygnatariusza porozumienia między Związkiem Polaków w Niemczech a Związkiem Polaków „Zgoda”. A. Wagner urodził się we wsi Bartężek na Warmii, a nie Bartożek na Mazurach (s. 18). W życiorysach innych osób są również nieścisłości.

Wiele zastrzeżeń budzi dobór zdjęć, których jest 213, i trudno się zorientować, czyj dorobek mają ilustrować — Związku Polaków „Zgoda”, Związku Polaków

w Niemczech, czy innych organizacji. Nie można doszukać się konsekwencji w ich układzie. Np. obok legitymacji Związku Polaków „Zgoda”, umieszczona jest legitymacja „Członka Towarzystwa św. Wojciecha w Misburgu” z 1894 r. Nasuwa się pytanie, dlaczego nie pokazał Autor legitymacji Związku Polaków w Niemczech obecnej czy przedwojennej. Podpisy pod zdjęciami są niekonsekwentne i niedopowiedziane do końca, np. „Senior Polonii dortmundzkiej” (s. 34), „Szanowany pow szechnie lekarz i działacz polonijny”, czy „organizator wielu koncertów polskich zespołów w RFN” (s. 37) i obok „jeden z najbardziej zasłużonych działaczy «Zgody»”, „Współorganizatorka »Zgody« na terenie Bremy” (s. 34), „Koło kobiet z Herne” (s. 42), „Delegacja kobiet »Zgody«” (s. 43) itd.

Anna Poniatowska

A. Ogrodowczyk, *ŻOŁNIERZE WOJSKA POLSKIEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM I DOLNYM 1945—1948*, Opole 1978, ss. 277.

Nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu ukazała się książka A. Ogrodowczyka, podejmującego ambitne zadanie zaprezentowania pracy, „która byłaby kolejnym przyczynkiem do całościowego przedstawienia historii ziemi opolskiej i dolnośląskiej w pierwszych latach Polski Ludowej” (Wstęp, s. 10).

Wyjaśniając tytuł A. Ogrodowczyk pisze: „Treścią swą praca obejmuje wkład żołnierzy Wojska Polskiego w odbudowę podstaw życia społeczno-gospodarczego, rozminowanie ziemi dolnośląskiej i opolskiej, zasiedlenie oraz umocnienie władz polskich, w dokonywanie się przemian rewolucyjnych, jak również ochronę pokojową, twórczej pracy mieszkańców tych ziem w latach 1945—1948” (s. 8). Faktycznie, co również zaznaczył Autor we wstępie, praca wykracza znacznie poza określoną w tytule tematykę i cezury. Zaczyna się bowiem podrozdziałami: „Zarys walk Armii Radzieckiej o wyzwolenie Śląska Opolskiego i Dolnego” (s. 11—19), „Działalność radzieckich komendantów wojennych” (s. 19—27), „Powstanie i organizacja polskich władz administracyjnych” (s. 27—34), a kończy Posłowiem (s. 251—263), które prawie w całości poświęcone jest sprawozdaniu o pracach żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego na rzecz gospodarki województw opolskiego i wrocławskiego, głównie na początku lat siedemdziesiątych.

W sumie recenzowana książka składa się z siedmiu rozdziałów, które, poza pierwszym, stanowią rozwinięcie tematu. Porządkuje ona wcześniejsze ustalenia badaczy oraz poszerza naszą wiedzę o nowe, często bardzo ciekawe fakty o udziale wojska w organizacji życia w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Śląska.

Zdając sobie sprawę z faktu, że książka ukaże się w okresie obchodów 35 rocznicy powstania Wojska Polskiego, Autor we wstępie pisze: „Pełne przedstawienie obrazu pionierskich wysiłków żołnierzy i polskich osadników jest ze wszech miar konieczne dla udokumentowania społeczno-politycznej roli ludowego Wojska Polskiego na zachodnich i północnych rubieżach Polski. Podyktowane to zostało zarówno zapotrzebowaniem naukowym, jak i ogólnospołecznym”.

Oceniając pozytywnie samo podjęcie tematu oraz trud zgromadzenia bogatych materiałów do odtworzenia roli żołnierzy w organizacji powojennego życia, nasuwają się również uwagi krytyczne. Zwróciłem już uwagę, że tytuł książki niezupełnie jest adekwatny do jej treści. Wydaje się, że z korzyścią dla książki byłoby skrócenie wykładu o przebiegu wyzwolenia i organizacji polskich władz administracyjnych, jako problemów ogólnie znanych, na rzecz przypomnienia, jak pisze Autor, tradycji walk o przywrócenie Śląska Macierzy. W tradycji polskiej na Śląsku przetrwały, aż do wyzwolenia, legendy o śpiącym wojsku polskim, które

czeka na sygnał do zrzucenia pęt niewoli germańskiej. Sześćdziesiąt lat temu, w okresie odradzania się państwa polskiego — robotnicy i chłopci Śląska trzykrotnie chwyтали za broń, a w okresie trzeciego powstania wystąpili jako autentyczna polska armia powstańcza, która jako jedyna siła była w stanie przeciwstawić się próbom zlekceważenia woli polskiej ludności Górnego Śląska, która wraz z ziemią chciała wrócić do Ojczyzny.

Wracając jednak do wydarzeń 1945 r., to powszechnie wiadomo, że przed jednostkami wojskowymi na Śląsk przybywali najpierw żołnierze, którzy już w czasie trwania wojny kierowani byli do organizacji życia na tym wyzwolonym obszarze. Autor wprowadzie przy nazwiskach A. Zawadzkiego, J. Ziętka i innych dodaje stopnie wojskowe, ale nawet nie sygnalizuje problemu udziału w wojsku polskim Ślązaków — w tym również ze Śląska Opolskiego. Dotychczasowe ustalenia wskazują, że w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, liczących w lipcu 1945 r. nieco ponad 200 tys. żołnierzy, około 90 tys. stanowili dezercerzy z Wehrmachtu, głównie Ślązacy. W okresie, którym Autor się zajmuje, wielu z nich wracało do swych rodzin na Śląsk Opolski. Przechodzenie Polaków wbitych w niemieckie mundury na stronę radziecką spowodowało konieczność utworzenia w Pierwszym Korpusie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, kolejnej, trzeciej dywizji, do której przyłgnęła nazwa „autochtońska”¹. Żołnierze ci, jak syn znanego poety z Siolkowic, Jakuba Kani, Bronisław, wracali na wyzwoloną rodzinną ziemię najkrótszą drogą.

Jeśli problemy te mógł Autor uznać za nie związane bezpośrednio z tematem, to absolutnie nie do wybaczenia jest pominięcie udziału żołnierzy w grupach operacyjnych, które jako pierwsze ekipy polskiej administracji i partii politycznych wkraczały na przyłączone do państwa obszary. Przytoczę tu tylko przykład miejsca żołnierzy w tworzeniu grup operacyjnych mających przejmować, zabezpieczać i w miarę możliwości uruchamiać potencjał przemysłowy. Na czele śląsko-opolskiej grupy operacyjnej stał kpt. A. Wiślicki. Kierownictwo przyjęło wojskową nazwę „Sztab”. O znaczeniu żołnierzy w pracach grup mówił Wiślicki na pierwszym Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych: „Za frontem i w terenie, na którym operuje wojsko, prawo głosu mają ludzie w mundurach. Tylko umundurowany i zmilitaryzowany pracownik może poruszać się swobodnie i tylko taki ma pełny szacunek władz wojskowych, które w pracowniku cywilnym widziały człowieka miejscowego, niepewnego i nie mającego za sobą poparcia władz centralnych, które reprezentuje”². Dodajmy, że w pierwszej fazie organizacji grup planowano „stworzenie poważnej organizacji zmilitaryzowanej, która miałaby za zadanie ruszyć w teren i przez swoich oficerów specjalnych zorganizować wydziały przemysłowe, fabryki, zakłady, wnieść w teren nową ideę przemysłową i zacząć uruchamiać przemysł. Organizacja ta miała mieć charakter wojskowy i miała w sobie zawierać wojska ochronne i oficerów dla spraw organizacyjnych”³. Wprowadzie grupy ostatecznie zostały zorganizowane i działały jako zespoły cywilne, jednak udział oddelegowanych do nich żołnierzy zasługuje na przypomnienie w pracy, przedstawiającej obraz „pionierskich wysiłków żołnierzy”.

Spośród spraw, na które nie sposób nie zwrócić uwagi, zaliczyć muszę przejście przez Autora do porządku dziennego nad zupełnie innym charakterem Śląska Opolskiego i Dolnego. O ile, upraszczając nieco problem, ziemie województwa wrocławskiego trzeba było po wysiedleniu Niemców nasycić polskimi osadnikami,

¹ Por.: A. Brożek, *Polacy na Śląsku Opolskim w latach 1922—1945*, Opole 1972, s. 42—43.

² *Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych*. Wrocław—Jelenia Góra 27—29.08. 1945, Poznań, b.r.w., s. 12.

³ Tamże, s. 11.

to powiaty b. rejencji opolskiej, zwłaszcza wschodnie, wróciły po latach niewoli do Macierzy wraz z ludnością, która mimo wysiłków germanizacyjnych, nasilanych systematycznie od połowy XIX w., zachowała polską świadomość narodową. Podstawowym zadaniem władzy ludowej zatem było tu nie zasiedlenie Polakami, jak Autor pisze we wstępie i w dalszych partiach książki, lecz weryfikacja i (o czym Autor w kilku miejscach wspomina) rozwiązanie tzw. wówczas problemu nadwyżek osadniczych, które powstały wskutek przybycia tu repatriantów i przesiedleńców, oraz integracja tych trzech grup wokół zadań odbudowy kraju.

Dziwić musi również eufemistyczne podejście do tematu, polegające na przedstawianiu wojska i żołnierzy jako głównych bohaterów niemal wszystkich wydarzeń pierwszych lat powojennych. Siłą zaś wojska był jego udział we wspólnie z wszystkimi siłami lewicy, z Polską Partią Robotniczą na czele, walce o zwycięstwo i ugruntowanie demokratycznych przemian w kraju. Jego zatem wkład zarówno w dzieło gospodarczej odbudowy, jak i przeprowadzenie wielkich kampanii politycznych, takich jak referendum czy wybory do Sejmu Ustawodawczego, należy widzieć jako udział w realizacji jedynie słusznej drogi, którą dla kraju opracowała i realizowała PPR. Oczywiście, w archiwalnej dokumentacji wytworzonej przez wojsko znajdziemy głównie relacje o udziale wojska w różnych działaniach. Historyk jednak wie, jak korzystać ze źródeł. Wprawdzie Autor pisze we wstępie, że „Szczególną uwagę zwrócił na konfrontację dokumentów wytworzonych przez jednostki Wojska Polskiego z dokumentami polskich władz administracyjnych ... Pozwoliło to na wyeliminowanie błędnych lub sprzecznych informacji”. Niestety, nie zawsze się to udało.

Książka zawiera również niedopracowania wynikające, jak sądzę, z pośpiechu jej przygotowania i niepełnego wykorzystania źródeł, zwłaszcza dla Śląska Opolskiego. Przy omawianiu np. pomocy żołnierzy w pracach rolnych w latach 1946—1948 (s. 146 i n.) Autor wspomina o majątkach rolnych będących w 1946 r. w dyspozycji WP. Ale tylko na Dolnym Śląsku (por. tabela na s. 147). Majątki takie znajdowały się również na Śląsku Opolskim — np. na początku 1946 r. m. in. w powiatach: głubczyckim, kluczborskim, oleskim, prudnickim⁴ oraz zapewne i w innych.

Innym przykładem niedopracowania publikacji jest pomijanie pochodzenia map. Przedstawiając np. na s. 36 mapkę „Stan zaminowania Śląska Dolnego i Opolskiego” z braku źródła rodzi się podejrzenie, że powstała ona jako wynik badań Autora. Tymczasem jest ona przejęta z *Atlasu Ziemi Odzyskanych*⁵. Dodatkowo na mapce zamieszczonej w książce pominięto zaznaczone w *Atlasie* powierzchnie pokryte umocnieniami polowymi i stałymi, tworzącymi pasy od Gliwic i Bytomia w kierunku na północny zachód przez Strzelce Opolskie, Kluczbork aż po Namysłów oraz od Wrocławia w kierunku Głogowa, Zielonej Góry i dalej na północ aż po Wartę.

Odrębnym zagadnieniem, na które muszę zwrócić uwagę, są błędy występujące w pracy. Na s. 55 dowiadujemy się, że „saperzy I Warszawskiego Samodzielnego Pułku Saperów przeprowadzili rozminowanie na terenie 15 powiatów Śląska Opolskiego i Dolnego oraz czterech Śląska Górnego (Cieszyn, Lubliniec, Bielsko, Tarnowskie Góry) wynoszącym 1 639 366 km²”. Przypomnę: Europa wraz z wyspami obejmuje powierzchnię 10,2 mln km², zatem rozminowali ok. 16% kontynentu? Na stronie następnej: „Kontroli poddano 111 505 km dróg o twardej nawierzchni i 84 965 km dróg polnych”. Sęk w tym, że w obydwu województwach śląskich znaj-

⁴ Jednoraazowy spis sytuacyjny. Ankiety z 10 II 1946 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Ogólny, sygn. 237.

⁵ *Atlas Ziemi Odzyskanych*, wydawnictwo Głównego Urzędu Planowania Przemysłowego, Warszawa 1947, s. 7.

dowało się wówczas w ogóle 32 422 km takich dróg, zaś w całym kraju 96 605 km⁶. Dalej: „W sąsiednim powiecie, żagańskim, osiedlono 2270 rodzin polskich składających się z 62 650 osób” (s. 97). Zatem przeciętna rodzina składała się z nieco ponad 27 osób? Na stronie tej i następnej wątpliwości budzą wyliczenia odsetków rodzin wojskowych w stosunku do ogółu osadników, na s. 108 — wyliczenie przeciętnej wielkości działek (272 gospodarstwa o obszarze ogólnym 5431 ha to nie przeciętnie 9-11 ha, a prawie 20 ha!) itp. itd.

Ogólne wrażenie muszę zakończyć konkluzją: potoczność i jasność wykładu mocno ucierpiały wskutek nie najstaranniejszej redakcji i korekty, po której trzeba było do książki dodać dość okazałych rozmiarów erratę. Niepoprawność języka prowadzi do absurdów, np. na s. 17: „30 marca garnizon niemiecki został okrążony, a następnego dnia wyzwolony” (!!!); s. 255: „W lutym 1958 r. Sejm PRL podjął uchwałę, że lata 1960—1966 będą okresem powstania państwa polskiego” (?) — to przykłady, od których roi się w książce, nie brak też błędów merytorycznych; s. 129: „Na Opolszczyźnie w miejscowości Dłużnica powiatu nyskiego 16 członków związku [osadników — M. L.] wstąpiło do PPR i zorganizowało tam pierwszą, po drugiej wojnie światowej, komórkę partyjną” (?). O ile mi wiadomo, pierwsze komórki partyjne na Opolszczyźnie tworzyli członkowie PPR wchodzący w skład grup operacyjnych już wiosną 1945 r., a nie w styczniu 1947 r., jak to wynika z przypisu do tego tekstu.

Nie próbuję nawet dawać przykładów błędów stylistycznych, gdyż musiałbym cytować bez końca. Nagminna jest również błędna pisownia nazw geograficznych: s. 15: Koziechów (Kozuchów?), s. 127 — Gronowice (pow. opolski — Groszowice?), s. 142 — nie Błotnice a Błotnica, s. 220 — Pierchany (Bierdzany?) itp. Denerwuje systematyczne używanie nazwy Śląsk Dolny zamiast Dolny Śląsk, itp. Podobnie z nazwami urzędów: na Dolnym Śląsku urząd wojewódzki nie nosił nazwy „Śląski Urząd Wojewódzki” (s. 206) itp. Zarówno Autor, jak i Redaktor nie widzą różnicy między pojęciami „ilość” i „liczba”.

Szczytem niestaranności jest błędne podanie zarówno w tekście, jak i w indeksie brzmienia nazwiska Władysława Gomułki (s. 64 i 272 — Gomołka!) oraz błąd ortograficzny na s. 119 — umorzyło przez „ż”. Niechlujnie wręcz sporządzony jest indeks nazwisk, w którym Białous Julian i Biełous J. to ta sama osoba, podobnie: Kołeczek Jerzy i Kołeczko; Sośniarz Józef i Sośnierz; Szlemer Wacław i Szlenar Wacław; Walczak i Walczak Józef (?), Zdrojewski, Zdrojkowski, Zdrojowski Tadeusz. Które z tych nazwisk zniekształcono, a które są prawdziwe? W tekście na s. 123 — Żarów, w indeksie Żarow. Opuszczenia w indeksie: Bierut — s. 98, Gomułka — s. 144, Niemiec Kazimierz — s. 123, Paluszek Stanisław — s. 123, Peterman — s. 210, Wiciński. Część nazwisk, która występuje w tekście na s. 230, przypisana jest w indeksie do s. 229. Sprawdziłem wyrywkowo tylko kilka stron. Przytoczone tu przykłady w poważnym stopniu utrudniają percepcję pracy. Szkoda, bo temat jest bardzo ciekawy, jego opracowanie potrzebne, a książka w poważnym stopniu uzupełnia dotychczasową wiedzę o miejscu Wojska Polskiego jako ważnego elementu zapoczątkowanych i prowadzonych przez lewicę rewolucyjnych przemian w kraju.

Michał Lis

* * *

⁶ *Rocznik Statystyczny 1948*, Warszawa 1949, s. 128.

Książka Ogródowczyka jest pierwszym monograficznym opracowaniem roli i wkładu żołnierzy Wojska Polskiego oraz osadników wojskowych w rozwój społeczno-gospodarczy Śląska Dolnego i Opolskiego. Dotąd opracowania takie posiadały Ziemia Lubuska i Pomorze Zachodnie¹.

Problematyka, którą zajmuje się Autor, była przedmiotem zainteresowania wielu badaczy, co znalazło wyraz głównie w licznych artykułach. Książka nie jest jednak prostą sumą dotychczasowych wyników badań, gdyż Autor sięgnął do źródeł rozproszonych po wielu archiwach.

Autor posługuje się starą terminologią na oznaczenie poszczególnych grup ludności. Repatriantami nazywa więc migrantów z terenów dawnych województw południowo-wschodnich, a przesiedleńcami — przybyszów z Polski centralnej. K. Kersten, Z. Dulczewski i T. Szarota zgłosili przed kilkoma laty postulaty w sprawie ujednolicenia używanej u nas terminologii, tak by odpowiadała ona międzynarodowemu nazewnictwu, odnoszącemu się do ruchów migracyjnych w ogóle². Realizacja tych postulatów wymaga zrezygnowania z terminologii wziętej ze źródeł, wygodnej w stosowaniu, lecz nieprecyzyjnej. Poza wymienionymi autorami jedynie F. Serafin, aczkolwiek z pewnymi modyfikacjami, próbował zastosować nową terminologię w monografii osadnictwa na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego³. Uparte trwanie wielu historyków przy starym nazewnictwie jest nieuzasadnione, utrudnia korzystanie z wielu danych dla celów porównawczych.

Ogródowczyk traktuje osadnictwo wojskowe jako rekompensatę za żołnierski trud w walce z faszyzmem (s. 61). Nie jest to zupełnie słuszne. Gospodarstwa osadników wojskowych nie różniły się przecież pod względem wielkości od gospodarstw osadników cywilnych. Poza parcelacją gospodarstw większych na cele osadnictwa wojskowego w praktyce nie realizowano zasady nadawania zdemobilizowanym żołnierzom działek o powierzchni 10 ha. Osadnicy wojskowi-repatrianci (używając terminologii Autora) stanowili zdecydowaną większość całej grupy osadników wojskowych. Oni też otrzymywali gospodarstwa nieodpłatnie, tak jak repatrianci-osadnicy cywilni. Różnice między statusem osadnika wojskowego a cywilnego wystąpiły jedynie w wypadku przesiedleńców, którzy stanowili niewielki odsetek osadników wojskowych. Tylko przesiedleńcy-zdemobilizowani żołnierze otrzymywali gospodarstwo nieodpłatnie w odróżnieniu od przesiedleńców-osadników cywilnych. Twierdzenie o rekompensacie odnosić możemy wyłącznie do nich.

Ponadto na osadnictwo wojskowe wyłączono powiaty nadgraniczne, zniszczone w różnym stopniu. Warunki gospodarcze w nich były w sumie gorsze niż na terenach osadnictwa cywilnego.

Konieczność jak najszybszego zasiedlenia i zagospodarowania ziem odzyskanych określa Autor jako „zadanie najważniejsze i najpilniejsze, o wielkim znaczeniu historycznym. Dla żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego ... było to zadanie bojowe” (s. 61). Warto dodać, że wynikała ona przede wszystkim z ówczes-

¹ H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską. Udział Wojska Polskiego w zasiedlaniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej 1945—1948*, Warszawa 1974; A. Ogródowczyk, *Pomorze przywrócone. Wkład Wojska Polskiego w zagospodarowanie Pomorza Zachodniego w latach 1945—1947*, Warszawa 1974.

² K. Kersten, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)* (Polska Ludowa. Materiały i Studia, t. 2, Warszawa 1963); tamże, *Międzynarodowe przesiedlenia ludności w XX w.*, (Kwartalnik Historyczny, 1966, nr 1, s. 4); Z. Dulczewski, *Pamiętniki osadników jako materiały naukowe do historii i socjografii osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych* (Przegląd Zachodni, 1957, nr 5); T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948*, Wrocław 1969, s. 9—11.

³ F. Serafin, *Osadnictwo miejskie i wiejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*, Katowice 1973.

snej sytuacji gospodarczej i politycznej kraju sprzed konferencji poczdamskiej.

Mówiąc o tempie osadnictwa wojkowego (s. 79) należałoby ściślej powiązać (co zresztą czyni Autor w innych miejscach) szczyt osiedleń, który nastąpił jesienią 1945 r., z przeprowadzoną wówczas pierwszą demobilizacją w Wojsku Polskim. Wskazuje na to również liczba osiedlonych rodzin (s. 80).

Omawiając przeszkody w szybkim zasiedleniu powiatów osadnictwa wojkowego (s. 86—87), Autor zwraca uwagę na trudności przy sprowadzaniu rodzin zdemobilizowanych żołnierzy, zwłaszcza z terenów ZSRR. Warto dodać, że wiele rodzin zdemobilizowanych żołnierzy wolało pozostać w swoich środowiskach i osiedlić się wraz z innymi rodzinami z tych samych miejscowości.

Stosunek władz administracji cywilnej do osadników wojskowych rozpatruje Autor jedynie na przykładzie powiatów osadnictwa wojkowego (s. 87—88). Największe jednak konflikty występowały w powiatach osadnictwa cywilnego, w których zdemobilizowani żołnierze pragnęli się osiedlić. Nie ustały one w końcu 1945 r., w momencie zlikwidowania odrębności organizacyjnej osadnictwa wojkowego. Świadczą o tym źródła z 1946 r.⁴

Wymieniając powiaty (s. 90), w których pod koniec 1945 r. było najwięcej rodzin wojskowych, nie zwrócił Autor uwagi, że nie są to tereny osadnictwa wojkowego. Należałoby to wyjaśnić. Sądzę, że zniszczenia wojenne były bezpośrednią tego przyczyną. Zdemobilizowani żołnierze wybierali powiaty osadnictwa cywilnego, gdzie warunki zagospodarowania były lepsze, nawet za cenę utraty praw, jakie przysługiwały im na terenach przeznaczonych dla nich na osadnictwo.

Liczby osiedlonych rodzin wojskowych i cywilnych na Dolnym Śląsku w powiatach osadnictwa wojkowego (s. 94—95) lepiej byłoby przedstawić w formie tabelarycznej.

Autor dzieli okres osadnictwa wojkowego na Ziemiach Odzyskanych na dwa etapy. Pierwszy stanowi rok 1945. Autor nie uzasadnił zakończenia drugiego etapu, który trwał do lipca 1948 r.

Pisząc o liczbie osób, które PUR Dolnego Śląska przyjął w swoich punktach etapowych do grudnia 1948 r. (s. 109), Ogrodowczyk zwraca uwagę, że poważną część stanowiły rodziny żołnierzy ludowego Wojska Polskiego, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, partyzantów i innych uczestników walk z faszyzmem. Lipiec 1948 r. nie powinien więc być cezurą zamykającą drugi etap osadnictwa wojkowego.

Pisząc o efektach osadnictwa wojkowego w pow. lubańskim do 21 I 1946 r. (s. 97) Autor podaje, że przeciętnie na jednego osadnika wojkowego (rodzinę) przypadało po 9 ha ziemi. Przeprowadzone przeze mnie badania, oparte na masowym materiale źródłowym, jakim są indywidualne teczki osadników, wskazują, że przeciętne gospodarstwo osadnika wojkowego w tym powiecie liczyło tylko 5,63 ha⁵.

Książka Ogrodowczyka wyróżnia się drobiazgowym opracowaniem tematu. Autor w wielu miejscach pogłębił dotychczasową wiedzę odnośnie do szeregu zagadnień. Szczegółowa kwerenda źródłowa pozwoliła uzupełnić obraz przejmowania Śląska Dolnego i Opolskiego przez polską administrację.

Elżbieta Kościak

⁴ AKW PZPR Wrocław, KW PPR 36/XVI/65, s. 38, Protokół spisany 4 I 1946 r. w kancelarii pełnomocnika DOW Śląsk we Wrocławiu z ob. P. Zalejko, repatriantem-zdemobilizowanym żołnierzem; CAW Warszawa, ZPW DOW-IV, prot. 524/59, t. 46, s. 48, Sprawozdanie miesięczne za listopad 1946 r.

⁵ E. Kościak, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945—1949*, Wrocław 1978 (maszynopis pracy doktorskiej).

„ARCHIV FÜR SCHLESISCHE KIRCHENGESCHICHTE”, t. 35, Hildesheim 1977, ss. VIII + 316.

Prezentowany tom zawiera 10 artykułów. Otwiera je pozycja W. Kuhna o zaludnieniu parafii na Śląsku i ziemiach sąsiednich w średniowieczu, głównie w XIV w. Autor doszedł do wniosku, że około 1325 r. w górnośląskiej części biskupstwa wrocławskiego parafie liczyły mniej więcej od 200 do 400 wiernych. W okolicach Wrocławia i Środy Śląskiej w 1353 r. średnie zaludnienie parafii wynosiło około 266 osób. Po wyniszczających wojnach husyckich zmniejszyła się na Śląsku zarówno liczba parafii, jak i ich zaludnienie. Z kolei E. Walter stara się wyjaśnić pochodzenie nazwy wrocławskiego domu i ulicy „Engelburg” (dziś ul. Łazienna). Określenie to skłonny jest wywodzić od nazwy XV-wiecznej placówki krzyżackiej we Wrocławiu. Spora część artykułów jest z zakresu biografistyki. I tak: W. Marshall pisze o życiu dziekana katedry wrocławskiej — M. Stocka, zwłaszcza zaś o jego roli podczas wrocławskiego synodu diecezjalnego z 1446 r. Życie i działalność kustosa tejże katedry — J. Lauderodego (1592—1665), przedstawił A. Müller. W związku z przypadającą na 1977 r. 300 rocznicę śmierci J. Schefflera, znanego pod pseudonimem Angelus Silesius, W. Dürig zajął się oceną jego osobowości i spuścizny pisańskiej. Uzupełnieniem artykułu jest bibliografia prac dotyczących A. Silesiusa. Następnie K. Schindler zwrócił uwagę na znajomość twórczości A. Silesiusa na terenie Bawarii. H. Schiel zajął się działalnością naukową historyka M. Sdralka z Wrocławia (1855—1901), widzianą głównie w świetle korespondencji M. Sdralka z fryburskim historykiem F. X. Krausem. Dodatkowo do artykułu jest opublikowanie 9 listów M. Sdralka do F. X. Krausa z lat 1881—1883, przechowywanych w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Trewirze. J. Overath charakteryzuje stosunek wrocławskiego Fakultetu Katolicko-Teologicznego do I Soboru Watykańskiego z 1869—1870 r. Wreszcie 2 pozycje mają charakter swego rodzaju katalogu. H. Grüger publikuje więc listę nazwisk wraz z najważniejszymi datami z życia 261 mnichów zakonu cystersów w Henrykowie od połowy XVI w. do 1742 r., B. Peus zaś zestawia opisy wraz z dokumentacją fotograficzną 87 medali od XVII w. do 1944 r. odnoszących się do śląskich miejscowości pielgrzymkowych. Tom zaopatrzony jest, jak zwykle, w krótkie streszczenie artykułów w języku polskim oraz indeks. Całość poświęcona została dr. R. Samulskiemu, historykowi i filozofowi, do niedawna dyrektorowi Biblioteki Uniwersyteckiej w Münster.

Stanisław Solicki

„KLASA ROBOTNICZA NA ŚLĄSKU”, t. III, Opole 1977, ss. 492.

Omawiałem już dwa pierwsze tomy serii wydawniczej, ukazującej się w Opolu („Sobótka”, 1977, nr 3, s. 421—424). Tom trzeci, o podobnej jak tamte okazałej objętości, dowodzi, że udaje się utrzymać regularność ukazywania się. Zawiera on po pięć artykułów i materiałów, jedną pozycję w dziale biografii i dwie w dziale bibliografii. Są to prace wcale obszerne, przeciętnie większe niż poprzednio. Wśród autorów przeważają wrocławscy (5) i katowiccy (3). Opole reprezentuje dwóch (w tym redaktor serii, F. Hawranek, zamieścił 2 prace), tyłuż Cieszyń (z obu stron Olzy). W tematyce prac przeważa Śląsk Górny (4 pozycje), przed Dolnym, Cieszyńskim i okregiem dąbrowsko-częstochowskim (po 2 prace), całego Śląska dotyczy jedna praca i bibliografia, wreszcie jedna zaboru pruskiego. W t. III wydawnictwo bardziej trzyma się granic Śląska. Chronologicznie na czoło wysunął się okres do 1914 r. (5 prac), ponadto dwa artykuły sięgają od XIX w. do 1939 r.; okresu mię-

dywojennego i II wojny światowej dotyczą 2 prace, wreszcie trzy lat po 1945 r. (nie wliczyłem tu bibliografii). Gdy chodzi o zagadnienia, najliczniej reprezentowany jest ruch robotniczy (7 prac), któremu ustępuje struktura i położenie proletariatu (3 artykuły), jeden dotyczy obu problemów, a jeden wykracza poza właściwy ruch robotniczy. Niektóre artykuły są kontynuacją prac, zamieszczonych w tomach poprzednich, a więc A. Zająca o rozwoju klasy robotniczej na Śląsku Cieszyńskim w latach 1870—1914 i F. Białego o KPD okręgu śląskiego w latach 1919—1933.

Dyskusyjne jest niekiedy zaszerzeganie rozpraw do działu artykułów. I tak praca E. Kleina, *Jeszcze o skrzynkach pocztowych Włodzimierza Lenina*, jest tłumaczeniem wspomnień Hörsinga o Leninie, opublikowanych przed kilkoma laty w Berlinie Zachodnim, zaopatrzonym w obszerny wstęp (nawet za długi, niektóre jego fragmenty są streszczeniem samych wspomnień) i bardziej pasowałby do materiałów. W pewnej mierze odnosi się to też do opracowania C. Spustek, *Problematyka rozwoju organizacyjnego PSPR w województwie katowickim w latach 1949—1954*, w którym dane faktyczne w postaci zwłaszcza liczb (jest ich bardzo wiele w tekście, można by powiększyć liczbę tabel, a w tekście ograniczyć się do wniosków) dominują nad całą narracją.

Przechodząc do poszczególnych artykułów, wspomniana praca Zająca jest „próbą ukazania rozwoju klasy robotniczej w okresie najintensywniejszego wzrostu przemysłu na Śląsku Cieszyńskim”. Liczebność i struktura proletariatu, warunki życia i kształtowanie się świadomości przedstawione są na podstawie źródeł drukowanych; Autor sięga także nierzadko do istniejącej już sporej literatury. Najciekawszy wydaje mi się urywek poświęcony placom, w pozostałych zdarza się nieraz, że dane nie przynoszą pełnego obrazu, a raczej ilustrują tezy artykułu.

O pracy Kleina wspomniałem już wyżej. Artykuł Białego o KPD wiąże się z przygotowywaną przez Autora monografią partii niemieckich na Śląsku. Przynosi wielką liczbę faktów, pochodzących w znacznej części ze źródeł archiwalnych. Miejscami mowa jest nie o KPD, a o wszystkich partiach robotniczych; słabiej niż w poprzedniej pracy, ogłoszonej na łamach „Klasy Robotniczej”, niekiedy za słabo, uwzględniana jest sytuacja w całych Niemczech. Trafiają się drobne usterki (np. niedokładny jest opis tabeli na s. 146 — nie są to wyniki wyborów, a odsetek głosów oddanych na kandydatów KPD).

Artykuł H. Roli, *Wybrane zagadnienia położenia ekonomicznego pracowników przemysłu hutniczego w latach 1945—1970*, obejmuje zatrudnienie, fluktuację załóg, ochronę pracy i zdrowia, płace i ich realną wartość, pomoc socjalną i warunki mieszkaniowe. Materiały źródłowe Autor znalazł w WAP i w Archiwum KW w Katowicach, wyzyskał także źródła drukowane. W części, zwłaszcza początkowej, przeważa metoda opisowa nad dokładniejszą analizą, niemniej silnie uwypuklone są trudności tego czasu. Także na początku lat pięćdziesiątych widoczne jest wyraźne pogorszenie się położenia hutników. Drobna usterką są występujące w pracy powtórzenia.

Wspomniany wyżej artykuł Spustek oparty jest na kilku zespołach archiwalnych, a zawiera dane dotyczące liczebności PZPR, składu i działalności grupy aktywistów oraz aparatu partyjnego w woj. katowickim. Dane te pozwalają stwierdzić zależność liczebności partii także od sytuacji gospodarczej, okresy spadku odsetka robotników i chłopów, nawet przejawy biurokratyzmu.

Troskliwie zebrane przez F. Hawranka dane ze źródeł archiwalnych (protokołów zjazdów SPD i prasy), w części z archiwalnych, pozwoliły Autorowi odtworzyć dokładnie działalność Juliusza Bruhnsa na Górnym Śląsku (1903—1908). Materiał ten ważny jest również dla zagadnienia stosunków między SPD a PPS za boru pruskiego.

J. Balicki, pisząc o *Rynku pracy i zatrudnieniu górników w Zagłębiu Dąbrowskim (1870—1913)* na podstawie materiałów z WAP w Katowicach i źródeł drukowanych, sięgnął do czasów istnienia Korpusu Górniczego, najwięcej jednak miejsca poświęcił końcowi XIX w., mniej początkom XX w.

F. Hawranek w *Dziejach statutu organizacyjnego PPS zaboru pruskiego* zestawiał ok. 10 kolejnych jego wersji, a zmiany wytłumaczył różnymi czynnikami. Choć o statutach wspominało już czasami, nikt nie wpadł na pomysł podobnego ich opracowania.

Wł. Josiek omówił *Polskie robotnicze organizacje młodzieżowe na Śląsku Cieszyńskim do 1939 r.*, a więc kółka socjalistyczne z lat 1906—1907, a następnie stowarzyszenie „Siła”. Wywody są chyba zbyt obszerne, tym bardziej że o „Siłę” pisano już nieraz. Tu i ówdzie trafiają się drobne usterki (np. na s. 385 brak zaznaczenia, że chodzi o polską część Śląska Cieszyńskiego).

J. Rymarczyk parę artykułów poświęcił już górnictwu węgla w okręgu wałbrzyskim, czerpiąc materiał z miejscowego archiwum. Tym razem zajął się zatrudnieniem przymusowym w latach 1939—1945, przytaczając dużą liczbę danych różnego rodzaju. Materiałowy charakter artykułu zwniósł Autora od takich zabiegów, jak np. porównanie zagłębia dolnośląskiego z innymi okręgami.

K. Bobowski, pisząc o prasie na Dolnym Śląsku w latach 1945—1974, oparł się na kilku archiwach. Do tego, co znane jest ze sporej literatury przedmiotu, dorzucił nowe szczegóły. Mam jednak wątpliwości odnośnie do rozszerzonej wersji tytułu „ze szczególnym uwzględnieniem prasy dla środowisk robotniczych”; takiego nachylenia w pracy nie dostrzegłem, a w ogóle jest sprawą dyskusyjną, w jakim stopniu można dziś mówić o istnieniu podobnej prasy. Materiałowy charakter pracy odbija się w na poły bibliograficznym ujęciu tematu (ale przy wielu organach prasowych brak np. danych personalnych). Nie zawsze konsekwentny jest także układ (np. parę razy Autor wraca do „Słowa Polskiego”, na s. 429 mowa jest o czasopismach naukowych, na s. 430 o społeczno-kulturalnych i znowu naukowych). Różna jest szczegółowość danych o poszczególnych organach (nie dostrzegam, aby była większa przy pismach „robotniczych”), wydaje się, że Autor uprzywilejowuje pisma dzisiaj istniejące. Jest wzmianka o prasie w języku greckim, brak — w niemieckim. Trafiają się także usterki szczegółowe (np. na s. 429 winno być T. Mikulski, nie T. Kowalski).

W dziale bibliografii A. Wasiak przedstawił *Stan badań nad dziejami klasowego ruchu robotniczego w Zagłębiu Dąbrowskim i regionie częstochowskim do II wojny światowej* (dokładniej mówiąc do 1939 r.), a H. Lipka zamieściła *Bibliografię opracowań na temat dziejów klasy robotniczej na Śląsku za lata 1974—1975*.

Adam Galos

Z. Kulczycki, *ZARYS HISTORII TURYSTYKI W POLSCE*, wyd. III, Warszawa 1977, ss. 199.

Recenzowana praca jest właściwie jedyną porządną, syntetyczną publikacją na ten interesujący i ważny przecież temat. Książka ukazała się nakładem znanej oficyny wydawniczej „Sport i Turystyka”. Wyszła ona spod pióra czołowego historyka turystyki — Zb. Kulczyckiego, zarazem jednego z głośniejszych powojennych działaczy i organizatorów życia turystycznego, a wchodzi w skład serii biblioteki Instytutu Turystyki w Warszawie. Nakład jest raczej niewielki, niecałe 7000 egzemplarzy, choć książka jest obliczona na masowego odbiorcę.

Autor objął swymi zainteresowaniami dzieje wędrownictwa na ziemiach pol-

Recenzowana praca dowodzi też wyraźnie, jak wielką rolę integrującą poszczególne dzielnice polskie spełniała zawsze turystyka, i to zarówno przed I wojną światową, jeszcze w czasie zaborów, jak i w okresie międzywojennym, tudzież po ostatniej wojnie światowej. W książce wielokrotnie spotykamy się z ziemią śląską. Dowiadujemy się z niej m. in. o tym, że Śląsk bardzo często dzierżył palmę pierwszeństwa w wielu inicjatywach i poczynaniach związanych z życiem turystycznym naszego kraju. Dostrzeganie tych powiązań i współzależności jest wielką zaletą Z. Kulczyckiego.

Zresztą podobnych plusów omawiana praca ma znacznie więcej. Ale mimo tego, jak to zwykle bywa, zakradła się do niej garść nieścisłości i chochlików, na szczęście nie jest ich zbyt wiele. I tak np. epokowe dzieło Fryderyka Alberta Zimmermanna liczy sobie aż 13 tomów, a nie tylko 9, jak podano na s. 19. Co to za dziwolągi: BES — KIDENVEREIN i KAR — PATHENVEREIN (s. 191)? Olszewiczowi było na imię Bolesław, a nie Bronisław (s. 195). A w ogóle dlaczego w indeksie nazwisk raz podawane są pełne imiona (np. Kincel Ryszard), raz tylko inicjały imion (np. Pabel F., a nie Franciszek czy Franz), a innym znowu razem figurują same tylko nazwiska (np. Zimmermann)?

Książkę Z. Kulczyckiego należy ocenić bardzo pozytywnie. Jest ona niewątpliwie krokiem naprzód w dziedzinie badań nad naszą zmienną i ciekawą przeszłością turystyczną. Sięgnie po nią zarówno historyk profesjonalista, jak i laik amator. Sądzę też, że doczeka się ona jeszcze paru następnych wydań.

Julian Janczak

BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA ROK 1965, cz. 1 i 2 zestawili R. Gelles i J. Pabisz (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, R. XXIII: 1968, cz. 1, s. 134—174, cz. 2, s. 295—334); BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA LATA 1966—1967. Zestawił R. Gelles, Wrocław 1969, ss. 127; BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA ROK 1968. Opracował R. Gelles, Wrocław 1970, ss. 88; BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA ROK 1969. Opracował R. Gelles, Wrocław 1971, ss. 87; BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA LATA 1970—1971. Opracował R. Gelles, Wrocław 1973, ss. 207; BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA LATA 1972—1973. Opracował R. Gelles, Wrocław 1975, ss. 206; BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA ROK 1974. Opracował R. Gelles, Wrocław 1976, ss. 134; BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA ROK 1975. Opracował R. Gelles, Wrocław 1977, ss. 122.

Historyczne badania regionalne i ich pozytywna funkcja w rozwoju historiografii dadzą się rozpatrzeć na kilku płaszczyznach. Jest to funkcja inspirująca rozwój takiej problematyki historycznej, która odwołuje się do lokalnego nurtu w dziejach, wzmacniając ich znaczenie dla dziejów ogólnonarodowych i ogólnopaństwowych. Problematykę lokalną można zarazem wzbogacać, precyzując równocześnie „nurt ogólny”. Stąd wypływa dalsze znaczenie funkcji badań regionalnych. Jest to mianowicie funkcja mobilizująca nie tylko prowincjonalne kadry, tzw. miłośników regionu, lecz także mobilizująca również w zakresie badań regionalnych badaczy ośrodków akademickich (uniwersytety, akademie, towarzystwa naukowe). Jest to kolejno funkcja integrująca, i to w podwójnym odniesieniu. W pierwszym rzędzie w sensie organizacyjnym, jeżeli — z uwagi na przedmiot badań regionalnych — dochodzi do porozumienia badawczego między przedstawicielami ośrodków regionalnych i ośrodków centralnych, a także do porozumienia przedstawicieli różnych dyscyplin i przedstawicieli życia publicznego da-

nego regionu. W sensie naukowym jest to funkcja integrująca badania naukowe z uwagi na całościowe kryterium leżące u podstaw metodyki badań regionalnych. W tym sensie wyniki badawcze mogą spełnić pozytywny wpływ z punktu widzenia rozwoju metody. Chodzi m. in. o wzmocnienie walorów mikroanalizy w poznaniu historycznym, a nie trzeba zapominać o tym, że w obecnym rozwoju metodologii historii, wzajemny stosunek mikroanalizy do makroanalizy staje się aktualny i wymaga nawet rewizji. Badaniom regionalnym przypisać można wreszcie funkcję „konserwatorską”. W zakresie podstawy źródłowej sięgają one bowiem z reguły do najbardziej pierwotnej, autentycznej, można by rzec „prawdziwej” dokumentacji (różnego typu zresztą). Uchwycenie jej, zachowanie, niekiedy odkrycie i przekazanie do ogólnopństwowych zasobów informacji — to rola ośrodków regionalnych. Jest ona ogromna, łącznie z gromadzeniem dokumentacji życia współczesnego. Problematyka konserwacji zrodziła pojęcie i termin „rewaloryzacji”. Myślę, że na odcinku funkcji „konserwatorskiej” dochodzi w badaniach regionalnych szeroko rozumiany czynnik rewaloryzacji.

Zarysowałam szkieletowo podstawowe funkcje badań regionalnych dla rozwoju historiografii, gdyż dopiero na tym tle nabierają szczególnego znaczenia prace z zakresu bibliografii regionalnej. Są dokumentacją stanu badań regionalnych, są jednocześnie niezbędną pomocą do ich rozwoju. I dlatego właśnie na uwagę zasługuje seria *Bibliografii historii Śląska* w opracowaniu R. Gellesa.

Prace bibliograficzne R. Gellesa są kontynuacją wcześniejszych tego typu, a to przede wszystkim K. Maleczyńskiego za lata 1939—1946, 1948—1955, 1956. Prowadzili je dalej współpracownicy K. Maleczyńskiego — H. Pabisz i J. Pabisz, którzy opracowali *Bibliografię historii Śląska* za lata 1957—1958. J. Pabisz kontynuował później sam opracowanie *Bibliografii*, a w r. 1965 opublikował ją wspólnie z R. Gellesem, jednym ze stałych członków Zespołu pracującego nad *Bibliografią Historii Śląska*. Od tego czasu, tj. od r. 1965, przejął R. Gelles opracowanie *Bibliografii historii Śląska* w swoje ręce, wywiązując się konsekwentnie z tego zadania.

Ta krótka wzmianka o „dziejach” *Bibliografii* była potrzebna nie tylko po to, aby przypomnieć rozmiary tej pracy, ale by podkreślić znaczenie ciągłości tego przedsięwzięcia, w którym udział R. Gellesa jest coraz większy. Odcinek czasu, który opracował R. Gelles łącznie z rokiem 1965 — obejmuje 11 lat (do r. 1975). Jest to wystarczająco długi okres, aby sprawdziły się walory dokumentacyjne i informacyjne opracowanej *Bibliografii*. Jest to też dostatecznie długi odcinek czasu, aby obok konsekwencji i wytrwałości autora sprawdziły się jego fachowe kwalifikacje jako bibliografa.

Główną tendencją *Bibliografii historii Śląska* było od jej początku stałe poszerzanie uwzględnianych problemów, nie tylko ściśle historycznych, oraz stałe poszerzanie podstawy bibliograficznej. Ta tendencja zmierza niewątpliwie do tego, aby bibliografia historyczna nabierała cech bibliografii ogólnoregionalnej. Przy utrzymaniu tej tendencji zwraca jednak uwagę zmieniająca się objętość tomów. Recenzent mimo woli zadaje sobie pytanie — co jest tego przyczyną? Może byłoby dobrze, gdyby Autor opracowania bibliograficznego przekazywał każdorazowo czytelnikowi i użytkownikowi krótkie „słowo wstępne”. Byłaby to okazja do zakomunikowania ewentualnych zmian dotyczących ogólnych zasad i okoliczności towarzyszących pracy, które nie zawsze są okolicznościami sprzyjającymi.

Bibliografia historii Śląska w opracowaniu R. Gellesa uwzględnia opracowania ściśle historyczne wraz z naukami pomocniczymi historii, ale także opracowania z zakresu innych nauk samodzielných. Ma to na celu dostarczenie użytkownikowi możliwie bogatej informacji z każdej dziedziny, która może się okazać przydatna historykowi Śląska. Tę tendencję — szczególnie w wypadku Ślą-

ska — należy uznać za usprawiedliwioną i słuszną i należy ją policzyć na dalsze dobro omawianej *Bibliografii*. Zostawiamy w tej chwili na boku spory kompetencyjne, jeśli chodzi o *Bibliografię Śląska* i *Bibliografię historii Śląska* (patrz: B. Eychler, *Bibliografia regionalna historyczna a bibliografia regionalna ogólna. Analiza porównawcza „Bibliografii Historii Śląska” i „Bibliografii Śląska”* [w:] *Z problemów bibliografii*. Prace Instytutu Bibliograficznego nr 16. Warszawa 1970, s. 343—356). Nie ulega kwestii, że *Bibliografia historii Śląska* reprezentuje wysoki poziom metodyczny i fachowy. Układ bibliograficzny jest poprawny, a na szczególnie pozytywną ocenę zasługuje szeroko rozbudowany dział ogólny, obejmujący na ogół $\frac{1}{3}$ całości pozycji. Pozostałe działy są przejrzyste i konsekwentne.

Helena Madurowicz-Urbańska

H. Rister, SCHLESISCHE BIBLIOGRAPHIE 1961—1963, t. 2, bearbeitet von... (Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas, Nr 97/II), Marburg/Lahn 1977, ss. X, 525—933.

Omawiając niedawno t. I *Schlesische Bibliographie* (Sobótka, 1977, nr 1, s. 97—98), który ukazał się w 1975 r., zastrzeżliśmy się, że z pełniejszą oceną wydawnictwa należy wstrzymać się do czasu wydrukowania t. II. Uwaga powyższa w dużym stopniu jest w dalszym ciągu aktualna, ponieważ świeżo wydany t. II (zachowana została ciągła paginacja obydwu woluminów) pozbawiony jest tak ważnego elementu każdej bibliografii, jakim są indeksy. Ich brak, jak wiadomo, stanowi niezmiernie utrudnienie przy korzystaniu z każdej bibliografii, a z omawianej w szczególności, gdyż zawiera ona blisko 12 tys. pozycji. Wydawcy zapowiadają wprawdzie druk indeksów, nie precyzując jednakże terminu. Nastąpić to ma po ogłoszeniu bibliografii za lata 1958—1960, kiedy to przygotowane zostaną łącznie indeksy za lata 1958—1963. Użytkownik powinien zatem uzbroić się przede wszystkim w wyjątkową cierpliwość.

Obydwa tomy bibliografii zawierają bardzo lakoniczne wstępy oraz wykazy skrótów. Przypomnijmy, że całość materiału (dokładnie 11 774 pozycje) podzielona została na 2 zasadnicze części: „A. Ostdeutschland (einschl. Elb- und Saaleslawen)” oraz „B. Schlesien”. Układ tematyczny w obydwu częściach jest podobny, choć rzecz zrozumiała, nie identyczny, ponieważ w drugiej części, śląskiej, znajduje się ponad 85% wszystkich pozycji. Ilość, a głównie charakter zgromadzonego materiału, zmusiły wydawcę do wprowadzenia w tej części nie tylko dodatkowego działu tematycznego „Militaria” (X), lecz przede wszystkim do daleko idącego rozbudowania poddziałów. Jest ich w sumie aż 79 (podczas gdy w części „Ostdeutschland” tylko 15). Pojawił się tu m. in. poddział zatytułowany „Sport”, którego brak wytknęliśmy omawiając t. I. Również dział „Kirchliches Leben” (XII) podzielony został w tej części na a) Katholische Kirche, b) Evangelische Kirche. Tym ostatnim przykładem posłużyć się też chcemy w wyrażeniu wątpliwości, czy rozczłonkowanie na poddziały jest do końca konsekwentne, gdyż po prostu brakuje tu dalszego punktu w układzie bibliografii, a mianowicie — inne wyznania. W sumie jednakże układ bibliografii jest poprawny, przejrzysty, zbliżony zresztą do układu *Bibliografii Śląskiej*, która ukazuje się w Katowicach.

Przy okazji omawiania t. I zwróciliśmy też uwagę na kwestię zbytznego pomnożenia liczby pozycji bibliografii na skutek wielokrotnego niekiedy przytaczania tej samej pracy w różnych działach tematycznych. Sprawy te u Ristera zaszyły chyba za daleko, przypadków takich jest za dużo i wydaje się, że na przyszłość najrozsądniejszym wyjściem byłoby jednak wprowadzenie odsyłaczy. W tym

stanie rzeczy bowiem liczba blisko 12 tys. jest tylko liczbą pozycji w bibliografii Ristera, w żadnym zaś wypadku faktyczną liczbą prac opublikowanych w latach 1961—1963.

Wątpliwości może budzić także zakres terytorialny bibliografii. Lakoniczna, jednozdaniowa wzmianka w tej sprawie we wstępie do t. I to stanowczo za mało. Szersze omówienie zaś tych spraw w poprzednich bibliografiach też jest z praktycznego punktu widzenia niewystarczające, ponieważ ostatnia z nich wydana została ponad 15 lat temu. Przy braku wyłożenia w sposób precyzyjny kryteriów określających zakres terytorialny części „Schlesien”, obecność niektórych pozycji jest czasami niezrozumiała (np. p. 5046, 10 710 itp.).

Podtrzymać natomiast wypadnie wyrażoną już wcześniej opinię o prawidłowej na ogół pisowni polskich i czeskich nazwisk oraz tytułów prac. Co prawda, drobne błędy zdarzają się zarówno w pisowni nazwisk (np. p. 10 579), jak i niektórych polskich wyrazów (np. p. 10 582), ale jest ich mało. Z rzadka trafiają się pomyłki w zapisie bibliograficznym (np. drobne różnice w zapisie bibliograficznym tej samej pracy cytowanej dwukrotnie p. 5209 i 10 722). Również w stosowaniu skrótów, w sposób bardzo zresztą konsekwentny, wyłapać można tu i ówdzie drobne uchybienia (np. p. 4716 i 4717). Regułą natomiast jest, ale nie bez wyjątków, dość dziwne notowanie współautorów, począwszy od imienia (np. p. 7365 Świętochowski Bolesław, Józef Dzieżyc). Najczęściej też współautorów rozdziela przecinek, ale nierzadko w zapisie bibliograficznym łączy ich spójnik i (np. p. 5226 Nyrek Aleksander i Leszek Wiatrowski).

Pobieżne nawet porównanie pracy Ristera z polskim odpowiednikiem, *Bibliografia Śląska*, prowadzi do szeregu spostrzeżeń. *Bibliografia Śląska* np. w szerokim zakresie uwzględniła prasę polską. Rister w zasadzie czyni to sporadycznie, z kolei zaś jego bibliografia zawiera materiały, których nie ujmuje polski odpowiednik, (np. u Ristera jest ponad 140 prac poświęconych J. v. Eichendorffowi, *Bibliografia Śląska* z lat 1961 i 1963 nie odnotowuje chyba ani jednej pozycji). Najważniejszy jednakże wniosek, wypływający z tego porównania, jest prosty — należy korzystać z obydwu bibliografii.

Romuald Gelles

GRUNDRISS ZUR DEUTSCHEN VERWALTUNGSGESCHICHTE 1815—1945. Reihe A: Preussen. Hrsg. von Walther Hubatsch, Band 4: Schlesien, bearb. von Dieter Stütgen, Helmut Neubach, Walther Hubatsch. Johann-Gotfried-Herder Institut, Marburg/Lahn 1976, s. X + 321 + Statistischer Anhang (s. 324—328) + 119 Abbildungen + 8 Karten.

Czwarty tom publikacji z serii poświęconej podstawowej dokumentacji dziejów niemieckiej administracji w państwie pruskim w XIX i XX w. dotyczy prowincji śląskiej. Publikację serii firmuje marburski wydawca Instytutu Herdera. Opracowanie t. IV przypadło w udziale Śląskiej Komisji Historycznej.

Publikacja zajmuje się zmianami w granicach administracyjnych prowincji, rejencji, powiatów i miast oraz zawiera wykazy nazwisk osób piastujących stanowiska nadprezydentów, prezydentów, landratów i burmistrzów. Strukturę organizacyjną władz prowincji i rejencji przedstawiono dla Śląska raz według stanu z 1913 r. oraz po raz drugi dla prowincji górnośląskiej i jej rejencji w latach 1922, 1926, 1930 i 1940—1945. Innym równorzędnym wątkiem tematycznym, nie posiadającym bezpośredniego związku z problematyką postawioną w tytule publikacji, są opisy warunków geograficznych i komunikacyjnych powiatów rejencji

śląskich z 1892 r. oraz stosunków przemysłowych, kulturalnych i innych z 1912 r. Dla powiatów okupowanych i włączonych do prowincji górnośląskiej w 1939 r. przyjęto za datę opisu rok 1944. Do każdego z tematów w formie zestawienia czy opisu dołączono wyselekcjonowaną dokumentację archiwalno-bibliograficzną. Opisu powiatów dokonali autorzy na podstawie publikowanych urzędowych przekazów źródłowych i sprawozdań urzędowych zachowanych w archiwach niemieckich.

Z dokonanego przeglądu zasadniczej treści *Zarysu dziejów niemieckiej administracji* na Śląsku wynika, że jego cel i funkcja pomyślane zostały o wiele szerzej, niż wynikałoby to z tytułu dzieła i z tego, co piszą o tym Autorzy i wydawca. We wstępie nadmieniają oni tylko, że publikacja winna służyć jako przewodnik ułatwiający i przyspieszający badania szczegółowe nad dziejami niemieckich władz na Śląsku w XIX i XX w. W rzeczywistości treść książki wskazuje, że ma ona stanowić swego rodzaju rzeczowe i bibliograficzno-archiwalne vademecum do dziejów politycznych Śląska i jego regionów ze szczególnym uwzględnieniem kluczowej funkcji administracji niemieckiej w geograficzno-gospodarczych i polityczno-kulturalnych stosunkach prowincji śląskich i mniejszych jednostek administracyjnych. Chodzi o inspirację i o ukierunkowanie badań szczegółowych, które w efekcie dałyby obraz dokonań administracji niemieckiej w każdej dziedzinie. Odpowiedzi na pytanie, jaki miałyby to być obraz, udziela archiwalno-bibliograficzna dokumentacja książki. Rzuca się w oczy jej jednostronność polegająca na wykazywaniu tylko źródeł prusko-niemieckiej proveniencji i niemieckich nacjonalistycznych opracowań różnej wartości, w tym najczęściej przestarzałych historii regionów, lokalnych ojczyźnianych kronik, kalendarzy itp. Z obcej literatury historycznej wymieniono zaledwie cztery polskie pozycje. Przyjęte przez autorów kryterium selekcji materiałów archiwalnych i bibliograficznych i dokonana ich prezentacja zawiera w sobie sugestię ujmowania tematu głównego i opracowań monograficznych w jego zakresie w duchu ojczyźnianych i nacjonalistycznych tez urzędowych sprawozdań pruskiej administracji i historiografii niemieckiej. W tym najbardziej istotnym punkcie zawodzi naukowa rzetelność dzieła. Historyk, który zechciałby polegać wyłącznie na informacji rzeczowej i archiwalno-bibliograficznej *Zarysu*, zainteresowawszy się np. dziejami politycznymi władzy niemieckiej w powiecie bielskim, nie znajdzie żadnej wskazówki o istnieniu w tym rejonie w okresie II wojny światowej największego w Europie obozu zagłady, jak też całej sieci obozów koncentracyjnych na Śląsku. A przecież zagadnienie mieści się w zakresie tematycznym książki.

W materiałach dotyczących rejencji katowickiej, w których również pominięto polskie źródła archiwalne i pozycje bibliograficzne, jedyną pozycją odnoszącą się np. do polskiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej jest paszkwil H. Kosyry *Mörder, Räuber und Banditen. Das polnisch-oberschlesische Bandenwesen während des zweiten Weltkrieges*). Są to najbardziej skrajne przykłady ilustrujące ideologiczne sugestie pracy. W zasadzie przewijają się one we wszystkich partiach książki mniej drastycznie przez zastosowanie metody eksponowania jednych informacji, a pomijania lub przemieszczenia innych na plan dalszy. I tak np. Autorzy, z wyjątkiem wykazania formacji policyjnych w powiatach okupowanych w 1939 r., nie podali żadnych informacji o rozmieszczeniu policji na Śląsku. Obecność zaś garnizonów wojskowych wykazali w opisach powiatów, z czego można by wnioskować, że mieściły się one w ich strukturze organizacyjnej, a nie dowództwa VI Korpusu armii we Wrocławiu. Gimnazja natomiast wykazano aż dwukrotnie, raz w opisie struktury organizacyjnej naczelnych władz prowincji, po raz drugi w opisach powiatów. Autorom chodzi najwyraźniej o wystawienie administracji pruskiej na Śląsku pomnika misji cywilizacyjnej i kulturalnej.

Nierównomiernie przedstawia się w *Zarysie* opracowanie, informacji odno-

szących się do poszczególnych tematów czy haseł. Poprawnie opracowano informacje o zmianach terytorialnych w granicach prowincji śląskich i niższych jednostek administracyjnych. Korespondująca z tym tematem teka kartograficzna na 8 map zawiera jednakże tylko jedną opracowującą zagadnienie przedstawione w tekście. Pozostałe są reprodukcjami map sporządzonych dla prowincji lub rejencji w różnych okresach. Zawierają one tylko elementarne informacje o warunkach geograficznych i demograficznych. Są w dodatku słabo czytelne. Z uwagi na ogólną tendencję opracowania Autorzy starali się skrupulatnie zestawić i opracować informacje odnoszące się do składu osobowego administracji niemieckiej na Śląsku w latach 1815–1945. Jest to widoczne z przytoczonych w tekście wskazówek bibliograficzno-archiwalnych, a także starannie wykonanego aneksu ikonograficznego zawierającego liczne podobizny przedstawicieli administracji śląskiej i zdjęcia siedzib władz niemieckich na Śląsku. Przy wykazie nazwisk osób piastujących najwyższe stanowiska urzędnicze prowincji, rejencji i powiatów ograniczono się przeważnie do podania daty rocznej pozostawiania ich na danym stanowisku. Brak daty miesięcznej i dziennej nie czyni tych informacji w pełni użytecznymi. Nie przyspiesza bowiem, o co Autorom chodzi, np. szybkiego dotarcia do źródeł prasowych w celu odnalezienia ewentualnych bliższych informacji lub komentarzy odnośnie do konkretnych zmian na stanowiskach w hierarchii urzędniczej.

Poza wymienionymi tematami, inne, zajmujące ponad połowę objętości *Zarysu*, nie prezentują w ogóle odpowiednio opracowanych informacji, mogących przyspieszać tok badań szczegółowych. Wartości takiej nie posiadają informacje, które np. w odniesieniu do hasła struktury organizacyjnej władz prowincji i rejencji ograniczają się do podania nazwy podległych im ogniw organizacyjnych i instytucji w przekroju jednego roku. Podobnie nikłą wartość posiadają informacje wykazujące jedynie w opisach powiatów nazwy zakładów przemysłowych, instytucji i organizacji państwowych. Mogłyby one spełnić swą funkcję instruktywną, gdyby je odpowiednio opracowano, tzn. wzbogacono o dane chronologiczne i liczbowe.

Na marginesie ukazania się pracy nasuwa się uwaga, iż racjonalny jest postulat oddania do dyspozycji badacza szczegółowej problematyki dziejów regionu, swego rodzaju leksykonu lub pracy dokumentacyjnej, przedstawiającej w obrębie jednego większego tematu informacje pomocnicze, trudne ze względu na swe rozproszenie do źródłowego i bibliograficznego opanowania przez jednostkę, a niezbędne do dokładnego i pełnego oświetlenia konkretnych wydarzeń. Histriografia śląska w Polsce Ludowej wykazywała zrozumienie dla tego typu prac dokumentacyjnych, czego wyrazem są nie tylko odpowiednie bibliografie historyczne, lecz także wydawnictwa zestawiające podstawowe informacje do dziejów górnictwa, hutnictwa, stowarzyszeń oświatowych, wyborów parlamentarnych lub wydawnictwa źródłowe odnoszące się do dziejów klasy robotniczej, powstań śląskich. Przygotowuje się do druku *Śląski Słownik Biograficzny*. *Zarys* przemilcza te fakty, w wielu miejscach z niewątpliwą szkodą dla samego dzieła. Taki jest już prawie wiekowy nawyk tradycyjnej historycznej nauki niemieckiej w ogóle. I na to trudno coś poradzić.

Ukazanie się w 1976 r. *Zarysu* przypomina potrzebę podjęcia bardziej skoordynowanych działań w zakresie prac nad dokumentacją podstawowych dziedzin dziejów śląskiego regionu.

Zdzisław Surman

NARODOWY RUCH POLSKI A JEGO PRASA W NIEMCZECH ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM ŚLĄSKA OPOLSKIEGO 1922—1939

Cieszy mnie zainteresowanie moją książką badacza¹, który dużo wie o sprawach w niej zawartych. Moja historia prasy polskiej na Śląsku Opolskim nie mogła być jednak, jak sądzi, „jakby tylko pretekstem do formułowania wniosków i ocen dotyczących najważniejszych problemów z historii polskiego ruchu narodowego w całych Niemczech” (s. 399), ponieważ uważa, iż historia tej prasy była „bardzo ściśle powiązana z centralnymi problemami polskiego ruchu narodowego na tych obszarach” (s. 398). Oznacza to nie pretekst, lecz nakaz wyciągania wniosków i ocen na temat węzłowych spraw tego ruchu. Jednej z końcowych opinii Recenzenta, jakoby książka nie dała „wystarczającej odpowiedzi na pytania dotyczące roli i funkcji poszczególnych wydawnictw i tytułów” (s. 403) przeczy wcześniejsza, iż pokazano w niej, „na czym polegało znaczenie tej prasy w życiu Polaków” (s. 400). W zajmowaniu „zupełnie innego stanowiska wobec ZPwN, a innego wobec wszystkich organizacji opozycyjnych” (s. 403) nie ma błędu; postawa wobec dwóch różnych zjawisk z metodologicznego punktu widzenia musi być inna i nie oznacza różnicowania kryteriów ocen wobec nich. Na mojej zawazyły wnioski z analizy zawartych w książce, jak pisze Recenzent, „licznych ustaleń, które porządkują wcześniejszą, fragmentaryczną wiedzę” i które „będą posiadały trwałe znaczenie dla wszystkich badaczy studiujących najnowszą historię Śląska Opolskiego” (s. 400). Szereg tych ustaleń nie był dotąd znany w literaturze, co naturalnie rzutuje na przewartościowanie jej dotychczasowych interpretacji. Chodzi więc o to, czy recenzyjne uwagi interpretacyjne niektórych ustaleń pozwalają wnieść korektę do odpowiednich elementów interpretacji przedstawionej przez autora książki.

Dokonanie skrótów w książce (w tym ograniczenie przypisów tam, gdzie było to możliwe, i pominięcie wykazu brakujących numerów pism) było niezależne ode mnie. Nie jest jednak prawdą, że w rozdz. III „prawie całkowicie zrezygnowano z przypisów”, o lukach w zbiorach gazet „dowiadujemy się tylko z drobnych i czasami przypadkowych informacji”, a twierdzenia głosiłem „niejednokrotnie przy znajomości pojedynczych numerów” (s. 399). Sprawy te omówiłem we wstępie (s. 8—9), a rozdz. III jest najobszerniejszy (64 strony) i zawiera odpowiednio największą liczbę przypisów (179). Stan zachowania ilościowego prasy śląskiej jest bez porównania lepszy niż np. „Gazety Olsztyńskiej”². Nawet w wypadku najbardziej

¹ Zob. rec. W. Wrzesińskiego (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, 1977, nr 3, s. 398—403) z książki: L. Smółka, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922—1939*, Warszawa—Wrocław 1976.

² Zachowała się tylko trzecia część jej numerów. W. Wrzesiński, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1920—1939* (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Olsztyn 1960, nr 2, s. 168).

zdekompletowanego „Katolika Trzyrazowego”, nie można mówić o braku reprezentatywności twierdzeń. Oparłem je na znajomości pierwszego i programowego numeru okazowego z grudnia 1932 r., 113 numerów z 1933 r. i 92 numerów z 1934 r. oraz niemieckich tłumaczeń z prasy polskiej. Inne formułowałem na podstawie archiwaliów (np. s. 168). Sprawa ta rodzi uwagę ogólniejszą: nawet (a może szczególnie) pisma efemerydy, np. „Słowo Śląskie”, mają kapitalne znaczenie w kształtowaniu myśli politycznej przez prasę.

W związku z prasoznawczą metodą ilościową odsyłam do pominiętego w recenzji uzasadnienia rezygnacji z niej (s. 187). Stosowana sporadycznie jest ona często zawodna³, a użyta do ok. 10 000 numerów różnych pism uniemożliwiłaby zajęcie się sprawami bardziej istotnymi do badań nad polityczną przeszłością Śląska. Jej poprawne zastosowanie może być samodzielnym problemem badawczym.

Oprócz wewnątrzredakcyjnych spraw, odnotowanych w recenzji (s. 400), interesowały mnie inne, np. skutki polityki reglamentacji wolności prasy władz i społeczeństwa niemieckiego (rozd. II). Jest to istotne z powodu związanych z tym innych wątpliwości Recenzenta. Stwierdzę tylko, iż: 1. punktem wyjścia moich rozważań była sytuacja wynikająca z traktatu wersalskiego i narodowościowej polityki nie tylko niemieckiej, lecz także polskiej; 2. w związku z obiektywnym brakiem miejsca dla radykalizmu narodowego Polaków po plebiscycie i III powstaniu niedocenianie realiów politycznych przypisywać należy nie tyle autorowi książki, ile twórcom i realizatorom radykalnej koncepcji ruchu polskiego. Recenzent podziela zresztą moją ocenę charakteru poczyną przeciwników koncepcji ZPwN, stwierdzając ich „rzeczywiście większą elastyczność w działaniu, znajdującą swój wyraz w lepszym dostosowywaniu do warunków lokalnych” (s. 401). Nie ma przeszkód, by potknięcia polityki państwowej wobec kresów zachodnich tłumaczyć m. in. przecenieniem w niej roli kresów wschodnich⁴. Nie sądzę, by należało absolutyzować „podporządkowanie się państwa polskiego systemowi wersalskiemu” i by procesu historycznego nie można było śledzić „metodami niemal detektywistycznymi” (s. 400), skoro „badanie źródeł pisanych jest jednym z najobszerniejszych działów kryminalistyki”⁵.

Wbrew opinii Recenzenta dostrzegłem, iż proces zwiększania wpływów polskiej dyplomacji w ZPwN „był długotrwały, że uzależnianie prasy [tyle, że nie — L.S.] związkowej [...] nie było natychmiastowe, gwałtowne i pełne” (s. 400). Wskazują na to już tytuły podrozdziałów w rozdz. I i III. O samodzielnej, niezależnej od dyplomacji, polskiej działalności narodowej i prasowej po plebiscycie i III powstaniu, a przed założeniem ZPwN pisałem na s. 13—16, 123—124. Natomiast ewolucję historycznego procesu zwiększania wpływów dyplomacji w prasie za pomocą ZPwN przedstawiłem tak szczegółowo, że tu odsyłam tylko do odpowiedniego wniosku końcowego (s. 188). Nie podzielałam poglądu, jakoby „analiza materiałów źródłowych” dowodziła samodzielnego charakteru powstania ZPwN. Recenzent, pomijając moje argumenty (s. 11, przyp. 14—15) i nie wykorzystując ich wcześniej⁶, nie udowodnił ich fałszywości. Nie zgodził się też z oczywistym faktem, iż ZPwN

³ J. Ratajewski, *Próba zastosowania metody statystycznej analizy zawartości treści na przykładzie wybranych czasopism śląskich z 1911 r.* (Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, 1969, z. 2, s. 214—266); J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1918—1939*, Olsztyn 1977, stosując metodę ilościową w sposób ograniczony, nie uzyskał żadnych miarodajnych wyników.

⁴ Zob. np.: H. Zieliński, *Sprawa Śląska a ekspansja polska na wschód na tle sytuacji międzynarodowej* (Powstania śląskie, Katowice 1963, s. 44—69).

⁵ M. Czubański, A. Krukowski, *Kryminalistyczne metody badania źródeł historycznych XIX i XX wieku* (Studia Źródłoznawcze, t. 17, 1972, s. 11).

⁶ W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970.

nigdy nie posiadał na Śląsku Opolskim (i gdzie indziej) gazety i wydawnictwa, których nie finansował rząd.

Wobec rozdzielenia w recenzji interesów polskich i śląskich (!) nadmienię, iż nie definiowałem ani jednych, ani drugich, ponieważ nie wyodrębniałem tych ostatnich jako przeciwnych wobec pierwszych. Zakres „interesu” ulega zmianom w zależności od warunków działania. Raz interesem narodowym może być radykalizm narodowy (okres powstań i plebiscytu), raz może nim być umiarkowany kierunek narodowopolski (początki ruchu polskiego w zaborze pruskim i lata międzywojenne w Niemczech). Interesem narodowym Polaków była organizacja i działanie najbardziej dopasowane do potrzeb i możliwości rodzimej ludności (nie tylko Śląska, ale nie terenów emigracyjnych). Recenzent przyznał zresztą mimochodem, iż lepsi w tym względzie od kierownictwa ZPwN byli jego przeciwnicy. Nie sprowadzając, jak ZPwN, polskości do jednej orientacji ideowo-politycznej, tzw. opozycja zajmowała stanowisko zgodne z dwudziestowiecznymi programami ruchów narodowowyzwoleńczych. W tych m. in. sprawach rozchodziło się rozumienie interesu narodowego (np. s. 111, 169).

Ilościowe ujęcie wpływów tzw. opozycji jest trudne, ponieważ działała ona w ramach ZPwN, a krótko w samodzielnej organizacji. Wpływy ZPwN też trudno ustalić, mimo ogólnych danych liczbowych⁷. Jednakże o wpływach wydawnictw pisałem, omawiając np. nakład pracy. Nie przemawiają one na korzyść koncepcji ZPwN. Nie jest zawsze najważniejsza mniejsza lub większa częstotliwość danego pisma. Dla oceny rezultatów działań tzw. opozycji nie trzeba zwracać nadmiernej uwagi na „efemeryczny charakter poczynań organizacyjnych opozycji czy wąski przecież krąg oddziaływania, przy ogólnopanstwowym charakterze ZPwN, jak i jego ciągłości przez cały okres międzywojenny” (s. 401), ponieważ planowana reforma ZPwN i jego polityki wydawniczej z 1939 r. szła po linii głównych wytycznych tzw. opozycji, szczególnie śląskiej. Tzw. opozycja również wykazywała ciągłość działania przez cały okres międzywojenny i podejmowała kroki o charakterze ogólnopanstwowym, chociaż motywy krytyki ZPwN na terenach emigracyjnych i rodzimych nie zawsze były takie same. Świadczy o tym i historia wydawnictw śląskich, i przeciwny do koncepcji ZPwN charakter działań innych organizacji polskich, i to do samego 1939 r.⁸ Wbrew wcześniejszym ustaleniom własnym⁹ Recenzent nie dopuścił myśli o tzw. opozycji wobec ZPwN w Olsztyńskim w latach trzydziestych (s. 401). Pomiął interpretację faktów w sprawie postawy „Gazety Olsztyńskiej” (s. 86), nie dając własnej i nie znając tych faktów wcześniej¹⁰.

Nie podzielam poglądu o kongresach mniejszościowych w kontekście sprawdzalności „założeń programowych i organizacyjnych” (s. 401–402) ZMNwN i ZPwN, ponieważ nie osiągnięto celu polityki polskiej. Uniemożliwienie „uczynienia z kongresów międzynarodowej trybuny dla akceptowania koncepcji polityki mniejszościowej republiki weimarskiej” można było uzyskać mniejszym kosztem, nie przystępując do nich. Zwróciłem uwagę na przecenienie roli „europejskiej” ZPwN i związane z tym zaniedbywanie spraw miejscowych ruchu polskiego, co krytykowała tzw. opozycja i co wynikało z uzależnienia od polskiej dyplomacji. Wcze-

⁷ Tamże, *passim*. Brak jednak w tej książce miarodajnej konfrontacji ilościowych wpływów zwolenników różnych koncepcji. Być może za uczestników tzw. opozycji należy uznać członków nie płacących składek i członków niestałych. Por. w tej sprawie dane zamieszczone w cyt. książce na s. 83 (tab. 4).

⁸ Np.: M. Orzechowski, *Z dziejów ruchu akademickiego i walki o wytworzenie inteligencji polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1922–1939* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. 4, 1962, s. 269–366).

⁹ W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Poznań 1963, s. 252 nn.

¹⁰ Tenże, *Oblicze...* Problem ten pominął też Chłosta, *op. cit.*

śniejszy komentarz autorski Recenzenta do niezwykle krytycznej oceny ZPwN w tym względzie J. Giertycha nie kwestionował jego stwierdzeń¹¹.

Wbrew opinii Recenzenta (s. 401) książka zawiera wszystkie zasady programowe interesujących pism. Ich ogólnikowość i częsta niezgodność ze stanowiskiem w konkretnych sprawach (np. s. 111, 131) oraz ujawnianie się różnic programowych szczególnie jaskrawo w praktycznym działaniu spowodowały, że zasady programowe badałem też przez pryzmat bezpośredniego stosunku prasy do spraw, którymi interesowali się Polacy (rozdz. III). Wydobyte różne punkty widzenia odzwierciedlały spory różnych koncepcji, za którymi stały konkretne osoby. Nie można ich pominąć nawet wtedy, kiedy do głosu mogły dochodzić w związku z powyższym względy ambicjonalno-personalne.

W związku z przyczynami likwidacji „Katolika” przez ZPwN i jedynym rentownym pismem „Inwalida”, nie związanym z obozem sanacyjnym (s. 27—34)¹², Recenzent pyta: „czyżby ów fakt polityczny decydował o rentowności owego pisma?” (s. 401). Tak postawiony problem jest jednostronnym ujęciem zależności między ekonomiką a polityką. Wyeksponowana „różnica między dziennikiem a czasopismem, i to tak specjalistycznym” niczego nie dowodzi. Nierentowne były też specjalistyczne pisma ZPwN, których częstotliwość ukazywania była jak najbardziej porównywalna z „Inwalidą”. Wyeksponowana również konieczność dokonywania przez ZPwN wyboru, na co przeznaczać otrzymane od rządu polskiego pieniądze (s. 402—403), też niczego nie dowodzi. M. in. przy likwidacji „Katolika” ZPwN był krytykowany za niegospodarność i przez polską dyplomację, i przez tzw. opozycję. Dotychczasowe niezadowolenie z polityki ZPwN pogłębiła nie tyle likwidacja nierentownego wydawnictwa, ile wydawanych w nim pism.

Wcale nie szukałem „argumentów, które by zdezwuwały politykę ZPwN i polską służbę zagraniczną” oraz nie stałem „w obronie Napieralskiego” (s. 401), ponieważ krytyki źródeł nie przeprowadzałem z nienaukowego punktu widzenia jakichś sympatii czy antypatii. Zróżnicowaniu zdań na temat motywów wyjazdu A. Napieralskiego do Polski nie może towarzyszyć zmiana daty wyjazdu i ustaleń znanej mi przecież książki M. Czaplińskiego¹³. Rokowań o sprzedaż wydawnictwa nie można uznać za przyczynę wyjazdu. W książce M. Czaplińskiego i mojej motywy wyjazdu jawią się w aspekcie przyczyn politycznych i ekonomicznych. W pierwszej nie sformułowano tezy o ich równowartości, a więcej miejsca poświęcono jednak politycznym, natomiast w drugiej przyznano im rolę wiodącą. Odgrywały one taką rolę w argumentacji przeciwników Napieralskiego, a równocześnie nabywców jego wydawnictwa, którzy za kierowanie się przy kupnie w 1925 r. względami politycznymi, a nie ekonomicznymi, byli ówczas krytykowani przez późniejszą tzw. opozycję, m. in. przez najwybitniejszego działacza na Śląsku Opolskim, K. Malczewskiego. Brak napływu nowych redaktorów na Śląsk Opolski tłumaczyła polska dyplomacja również politycznymi oporami przed koncepcją ZPwN.

Recenzent raz przeciwstawia się omawianiu sporów personalnych na tle różnych koncepcji (s. 401, zob. wyżej), a raz opowiada się za nimi (s. 402). Z tego powodu i pominąć w referowaniu moich poglądów na temat A. Pawlety oraz zmiany faktów (proces przeciwko Pawlecie odbył się) odsyłam czytelnika do książ-

¹¹ Zob.: Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 266.

¹² Zob. też: L. Smółka, *Wydawnictwa polskie na Śląsku Opolskim (1922—1939)* (Studia Śląskie, ser. nowa, t. 25, 1974, s. 30, przyp. 98).

¹³ M. Czapliński, *Adam Napieralski 1861—1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, gł. ss.: 228, 232, 233, 236, 237, 241, 242. Nie do przyjęcia jest pogląd R. Hajduka (Od „Nowin” do „Trybuny”. Z notatnika opolskiego redaktora, Katowice 1970, s. 12), jakoby Napieralskiemu było „zupełnie obojętne, kto nabędzie przedsiębiorstwo”, Polacy czy Niemcy.

ki. To, co w recenzji nazwano „sprawą Pawlety” i „jego sporem ze ZPwN” nie było jego prywatną sprawą, ale wynikiem tendencji w ruchu polskim. Taktyka tzw. opozycji była wybiegiem, a nie wyłudzeniem pieniędzy, które miały charakter społeczny. Nie znalazłem nic, co uzasadniałoby pogląd Recenzenta o przyznaniu się Pawlety do kierowania się nie tylko pobudkami ideowymi, lecz także materialnymi. Z czegoś musiał niewątpliwie żyć, ale środków do życia nie szukał w działalności antypolskiej, lecz w pracy nad rozwojem polskiej świadomości narodowej, za co przebywał potem w obozie koncentracyjnym (s. 47—48)¹⁴. Przyczyn likwidacji organizacji i prasy tzw. opozycyjnej nie nazwałem „ugodą”, ponieważ likwidacja, a nie jej przyczyny, były treścią tzw. ugody w ruchu polskim (13 II 1937). Określiłem je szerzej (s. 46, 168) niż w recenzji. Nazwa „ugoda” występuje w dokumentach, chociaż Recenzent zastępuje ją gdzie indziej „porozumieniem”¹⁵.

Stan wiedzy o Polakach w Niemczech i wnikliwe przemyślenie wątpliwości Recenzenta nie pozwalają mi ich podzielić. Jestem jednak wdzięczny W. Wrzesińskiemu za poczynione uwagi: i te, które wyrażały uznanie dla osiągnięć badawczych, i te, w których proponował inne interpretacje niektórych ustaleń.

Leonard Smółka

W ODPOWIEDZI

Opublikowana powyżej replika stanowi, moim zdaniem, potwierdzenie, że studia L. Smółki, poświęcone dziejom prasy polskiej na Śląsku Opolskim, koncentrowały się wokół zagadnień, które posiadają znaczenie dla określenia także zasadniczych koncepcji ideowych i kształtów organizacyjnych oraz funkcji polskich czasopism i gazet, tzn. podstaw ideowych i organizacyjnych polskiego ruchu narodowego, w jego polityce wobec czasopiśmiennictwa polskiego, przy szczególnym zwróceniu uwagi na przejawy wszelkiej opozycji skierowanej przeciwko Związkowi Polaków w Niemczech. Nie biorąc pod uwagę zasięgu wpływów owej opozycji, nie zawsze uwzględniając wszystkie realia danej epoki, Smółka doprowadził do wyolbrzymienia jej wpływów, a zarazem oskarżeń Związku o różnego rodzaju niepowodzenia. Pragmatycznie i ahistorycznie bronił koncepcji i form działania proponowanych przez opozycję.

¹⁴ Zob. też: Smółka, *Wydawnictwa...*, s. 48. W związku z pytaniem Recenzenta, czy Pawleta zrezygnowała z kontaktów z przedstawicielami antysanacyjnej opozycji w Polsce w wypadku uzyskania pomocy od ZPwN, trudno powiedzieć, co by było, gdyby kierownictwo ZPwN już wtedy (tzn. w 1934 r.) zdecydowało się na planowaną dopiero w 1939 r. reformę tej organizacji.

¹⁵ Wrzesiński, *Polski ruch narodowy...*, s. 326. Za twierdzeniem o większej trosce ZPwN o rentowność „Nowin” niż o czytelnika miejscowego w związku z szukaniem go od 1932 r. w Polsce, a od 1938 r. w Austrii przemawia w pierwszym wypadku spadek i tak niskich nakładów z powodu niezadowolenia ludności z sanacyjnej reorganizacji prasy i konkurencji „Katolika Trzyrazowego”, a w drugim — w związku z uzależnieniem prasy tzw. opozycji i wzrostem zagrożenia ze strony hitlerowców. Ich terror z lat 1932—1933 neutralizował bowiem Polaków mniej uświadomionych narodowo niż czytelnicy dawniej bytomskiego „Katolika” a teraz „Katolika Trzyrazowego”. Treść działań przeciwko tzw. opozycji uprawnia też do kwestionowanego w recenzji twierdzenia o stosunku ZPwN do Polaków, którzy nie zgadzali się z ideowo-polityczną orientacją jego kierownictwa. Mogli oni wegetować pod względem narodowym, zdani na własne siły i przyjaciół oraz na niełaskę władz państwowych tak niemieckich, jak i polskich.

Ceniąc recenzowaną rozprawę Smołki za rozliczne ustalenia faktograficzne, o poważnym znaczeniu nie tylko do badań nad dziejami prasy polskiej, nie sposób jednak nie podjąć dyskusji, jak starałem się to uczynić w opublikowanej recenzji, ze sposobem interpretacji tak ważnych wydarzeń z dziejów ludności polskiej na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym. Rezygnując ze szczegółowej odpowiedzi na replikę L. Smołki, gdyż nie widzę w niej elementów, które by mogły poszerzyć dyskusję merytoryczną, z żalem niestety podtrzymuję stanowisko wyrażone w recenzji. Mam jednak nadzieję, że do prawdziwej dyskusji merytorycznej dojdzie przy innej okazji. A sprawa jest warta tego.

Wojciech Wrzesiński

Adam Basak

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII
W ROKU 1977**

W okresie sprawozdawczym dobiegła końca kadencja władz Towarzystwa, wybranych wiosną 1975 r. W związku z tym w dniu 25 III odbyło się Walne Zebranie członków WTMH, na którym dokonano wyboru nowych władz. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — prof. dr R. Heck, wiceprezesi — prof. dr W. Korta i dr J. Pabisz, skarbnik — dr J. Sydor, sekretarz — dr A. Basak, członkowie Zarządu — prof. prof. H. Zieliński i A. Galos, doc. dr K. Fiedor, dr A. Skowrońska oraz mgr T. Marczak, mgr M. Onyszkiewicz, mgr J. Seifert i mgr A. Wróbel. Skład nowo wybranej Komisji Rewizyjnej nie uległ zmianie. Przewodniczącym pozostał prof. dr J. Demel, a członkami dr J. Dudek i dr A. Ładomirski.

W 1977 r. odbyły się trzy zebrania plenarne Zarządu Towarzystwa poświęcone głównie problemom merytorycznej działalności WTMH. Dyskutowano w szczególności sprawy wydawnicze (profil „Sobótki”), sprawy związane z organizacją Zjazdu Absolwentów Historii, a także, krytycznie, obecną koncepcję olimpiad historycznych. Przedmiotem dyskusji, które odbywały się niekiedy na płaszczyźnie nieformalnej i z udziałem przedstawicieli władz Instytutu, były również sprawy związane z najbliższym Powszechnym Zjazdem Historyków. Służyły one wypracowaniu stanowiska wrocławskiego środowiska historycznego, którego przedstawiciele brali potem udział w ustaleniu ostatecznej koncepcji Zjazdu oraz obsady referatów. Udział Wrocławian w tej fazie przygotowań do Zjazdu znajduje wyraz w przyjęciu do programu obrad referatów zgłoszonych przez prof. prof. Zielińskiego, Hecka, Michalkiewicza i Wrzesińskiego, a także doc. Nyrka i dr. Juzwenkę.

Bieżącą pracą Towarzystwa kierował w okresie sprawozdawczym zespół składający się z prezesa, skarbnika i sekretarza. Na początku roku Zarząd podjął decyzję skreślenia z listy członków Towarzystwa 26 osób, które zalegały ponad 3 lata z opłatą składek i które mimo dwukrotnych wezwań zaległości nie uregulowały. Późniejsza akcja rekrutacyjna, prowadzona zwłaszcza w okresie trwania Zjazdu Absolwentów, pozwoliła niemal całkowicie wyrównać ten ubytek. W końcu 1977 r., Towarzystwo nasze liczyło 160 członków (w roku poprzednim 164), przy czym 33 osoby zalegają jednak w dalszym ciągu z opłatą składek, głównie za lata 1976—1977.

Działalność merytoryczna Towarzystwa skupiała się w minionym roku, podobnie jak i w latach poprzednich, na pracy wydawniczej, na prowadzeniu odczytów naukowych oraz na szeroko pojętej popularyzacji wiedzy historycznej. W 1977 r. ukazały się 4 zeszyty Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka”

o łącznej objętości 50 arkuszy. Towarzystwo wspierało także w dalszym ciągu zbieranie materiałów do bieżącej bibliografii historii Śląska (opracowywanej przez dr. R. Gellesa), było też współwydawcą broszury *Z najnowszych publikacji historycznych* pod red. K. Matwijowskiego (Wrocław 1977, s. 83), wydanej w związku ze Zjazdem Absolwentów Historii, a pomyślanej jako informacja bibliograficzna dla nauczycieli, prezentująca najnowsze osiągnięcia historiografii polskiej.

W ramach akcji odczytowej WTMH odbyło się w roku sprawozdawczym w sumie 10 odczytów naukowych, które objęły szeroki wachlarz tematów, z pewną przewagą problematyki dziejów najnowszych, i w których udział wzięło 398 osób. Odbyły się następujące odczyty:

1. mgr M. Cetwiński, *Spór o pochodzenie rycerstwa śląskiego* (28 I);
2. dr J. Goćkowski, *Historia — nauka czy metoda?* (18 II);
3. dr P. Kunze i dr M. Kaspar z NRD oraz doc. dr K. Fiedor i doc. dr. M. Pater — zagajenie dyskusji nad książką *Geschichte der Sorben*, t. II—III: 1780—1945 (1 IV);
4. Doc. dr K. Matwijowski i dr A. Juzwenko, *Z badań historyków wrocławskich w archiwach radzieckich* (22 IV);
5. prof. dr W. Długoborski, *Hitlerowskie systemy eksploatacji gospodarczej Polski i ZSRR (1939—1944)*, (13 V);
6. prof. dr A. Galos, *O sojuszu trzech cesarzy H. Wereszyckiego*, t. 1—3 (z udziałem autora), (20 V);
7. dr J. Mularczyk, *Walki o władzę na Śląsku w połowie XIII wieku* (7 X);
8. prof. dr T. Jędruszczak i prof. dr Cz. Madajczyk — zagajenie dyskusji nad „Kwartalnikiem Historycznym” i „Dziejami Najnowszymi” (9 XI);
9. prof. dr L. Bazyłow, *Geneza Rewolucji Październikowej w problematyce badawczej* (22 XI);
10. mgr E. Czapiewski, *Cat-Mackiewicz a Niemcy* (16 XII).

Zarząd starał się o poszerzenie grona słuchaczy, zwłaszcza nauczycieli oraz wszystkich zainteresowanych historią. Podejmował starania o pozyskanie atrakcyjnych prelegentów (znalazło się wśród nich 7 prelegentów spoza naszego Instytutu, w tym 2 z zagranicy), a także o właściwe rozpropagowanie odczytów (informacja w prasie, afisze, zawiadomienia indywidualne). W rezultacie zanotowano w porównaniu z 1976 r. wyraźny wzrost frekwencji; około 40 słuchaczy na każdym odczycie.

Jeśli idzie o popularyzację wiedzy historycznej, to stałą i stosowaną przez nasze Towarzystwo formą jest udział w organizowaniu olimpiad historycznych. Zajmuje się tym od wielu lat Sekcja Dydaktyczna Towarzystwa, którą kieruje doc. dr K. Fiedor. W roku sprawozdawczym odbyły się jej staraniem eliminacje okręgowe w Oleśnicy (2—3 II), które objęły 37 kandydatów z 21 szkół położonych na terenie 4 województw dolnośląskich oraz województwa kaliskiego. Następnie, już w ramach kolejnej, IV Olimpiady, eliminacje na szczeblu szkolnym, w toku których do rundy wojewódzkiej zakwalifikowano ogółem 46 kandydatów. Sekcja utrzymuje stały roboczy kontakt z władzami oświatowymi oraz kadrą nauczycieli zaangażowanych w olimpiady. Towarzystwo nasze współpracuje też systematycznie z Dolnośląskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym.

Ważnym wydarzeniem w życiu wrocławskiego środowiska historycznego był II Zjazd Absolwentów Historii Uniwersytetu Wrocławskiego (17—18 IX), w którego organizacji Towarzystwo nasze wzięło żywy udział. Zjazd stał się imprezą o poważnej randze społeczno-politycznej i naukowej (w jego ramach odbyła się sesja naukowa na temat losów i pracy absolwentów). W związku ze Zjazdem reaktywowano założone przed 10-ciu laty Koło Absolwentów Historii UWBB, którego nowym prezesem został doc. dr hab. K. Matwijowski. Koło działa formalnie przy Wrocławskim Towarzystwie Miłośników Historii. W ramach przygotowań do Zjaz-

du Zarząd WTMH wystąpił do władz państwowych o odznaczenie kilku członków naszego Towarzystwa, wybitnych uczonych i wychowawców licznych już pokoleń historyków dolnośląskich, odznaką „Zasłużony dla Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia”. Wszyscy otrzymali odznaczenia.

Stanisław Solicki

**DAWNA HISTORIOGRAFIA ŚLĄSKA. SESJA NAUKOWA W BRZEGU,
26—27 XI 1977 R.**

Sesja zorganizowana została przez Brzeskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Instytut Historyczny UW i Instytut Śląski w Opolu. Obok licznie przybyłych miejscowych miłośników przeszłości, w spotkaniu uczestniczyła spora grupa historyków niemal że ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce. Sesję otworzył prezes BTS-K — dr S. Gawlik. Obradom kolejno przewodniczyli: prof. R. Kiersnowski (Warszawa), doc. A. Karłowska-Kamzowa (Poznań), dr. S. Gawlik i prof. K. Popiołek (Katowice). W ciągu 2 dni wygłoszono 7 referatów, mianowicie: doc. Z. Wielgosz (Poznań), *„Kronika polska” — metoda prezentacji dziejów*; prof. R. Heck (Wrocław), *„Kronika książąt polskich”, metoda prezentacji dziejów*; doc. J. Krzyżaniakowa (Poznań), *Wątki śląskie w kronice Jana Długosza*; mgr M. Kaczmarek (Wrocław), *Dzieje powszechne w średniowiecznej historiografii śląskiej (do schyłku XIV w.)*; doc. A. Karłowska-Kamzowa, *Spółeczeństwo śląskie w malarstwie gotyckim lat 1250—1450*; mgr W. Gładkiewicz (Wrocław), *Dziejopisarstwo śląskie XVI—XVII w.*, i dr S. Solicki (Wrocław), *Historiografia w średniowiecznych bibliotekach wrocławskich* (teksty referatów zostaną opublikowane). Wystąpienia referentów przyniosły sporo ciekawego materiału faktograficznego z zakresu dziejopisarstwa śląskiego do XVII w. Wywołały również ożywioną dyskusję, w której uczestniczyło około 25 osób.

W dyskusji wskazywano m. in. na potrzebę większego zainteresowania się samymi dziejopisami i otaczającym ich środowiskiem, zaproponowano przy tym wprowadzenie pojęcia „naród kulturalny” (prof. B. Kürbis, Poznań). Przypomniano, by historiografię badać jako wyraz pewnych poglądów (dr J. Banaszkiewicz, Warszawa). Dyskutanci wielokrotnie podnosili sprawę dostatecznej i właściwej krytyki źródeł historiograficznych oraz stopniowego nawarstwiania się w kronikach pisanej tradycji dziejopisarskiej, postulowali potrzebę badań nad językiem kronikarzy i ich sposobami formułowania wypowiedzi (prof. B. Kürbis; doc. J. Wyrozumski, Kraków; doc. J. Szymański, Lublin). Postulowano również, by szerzej zająć się stopniem ingerencji czytelników w powstawanie poszczególnych redakcji dzieł historiograficznych (prof. B. Kürbis). Poruszono problem moralnej oceny podstępu w historiografii średniowiecznej. Dr L. Tyszkiewicz (Wrocław) zaznaczył, że pozytywna ocena podstępu wynikała z dawnych tradycji szczepowych, negatywna zaś wywodziła się zapewne z kręgów chrześcijańskich. Zastanawiano się nad potrzebą skonfrontowania intencji i wzajemnych oddziaływań historiografii regionalnej i uniwersalnej oraz nad stosunkiem historiografii śląskiej do ogólnopolskiej. Zauważono, że choć istniało na Śląsku więcej ośrodków twórczości dziejopisarskiej, jednak w stosunku do innych dzielnic historiografia śląska rozwijała się z pewnym opóźnieniem (doc. J. Szymański). Rozważano sprawę celowości i przypadkowości w pomijaniu opisów niektórych wydarzeń w kronikach średniowiecznych (doc. W. Korcz, Zielona Góra). Zastanawiano się nad doбором właściwego tytułu dla *Kroniki polskiej*. Doc. J. Wyrozumski zaproponował tytuł *Kronika śląska*, jako więcej mówiący o tymże zabytku średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego. Zatrzymano się nad problemem rozpowszechnienia

szechniania dzieł historycznych w średniowieczu. Doc. J. Szymański zauważył, że wykorzystanie jakiejś kroniki przez danego kronikarza naprowadza w pewnym stopniu na ślad, iż z dzieła tego korzystać mogli także inni.

W związku z referatem doc. J. Krzyżaniakowej dyskutanci wiele uwagi poświęcili J. Długoszowi. Zaznaczono, że wrogie wobec Polski stanowisko części mieszkańców Śląska zajmowane w konflikcie polsko-krzyżackim wpłynąć mogło na wytworzenie się negatywnych opinii Długosza o współczesnych mu Ślązakach (dr W. Semkowicz-Zarembina, Katowice). Przypomniano o stosunkowo licznych kontaktach Długosza ze Ślązakami (dr J. Drabina, Bytom; prof. J. K. Zaremba, Katowice; dr W. Semkowicz-Zarembina). Wreszcie zgodzono się z konkluzją referentki o pewnym uwikłaniu się Długosza w interpretacji wydarzeń śląskich (doc. J. Wyrozumski). Wymieniono też Długosza jako ewentualnego pośrednika w przeniesieniu na teren Pomorza tzw. rękopisu królewieckiego *Kroniki polskiej* (dr W. Semkowicz-Zarembina). Zastanawiano się, o ile na podstawie śląskiego malarstwa gotyckiego stworzyć można wizualną rekonstrukcję średniowiecznego społeczeństwa śląskiego (prof. R. Heck, prof. R. Kiersnowski, prof. B. Kürbis; dr M. Pawłowicz, Katowice). Skierowano uwagę na wartości poznawcze średniowiecznych katalogów bibliotecznych (dr B. Wyrozumski, Kraków).

Podkreślono, że badania nad historiografią nowożytną wymagają oddzielnych metod badawczych. Wskazano przy tym na badania genologiczne od XVI do XVIII w. jako umożliwiającej właściwą ocenę wartości dziejopisarstwa nowożytnego oraz odsłaniającej nie tylko jego warstwy historiograficzne, lecz ponadto ukazujące funkcje owego dziejopisarstwa. Wskazano też, że dobrą okazję do poznania tendencji historiograficznych daje prześledzenie wątków dziejopisarskich i ich interpretacji (doc. J. Szymański). Uzasadniono właściwy dobór ram chronologicznych referatu mgr W. Gładkiewicz (doc. K. Matwijowski, Wrocław). W końcu próbowano uzupełnić listę dziejopisów śląskich XVI—XVII w. (doc. Z. Boras, Poznań; mgr T. Gumiński, Legnica; doc. W. Korcz, doc. K. Matwijowski).

Mówiono o braku referatu na temat śląskiej historiografii mieszczańskiej oraz planowanego wcześniej referatu o ośrodkach twórczości rocznikarskiej na Śląsku. Proponowano, by w przyszłości w badaniach nad historiografią śląską uwzględnić także kontynuatorów kronik, a ponadto zająć się bardziej zagadnieniami szczegółowymi (dr B. Leszczyńska, Wrocław). Sugerowano podjęcie prac nad rozbiorem krytycznym spraw śląskich w Długoszowych *Annales Poloniae* oraz nad repertorium historiograficznych źródeł śląskich. Wskazywano tematykę przyszłych sesji w Brzegu. Podsumowania i zamknięcia obrad dokonał prof. R. Heck. Z uznaniem podkreślił, że zarówno referaty, jak i dyskusja przyniosły dużo interesujących materiałów i spostrzeżeń, które niebawem powinny zaowocować w kolejnych badaniach nad dawną historiografią śląską.

Dla uczestników sesji urządzono wycieczkę do Głogówka, połączoną ze zwiedzaniem tamtejszych zabytków i muzeów.

Ryszard Gładkiewicz

**POSIEDZENIE POLSKO-CZESŁOWACKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ
W PRADZE
15—18 XI 1977 R.**

Polsko-Czechosłowacka Komisja Historyczna od 1975 r. rozważa problematykę historiografii i świadomości historycznej Polaków, Czechów i Słowaków (zob. sprawozdania w „Sobótce”, 1976, nr 4, s. 601—604; 1977, nr 2, s. 280—283).

Tym razem zajmowano się rolą świadomości historycznej w epoce wielkich ruchów narodowych XIX w. W składzie delegacji polskiej znaleźli się: prof. R. Heck (przewodniczący sekcji polskiej Komisji), prof. A. F. Grabski (wiceprzewodniczący), dr R. Wojna (sekretarz), prof. J. Chlebowczyk, prof. J. Maternicki, doc. M. Inglot, dr J. Pabisz jako przedstawiciel archiwistów oraz dr R. Gładkiewicz. Ze strony czechosłowackiej udział wzięli członkowie Komisji z akademikiem L. Holotikiem, doc. M. Hrochem i dr. D. Třeštíkiem na czele oraz spora grupa historyków praskich włącznie ze studentami. Obrady, którym przewodniczyli na zmianę L. Holotik, R. Heck i M. Hroch, odbywały się w siedzibach Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu im. Karola oraz akademickiego Instytutu Dziejów Czechosłowackich i Powszechnych.

Posiedzenie praskie miało pewien specjalny charakter ze względu na zbliżające się ważne obchody rocznicowe 1978 r. w Polsce i Czechosłowacji oraz trzydziestolecie polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni z 1947 r. Podkreślił to otwierający obrady L. Holotik, sugerując włączenie się Komisji w odpowiedni do jej charakteru sposób w nurt związanych z tymi sprawami przedsięwzięć. W programie przewidziano też specjalne wystąpienie R. Hecka, który mówił o genezie układu, jego przełomowym znaczeniu w historii stosunków polsko-czechosłowackich, a także o bilansie trzydziestoletniej współpracy naszych narodów, podkreślając rolę nauki i publicystyki historycznej w dziele kształtowania atmosfery zbliżenia.

Materiały posiedzenia, łącznie z ważniejszymi wystąpieniami w dyskusji, zostaną opublikowane w 1979 r. w wydawnictwie Instytutu Historii PAN pod red. R. Hecka. Dlatego też niniejsze sprawozdanie w zasadzie ograniczamy do kronikarskiej relacji. Przede wszystkim wypada wskazać na bogaty zestaw referatów. Jako teoretyczno-metodologiczne wprowadzenie do tematyki, nie oderwane wszakże od konkretnego materiału historycznego, służył referat J. Chlebowczyka *Świadomość historyczna jako element procesów narodotwórczych we wschodniej Europie środkowej*. Następnie przedstawiono centralne zagadnienie spotkania, ujmując je na gruncie czeskim, słowackim i polskim, w referatach: dr V. Štastnego, *Úloha historického povědomí v českém národním hnutí 19. století*; L. Holotika, *Slovenské historické povedomie v období zápasu o národnú existenciu 1780—1918* i A. F. Grabskiego, *Historia a świadomość polska (Epoka Romantyzmu)*.

Szczegółowsze zagadnienia przedstawiały referaty M. Hrocha, *Literární zdroje českého historického povědomí v 19. století*; M. Inglota, *Historia w polskim dramacie romantycznym* oraz J. Maternickiego, *Rola historii w wychowaniu młodego pokolenia w Polsce w XIX w.*

W bardzo interesującej, bogatej w wątki oraz akcenty polemiczne dyskusji wypowiedziało się 14 osób. Jakkolwiek na posiedzeniu nie objęto całości bardzo przecież rozbudowanego zagadnienia świadomości historycznej i jej roli w życiu jednostki i społeczeństwa, to poważnie rozszerzono katalog problemów badawczych, wskazano na interesujące nowe materiały źródłowe oraz dostarczono ważnych wskazówek metodycznych. Całkowicie potwierdzono formułowane już na dwóch poprzednich posiedzeniach wnioski o konieczności traktowania tej problematyki w sposób porównawczy, czemu zresztą sprzyja właśnie forma prac Komisji (R. Heck). Najwięcej uwagi przyciągnęła kwestia formowania się narodu słowackiego i roli świadomości historycznej oraz innych czynników w tym procesie (prof. P. Ratkoš, dr A. Bartlová, J. Chlebowczyk, L. Holotik). Wskazywano na ciekawy problem świadomości regionalnej, przede wszystkim na przykładzie Moraw (V. Štastný, J. Chlebowczyk, L. Holotik). Przestrzegano przed modernizowaniem problematyki narodowościowej XIX w. (J. Chlebowczyk), postulowano badanie różnicowania świadomości historycznej w zależności od różnicowania życia politycznego i spo-

leczno-gospodarczego w poszczególnych krajach (M. Hroch), szersze uwzględnianie różnych rodzajów źródeł (M. Inglot, doc. M. Kučera, P. Ratkoš). Dr J. Kovaříková przedstawiła rolę podręczników szkolnych w kształtowaniu świadomości historycznej społeczeństwa czeskiego w II poł. XIX w., zaś doc Z. Urban wskazał na rolę nauczyciela przy interpretacji treści podręcznikowych. Doc. J. Havránek mówił o nieznanym kontaktach historyków polskich i czeskich w XIX w., zaś J. Pabisz zreferował stanowisko historyków i archiwistów polskich w XIX w. wobec problemów zbiorów archiwalnych. R. Gładkiewicz wskazał na rolę tradycji o Karolu IV w czeskiej świadomości historycznej XIX w. oraz jej funkcjonowanie w ówczesnych kontrowersjach narodowych, politycznych i wyznaniowych.

Na zamkniętym posiedzeniu organizacyjnym Komisja omówiła sprawy kontaktów i współpracy środowisk historycznych w Polsce i Czechosłowacji oraz ustaliła, że kolejne posiedzenie odbędzie się jesienią 1978 r. w Polsce. Cykl „świadomościowy” będzie kontynuowany, tematem posiedzenia staną się bowiem „tradycje historyczne w ruchu robotniczym Polski, Czech i Słowacji”.

Interesującym i pożytecznym uzupełnieniem programu spotkania w Pradze była wizyta w historycznym „Carolinum”, najstarszej siedzibie uniwersytetu praskiego, oraz wyjazd do Taboru na zaproszenie tamtejszego Muzeum Rewolucyjnego Ruchu Husyckiego, gdzie nawiązane zostały kontakty w sprawie dalszej współpracy z historykami polskimi, mającymi — jak wiadomo — niemały dorobek w zakresie badań na husytyzmem.

Stanisław Żyga

GÓRNICTWO ENERGETYCZNE, KRUSZCOWE I SKALNE NA DOLNYM ŚLĄSKU — WCZORAJ I DZIŚ

Powyższej problematyce poświęcona była konferencja naukowa o charakterze interdyscyplinarnym, która odbyła się 22 XI 1977 r. w gmachu WAP we Wrocławiu. Organizatorami konferencji były: Komisja Nauk Górniczych Oddziału PAN we Wrocławiu, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa — Oddział we Wrocławiu, Politechnika Wrocławska, Uniwersytet Wrocławski i Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu.

W konferencji uczestniczyło 100 historyków, geografów, geologów, górników i archiwistów. Oprawę konferencji stanowiła wystawa zorganizowana przez 16 instytucji, m. in. COBP Górnictwa Odkrywkowego „Poltegor”, Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu, Instytut Nauk Geologicznych i Instytut Geografii UW, Kombinat Geologiczny „Zachód”, ZBIPM „Cuprum”, Kopalnię Węgla Brunatnego „Turów” i Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu.

Otwarcia konferencji dokonał dyrektor WAP dr. J. Pabisz. Następnie przemawiał jej inicjator prof. S. Inglot stwierdzając, że zamiarem organizatorów było omówienie możliwości i sposobów wykorzystania wyników dotychczasowych badań historyczno-geologicznych oraz zbiorów archiwalnych dla potrzeb współczesnej geologii i górnictwa.

Na konferencję przygotowano 13 referatów, które były dostarczone jej uczestnikom wcześniej¹. Dotyczą one zagadnień historyczno-geograficznych wszystkich rodzajów górnictwa i warunków geologicznych złóż rud na Dolnym Śląsku oraz wpływu górnictwa i hutnictwa na środowisko naturalne. Autorzy ograniczyli się na konferencji tylko do przedstawienia głównych tez swych referatów.

¹ *Górnictwo energetyczne, kruszcowe i skalne na Dolnym Śląsku — Wczoraj i dziś*, Wrocław, listopad 1977 (maszynopis powielony), ss. 124.

Prof. T. Dziekoński z Instytutu Prehistorii PAN w Warszawie (choroba uniemożliwiła mu udział w konferencji) przygotował referat o Górnictwie kruszcowym na Dolnym Śląsku do XX w., doc. J. Tomaszewski z Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej przedstawił geologiczne warunki złóż rud na Dolnym Śląsku. Dziejom górnictwa węglowego w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim poświęcony był referat prof. S. Michalkiewicza z Instytutu Historycznego UWr., natomiast doc. Z. Kwaśnego z Instytutu Historycznego UWr. dziejom górnictwa węgla brunatnego i torfu na Dolnym Śląsku do trzeciego ćwierćwiecza XIX w. Doc. T. Górecka z Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej prezentowała budowę geologiczną formacji węgla kamiennych i brunatnych na Dolnym Śląsku.

Doc. J. Janczak z Pracowni Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN mówił o dziejach skalnictwa dolnośląskiego do 1945 r. Problematyki surowców skalnych dotyczył także drugi referat doc. T. Góreckiej pt. *Wybrane problemy geologiczne surowców skalnych na Dolnym Śląsku*.

Tematem referatu doc. K. Franasika z Zakładów Badawczych i Projektowych „Cuprum” we Wrocławiu były surowce mineralne Dolnego Śląska i stopień ich wykorzystania, tematem zaś referatu doc. S. Gałczyńskiego z Instytutu Geotechniki Politechniki Wrocławskiej rozwój górnictwa w świetle mechaniki górotworu. Doc. A. Nyrek z Instytutu Historycznego UWr. zajął się wpływem górnictwa i hutnictwa na stosunki forestacyjne i hydrogeologiczne na Dolnym Śląsku od XIV do XX w., natomiast doc. J. Chwastek z Instytutu Geotechniki Politechniki Wrocławskiej podjął współczesne problemy ochrony środowiska w górnictwie Dolnego Śląska.

Serię referatów zamknęło wystąpienie dr. J. Pabisza i dr. J. Domańskiego na temat wybranych problemów geologiczno-górnicznych w archiwach dolnośląskich. Zwięzły ich referat informował o materiałach archiwalnych dotyczących geologii i historii górnictwa w archiwach na Dolnym Śląsku, a zwłaszcza w WAP we Wrocławiu.

Przerwy między referatami wykorzystano na wyświetlenie uczestnikom 2 filmów przedstawiających rozwój turoszowskiego zagłębia węglowego i LGOM.

Drugą część konferencji, której przewodniczył prof. S. Michalkiewicz, stanowiła dyskusja. Najwięcej miejsca poświęcono problematyce interdyscyplinarnego prowadzenia badań nad górnictwem Dolnego Śląska. Inaugurujący dyskusję wiceprzewodniczący Państwowej Komisji Węglowej, mgr inż. Czachurski, zwrócił uwagę na rolę badań nad problematyką geologiczną i górnictwem dla współczesnej gospodarki narodowej. Prof. I. Kisiel, sekretarz Oddziału PAN we Wrocławiu, zaakcentował duże znaczenie konferencji ze względu na jej charakter interdyscyplinarny, dała ona bowiem początek szeroko zakrojonym planom Oddziału PAN we Wrocławiu w rozwijaniu badań interdyscyplinarnych. Dyskutant postulował kontynuację badań nad zagadnieniami geologiczno-górnicznymi oraz zalecał współpracę archiwów państwowych z instytucjami naukowymi i przemysłowymi w dziedzinie szerszego wykorzystania w badaniach geologicznych zasobów archiwalnych. Kwestia ta poruszana była także w wystąpieniach innych dyskutantów. Mgr R. Wypiór (Zjednoczenie Przemysłu Węgla Brunatnego i Elektrowni) zwrócił uwagę na wartość dokumentacji górniczej dla badań naukowych i praktyki w zakresie likwidacji szkód górniczych. Dr S. Poprawska (WAP Katowice) omówiła stan zachowania materiałów archiwalnych dotyczących geologii i dziejów górnictwa węgla kamiennego w WAP w Katowicach, doc. L. Wiatrowski (Instytut Historyczny UWr.) zaproponował utworzenie zespołu badawczego złożonego z historyków gospodarczych, archiwistów, geologów i górników, który mógłby podjąć się opracowania katalogu najważniejszych problemów badawczych i zebrać odpowiednią dokumentację na kartach informacyjnych oraz ocenić przydatność zawartych w nich informacji przed ewentualnym opublikowaniem. Natomiast dr S. Żyga (Instytut Historyczny

UWr.) zwrócił uwagę na zagadnienie koksownictwa i produkcję nawozów sztucznych w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim pod koniec XIX i na początku XX w. podkreślając dużą rolę Dolnego Śląska w dziedzinie produkcji artykułów węglopochodnych, który był pod tym względem wzorcem dla innych okręgów węglowych w Niemczech.

Dr M. Szałamachowa (Instytut Geologii UWr.) podkreśliła znaczenie materiałów historycznych dla współczesnych badań geologicznych związanych z budową nowych zakładów przemysłowych oraz dla poszukiwań geologicznych nad rozmieszczeniem rudy cyny na Dolnym Śląsku. Mgr B. Kaczmarek (Pracownika Atlasu Historycznego IH PAN) stwierdził, że pominięcie dziejów górnictwa w okresie Polski Ludowej w referacie prof. Michalkiewicza nie wynika z zaniedbania badań nad tym okresem; w referacie doc. Z. Kwaśnego nie uwzględniono dziejów górnictwa węgla brunatnego i torfu w ostatnich 100 latach. Zdaniem dyskutanta w referatach konferencji zbyt mało miejsca poświęcono postępowi technicznemu w górnictwie dolnośląskim. Kaczmarek postulował włączenie do zespołu badawczego zaproponowanego przez doc. L. Wiatrowskiego jeszcze geografów i ekonomistów. Mgr inż. K. Orzechowski, sekretarz generalny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa w Katowicach, zgłosił potrzebę badań geologicznych z uwagi na wyczerpywanie się istniejących zasobów mineralnych, poparł inicjatywę organizowania podobnych interdyscyplinarnych spotkań dla rozwoju gospodarki narodowej. Mgr inż. Kmak (Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu) sprostował nieścisłe dane referentów o głębokości zalegania złóż węgla kamiennego.

Doc. A. Nyrek poruszył zagadnienie przechowywania i wykorzystywania w archiwach nie zrealizowanych projektów technicznych oraz zwrócił uwagę na ich wartość dla praktyki i badań naukowych.

Krótkiego podsumowania wyników obrad konferencji dokonał mgr inż. J. Stawiarski (COBP Górnictwa Odkrywkowego „Poltegor” we Wrocławiu). W imieniu przewodniczącego Komisji Wniosków doc. J. Bieniewskiego przedstawił propozycję wniosków. Na pierwszy plan wysunięto potrzebę interdyscyplinarnego prowadzenia badań nad górnictwem Dolnego Śląska. Dużą rolę w badaniach nad dziejami górnictwa i ochrony środowiska naturalnego wyznaczono archiwistom, których udział w solidnych opracowaniach z tego zakresu jest konieczny.

PRZYZNANIE NAGRÓD W KONKURSIE IM. PROF. JÓZEFA LESZCZYŃSKIEGO

Na pierwszy inauguracyjny Konkurs im. Prof. dra Józefa Leszczyńskiego, ogłoszony przez Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii i Redakcję Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka”¹, wpłynęło 7 prac magisterskich nadesłanych przez Instytuty Historii trzech uniwersytetów (Kraków, Toruń, Wrocław).

Komisja Konkursu w składzie: prof. dr Roman Heck (przewodniczący), prof. dr Adam Galos, prof. dr Wacław Korta, doc. dr hab. Zbigniew Kwaśny, doc. dr hab. Stefania Ochmann, dr Romuald Gelles, dr Jerzy Pietrzak, na posiedzeniu w dniu 17 III 1978 r. dokonała oceny nadesłanych prac. Pierwszą nagrodę w wysokości 3000 zł przyznano mgr. Wiktorowi Szymaniakowi za pracę pt. *Mikołaj Nipszyc, agent księcia Albrechta na dworze Zygmunta Starego* (promotor doc. dr hab. Janusz Małek), drugą nagrodę w wysokości 2000 zł mgr. Teresie Sulei (*Akcja polemiczna przed drugą elekcją Stanisława Leszczyńskiego*, promotor doc. dr hab. Krystyn Matwijowski), trzecią nagrodę mgr. Małgorzacie Sadowej (*Sejm konwokacyjny 1733 r.*, promotor doc. K. Matwijowski).

¹ „Sobótka”, R. XXXII, 1977, nr 2, s. 285 i n.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

	Str.
K. Orzechowski, Kurie śląskiego sejmku w XVIII i w pierwszej połowie XVIII wieku	313
J. Puciłowski, Ośrodki kierownicze Partii Niemiecko-Konserwatywnej na Śląsku	333
J. Drozd, Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu i jej akta z lat 1910—1945	349
J. M. Kupczak, Działalność polonijnych kół młodzieżowych w Westfalii i Nadrenii po II wojnie światowej	363
M. Orzechowski, Uwagi o procesach integracyjnych nad Odrą i Bałtykiem	375
F. Foerster, Rozwój, struktura i osiągnięcia Instytutu Serbołużyckich Badań Ludoznawczych	397

RECENZJE

M. Dembińska, „Day ut ia pobrusa a ti poziwai” — M. Derwich . . .	403
S. Rybandt, Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach — M. Cetwiński, S. Solicki	405
R. C. Hoffmann, Wrocław Citizens as Rural Landholders — A. Huczek	411
Tradycje śląskiej kultury muzycznej — J. Elsner a polska kultura muzyczna XIX wieku — P. Świerc	411
F. Hertz, The German Public Mind in the Nineteenth Century — A. Galos	413
F. Stern, Gold and Iron. Bismarck, Bleichröder and the Building of the German Empire — A. Galos	415
E.-T. P. W. Wilke, Political Decadence in Imperial Germany — A. Galos	418
S. Bufe, Strassebahn in Schlesien — H. Galar	420
J. Wąsicki, Rzesza a kraje niemieckie 1914—1949 — E. Klein	421
A. Benisz, W burzy życia — L. Smółka	424
K. Fiedor, Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy — K. Jonca, W. Wrzesiński	427
B. Koziełło-Poklewski, Zagraniczni robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej — F. Połomski	436
A. Barteczek, Integracyjna funkcja infrastruktury gospodarczej w świetle badań nad Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym — J. Piłatowicz	438
W. Kucharski, Związek Polaków „Zgoda” w Republice Federalnej Niemiec — A. Poniatowska	441
A. Ogrodowczyk, Żołnierze Wojska Polskiego na Śląsku Opolskim i Dolnym 1945—1948 — M. Lis, E. Kościk	445
„Archiv für Schlesische Kirchengeschichte”, t. 35 — S. Solicki	451

	Str.
„Klasa Robotnicza na Śląsku”, t. III — A. Galos	451
Z. Kulczycki, Zarys historii turystyki w Polsce, t. III — J. Janczak . . .	453
Bibliografia historii Śląska za lata 1965—1975 — H. Madurowicz-Ur- bańska	455
H. Rister, Schlesische Bibliographie 1961—1963, t. 2 — R. Gelles . . .	457
Grundriss zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815—1945 — Z. Surman .	458

POLEMIKA

Narodowy ruch polski a jego prasa w Niemczech ze szczególnym uwzględnie- niem Śląska Opolskiego 1922—1939 — L. Smółka	461
W odpowiedzi — W. Wrzesiński	465

KRONIKA NAUKOWA

A. Basak, Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośni- ków Historii w roku 1977	467
S. Solicki, Dawna historiografia Śląska. Sesja naukowa w Brzegu, 26— 27 XI 1977 r.	469
R. Gładkiewicz, Posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycz- nej w Pradze, 15—18 XI 1977 r.	470
S. Zyga, Górnictwo energetyczne, kruszcowe i skalne na Dolnym Śląsku — wczoraj i dziś	472
Przyznanie nagród w Konkursie im. Prof. Józefa Leszczyńskiego	474

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

WARUNKI PRENUMERATY

Cena prenumeraty rocznej zł 140,—

Cena prenumeraty półrocznej zł 70,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny
- do dnia 10 miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty, na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN sprzedaż gotówkowa i wysyłkowa numerów bieżących i archiwalnych, płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 1531-912 I Oddział Warszawa. Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona” Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with
- Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 3 Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland.
- Earlcourt Publication Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain.
- Licosa Commisionaris Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze Italy.